REJSY

Gala Medalu Wolności Słowa - już dziś w Europejskim Centrum Solidarności
– Str. 6

- Wózeczek to mój przyjaciel - mówi sześcioletnia Dorotka z Gdyni
– Str. 8-9

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 199 (24 861) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 28.08.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gdynia

Tak dużo pustych lokali - co się (nie)dzieje w centrum Gdyni?

Wystarczy przejść się ulicą Świętojańską, Starowiejską czy Władysława IV, by zobaczyć puste witryny.
– Str. 10

Mikromiasto w Oliwie
Z końcem tego kwartału ma zostać oddany do użytku apartamentowiec w sąsiedztwie kampusu biurowego Olivia Centre. Czy idea 15-minutowego miasta się tu sprawdzi?
– Str. 14-15

Niezwykła wystawa w NMM
„Wizje zwycięstwa. Japońskie drzeworyty propagandowe z epoki Meiji" - ta wystawa już wkrótce w murach Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku
– Str. 16-17

FOT. NMM

Sierpień 1980

FOT. ZENON MIROTA/ECS/WIKIMEDIA/CC BY-SA 3.0

Dziedzictwo Sierpnia '80

Bo naród rozumiany jako wspólnota polityczna potrzebuje elementu spajającego, którym jest solidarność...
– Str. 4-5

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

Q605013496A

POMORZANIE ZADBALI O ZDROWIE W MIASTECZKU ZDROWIA ORLEN

Bezpłatne badania, konsultacje kilkunastu specjalistów i szeroka oferta diagnostyczna przyciągnęły do Przejazdowa mieszkańców całego regionu. Podczas drugiej pomorskiej edycji Miasteczko Zdrowia ORLEN uczestnicy mogli sprawdzić stan zdrowia, zdobyć cenną wiedzę o profilaktyce i skorzystać z porad ekspertów. Organizatorzy już zapowiadają kolejne odsłony akcji

Czytaj na stronie 7

eprasa.pl f8fa037332

POLECAMY

JUTRO: „Zemsta faraona” w podróży PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

28.08.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aleksy, Augustyn, Patrycja
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KRÓTKO

Gdańsk

Na Hucisko wrócą tramwaje

W poniedziałek, 31 sierpnia 2026 r., od godziny 4.00 na Węźle Hucisko i w jego najbliższej okolicy zacznie obowiązywać stała organizacja ruchu. związanych z pracami na Węźle Hucisko.
W weekend 28–30 sierpnia wykonany zostanie demontaż rozjazdu nakładkowego przy Dworcu Głównym, który umożliwi przywrócenie normalnego ruchu tramwajowego przez węzeł. W związku z tym w weekend zmienią się trasy linii tramwajowych 8 i 9, a od poniedziałku, 31 sierpnia, tramwaje wrócą na Hucisko - informuje Referat Prasowy Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

opr. A. Gurba

KURSY WALUT

27.08.2025

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	428/436 (+)
USD	367/375 (-)
GBP	500/508 (+)
CHF	455/463 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	428/436 (+)
USD	367/375 (-)
GBP	500/508 (+)
CHF	455/463 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
maciej.krajewski @polskapress.pl

Maciej Krajewski

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki”

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
25°C/15°C

jutro
19°C/14°C

Felieton na fali

Maciej Sandecki:
Wolność zaczyna się od słow

redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego”

28 sierpnia o godzinie 20 rozpocznie się gala Medalu Wolności Słowa, organizowana już po raz szósty przez Fundację Grand Press. Dziennik Bałtycki jest patronem medialnym tego wydarzenia i transmisję z gali będzie można śledzić również na naszej stronie dziennikbaltycki.pl.

Medal ten jest wręczany osobom i organizacjom, które swoją działalnością bronią prawa do swobodnego wyrażania poglądów, angażują się w sprawy publiczne i zabierają odważnie głos. Przyznawany jest w trzech kategoriach: Instytucja, Media oraz Obywatel/Obywatelka. Jego laureatami byli już m.in.: Andrzej Poczobut, Igor Tuleya, Lidia i Jurek Owsiakowie, czy w ubiegłym roku młoda aktywistka klimatyczna Dominika Lasota.

Nieprzypadkowo, wydarzenie odbywa się co roku w Europejskim Centrum Solidarności, tuż przed obchodami Sierpnia ‘80. Bo jak się zastanowić, to wolność zawsze zaczyna się od słowa, i tak też było w 1980 roku w sierpniu.

Jak powszechnie wiadomo pretekstem do rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku, było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, ale organizatorom strajku nie chodziło tylko o obronę jej praw, bo szybko przedstawili także postulaty socjalne i polityczne, w tym uwolnienie więźniów politycznych i prawo do zrzeszania się w niezależnym od władz związku zawodowym, czyli de facto wolności słowa. O to też później walczyła „Solidarność”, która w ostatniej dekadzie PRL, wydawała podziemne ulotki, broszury, gazety. Dlatego Medal Wolności Słowa tak dobrze pasuje do Gdańska.

W tym roku do medalu nominowane są m.in. znane dziennikarki Justyna Dobrosz-Oracz (TVP), Agnieszka Gozdyra (Polsat), siostra Małgorzata Chmielewska (Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia), raper Bedoes, aktorka Joanna Szczepkowska, a także Natalia Panczenko (Fundacja Stand with Ukraine), która od lat działa na rzecz porozumienia między Polakami i Ukraińcami i organizowała głośną akcję „Ciepło z Polski dla Kijowa”.

Wielu pewnie zapyta, a dlaczego akurat Panczenko jest kandydatką do tego medalu?

Może właśnie dlatego, że wojna w Ukrainie toczy się również o wolność słowa. Wolność od rosyjskiej zakłamanej propagandy.

Od ponad czterech lat oglądamy pełnoskalową wojnę, która bywa opisywana językiem map, kilometrów, rakiet, dronów i liczby poległych. Ale ta wojna zaczęła się również od kłamstw Putina o tym, że Ukraina nie jest prawdziwym państwem, że Ukraińcy nie są odrębnym narodem, że rządzi nimi nazistowski reżim (choć po stokroć bardziej określenie to pasuje to do Rosji Putina), że ich historia jest pomyłką i w końcu, że to Ukraina jest prowokatorem i agresorem, a Rosja wyzwolicielem.

Ukraińcy walczą więc również o prawo do własnej opowieści o sobie. O prawo do powiedzenia: jesteśmy Ukrainą, a nie Rosją.

Przypominam o tym, bo rosyjska propaganda pleni się jak zaraza w polskim internecie. Jeszcze trzy lata temu wychwalanie Rosji i Putina w komentarzach na Facebooku było nie do pomyślenia, dziś jest tego pełno. Rosyjska propaganda wykorzystuje antyukraińskie nastroje w wśród części polskiego społeczeństwa i z premedytacją, codziennie je podsyca. Są setki dowodów na to, że jest to sterowana z zewnątrz akcja propagandowa, co wykazały raporty specjalizujących się w tym instytucji.

Kilka dni temu rosyjska machina propagandowa zaczęła też skłócać Polaków z Czechami, rozpuszczając kłamliwe informacje o rzekomej chęci polskich władz, na zagarniecie części czeskiego terytorium. Po co? Bo skłóceni sąsiedzi, przeciwnicy Rosji, są dla niej łatwiejszym celem, bo osłabiają nasz sojusz.

Musimy sobie każdego dnia uświadamiać, że od lat przestrzeń polskiego internetu jest przestrzenią propagandowej wojny, która może tam się toczyć, bo mamy wolność słowa, ale której celem jest nam jej odebranie. W Rosji wolności słowa nie ma, w Rosji za samo użycie w komentarzu słowa „wojna” można trafić do łagru.

Właśnie na tym polega paradoks wolności. Kiedy ją mamy, wydaje się banalna. Dopiero kiedy ktoś próbuje ją odebrać, okazuje się bezcenna.

Dlatego przypominając w najbliższych dniach wydarzenia Sierpnia 80, wybuch II wojny światowej na Westerplatte, warto pomyśleć również o ludziach kilkaset kilometrów dalej, którzy dziś walczą o wolność słowa.

Jak powszechnie wiadomo pretekstem do rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku, było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, ale organizatorom strajku nie chodziło tylko o obronę jej praw, bo szybko przedstawili także postulaty socjalne i polityczne, w tym uwolnienie więźniów politycznych i prawo do zrzeszania się w niezależnym od władz związku zawodowym, czyli de facto wolności słowa.

MACIEJ SANDECKI

eprasa.pl f8fa037332

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011552225

Branża przyszłości. Jak ORLEN zmienia oblicze poszukiwań ropy i gazu?

Dzisiejszy sektor poszukiwań i wydobycia węglowodorów to jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie gałęzi przemysłu. W ORLEN nowoczesne rozwiązania, cyfryzacja oraz sztuczna inteligencja stają się codziennymi narzędziami pracy, a programy wspierające edukację i młode talenty mają na celu rozwój całej branży na kolejne dekady.

Tu komputer wyprzedza koparkę

Choć ropa naftowa i gaz ziemny znajdują się głęboko pod powierzchnią ziemi, większość pracy przy ich poszukiwaniu odbywa się... przed ekranami komputerów. Dzisiejszy upstream, czyli obszar odpowiedzialny za poszukiwanie i wydobycie, sięga po rozwiązania, które jeszcze niedawno kojarzyły się raczej z branżą informatyczną albo projektami kosmicznymi. Współczesne złoża „produkują" prawdziwą lawinę informacji, a strumień danych płynie z odwiertów, z pomiarów geofizycznych, z badań sejsmicznych czy systemów precyzyjnych czujników, które monitorują pracę instalacji przez całą dobę. Ich wykorzystanie nie byłoby możliwe bez użycia technologii Big Data oraz zaawansowanych narzędzi analitycznych.

Od lawiny danych do trafnych decyzji

Inżynierowie przetwarzają olbrzymie zbiory danych geologicznych, budują trójwymiarowe modele złóż, uruchamiają złożone symulacje, a całe scenariusze prac sprawdzają najpierw w wirtualnym świecie, jeszcze zanim w teren wyjedzie pierwszy sprzęt. W ruch idą modele matematyczne, systemy wspierające wybór rozwiązań i algorytmy, które pomagają przewidywać zachowanie złoża oraz optymalizować przebieg i efektywność wydobycia. Specjaliści mogą też szybciej wychwytywać ryzyka, wzmacniać bezpieczeństwo prowadzonych prac, a przy tym ograniczać koszty i minimalizować wpływ działań na środowisko.

Doświadczenie to największy kapitał

Działalność upstream w Polsce realizowana jest przede wszystkim przez ORLEN Oddziały Upstream Polska w Zielonej Górze i Sanoku, a także spółki ORLEN Upstream Polska i ORLEN Petrobaltic. Ta ostatnia wydobywa ropę i gaz na polskich wodach Morza Bałtyckiego. Z kolei takie firmy z obszaru upstream w ORLEN, jak ORLEN Gazoprojekt, Exalo Drilling, ORLEN Technologie i Geofizyka Toruń świadczą specjalistyczne usługi, m.in. realizację badań sejsmicznych, projektowanie odwiertów wraz z instalacjami czy wykonywanie wierceń. Dla wielu rodzin branża wydobywcza jest częścią lokalnej historii od pokoleń, nie brakuje osób związanych z nią przez kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Wieloletnie doświadczenie pracowników jest jednym z największych kapitałów organizacji i pozwala skutecznie łączyć wiedzę zdobywaną przez lata z nowoczesnymi technologiami.

ORLEN inwestuje w technologię i ludzi

Nowoczesna branża wydobywcza potrzebuje specjalistów o zupełnie nowych kompetencjach. Obok wiedzy geologicznej czy wiertniczej coraz większe znaczenie mają umiejętności programowania, analizy danych, modelowania komputerowego, automatyki czy znajomość nowoczesnych systemów informatycznych. To zawody dla ludzi ciekawych świata, którzy lubią wyzwania, pracę z najnowszymi technologiami i w projektach wymagających współpracy specjalistów z wielu dziedzin.

Co łączy gaz ziemny, dzieci i pradawne oceany?

Inwestowanie w przyszłe pokolenia specjalistów rozpoczyna się... już w przedszkolu i szkole. Oddziały w Zielonej Górze i Sanoku realizują liczne działania edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Pracownicy spółki odwiedzają placówki w ramach „Akademii Skarbów Ziemi". Zajęcia mają formę warsztatów i doświadczeń, więc nauka idzie tu w parze z zabawą. Najmłodsi poznają tajemnice geologii, uczą się, skąd pochodzą surowce naturalne i dlaczego są tak ważne dla współczesnego świata. Mogą dotknąć ropy naftowej albo zbadać, pochodzące z odwiertów, próbki skał, które są pozostałościami po pradawnych morzach sprzed ery dinozaurów. Lekcje prowadzone przez ekspertów to dla nich ogromne przeżycie, które pamiętają znacznie dłużej niż standardowe zajęcia.

Blisko sąsiadów

Zaangażowanie ORLENU wspierające lokalne społeczności wykracza poza działalność biznesową. W regionach, w których spółka prowadzi poszukiwania, wydobycie i magazynowanie gazu, wspiera inicjatywy integrujące mieszkańców oraz stwarzające dzieciom i młodzieży możliwości rozwoju zarówno poprzez sport, jak i rozwijanie pasji i zainteresowań. Wśród nich znajdują się projekty sportowe, takie jak Akademia Żużlowa ORLEN Cellfast Wilki Krosno czy Akademia Piłkarska Sanok, wydarzenia masowe, jak „Bieg Lwa i Bieg Lwiątek" w Tarnowie Podgórnym czy „Przemyska Dycha". Firma angażuje się również w inicjatywy kulturalne i edukacyjne, przykładami są piknik naukowy „Moc Odkrywców" organizowany na Politechnice Rzeszowskiej, festiwale muzyczne Young Arts Festival w Krośnie czy CORNO – Brass Music Festival oraz spotkania teatralne odbywające się w Zielonej Górze. Dzięki temu ORLEN pomaga rozwijać lokalne talenty, promować aktywny styl życia oraz wzmacniać więzi społeczne, budując trwałe relacje oparte na partnerstwie i dobrym sąsiedztwie z mieszkańcami terenów, na których prowadzi swoją działalność.

Nauka, która inspiruje

Rozwój młodych pasjonatów nauki wspiera program „Być jak Ignacy", prowadzony przez Fundację ORLEN im. I. Łukasiewicza. Inicjatywa od lat zachęca uczniów szkół podstawowych do poznawania świata poprzez eksperymenty i samodzielne odkrywanie zjawisk przyrodniczych. Dzieci uczą się logicznego myślenia, pracy zespołowej oraz kreatywnego rozwiązywania problemów. „Inżynierowie przyszłości" to z kolei program skierowany do szkół ponadpodstawowych. Popularyzuje naukę przez doświadczenia i wspiera młodzież w realizacji innowacyjnych przedsięwzięć w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Kolejny program Fundacji – TURBOgrant, adresowany jest do studenckich kół naukowych, realizujących zwłaszcza ambitne projekty obejmujące m.in. obszar poszukiwania i wydobycia, automatyki, robotyki, analizy danych, itp. Takie kompetencje i innowacyjne pomysły są i będą niezwykle cenne zarówno w branży energetycznej, jak i całym nowoczesnym przemyśle.

Branża XXI wieku

Współczesny sektor poszukiwań i wydobycia to już nie tylko praca przy odwiertach, ale zaawansowane środowisko technologiczne, w którym kluczową rolę odgrywają dane, cyfrowe modele i specjalistyczna wiedza. O sukcesie projektów decyduje dziś nie tylko dostęp do złóż, lecz przede wszystkim umiejętność ich właściwej oceny, zarządzania ryzykiem oraz prowadzenia wydobycia w sposób bezpieczny i efektywny. Nowoczesny upstream łączy kompetencje z zakresu geologii, geofizyki, inżynierii, analityki danych i zarządzania projektami, wykorzystując zaawansowane narzędzia wspierane przez sztuczną inteligencję. Co ważne, wiedza i doświadczenie rozwijane w tej branży znajdują zastosowanie w nowych obszarach energetyki. Kompetencje związane z rozpoznawaniem struktur geologicznych wspierają np. rozwój morskich farm wiatrowych, energetyki jądrowej, a w przyszłości będą odgrywać istotną rolę w magazynowaniu wodoru i składowaniu dwutlenku węgla.

To pokazuje, że nowoczesny sektor poszukiwań i wydobycia jest nie tylko częścią dzisiejszej energetyki, ale także ważnym zapleczem dla energetyki jutra.

eprasa.pl f8fa037332

• **Pamiętajmy o naszych lokalnych bohaterach.**
Opowieść o ułanie, który został kolejarzem — str. 12-13

GDAŃSK

Dziedzictwo Sierpnia `80. Wciąż potrzebujemy solidarności

– Dziś, kiedy mamy odradzający się rosyjski imperializm budowany przez ludzi tworzących wcześniej sowiecki system represji, podlany do tego nacjonalizmem wielkoruskim, musimy odwoływać się do idei Sierpnia 80. Bo naród rozumiany jako wspólnota polityczna potrzebuje elementu spajającego, którym jest solidarność – mówi Arkadiusz Modrzejewski, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Tomasz Chudzyński

Sierpień 80 położył podwaliny pod upadek PRL-u w 1989 roku – tu nie ma raczej sporu zarówno wśród historyków, politologów, jak i obywateli.

Na pewno Sierpień `80 był ważnym etapem w rozmontowywaniu systemu PRL-u, ukazaniu jego słabości, wewnętrznej sprzeczności realnego socjalizmu, bo robotnicy – awangarda społeczeństwa socjalistycznego – wystąpili przeciwko robotniczemu państwu. Tym razem skutecznie. Przyparci do muru państwowi i partyjni oficjele musieli pójść na ustępstwa. Ale to jeszcze nie był koniec systemu. Do upadku tzw. komunizmu potrzebna była jeszcze zmiana – nazwijmy to – geopolityczna, czyli to, co nastąpiło w Związku Radzieckim w 1984 roku wraz z nadejściem ery Gorbaczowa, a co w dużej mierze było konsekwencją coraz mniej wydolnych mocy, w tym szczególnie ekonomicznych, komunistycznego imperium w starciu z Zachodem, szczególnie z USA. Komunizm upadł przez wewnętrzną sprzeczność leżącą u podstaw doktrynalnych marksizmu, na którym był oparty. Ideałem, do którego dążono, miało być nie tylko społeczeństwo bezklasowe, ale także wyeliminowany miał być konflikt klasowy, co było oczywistą konsekwencją tego pierwszego. Jednak w warunkach realnego socjalizmu przekonaliśmy się, że miejsce „kapitalistów" zajęło upartyjnione państwo ze swoją biurokracją. A biorąc pod wzgląd niewydolność systemu centralnie planowanego, w którym de facto wyeliminowano reguły wolnorynkowe, konflikt na linii komunistyczne państwo – robotnicy był nieunikniony.

Musimy pamiętać o tym, że Sierpień 80 to budowanie uniwersalnej wspólnoty ponad podziałami. Tylko taka wspólnota mogła być skuteczna w konfrontacji z reżimem

ARKADIUSZ MODRZEJEWSKI

Jakie miał znaczenie dla opozycji demokratycznej w tamtym czasie?

Dzieje polskich zrywów robotniczych – rok 1956, 1970, 1976 oraz właśnie 1980 i w końcu 1988 – to w istocie dowód na sprzeczność w samym systemie PRL. Niemniej to właśnie rok 1980 ma niezwykłe znaczenie. Nie bałbym się użyć pojęcia „uniwersalne". Bo to dzięki uniwersalnej idei solidarności, będącej kamieniem węgielnym wydarzeń Sierpnia, ukazana została ogólnopolska wspólnota interesów pracowniczych. Wcześniejsze zrywy miały terytorialnie ograniczony charakter, ale co ważniejsze, powstała ogólnopolska wspólnota oporu przeciw reżimowi – wspólnota, która była ponadklasowa, w której spotykały się różne projekty polityczne, ludzie o różnych biografiach i światopoglądach. W tym 10-milionowym ruchu było miejsce dla ludzi głęboko wierzących i ateistów, konserwatystów i lewicowców, robotników i inteligentów bywałych w tzw. wielkim świecie, w końcu dla członków partii i bezpartyjnych. Tego wielkiego, uniwersalnego zrywu żadna władza nie mogła lekceważyć.

Co w tych kilkunastu dniach w sierpniu roku 80. było przełomowe? Sam strajk i jego bezpośrednia przyczyna, czyli zwolnienie ze stoczni Anny Walentynowicz? Determinacja i odwaga strajkujących? Umiejętnie prowadzone rozmowy z władzą?

Wszystko po trochu. Ale kluczowa moim zdaniem była odwaga. Zauważmy: na co dzień jesteśmy zwykle oportunistami dostosowującymi się do określonych warunków. To jest zrozumiałe, jeśli chcemy w miarę spokojnie żyć i funkcjonować w społeczeństwie. Gdyby było

FOT. K. KORCZYŃSKI/ECS.GDA.PL/CC BY-SA 3.0

Tablice z 21 postulatami Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego wywieszone na bramie Stoczni im. Lenina

eprasa.pl f8fa037332

inaczej, traktowano by nas jak pieniaczy, ludzi nieracjonalnych, nieprzewidywalnych. Niemniej, w szczególnych okolicznościach, a takie nastąpiły latem 1980 roku, pojawili się ludzie, którzy potrafili wyjść – jak to się dziś mówi – ze strefy komfortu, podjąć wyzwanie i stanąć przeciwko władzy, panującym obyczajom czy nastrojom. Co więcej, mieli oni w sobie coś charyzmatycznego, co pociągnęło innych, co sprawiło, że inni im zaufali. I znaleźli odwagę, by kroczyć ramię w ramię. Ale żeby to nie był marsz straceńców, potrzebne było wyczucie odpowiedniego momentu, wsparcie tych, którzy nie podjęli bezpośrednio wyzwania, a w końcu zdolność do podjęcia dialogu i zawierania kompromisów. Odwaga jest tu kluczowa zatem. Nie zapominajmy przy tym o roli, jaką odegrał tu papież Jan Paweł II z jego uniwersalnym przesłaniem: „Nie lękacje się!". To jego wybór na Stolicę Piotrową i pierwsza pielgrzymka do ojczyzny zadziałały jak katalizator. Widoczne było to w symbolice Sierpnia 80.

Oczywiste jest chyba też, że cała opozycja antykomunistyczna (w tym KOR, S) położyła podwaliny pod współczesne polskie społeczeństwo obywatelskie, z jego samoorganizacją, gotowością do działalności na rzecz społecznego rozwoju...

Nie ma wątpliwości. Ale tu trzeba też podkreślić rolę Kościoła katolickiego, który udzielił strajkującym, opozycjonistom wsparcia instytucjonalnego. Dziś coraz częściej mówi się o Kościele w kontekście skandali czy nadużyć, ale pamiętajmy, że w latach Polski Ludowej parafie, liczne duszpasterstwa, uczelnie katolickie, zwłaszcza Katolicki Uniwersytet Lubelski, stanowiły przestrzeń, którą nazywam przestrzenią wolności. Tu odbywały się wykłady, spotkania, wydarzenia artystyczne, dla których nie byłoby miejsca w instytucjach państwowych. Warto podkreślić, że nie była to tylko przestrzeń zarezerwowana dla wierzących. Ważne są tu świadectwa takich lewicowych intelektualistów, jak chociażby Adam Michnik, który nie będąc przecież praktykującym katolikiem, dostrzegał rolę Kościoła w procesie przemian. Szkoda, że dzisiejszy Kościół, przynajmniej w ogólnym oglądzie, staje się coraz bardziej hermetyczny, a lewica przybiera maskę radykalnie antyklerykalną. Tu już nie ma przestrzeni na konstruktywny dialog. To spotkanie dwóch światów w latach 80. było naprawdę inspirujące dla obu stron.

FOT. L. SZMAGLIK/WIKIMEDIA

Delegaci strajkujących zakładów pracy w Sali BHP Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Tamto doświadczenie wykształciło naszą scenę polityczną w latach 90., ale i wpływa na nią dziś... Pytam o to, bo od lat mamy podwójne obchody Sierpnia `80 – ze wzajemnymi oskarżeniami czy wręcz inwektywami... Co z tym zrobić?

Lata 90. i początek 2000 to wciąż aktualny podział, mówiąc w dużym uproszczeniu, na tzw. postkomunę i postsolidarność. Wtedy byłych działaczy PZPR, tych, którzy nie oddali legitymacji partyjnych w stanie wojennym, szukalibyśmy raczej w SLD, natomiast politycy wywodzący się z tradycji solidarnościowej podzielili się na różnego rodzaju frakcje polityczne według kryterium nie tylko ideologicznego, lecz także charakterologicznego, ale to zupełnie inny temat. Były próby łączenia obu środowisk, jak na przykład Unia Pracy. W jakiejś mierze z tego podziału wymykało się Polskie Stronnictwo Ludowe, choć nie da się wymazać związków z satelickim wobec PZPR ZSL. W każdym razie podział, o którym mówimy, był dosyć wyraźny w pierwszych dwóch dekadach polskiej transformacji. Dziś ten podział w zasadzie nie ma większego znaczenia. Lewica to na ogół nowe pokolenie polityków - no, może poza liderem Nowej Lewicy Włodzimierzem Czarzastym. Politycy dawnej antykomunistycznej opozycji, od prawa do lewa, bez większych problemów tworzą formacje polityczne i koalicje z byłymi działaczami partyjnymi.

Niedawno Ukraina obchodziła rocznicę uzyskania swojej niepodległości. Dlaczego jest tyle różnic w naszej i ich drodze? Inne tzw. demoludy nie miały swojego Sierpnia `80 i Solidarności...

To dwa kompletnie różne doświadczenia historyczne i kulturowe. W zasadzie każdy z tzw. demoludów to specyficzny przypadek. Nas najwięcej chyba łączyło z Węgrami. Podobna mentalność, silny udział Kościoła katolickiego w społeczeństwie, relatywnie duży, jak na warunki państwa demokracji ludowej, zakres swobód obywatelskich i ekonomicznych. Ale to właśnie tylko w Polsce narodziła się Solidarność, masowy, uniwersalny i ekumeniczny – w świeckim rozumieniu tego pojęcia – ruch społeczny, w którym uformowały się ostatecznie biografie polityczne przyszłych liderów politycznych demokratycznego państwa. W republikach radzieckich, ze względu na totalną inwigilację, było to praktycznie niemożliwe. Powstawały oczywiście ruchy oddolne, jak litewski Sąjūdis, ale nie o takim stopniu masowości i znaczeniu, jak polska Solidarność. W Ukrainie, podobnie jak w wielu innych republikach radzieckich, może z wyjątkiem republik bałtyckich, nową-starą elitą władzy stali się działacze, już byli, komunistyczni. Leonid Krawczuk, pierwszy prezydent Ukrainy, był nie tylko przewodniczącym Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR, ale i członkiem politbiura KC Komunistycznej Partii Ukrainy. Możemy powiedzieć, że i w polskim przypadku pierwszym prezydentem został generał Wojciech Jaruzelski, ale pełnił swoją funkcję trochę ponad rok i w pokojowy sposób przekazał władzę swojemu następcy, wybranemu w wyborach powszechnych Lechowi Wałęsie.

Ale zanim to się stało, realną władzę pełnili liderzy dawnej opozycji z premierem Tadeuszem Mazowieckim na cele. Choć oczywiście proces przejmowania kontroli zwłaszcza nad tzw. resortami siłowymi nie był ani prosty, ani oczywisty. Krótko mówiąc, w Polsce w roku 1989 nastąpiła zamiana elity władzy, podczas gdy w republikach poradzieckich na ogół mieliśmy do czynienia z kontynuacją. Przeformatowaniu poddano jedynie warstwę ideologiczną. Zresztą przejęcie władzy przez nieprzygotowanych do ról politycznych ludzi miało często opłakane skutki, jak w Gruzji, kiedy to Zviad Gamsachurdia, człowiek niesamowicie odważny i o pięknej karcie opozycjonisty, doprowadził Gruzję niemal do upadku. Solidarność to była też wielka szkoła edukacji społecznej i politycznej. Z pewnością tej szkoły zabrakło republikom poradzieckim, w tym Ukrainie. Ona po prostu w warunkach sowietyzacji nie mogła powstać. Niby ta sama geopolityczna orbita, niby bliskość przestrzenna, a jednak żyliśmy tak naprawdę w dwóch zupełnie różnych światach.

O czym powinniśmy pamiętać szczególnie w czasie obchodów Sierpnia `80?

Nie mam wątpliwości, że musimy pamiętać o tym, że Sierpień `80 to budowanie uniwersalnej wspólnoty ponad podziałami. Tylko taka wspólnota mogła być skuteczna w konfrontacji z reżimem, który był częścią, może w wersji light, ale był, sowieckiej strefy wpływów, czy – mówiąc krótko – sowieckiego imperium. I dziś, kiedy mamy odradzający się rosyjski imperializm budowany przez ludzi tworzących wcześniej sowiecki system represji, podlany do tego nacjonalizmem wielkoruskim, musimy odwoływać się do idei Sierpnia `80. Bo naród rozumiany jako wspólnota polityczna potrzebuje elementu spajającego, którym jest solidarność. Tak samo na poziomie europejskim potrzebujemy solidarności, by ochronić naszą wspólnotę nie tylko interesów, ale przede wszystkim wartości. I tu pojawia się kluczowe pytanie o to, czym jest solidarność? Ksiądz Józef Tischner w „Etyce solidarności", nawiązując do paradygmatu ewangelicznego, mówił o wspólnym niesieniu brzemienia, czyli wzajemnej odpowiedzialności za siebie. Taka postawa wymaga wzniesienia się ponad nasz egoizm, nasze partykularne interesy. Ma to wymiar zarówno indywidualny, jak i zbiorowy.

Dr hab. Arkadiusz Łukasz Modrzejewski

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Profesor Uniwersytetu Gdańskiego (ur. w 1976 r.), politolog, dyrektor Instytutu Politologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Doktorat z nauk o polityce uzyskał w 2003 roku na UG, habilitację zaś w 2014 r. Specjalizuje się w filozofii i teorii polityki, katolickiej myśli politycznej, relacjach religia – polityka oraz wartościach europejskich. Autor książki o uniwersalistycznej wizji ładu światowego w optyce Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Członek Instytutu Kaszubskiego, a także Rady Konsultacyjnej do spraw Odporności na Dezinformację Międzynarodową przy Ministerze Spraw Zagranicznych.

eprasa.pl f8fa037332

GDAŃSK

Niech stanowią inspirację – uhonorowani Medalem Wolności Słowa

Co roku jest ich dziewięcioro - wskazanych do Medalu Wolności słowa. To reprezentanci całego społeczeństwa: profesorowie, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, dziennikarze, artyści i zwykli ludzie, w różnym wieku. Bez wątpienia mogą być określeni mianem autorytetów, mimo tego, że część z nich za takowe się nie uważa, a innym takie określenie może wręcz uwierać. Dziś wieczorem wręczone zostaną po raz szósty Medale Wolności Słowa

Tomasz Chudzyński

Wszystko jest niemal gotowe do wieczornej Gali Medalu Wolności Słowa w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Najważniejsza jest lista osób i instytucji wskazanych do Medalu Wolności Słowa. Ta powstała już jakiś czas temu, a piątkowego wieczora w ECS poznamy tegorocznych uhonorowanych tym mianem.

Dziewięcioro wskazanych

Co roku na liście jest dziewięcioro wskazanych do Medalu Wolności słowa. To reprezentanci całego społeczeństwa: profesorowie, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, dziennikarze, artyści i zwykli ludzie, w różnym wieku. Bez wątpienia mogą być określeni mianem autorytetów, mimo tego, że część z nich za takowe się nie uważa, a innym takie określenie może wręcz uwierać. Ojcem chrzestnym Medalu można poniekąd określić Mariana Turskiego, słynnego dziennikarza, historyka, działacza społecznego, ocalałego z Holocaustu (odszedł w roku ubiegłym).

- Marian Turski, autor mądrych słów, dziennikarz, posługiwał się słowem w sposób odpowiedzialny, rozumny, z szacunkiem dla innych. Takich ludzi musimy widzieć, dostrzegać, wskazywać jako autorytety. Taka jest idea Medalu Wolności Słowa – tłumaczy Weronika Mirowska, prezeska Fundacji Grand Press, pomysłodawczyni Medalu.

Zastanówmy się nad słowem

W tym roku w kategorii Instytucja wskazani zostali: Dominika Bychawska-Siniarska (Uniwersytet Gdański), siostra Małgorzata Chmielewska (Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia) oraz Fundacja w Stronę Dialogu. W kategorii Media z kolei Justyna Dobrosz-Oracz (TVP), Agnieszka Gozdyra (Polsat) i Leszek Jażdżewski (Liberté!). Natomiast w kategorii Obywatel/Obywatelka wskazani zostali: raper Bedoes 2115, Natalia Panczenko (Fundacja Stand with Ukraine) i Joanna Szczepkowska. Medale są wręczane finalnie trzem osobom – komisja ogłasza je na gali, która odbywa się w ECS.

FOT. JAKUB STEINBORN

Weronika Mirowska podczas ubiegłorocznej Gali Medalu Wolności Słowa

- Żywię nadzieję, że przesłanie i wzorce jakie niosą kandydatki i kandydaci do Medalu Wolności Słowa, będą inspirujące dla każdego. I pozwolą zastanowić się wszystkim nam, nad tym, co mówią politycy, nad tym co czytamy w internecie. Przede wszystkim czy jest to prawda. Jako społeczeństwo dajemy się w ostatnich latach coraz łatwiej ponosić emocjom, i to skrajnym. Ewidentnym przykładem jest tu stosunek do mieszkańców Ukrainy – on się zmienił od ogromnej, oddolnej, bezinteresownej akcji pomocowej do dzisiejszej nienawiści, agresji i aktów przemocy. A to wszystko zaczyna się od słowa. Często nieprawdziwego, kłamliwego, wypowiedzianego lub napisanego przez polityka, który albo nie zastanawia się nad konsekwencjami tego co głosi, albo mającego w tym swój cel. Życzyłabym sobie, byśmy w tych trudnych czasach byli w stanie zatrzymać się i zastanowić, właśnie nad słowem – mówi Weronika Mirowska, prezeska Fundacji Grand Press, organizatorka Gali Medalu Wolności Słowa.

To nie jest konkurs

Medalami Wolności Słowa w pierwszej odsłonie projektu Fundacji Grand Press odznaczono m.in. Mariana Turskiego i Andrzeja Poczobuta. Wśród laureatów Medalu są również prof. Ewa Łętowska, pierwsza Rzecznik Praw Obywatelskich, sędzia Igor Tuleya, Lidia i Jerzy Owsiak. Specjalnymi Medalami zostali uhonorowani Lech Wałęsa, Jacek Fedorowicz, a także Stanisław Tym oraz niezrównana Wanda Traczyk-Stawska. Wśród laureatów są także dziennikarze - Piotr Jacoń i Piotr Świerczek. Co roku dołączają kolejni.

- Medal Wolności Słowa nie jest konkursem, bo działalność tego typu wymyka się porównawczym ramom. Dlatego mówimy nie o nominacjach, a kandydaturach. Zauważmy – w porównaniu do Mariana Turskiego, do jego dorobku, życiorysu i osiągnięć, wszyscy inni kandydaci wypadliby blado. Trudno wymagać heroizmu, takiego, jakim wykazuje się między innymi Andrzej Poczobut, od każdego, kto chce być zaangażowany w obronę wolności słowa. Dlatego tak ważne jest, byśmy działali aktywnie na własną miarę i w ramach własnych możliwości. Medal Wolności Słowa jest docenieniem każdej z wartościowych postaw – podkreśla prezeska Fundacji Grand Press.

©℗

To oni zostali wskazani

Medale zostaną wręczone tradycyjnie, w trzech kategoriach: Instytucja, Media i Obywatel/ka.

W kategorii Instytucja wskazani zostali:

- Dominika Bychawska-Siniarska (Uniwersytet Gdański) – od lat broni wolności słowa i praw dziennikarzy, łącząc działalność prawniczą, ekspercką i naukową z realnym wpływem na zmiany systemowe. Dzięki jej zaangażowaniu walka z cenzurą, pozwami SLAPP i nielegalną inwigilacją przekłada się na ochronę wolności mediów i praw obywatelskich.
- Siostra Małgorzata Chmielewska (Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia) – niezmiennie staje po stronie osób wykluczonych i najsłabszych, z odwagą zabierając głos w sprawach, które dla wielu pozostają niewygodne. Swoją działalnością przypomina, że wolność słowa nabiera prawdziwego znaczenia wtedy, gdy służy obronie godności, praw człowieka i solidarności z drugim człowiekiem.
- Fundacja w Stronę Dialogu – buduje przestrzeń do rozmowy i wzajemnego zrozumienia, przełamując stereotypy oraz oddając głos społeczności romskiej. Przypomina o historii, która nie może zostać zapomniana, i pokazuje, że otwarty dialog jest fundamentem społeczeństwa opartego na szacunku i równości.

W kategorii Media wskazani zostali:

- ustyna Dobrosz-Oracz (TVP) – od ponad dwóch dekad zadaje politykom trudne pytania i konsekwentnie upomina się o prawo dziennikarzy do wykonywania swojej pracy bez nacisków, mimo że sama wielokrotnie stawała się celem agresji, hejtu i prób dyskredytacji. Swoją postawą pokazuje, że wolność słowa wymaga odwagi, niezależności i gotowości do ponoszenia osobistych kosztów w imię prawa obywateli do rzetelnej informacji.
- Agnieszka Gozdyra (Polsat) – tworzy przestrzeń, w której mogą wybrzmieć różne poglądy, a uczestnicy debaty są rozliczani z faktów i własnych słów, niezależnie od politycznych sympatii. Udowadnia, że wolność słowa nie polega na unikaniu trudnych pytań, lecz na prowadzeniu rzetelnej, otwartej i uczciwej debaty publicznej.
- Leszek Jażdżewski (Liberté!) – konsekwentnie przypomina, że demokracja nie może istnieć bez prawa do swobodnej wymiany poglądów i otwartego sporu. Poprzez działalność publicystyczną, organizację Igrzysk Wolności oraz gotowość do podejmowania tematów budzących kontrowersje broni pluralizmu i prawa do wyrażania, także niepopularnych, opinii.

W kategorii Obywatel/Obywatelka wskazani zostali:

- Bedoes 2115 (czyli Borys Piotr Przybylski) – w swojej twórczości pokazuje, że siła słowa może zmieniać nie tylko sposób myślenia, ale także ludzkie życie. Nagrany z Mają Mecan utwór „Ciągle tutaj jestem (diss na raka)" stał się impulsem do bezprecedensowej akcji charytatywnej Łatwoganga na rzecz Fundacji Cancer Fighters, poruszając miliony ludzi i udowadniając, że słowo może jednoczyć, budzić empatię i przekładać się na realną pomoc.
- Natalia Panczenko (Fundacja Stand with Ukraine) – od początku swojej działalności publicznej buduje porozumienie między Polakami i Ukraińcami, pokazując, że dialog, wzajemne zrozumienie i solidarność są silniejsze niż uprzedzenia i podziały. Łączy ludzi nie tylko słowami, ale także konkretnymi działaniami – od inicjatyw społecznych i edukacyjnych po akcję „Ciepło z Polski dla Kijowa", która poruszyła tysiące osób i stała się symbolem polsko-ukraińskiej solidarności.
- Joanna Szczepkowska – nie korzysta z okazji do siedzenia cicho. Zabiera głos w sprawach ważnych, nawet wtedy, gdy jej opinie wywołują silne emocje. Łącząc aktywność obywatelską z bezkompromisowym zabieraniem głosu w sprawach publicznych, przypomina, że winniśmy rozliczać polityków wszystkich opcji, niezależnie od własnych preferencji wyborczych.

eprasa.pl f8fa037332

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
11555614

POMORZANIE ZADBALI O ZDROWIE. DRUGA ODSŁONA MIASTECZKA ZDROWIA W PRZEJAZDOWIE

Mieszkańcy Przejazdowa, gminy Pruszcz Gdański, ale i samego Gdańska licznie odwiedzili Miasteczko Zdrowia ORLEN, aby móc bezpłatnie skorzystać z szeregu badań profilaktycznych. Inicjatywa po raz drugi zawitała na Pomorze, dając uczestnikom możliwość sprawdzenia stanu zdrowia i skonsultowania się ze specjalistami. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła Minister Zdrowia.

FOT. AUTOR

Mieszkańcy Pomorza licznie korzystali z bezpłatnych badań i konsultacji specjalistycznych podczas Miasteczka Zdrowia ORLEN w Przejazdowie

FOT. AUTOR

Oprócz badań medycznych na odwiedzających czekały także atrakcje edukacyjne, w tym Naukobus dla dzieci i młodzieży

Przez cały weekend, 22 i 23 sierpnia, na terenie Szkoły Podstawowej im. Ziemi Żuławskiej w Przejazdowie działało Miasteczko Zdrowia. Uczestnicy mogli skorzystać z konsultacji łącznie kilkunastu specjalistów - dermatologa, diabetologa, dietetyka, fizjoterapeuty, internisty, kardiologa czy trychologa - i pod okiem każdego z nich bezpłatnie się przebadać.

- Celem programu jest przede wszystkim odpowiedź na potrzeby mieszkańców i społeczności lokalnych, z którymi sąsiadują nasze aktywa - podkreśla Anita Cieślicka-Szczepaniak, rzeczniczka ds. społeczności lokalnych w ORLEN. - Zależy nam, aby mieszkańcy stawiali zdrowie na pierwszym miejscu i mieli łatwiejszy dostęp do profilaktyki. Dlatego Fundacja ORLEN dla Pomorza organizuje Miasteczko Zdrowia i wspiera także inicjatywy, związane m.in. z badaniami profilaktycznymi dla dzieci.

Fundacja chce zachęcić mieszkańców do profilaktyki, a także ułatwiać im dostęp do badań. Uczestnicy podczas Miasteczka Zdrowia mogli zbadać swój stan zdrowia, uzyskać porady lekarzy-specjalistów i dowiedzieć się więcej o tym, jak w prosty sposób dbać o siebie na co dzień.

W kilkunastu gabinetach specjaliści udzielali porad i konsultacji. Na uczestników czekała również szeroka oferta diagnostyczna, obejmująca m.in. EKG i USG, badania tarczycy, słuchu, poziomu cholesterolu, ciśnienia krwi, poziomu glukozy, kwasu moczowego, profilu lipidowego, jak również dna oka i ostrości widzenia. Przed szkołą stanęły również mammobus i osteobus, w których można było wykonać badanie piersi oraz pomiar gęstości kości.

Oprócz możliwości konsultacji lekarskich przygotowano także atrakcje dla młodszych uczestników. Dostępny był Naukobus, czyli naukowe centrum na kółkach, w którym młodzi ludzie mogli poznać tajniki chemii i fizyki.

Oprócz tych wszystkich inicjatyw - zdrowotnych oraz naukowych - pojawili się również liczni partnerzy. Wśród nich: policja, straż pożarna oraz Państwowa Inspekcja Sanitarna, którą reprezentowali przedstawiciele Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku i Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku.

- Przy naszym stanowisku znajdują się fantomy służące do nauki samobadania pod kątem zmian nowotworowych piersi i jąder - opowiadał Zbigniew Zawadzki, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku. - Mamy lampę UV, w której można sprawdzić, jaka jest skuteczność naszego sposobu mycia rąk, czyli czynności, którą codziennie wykonujemy i która jest bardzo ważna dla naszego zdrowia. Mamy szereg informacji zarówno w formie ulotkowej, jak i przekazywanej bezpośrednio przez nas na temat profilaktyki antynikotynowej, jakości wody, chorób odkleszczowych czy bezpiecznego letniego wypoczynku.

Miasteczko Zdrowia jest organizowane od 2019 roku w Płocku, od 2021 roku we Włocławku, a od 2025 roku także w Przejazdowie. Dotychczas z badań skorzystały dziesiątki tysięcy osób. Takie inicjatywy pomagają zwiększać świadomość znaczenia profilaktyki oraz zdrowego i aktywnego stylu życia, również na Pomorzu. Potwierdzają to sami uczestnicy.

- Myślę, że to jest bardzo dobra inicjatywa dla wszystkich. Każdy ma dostęp do specjalistycznych badań - mówiła pani Ewa, która mimo deszczowej pogody wybrała się do placówki oświatowej, aby skorzystać z szeregu darmowych badań.

Co najważniejsze, potwierdzono już, że akcja będzie miała swoje kolejne odsłony także w Przejazdowie, kolejne osoby będą mogły bezpłatnie skorzystać z badań i konsultacji specjalistów, ale także ponownie będą mogli przebadać się Ci, którzy z oferty już korzystali. Profilaktyka nie kończy się bowiem na jednym badaniu.

FOT. AUTOR

Uczestnicy wydarzenia mogli wykonać szereg badań profilaktycznych i uzyskać porady ekspertów z różnych dziedzin medycyny

FOT. AUTOR

Miasteczko Zdrowia ORLEN po raz drugi zawitało na Pomorze, promując profilaktykę i zdrowy styl życia

eprasa.pl f8fa037332

LUDZIE

„Wózeczek to mój przyjaciel". Sześcioletnia Dorotka z Gdyni nie chodzi, ale trudno za nią nadążyć

Zapytana, czy nie jest jej smutno, że inne dzieci biegają, a ona nie, odpowiada bez wahania: "Nie, bo ja mam wózeczek". Dorotka ma czterokończynowe mózgowe porażenie dziecięce i porusza się na wózku aktywnym. Są rzeczy, których zrobić nie może, ale znacznie bardziej interesują ją te, których jeszcze nie próbowała

Martyna Kucybała

Dorotka urodziła się 22 października 2019 roku, w 29. tygodniu ciąży, ponad dwa miesiące przed terminem. Ważyła niewiele ponad kilogram. Po porodzie otrzymała całkiem dobre punkty w skali Apgar. Chwilę później przestała jednak oddychać i konieczna była reanimacja. Następnie trafiła pod respirator, a kolejne tygodnie spędziła w szpitalu. Dziś jej mama, Agnieszka Sierotzki, opowiada o tym, że córka kocha śpiewać, rozmawiać i zachwyca się każdą najmniejszą rzeczą. Jednak po porodzie trudno było przewidzieć, jak będzie wyglądało jej życie.

FOT. ARCH. PRYWATNE

Mała Dorotka na wózku jeździ, kręci się i robi obroty

Pierwsze miesiące życia

Przez pierwsze dni po narodzinach mama nie mogła przytulić córki. Mogła jedynie wsunąć palec przez niewielki otwór w inkubatorze i dotknąć jej malutkiej dłoni. Do domu wróciły dopiero po miesiącu, gdy Dorotka osiągnęła dwa kilogramy i nauczyła się pić z butelki. Kolejne trudności dotyczyły jej wzroku, ponieważ zdiagnozowano u niej agresywną tylną retinopatię wcześniaków, a rodzice musieli szybko zadecydować o leczeniu. Do wyboru była operacja laserowa albo podanie leku bezpośrednio do oka. Lek był wówczas stosunkowo nową metodą stosowaną u tak małych wcześniaków. Choć jego podanie mogło pozwolić odsunąć zabieg, rodzice mieli obawy dotyczące możliwych działań niepożądanych, także takich, które mogły ujawnić się dopiero w przyszłości i mieć wpływ na dalszy rozwój dziecka.

- Z jednej strony lek nie dawał gwarancji i mieliśmy świadomość, że nie wszystko wiadomo o jego możliwych skutkach w przyszłości, z drugiej operacja laserowa u dziecka ważącego 1700 gramów była ryzykiem. Wybraliśmy lek, bo dawał Dorotce szansę, żeby trochę urosła - mówi Agnieszka.

Dziś Dorotka widzi i rozpoznaje twarze bliskich oraz kolory, choć jej pole widzenia jest nieco mniejsze. Z czasem potwierdziło się również to, że dziewczynka ma czterokończynowe mózgowe porażenie dziecięce.

- W pięciopoziomowej klasyfikacji GMFCS, opisującej możliwości samodzielnego poruszania się, Dorotka funkcjonuje na poziomie czwartym. Najprościej mówiąc: nie chodzi samodzielnie i porusza się na wózku. Jej rączki również nie są tak sprawne jak u zdrowych dzieci, ma niedowłady i trudności z koordynacją całego ciała. W wielu codziennych czynnościach potrzebuje więc pomocy, choć bardzo zależy jej na tym, żeby jak najwięcej robić samodzielnie - tłumaczy jej mama.

Mózgowe porażenie dziecięce nadal bywa utożsamiane z niepełnosprawnością intelektualną. W przypadku Dorotki ograniczenia dotyczą jedynie ruchu. Jest bystra i ciekawa świata, ma dużą wiedzę i wyjątkowo dobrą pamięć, szybko łączy fakty, wychwytuje zależności, a do rozmów sprzed tygodni potrafi wrócić z detalami, o których dorośli dawno zapomnieli.

Przełom w rehabilitacji

Mózgowe porażenie dziecięce jest trwałym następstwem uszkodzenia rozwijającego się mózgu we wczesnym okresie życia. Na świecie żyje z nim około 17 milionów osób. W przypadku Dorotki spastyczność zaczęła wpływać także na ustawienie bioder, co wymagało operacji. Wtedy mama dziewczynki trafiła do neurochirurga dziecięcego dr. Marka Lickendorfa. Po konsultacji rodzina zdecydowała, że najpierw spróbuje zmniejszyć spastyczność, a dopiero później oceni, czego jeszcze będą wymagały biodra. W sierpniu 2025 roku Dorotka przeszła selektywną rizotomię grzbietową (SDR). Zabieg polega na przecięciu wybranych korzeni nerwowych w dolnym odcinku rdzenia kręgowego, odpowiedzialnych za nadmierne napięcie mięśni nóg.

Operacja przebiegła pomyślnie. Przed zabiegiem Dorotka wytrzymywała w pionizatorze najwyżej pół godziny, dziś jest to ponad godzina. W przeszłości, żeby usiąść, dziewczynka potrzebowała podparcia i asekuracji. Niedawno zaś sama usiadła na zwykłym dziecięcym krzesełku z Ikei. Różnice widoczne są także w jej mowie, która stała się wyraźniejsza oraz płynniejsza. Widzą to nie tylko rodzice, ale też osoby, które wspierają Dorotkę w jej rozwoju. Wśród nich jest Eliza Sądej, fizjoterapeutka, która prowadzi dziewczynkę od pięciu lat.

- Po operacji widzimy wyraźną poprawę napięcia mięśniowego, siły i zakresu ruchów Dorotki. Dziewczynka uzyskała większą kontrolę nad swoim ciałem i może wykonywać ruchy, które wcześniej były dla niej bardzo trudne. Zmiany te pozwoliły jej m.in. samodzielnie utrzymywać siad, podpierać się jedną ręką przy siadaniu, bawić się w klęku, a także podejmować próby wstawania i utrzymywania pozycji stojącej - mówi Eliza Sądej.

Rehabilitacja wypełnia praktycznie cały kalendarz dziewczynki. Na zajęcia uczęszcza pięć dni w tygodniu i korzysta z kilku form terapii: Bobath, Vojta, terapii powięziowej, osteopatii, a także MEDEK, w której terapeuta stopniowo zmniejsza podparcie, sprawiając tym samym, że ciało samo musi zacząć szukać równowagi.

Wózek nie jest dla niej ograniczeniem

Dla Dorotki sprawa jest dość prosta. Na wózku jeździ, kręci się i robi obroty. Wie też, że inne dziewczynki chodzą na zajęcia taneczne, więc własne wygibasy na wózku nazwała „acro dance". Czasem również dołącza do grup tanecznych. Tak było, gdy trafiła na zajęcia Stowarzyszenia „Dlaczego Nie". Choć była to zumba dla dorosłych, to zaczęła tańczyć razem z uczestnikami i powtarzała rączkami ruchy instruktorki najlepiej, jak potrafiła. Na koniec poprosiła o swoją ukochaną „Baja Zumbę". Choć to muzyka dla dzieci, to i tak do tańca dołączyła wraz z Dorotką cała sala.

Dziewczynka bardzo często mówi o tym, że wózeczek to jej przyjaciel, który pomaga pokonywać jej długie trasy. Porusza się na aktywnym wózku, który napędza własnymi rękami i z każdym miesiącem coraz lepiej sobie z nim radzi. Przy dłuższych trasach, podjazdach czy trudniejszym terenie jej możliwości są jednak ograniczone. Ponieważ bardzo zależy jej na samodzielności, rodzice chcą kupić jej wózek z napędem wspomagającym. Dzięki niemu będzie mogła samodzielnie pokonywać także te miejsca, w których dziś potrzebuje pomocy dorosłych. Dorotka jest osobą bardzo aktywną, której wszędzie

eprasa.pl f8fa037332

pełno. Na zajęciach w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji uczy się m.in. jazdy na wózku aktywnym i strzelania z łuku. Zimą zjeżdża na sankach. Poza tym jest bardzo towarzyska i łatwo poznaje nowych przyjaciół. Jej uśmiech jest zaraźliwy, a ludzie sami do niej lgną. Bywa tak, że niektóre dzieci pytają jej czemu nie chodzi. Dorotka bez skrępowania tłumaczy wtedy, że ma słabsze nóżki i nie potrafi chodzić, a wózeczek jej w tym pomaga. Po kilku minutach temat zwykle przestaje mieć znaczenie.

Na początku nikt nie wiedział, czy dziewczynka będzie mogła w ogóle mówić. Dziś nie potrafi przestać śpiewać. Muzyka zajmuje ważne miejsce w jej życiu, a Dorotka uwielbia zarówno sama śpiewać, jak i słuchać innych. Podczas jednego z koncertów Weroniki Korthals artystka wspomniała o niej ze sceny i powiedziała, że publiczność powinna nagrodzić ją brawami.

- Zapisz mnie na lekcje śpiewu, bo jak będę duża, to zostanę piosenkarką. Już się zdecydowałam - powiedziała wówczas do mamy Dorotka.

Jak opowiada mama, dziewczynka ma też rozbrajające poczucie humoru. Posiada swoje własne, zabawne powiedzonka. Agnieszka żartuje nawet, że widzi w córce zdolności kierownicze, które trzeba jedynie właściwie ukierunkować. Dorotce pomysłów na to, co należałoby zrobić, nie brakuje, podobnie jak szczegółowych instrukcji, kto i w jaki sposób powinien się tym zająć.

Dorastanie w dwóch światach

Dorotka uczęszcza do ogólnodostępnego przedszkola Green Elephant Academy w Chwaszczynie. Wcześniej uczęszczała do placówki terapeutycznej, gdzie dzieci mierzyły się głównie z innymi trudnościami niż ona. Z czasem mama zrozumiała, że dziewczynka musi mieć więcej szans na dorastanie wśród sprawnych rówieśników, dlatego zaczęła szukać innego miejsca. To nie było takie łatwe, ponieważ gdyńskie placówki integracyjne odmawiały przyjęcia Dorotki - głównie ze względy na problemy z infrastrukturą, która nie była dostosowana do potrzeb dziecka poruszającego się na wózku.

- To było dla mnie szczególnie trudne do zrozumienia, bo szukałam przecież miejsc stworzonych z myślą o integracji. Tymczasem okazywało się, że dziecko z dużą niepełnosprawnością ruchową może być dla nich zbyt trudne organizacyjnie. W mieście wielkości Gdyni naprawdę powinno wyglądać to lepiej - mówi Agnieszka.

Na szczęście udało znaleźć jej się idealne miejsce, czyli placówkę w Chwaszczynie, choć ta nie miała nigdy wcześniej wychowanka z niepełnosprawnością ruchową. Mimo to zarówno mama, jak i przedstawicielki przedszkola postanowiły, że Dorotka zacznie uczęszczać do Green Elephant Academy. To był strzał w dziesiątkę! W przedszkolu dziewczynka zawarła przyjaźnie i niczym nie odstaje od swoich rówieśników. Mimo to jej rodzice wiedzą, że Dorotka musi widzieć, że nie jest jedyną osobą na wózku. Dlatego uczęszcza na zajęcia w Stowarzyszeniu „Dlaczego nie" oraz Fundacji Aktywnej Rehabilitacji FAR, gdzie spotyka dzieci, które także poruszają się na wózkach.

Sama kiedyś nie wiedziałam, jak się zachować wobec osoby z niepełnosprawnością. Dziś widzę, że bardzo często dystans nie bierze się ze złej woli, tylko ze strachu

AGNIESZKA SIEROTZKI

- My możemy wspierać ją najlepiej, jak umiemy, ale nie pokażemy jej wszystkiego tego, co mogą pokazać starsi koledzy i dorośli na wózkach. Oni wiedzą, co znaczy zmęczenie rąk, czy omijanie przeszkód. Pomogą jej w tym lepiej niż my. Chcę, żeby Dorotka dorastała ze sprawnymi dziećmi i wiedziała, że może być częścią ich świata. Ale chcę też, żeby miała swoich. Żeby czasem znalazła się w miejscu, w którym nie musi być tą jedyną - mówi Agnieszka

Miłość do siebie i innych

Agnieszka Sierotzki przyznaje, że jako młoda dziewczyna nie rozumiała inności i osoby z niepełnosprawnościami omijała z dystansem. Dziś wie, że wynikało to z niepewności, obaw i braku doświadczenia. Dlatego też prowadzi profil Dorotki w mediach społecznościowych „Mała Psotka Dorotka - codzienność z MPD". Chce pokazywać codzienność dziecka z niepełnosprawnością.

- Sama kiedyś nie wiedziałam, jak się zachować wobec osoby z niepełnosprawnością. Dziś widzę, że bardzo często dystans nie bierze się ze złej woli, tylko ze strachu, że powie się coś nie tak, zrobi coś nie tak albo nie będzie wiadomo, jak pomóc. Jeśli przez pokazanie naszej codzienności ktoś następnym razem zamiast odwrócić wzrok po prostu podejdzie, zapyta albo się uśmiechnie, to dla mnie to co robię naprawdę będzie miało sens - mówi.

Nie ukrywa jednocześnie, że w jej życiu pojawiają się trudne momenty. Dorotka jest coraz starsza i cięższa, więc codzienna opieka nad nią staje się bardziej wymagająca. Bywa niewyspana, ma gorsze dni. Są też chwile, kiedy wraca świadomość tego, czego jej córka najprawdopodobniej nigdy nie będzie mogła zrobić.

- Czasem patrzę na biegające dzieci i pęka mi serce, bo wiem, że moja córeczka nigdy tak nie pobiegnie. Na co dzień o tym nie myślę, ale są chwile, kiedy ta świadomość po prostu wraca - mówi.

Jak przyznaje, towarzyszy córce w tym wszystkim z cierpliwością.

- Bycie rodzicem i opiekunem córeczki z niepełnosprawnością jest dla mnie pewnego rodzaju zaszczytem. To lekcja pokory, cierpliwości i ufności. Ale też odwagi, wytrwałości i odpowiedzialności, takiej, która zostaje na całe życie. Mam w sobie bardzo mocne przekonanie, że nasze życie toczy się dalej. Kiedy dbamy o siebie, spełniamy marzenia i pozwalamy sobie na szczęście, to właśnie to szczęście staje się też szczęściem naszych dzieci - mówi nam Agnieszka.

Mama Dorotki przyznaje również, że ta równowaga to coś, czego potrzebują dziś wszyscy rodzice dzieci z niepełnosprawnościami. Na pytanie czego im życzy, odpowiada, że pasji i radości z codziennego życia, a także ludzi, którzy towarzyszą w tej drodze. Takich, którzy bezwarunkowo są w najcięższych momentach. Tego myślenia i tych zasad nauczyła też Dorotkę. Gdy pyta córkę, co jest dla niej w życiu najważniejsze, ta odpowiada krótko: miłość, mamo.

REKLAMA
0011574214

CASTING
Czterech wyjątkowych mężczyzn szuka miłości.
Może jeden z nich czeka właśnie na Ciebie?
Jesteś gotowa na NOWĄ MIŁOŚĆ?

Zeskanuj kod
i ZGŁOŚ SIĘ
do nowego programu
telewizyjnego!
wielkamilosc.polsat.pl

eprasa.pl f8fa037332

GDYNIA

Co się dzieje z centrum Gdyni?

Wystarczy przejść się ulicą Świętojańską, Starowiejską czy Władysława IV, by zobaczyć puste witryny. Centrum Gdyni ma problem z pustymi lokali po restauracjach i barach, sklepach i punktach usługowych

Martyna Kucybała

W mieście sporo jest miejsc, w których nie jest prowadzona żadna działalność. Część z nich należy do miasta, część jest własnością prywatną. Coraz więcej ludzi mówi jednogłośnie, że Gdynia umiera, a znacznie więcej do zaoferowania mają nie tylko Gdańsk czy Sopot, ale m.in. Rumia.

Około 100 pustych lokali w Śródmieściu

Skala tego zjawiska jest dosyć spora, a jej temat podjęli autorzy nowopowstałej inicjatywy „Lepsza Gdynia": przedsiębiorca Grzegorz Pogorzelski, wykładowca akademicki i autor „Manifestu Miejskiego Sołtysa" Radosław Tyślewicz oraz reżyser Andrzej Mańkowski. Policzyli, że w ścisłym Śródmieściu znajdują się 94 puste lokale użytkowe, zarówno miejskie, jak i prywatne. W tej grupie jest 20 gminnych lokali użytkowych, które obecnie są niewynajęte. Osiem z nich znajduje się na terenie Śródmieścia.

- Lokale pozostają niewynajęte od miesiąca do kilku lat. Wszystkie wolne lokale po ich zdaniu przez dotychczasowych użytkowników, po weryfikacji ich stanu prawnego i faktycznego, są wystawiane w kolejno organizowanych przetargach na ich najem - informuje nas rzecznik prasowy Gdyni, Tomasz Złotoś.

Co znamienne, problem jest zdecydowanie lokalny, a inne miasta nie narzekają na tak znaczące trudności z zagospodarowaniem np. lokali gastronomicznych. Świetnym przykładem jest Bydgoszcz, którą ostatnio odwiedził Radosław Tyślewicz. Jak mówi, na głównych ulicach naliczył siedem zamkniętych lokali, przy czym w mieście trwa jednocześnie budowa nowego domu handlowego. Nasi rozmówcy naliczyli kilkanaście pustych witryn na krótszym odcinku gdyńskiego Śródmieścia.

- Zmiana nawyków konsumenckich, w tym rosnąca popularność streamingu zamiast wieczorów spędzanych poza domem, dotyka wszystkich samorządów, ale to od nich zależy, czy potrafią tej tendencji przeciwdziałać - uważa Andrzej Mańkowski.

Przedsiębiorców nie stać na działalność w Gdyni

Miasto zapewnia, że podejmuje działania, które mają pomóc przedsiębiorcom. Jak przekazał rzecznik, prezydent Gdyni wydała dwa zarządzenia dotyczące miejskich lokali. Jedno obniżyło stawki czynszu wywoławczego o 30 proc. dla lokali użytkowych oferowanych w przetargach. Drugie wprowadziło zasadę niższego czynszu za metr kwadratowy dla lokali większych niż 150 mkw., które polega na tym, że im większy lokal, tym niższa stawka. Jednocześnie średnia stawka czynszu za metr kwadratowy, wynikająca z ostatniego przetargu z 7 sierpnia 2026 roku, wyniosła 48,17 zł netto za metr kwadratowy.

Czynsz jest jednak jednym z powodów, dla których przedsiębiorcy rezygnują z prowadzenia gastronomi w Gdyni. Jak tłumaczą przedstawiciele „Lepszej Gdyni", miejskie lokale często są za duże, a jeżeli stawka zostanie pomnożona przez kilkaset metrów powierzchni, to przedsiębiorca może otrzymać rachunek, którego nie będzie w stanie udźwignąć. Jak tłumaczy Grzegorz Pogorzelski, problem polega zatem na tym, że wartość rynkowa lokalu może być niższa od tego, czego oczekuje miasto, a im więcej pustych miejsc w okolicy, tym trudniej prowadzić działalność kolejnym przedsiębiorcom.

W Gdyni życie kończy się o 18.

Drugim powodem zamykania lokali jest najprawdopodobniej to, że w godzinach wieczornych w mieście aktywność. Świetnym przykładem może być niedziałająca już restauracja Malika, która zakończyła działalność głównie ze względu na zbyt małą liczbę klientów. Początkowo restauracja była zamykana w poniedziałki i wtorki, ponieważ ruch nie pozwalał na jej otwarcie przez cały tydzień. Ostatecznie podjęto decyzję o zamknięciu lokalu na stałe.

Dlaczego centrum przestało być atrakcyjne dla mieszkańców i turystów? Składa się na to wiele czynników, ale jednym z nich może być problem z parkowaniem. O tym mówi Andrzej Mańkowski, który nie rozumie, dlaczego parkingi w centrum są darmowe dopiero od godziny 20.00. Jak mówi, wielu mieszkańców, którzy wracają z pracy o 18.00, nie chce czekać kolejnych dwóch godzin, aż będą mogli za darmo zaparkować. Miejsc parkingowych nie jest zresztą na tyle, by można było zaparkować przed wybraną restauracją. Czasem nie ma ich w ogóle, a to dlatego, że miasto zmniejszyło liczbę miejsc postojowych. Podobny problem był chociażby w Kołobrzegu.

- Tam przedsiębiorcy zaczęli zgłaszać, że parkowanie w centrum jest coraz większym problemem i jeżeli miasto czegoś nie wymyśli, to lokale upadną. Rada miasta ich posłuchała. Obecnie w Kołobrzegu powstają dwa parkingi kubaturowe (w sumie na prawie 700 aut) oraz ukośne parkingi kosztem części chodnika usytuowane wzdłuż ul. Chełmickiej, czyli w ścisłym centrum miasta - mówi Andrzej Mańkowski.

FOT. MARTYNA KUCYBAŁA

Taki widok w centrum Gdyni wciąż dziwi, choć nie jest wyjątkiem. Czy trend wygaszania lokali gastronomicznych uda się odwrócić?

Problemem jest też komunikacja miejska i to, że dojazd do centrum z przesiadkami jest wydłużony, przez co wiele osób rezygnuje z podróży z innych dzielnic Gdyni.

W odpowiedzi na pytanie, czy miasto dostrzega problem zamykania lokali gastronomicznych, magistrat wskazuje na podejmowane działania i współpracę z branżą. Tomasz Złotoś informuje o działalności Agencji Rozwoju Gdyni i projekt „Szlak Kulinarny Centrum Gdyni". W jego ramach organizowane są wydarzenia gastronomiczne, między innymi „Kulinarna Świętojańska" oraz Weekend Kulinarny, podczas którego restauracje przygotowują specjalne oferty promocyjne. Miasto organizuje Dziecięce Akademie Kulinarne, promuje gdyńskie lokale w mediach społecznościowych i zaprasza gastronomów do udziału w wydarzeniach miejskich.

- W ramach „Szlaku" ARG utrzymuje również bieżące kontakty z lokalną gastronomią, starając się stworzyć relację, w której restauratorzy i właściciele lokali mogą zgłosić się do tej instytucji z pytaniami czy prośbami oraz uzyskać od niej wsparcie (np. w zakresie dotarcia z informacjami do szerszej publiczności, w zakresie wsparcia w znalezieniu odpowiedniej ścieżki kontaktu z odpowiednią jednostką Urzędu Miasta czy inne podobne). Te relacje pomagają także w wyszukiwaniu ciekawych ofert wydarzeń gastronomicznych, kulturalnych, muzycznych czy konferencji i w zapraszaniu gdyńskiej gastronomii do udziału w nich - mówi Tomasz Złotoś.

Mamy już półmetek kadencji, a wciąż nie dostrzegam żadnego konkretnego, przemyślanego planu na to, jak przyciągać do miasta przedsiębiorców

GRZEGORZ POGORZELSKI

Jak tłumaczą twórcy „Lepszej Gdyni", lista tych działań, choćby była najbardziej rozbudowana, mija się jednak z sednem problemu. Radosław Tyślewicz mówi, że, pomoc dla gastronomii powinna sprowadzać się do tego, żeby w mieście działo się coś, co zachęca ludzi do wyjścia z domów. Wspomina m.in. klub Pokład, który był jedynym miejscem w Gdyni, gdzie można było zjeść śniadanie z samego rana. Dziś, jak twierdzi, przed południem w centrum miasta to niemożliwe.

Brak strategii?

Grzegorz Pogorzelski uważa, że Gdynia potrzebuje przede wszystkim strategii dotyczącej przedsiębiorczości.

- Ja takiej strategii ze strony miasta nie widziałem. Mamy już półmetek kadencji, a wciąż nie dostrzegam żadnego konkretnego, przemyślanego planu na to, jak przyciągać do miasta przedsiębiorców i zachęcać ich do prowadzenia działalności - mówi.

Jak mówi, na początku miasto powinno określić jakiego rodzaju biznesy i przedsiębiorców chce przyciągać, a następnie w jaki sposób zamierza to zrobić oraz jak później systemowo wspierać ich działalność. Wspomina też o tym, że aby coś osiągnąć, miasto musi chcieć podejmować próby.

- Ludzie są już po prostu zmęczeni i zniechęceni tym, że brakuje woli, by podjąć jakiekolwiek konkretne działania. A w tej sytuacji potrzeba przede wszystkim odwagi. Trzeba zaakceptować, że nie każda decyzja, którą podejmiemy, okaże się w stu procentach skuteczna. Ale jeśli niczego nie zrobimy i nie spróbujemy rozwiązać tego problemu, to nie posuniemy się ani o krok do przodu - tłumaczy.

Jak uratować przedsiębiorczość?

Pomysłodawcy „Lepszej Gdyni" przekonują, że można jeszcze poprawić sytuację gdyńskiej przedsiębiorczości, jednak trzeba wykonać ku temu kilka kroków. Przede wszystkim mówią o tym, że w centrum miasto powinno przywrócić miejsca parkingowe i usunąć słupki, które pozwolą na parkowanie pod skosem, co zwiększy liczbę miejsc. Inna propozycja zakłada budowę dwupoziomowego parkingu podziemnego na końcu Mola Południowego. Jest to koncepcja, którą stworzył kapitan żeglugi i były dyrektor Urzędu Morskiego Andrzej Królikowski. Jeśli chodzi o samochody, to skrócenie godzin obowiązywania opłat za parkowanie również mogłoby być bardzo pomocne. Propozycja obejmuje także bezpłatne parkowanie także w weekendy, od godziny 18:00 w piątek, do godziny 8:00 w poniedziałek.

Kolejny pomysł dotyczy pustych lokali, które mogłyby być wynajmowane w formule aukcyjnej, która zaczynałaby się od symbolicznej złotówki. W takim modelu rynek sam określałby, ile przedsiębiorcy są gotowi zapłacić za konkretną przestrzeń. Byłoby to bardzo istotne szczególnie w przypadku dużych lokali, których czynsz dla początkujących przedsiębiorców bywa zbyt problematyczny.

Ostatecznie jednak to miasto powinno znaleźć pomysł na siebie, który zachęci turystów i mieszkańców do odwiedzania lokali w Śródmieściu. Gdynia zbyt długo opierała swoją atrakcyjność na oczywistych atutach, takich jak morze, port czy modernistyczne centrum, jednak dziś to może już nie wystarczać. Jak mówią pomysłodawcy „Lepszej Gdyni", miasto może brać przykład z Torunia, który zbudował ofertę turystyczną działającą przez cały rok. By ratować przedsiębiorczość, potrzeba ludzi. Tych ludzi trzeba czymś zachęcić. I to właśnie to powinno być dziś priorytetem miasta.

eprasa.pl f8fa037332

MATERIAŁ INFORMACYJNY ENERGA SA
11571792

WYSPA ENERGETYCZNA LUBAŃ. NA POMORZU POWSTAJE INNOWACYJNE CENTRUM ENERGETYKI

W Lubaniu na Pomorzu rusza projekt, który może wyznaczyć kierunek rozwoju lokalnej energetyki w Polsce. „Wyspa Energetyczna Lubań" połączy produkcję rolną z wytwarzaniem i magazynowaniem zielonej energii, tworząc przestrzeń do testowania nowoczesnych technologii dla rolników, samorządów i społeczności energetycznych.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Energetyczna Wyspa w Lubań to wspólnie przedsięwzięcie Energi SA, Energi Wytwarzania oraz Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. Na zdjęciu od lewej: Piotr Szymanek, wiceprezes Zarządu Energi SA; Aleksander Mach, dyrektor PODR w Lubaniu oraz Marek Bogacki, p.o. prezesa Zarządu Energi Wytwarzania

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ENERGA

Chcemy rozwijać rozwiązania, które zwiększają lokalną niezależność i bezpieczeństwo energetyczne - powiedział podczas uroczystości Miłosz Motyka, Minister Energii

Projekt realizują wspólnie Energa SA, Energa Wytwarzanie oraz Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. Ambicją partnerów jest stworzenie unikalnego w skali kraju centrum kompetencyjnego, pełniącego jednocześnie funkcję badawczo-rozwojową i demonstracyjną.

Mają tu powstawać i być testowane rozwiązania, które w przyszłości będzie można wykorzystać w gospodarstwach, gminach i lokalnych społecznościach na terenie całego kraju.

Modelowe rozwiązanie

Jednym z najważniejszych elementów przedsięwzięcia będzie AgroPV, czyli instalacja agrofotowoltaiczna, pozwalająca na jednoczesne prowadzenie działalności rolniczej i produkcję energii elektrycznej na tym samym obszarze. Równolegle funkcjonować ma magazyn energii oraz system zarządzania energią, który pozwoli na możliwie efektywne jej wykorzystanie.

- Wyspa energetyczna Lubań to projekt, który w praktyce pokaże, jak może działać nowoczesna energetyka rozproszona - oparta na lokalnych źródłach OZE, magazynach energii i inteligentnym zarządzaniu. Szczególnie ważne jest dla nas to, że powstanie tutaj modelowe rozwiązanie, z którego doświadczeń będą mogli korzystać samorządowcy, przedsiębiorcy i rolnicy z całej Polski. Ważnym elementem projektu będzie agrofotowoltaika, pokazująca, że produkcję energii można łączyć z dalszym rolniczym wykorzystaniem tego samego terenu. Chcemy rozwijać rozwiązania, które zwiększają lokalną niezależność i bezpieczeństwo energetyczne, a jednocześnie pozwalają zatrzymywać korzyści z produkcji energii w lokalnych społecznościach. Lubań może stać się miejscem, w którym takie rozwiązania będą testowane i upowszechniane jako wzór dla kolejnych gmin w Polsce – tłumaczy Miłosz Motyka, Minister Energii.

Lubań jako energetyczne laboratorium

Pomysł nie ogranicza się jednak do samej budowy instalacji. Lubań ma stać się miejscem, w którym nowe rozwiązania będzie można sprawdzić w praktyce. Z projektu mają skorzystać rolnicy, przedsiębiorcy, samorządy, mieszkańcy oraz tworzące się społeczności energetyczne. W ramach przedsięwzięcia zaplanowano również działania edukacyjne.

Piotr Szymanek, wiceprezes Zarządu Energi SA odpowiedzialny za obszar innowacji, podczas inauguracji podkreślał, że projekt ma znacznie szersze znaczenie niż sama budowa instalacji w Lubaniu.

– Transformacja energetyczna nie może być wyłącznie procesem technologicznym. Musi wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne mieszkańców, zwiększać niezależność energetyczną gmin oraz budować odporność lokalnych społeczności na wyzwania przyszłości. Innowacyjny w skali całego kraju projekt w Lubaniu ma pokazać, jak skutecznie łączyć nowoczesną energetykę, rozwój obszarów wiejskich i praktyczne korzyści dla mieszkańców – stwierdził.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Rozwiązania testowane w Lubaniu mają pomóc obniżać koszty energii, zwiększać lokalną produkcję oraz wzmacniać bezpieczeństwo dostaw

Istotnym elementem projektu będzie rozwój społeczności i spółdzielni energetycznych. Rozwiązania testowane w Lubaniu mają pomóc samorządom obniżać koszty energii, zwiększać lokalną produkcję oraz wzmacniać bezpieczeństwo dostaw. Projekt zakłada również stworzenie nowoczesnych narzędzi cyfrowych do zarządzania energią, w tym cyfrowego bliźniaka społeczności energetycznej.

Energia produkowana i wykorzystywana lokalnie

Lubań ma szansę stać się jednym z najważniejszych w kraju ośrodków rozwoju lokalnej energetyki. Partnerzy projektu liczą, że doświadczenia tu zdobyte przyspieszą rozwój nowoczesnych systemów energetycznych opartych na lokalnych źródłach energii.

– Rolnictwo przyszłości to nie tylko produkcja żywności, ale również coraz bardziej świadome i efektywne gospodarowanie energią. Dlatego jako Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubaniu chcemy być miejscem, w którym nowoczesne rozwiązania energetyczne można nie tylko poznać na wykładach, ale przede wszystkim zobaczyć i sprawdzić w praktyce – zaznacza Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. – Agrofotowoltaika jest szczególnie interesującym rozwiązaniem dla rolnictwa, ponieważ pozwala połączyć produkcję energii z prowadzeniem upraw, a odpowiednio zaprojektowane instalacje mogą dodatkowo pełnić funkcję ochronną, na przykład ograniczając skutki gradobicia.

Projekt jest zgodny z kierunkiem transformacji energetycznej realizowanej przez Grupę Energa i Energa Wytwarzanie. Łączy rozwój odnawialnych źródeł energii z budowaniem bezpieczeństwa energetycznego oraz wzmacnianiem niezależności lokalnych społeczności.

eprasa.pl f8fa037332

MALBORK

„Pamiętajmy o naszych lokalnych bohaterach". Kolejarz, który był ułanem

Ułan, snajper i żołnierz Armii Krajowej. Po ucieczce z antykomunistycznej partyzantki jesienią 1945 roku schronił się w Malborku. Przez półtora roku żył w nieustannym strachu przed UB. Dopiero amnestia pozwoliła mu ujawnić się i odzyskać nazwisko. To historia Józefa Wojciuka, historia jednostki obrazująca losy wielu Polaków w okresie wojny i pierwszych lat PRL. Podzielił się nią z nami Andrzej Siehieńczuk, badacz 10. Pułku Ułanów Litewskich

Andrzej Siehieńczuk, oprac. Radosław Konczyński

Józef Wojciuk był strzelcem wyborowym Wojska Polskiego, podoficerem kawalerii w randze plutonowego, żołnierzem 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w wojnie obronnej 1939 roku, a także dowódcą plutonu w strukturach Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK) Okręgu Białystok. Po wojnie walczył w partyzantce antykomunistycznej w oddziale „Wrzos", potem wiele lat pracował w Polskich Kolejach Państwowych w Malborku.

Urodził się 6 listopada 1914 roku w majątku Janowicze, w gminie Wysokie Litewskie (powiat Brześć nad Bugiem, województwo poleskie). Pochodził z rodziny robotniczej, był synem Bronisława Wojciuka i Zofii z domu Jesipowicz.

W okresie międzywojennym rodzina przeniosła się w rejon dzisiejszego Podlasia. Józef ukończył siedem klas Szkoły Powszechnej w Czarnej Wsi (dzisiejsza Czarna Białostocka), prężnie rozwijającym się wówczas ośrodku przemysłu drzewnego. Przed powołaniem do wojska pracował jako robotnik fabryczny.

W 10. Pułku Ułanów Litewskich

Jako jeszcze 20-latek 4 maja 1935 roku stanął przed Rejonową Komendą Uzupełnień w Białymstoku i został uznany za zdolnego do służby (mierzył 175 cm wzrostu). 4 listopada 1935 roku, czyli na dwa dni przed swoimi 21. urodzinami, rozpoczął zasadniczą służbę wojskową w elitarnych strukturach polskiej kawalerii – został wcielony do 10. Pułku Ułanów Litewskich stacjonującego w Białymstoku, trafiając do 2. szwadronu liniowego.

Ze względu na nienaganną prezencję i wzorową dyscyplinę w maju 1936 roku dostąpił wyjątkowego wyróżnienia. Został wybrany w skład oficjalnego pocztu sztandarowego pułku (obok por. Floriana Berdowskiego, chor. Mariana Trochimiaka i wachm. Ignacego Nowickiego), który wziął udział w historycznych uroczystościach państwowych – złożenia serca Marszałka Józefa Piłsudskiego w mauzoleum na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kapral Józef Wojciuk został zmobilizowany i skierowany do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie. Później awansował do stopnia plutonowego

1 lutego 1936 roku skierowano go do szkoły podoficerskiej jako elewa. 28 lipca 1936 roku awansował na starszego ułana i objął funkcję dowódcy sekcji w 2. szwadronie. 15 listopada 1936 roku uzyskał elitarny tytuł strzelca wyborowego w plutonie strzeleckim. 12 września 1937 roku został przeniesiony do rezerwy. 11 listopada 1938 roku otrzymał awans na stopień kaprala rezerwy.

Kampania wrześniowa

W obliczu wybuchu wojny, 24 sierpnia 1939 roku, kapral Wojciuk został zmobilizowany alarmowo i skierowany do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie. W przeddzień agresji III Rzeszy na Polskę, 31 sierpnia, został awansowany do stopnia plutonowego i objął funkcję zastępcy dowódcy plutonu w 4. szwadronie.

Przeszedł krwawy szlak bojowy, walcząc na kluczowych odcinkach frontu: pod Łomżą, Ostrołęką i Zambrowem. Po reorganizacji sił kawalerii jego pułk wszedł w skład Dywizji Kawalerii „Zaza" gen. Zygmunta Podhorskiego, łącząc siły z macierzystym 10. Pułkiem Ułanów. Plutonowy Wojciuk bił się z najeźdźcą pod Dęblinem, a swój szlak bojowy zakończył w ostatnim starciu kampanii – bitwie pod Kockiem.

Po kapitulacji Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie" 6 października 1939 roku dostał się do niemieckiej niewoli i został osadzony w obozie jenieckim w Lublinie. W dniu swoich 25. urodzin, 6 listopada 1939 roku, podjął brawurową ucieczkę z rąk niemieckich. Pieszo, pokonując dystans ponad 200 kilo-

eprasa.pl f8fa037332

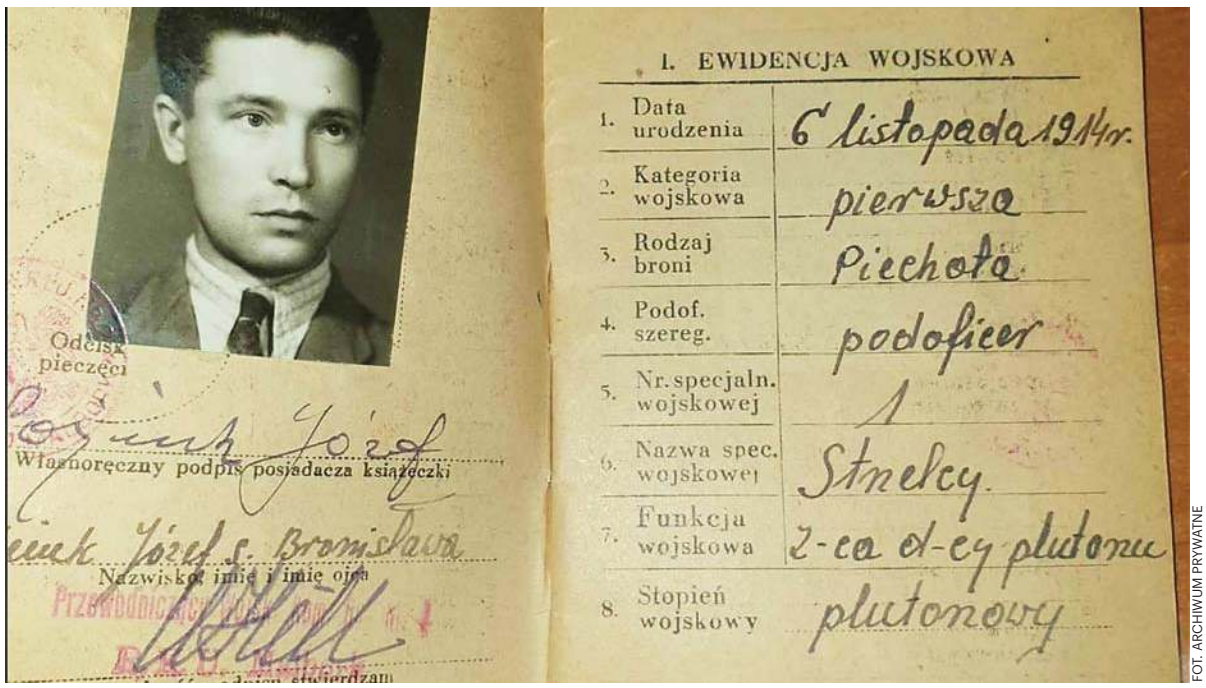

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Książeczka wojskowa Józefa Wojciuka

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zaświadczenie o amnestii wydany przez UB w Malborku

metrów przez okupowany kraj, powrócił do rodziny na Podlasie.

Po powrocie zastał Czarną Wieś pod okupacją sowiecką. Po ataku III Rzeszy na ZSRR w 1941 roku i wkroczeniu Niemców kontynuował pracę na tym samym stanowisku pod zarządem niemieckim, legitymując się kartą pracy Arbeitsausweis wydaną przez Arbeitsamt Bialystok. Legalne zatrudnienie stanowiło doskonałą osłonę dla jego działań podziemnych.

AK, MO i ucieczka do Malborka

We wrześniu 1941 roku wstąpił do struktur Związku Walki Zbrojnej (późniejszej Armii Krajowej) w Okręgu Białystok. Przyjął pseudonim „Zbyszek" i objął funkcję dowódcy plutonu.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej we wrześniu 1944 roku, realizując rozkazy poakowskiego podziemia mające na celu ochronę lokalnej ludności oraz wywiad, wstąpił do tworzącej się Milicji Obywatelskiej. Objął stanowisko komendanta Posterunku MO w Czarnej Wsi.

Funkcję tę sprawował do czerwca 1945 roku. Gdy na te tereny dotarli ewakuujący się żołnierze AK z Wileńszczyzny, odtwarzający oddziały do walki z komunistami, sytuacja stała się krytyczna. 10 czerwca 1945 roku na posterunku doszło do masowej dezercji milicjantów. Plutonowy Wojciuk zabezpieczył całą pozostałą broń, amunicję oraz kluczowe akta posterunku, ładując je na furmankę. Oficjalnie ruszył do Białegostoku, by zgłosić incydent, lecz w rzeczywistości zdezerterował i dołączył do podziemia antykomunistycznego. W późniejszych zeznaniach w Urzędzie Bezpieczeństwa, w ramach linii obrony utrzymywał, że został uprowadzony do lasu pod groźbą śmierci.

Jako plutonowy powrócił do walki zbrojnej. Służył w poakowskim oddziale partyzanckim o kryptonimie „Wrzos", pod dowództwem legendarnego oficera Podlasia – majora „Jerzego" Jana Tabortowskiego, ps. „Bruzda".

W październiku 1945 roku, zdając sobie sprawę z beznadziejnego położenia i chcąc chronić rodzinę, zabrał żonę oraz trójkę maleńkich dzieci i zaryzykował drugą dezercję – tym razem z lasu. Uciekł na drugi koniec kraju, osiedlając się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, w Malborku. Przez półtora roku żył w strachu, będąc poszukiwanym zarówno przez Urząd Bezpieczeństwa, jak i dawnych towarzyszy z AK. Pracował w prywatnej stolarni pod zmienioną tożsamością, jako Jan Woronowicz.

Życie w PRL-u

Gdy ogłoszono powojenną amnestię, postanowił ostatecznie zakończyć podwójne życie. 10 kwietnia 1947 roku zgłosił się do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Malborku. Zdał posiadaną broń, zrzucił fałszywe nazwisko Woronowicz i odebrał zaświadczenie o ujawnieniu nr 11208.

Odzyskanie prawdziwego nazwiska pozwoliło mu na powrót do normalnego życia. Zamieszkał z rodziną w Malborku przy ul. Kościuszki 5. 11 lipca 1947 roku podjął pracę na kolei jako robotnik fizyczny w odcinku drogowym Waplewo. Od lutego 1948 roku pracował w Oddziale Drogowym PKP w Malborku, a 1 lipca 1949 roku przeszedł na stały etat jako pracownik umysłowy.

W latach 50., w okresie najgłębszego stalinizmu, jego akowska przeszłość i dezercja z milicji stawiały go w kręgu podejrzanych. Aby uchronić rodzinę przed represjami ze strony bezpieki, zmuszony był udowodnić swoją „lojalność" nowej władzy. Ukończył z wynikami bardzo dobrymi upolitycznione kursy I i II stopnia we Wszechnicy Radiowej, zdając egzaminy m.in. z Konstytucji PRL i materializmu dialektycznego. Został przeniesiony do rezerwy w stopniu plutonowego.

Życie prywatne i rodzina

10 kwietnia 1939 roku w Białymstoku poślubił Irenę Kolosę, córkę Waleriana Kolosa i Heleny z domu Bajer. Przeżyli wspólnie najcięższe lata wojenne i powojenne ukrywanie się na Pomorzu. Mieli czworo dzieci.

Plutonowy Józef Wojciuk zmarł 10 lipca 1981 roku w wieku 66 lat. Spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Malborku (Sektor V-A, Rząd 2, Numer grobu 62).

©℗

Andrzej Siehieńczuk

Autor tego tekstu mieszka w Nowym Jorku, ale pochodzi z Supraśla na Podlasiu i od trzech dekad pasjonuje się historią wojskowości. Jego dziadek Władysław i jego brat Jan służyli w przedwojennym 10. Pułku Ułanów Litewskich. Andrzej Siehieńczuk jest też członkiem Klubu Miłośników Militariów Polskich im. Andrzeja Zaremby w Nowym Jorku.

– Badając losy pułku, nawiązałem współpracę z Markiem Mrozińskim – wnukiem Józefa Wojciuka, który niezwykle pieczołowicie dba o pamięć swojego przodka. Pan Marek przekazał mi bezcenne skany dokumentów i fotografii rodzinnych. Dzięki nim udało się odtworzyć historię człowieka, który po wojnie opuścił Podlasie i stał się Malborczykiem – wyjaśnia nam Andrzej Sieheńczuk.

REKLAMA 0011559260

eprasa.pl f8fa037332

SPOŁECZEŃSTWO

Puls mikromiasta trzeba zmierzyć

Star, Four, Tower, Point, Gate A, Gate B, Six, Prime A, Prime B... Będzie coś jeszcze, będzie Pulse. Oliwa to zaiste tętniące życiem gdańskie biznesowe City. Przepraszam, powinienem napisać Olivia, bo rzecz jest o kompleksie biurowym Olivia Centre. Są nowe wieści z tej szkalnej krainy, ktoś dobił targu, ktoś finalizuje inwestycję

Dariusz Olejniczak

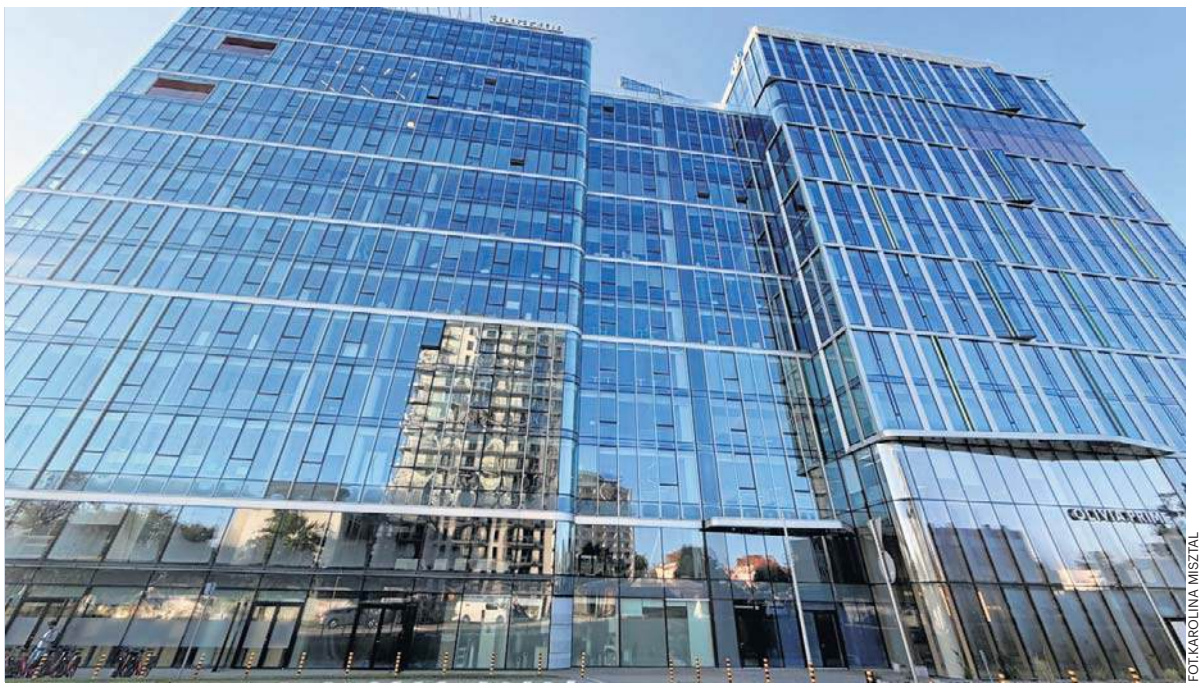

FOT. KAROLINA MISZTAL

Budynek Olivia Prime, w którego szybach „przegląda się" apartamentowiec Pulse

150 milionów euro zapłaciła austriacka Grupa STRABAG za najwyższy na Pomorzu biurowiec Olivia Star. – Nieruchomość łączy w sobie doskonałą lokalizację, bardzo wysoki poziom wynajmu oraz silne parametry ESG, dzięki czemu idealnie wpisuje się w naszą długoterminową strategię inwestycyjną – skwitowała zakupy Verena Weingarten, invest manager w STRABAG Hold Estate.

Kupiona przez Austriaków nieruchomość stanowi najcenniejszy element Olivia Centre, centrum biznesowego, z którego powierzchni biurowych korzysta ponad 120 firm. Są w tej grupie także marki globalne.

Niejako przy okazji media przypomniały, że w bezpośrednim sąsiedztwie biurowców powstaje 17-kondygnacyjny apartamentowiec z 245 lokalami na wynajem długo- i krótkoterminowy - właśnie Olivia Pulse. A kiedy już powstanie (wkrótce), to też będzie sukces. Oczywiście finansowy, no bo taka jest miara sukcesu w tej części Gdańska i potwierdza to strona internetowa zachęcająca do zainwestowania w to przedsięwzięcie: „Generuj stały dochód z najmu i zyskuj na bezpiecznym wzroście wartości nieruchomości" i dalej: „Olivia Pulse znajduje się w największym zagłębiu biznesowym w Polsce Północnej tuż przy Olivia Centre, zapewniając stały strumień najemców korporacyjnych przez cały rok.". Ktoś, kto chce wiedzieć jak najwięcej, jak najszybciej może kliknąć na tej stronie w „guzik" z napisem „Zapytaj o przewidywane ROI z tej inwestycji". Ja nie zapytałem, ale poszukałem odpowiedzi na pytanie, co to jest ROI i już wiem, że chodzi o wyrażany w procentach wskaźnik rentowności pokazujący, jaki zysk lub stratę, przyniosła dana inwestycja w stosunku do poniesionych kosztów.

15 minut i co dalej?

O tym budynku pisaliśmy także my na łamach internetowej wersji „Dziennika Bałtyckiego": „Ta lokalizacja ma m.in. pozwolić zamieszkać w pobliżu miejsca pracy, zdejmując najemcom z głowy trudności związane z codziennymi dojazdami do biura. Do tego powiększy się baza noclegowa dla osób odwiedzających Gdańsk krótkoterminowo w celach biznesowych lub turystycznych. Skorzystać też mogą studenci pobliskiego kampusu Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie na co dzień studiuje blisko 20 tys. ludzi.". Akurat w tym akapicie pobrzmiewają mi echa idei miasta 15-minutowego. Może nawet, w tym przypadku, 5-minutowego, jak reklamują Pulse specjaliści od sprzedaży nieruchomości w internecie.

Czym jest takie miasto? W skrócie, to koncept autorstwa urbanisty Carlosa Moreno zakładający, że wszystkie potrzebne na co dzień punkty, a także miejsca pracy, znajdują się w pobliżu, w odległości nie większej niż kwadrans od domów osób z nich korzystających. Gdyby w Olivia Pulse mieszkali pracownicy Olivia Centre i studenci (ci których na to stać), idea Moreno ziściłaby się, a nawet skompresowała do kilku minut. Bo poza miejscami pracy, w kompleksie funkcjonują przychodnie lekarskie łącznie z poradnią psychologiczną i jest żłobek. Że są kawiarnie i restauracje, to oczywiste. Jest drogeria, apteka i supermarket, siłownia, fryzjer, sklep zoologiczny, pralnia, szewc i myjnia samochodowa. Szkoła też jest – prywatna podstawówka i liceum. I paczkomat. Wygodnie, bezpiecznie, szybko.

Nieruchomość łączy w sobie doskonałą lokalizację, bardzo wysoki poziom wynajmu oraz silne parametry ESG, dzięki czemu idealnie wpisuje się w naszą długoterminową strategię inwestycyjną

VERENA WEINGARTEN
invest manager STRABAG Hold Estate

Zyski i ludzie

Ta wyliczanka to nie reklama apartamentowca, to raczej przyczynek do przejścia ze sfery biznesowej w obszar nauk społecznych. Bo w Olivia Pulse zamieszkać może kilkaset osób, a to już zbiorowość warta dostrzeżenia, zbadania i opisania. Niby nic nowego, podobnych skupisk ludzkich jest w Gdańsku co niemiara, powstają całe kwartały przeznaczone w znacznej mierze na wynajem. Tyle że 17-kondygnacyjny apartamentowiec wpisany w obszar, na którym da się funkcjonować bez opuszczania go na dłużej, a przy tym pomyślany przede wszystkim jako produkt inwestycyjny, a nie integralna część ogólnodostępnej tzw. tkanki miejskiej, staje się symbolem zmian. Z jednej strony zmian społecznych, z drugiej urbanistycznych i infrastrukturalnych. No i zmiany w filozofii miasta, w myśleniu o jego funkcjach. Tu wartością jest monetyzacja. Czy w takim miejscu możliwe jest budowanie więzi międzyludzkich? Na ile mogą być one trwałe?

W materiałach reklamowych skierowanych do potencjalnych inwestorów jest wzmianka o przyszłych lokatorach w dość specyficznym merkantylnym ujęciu: „Inwestycja sąsiaduje z największym centrum biznesowo-usługowym w Polsce. Olivia Pulse to 245 apartamentów w segmencie premium na wynajem, skierowanych do profesjonalistów, Rezydentów Olivia Centre, podróżujących służbowo, osób szukających swojego second home nad morzem.". Jaki będzie miało to wpływ na miasto pojmowane jako spójny organizm i na ludzi, którzy będą żyli na tym obszarze i w jego sąsiedztwie?

Warto pytać

Nie poznamy odpowiedzi na to i wiele innych pytań od razu. To kwestia lat i realizowanych scenariuszy. No i przypadku, który – jeśli nie rządzi wszystkim, to przynajmniej miewa wpływ na życie ludzi i miast. Dziś już jednak mam propozycję na przyszłość dla studiujących socjologię na pobliskim Uniwersytecie Gdańskim. Olivia Pulse będzie świetnym obszarem badawczym, wartym zastosowania narzędzi, takich jak ankieta skierowana do mieszkańców? w celu poszukania odpowiedzi.

W języku socjologii powiemy, że pole konfliktu jest oczywiste: napięcie między funkcjonalną samowystarczalnością „mikromiasta" a jakością więzi sąsiedzkich.

W języku codziennym dodamy, że najzwyczajniej w świecie chodzi o sprawdzenie, czy Olivia Pulse tworzy lokalną społeczność, czy raczej jest miejscem z łatwym dostępem do wielu usług, ale jego mieszkańców niewiele łączy ze sobą wzajemnie oraz z otoczeniem. No i czy ta przestrzeń pozostaje przede wszystkim produktem, na którym się zarabia.

Niewidzialnymi aktorami tej sytuacji są inwestorzy – właściciele apartamentów, prywatni oraz instytucjonalni, od których wynajmują lokatorzy. Można przypuszczać, że ich związki z budynkiem będą na ogół znikome, poza formalnymi. Nawet obsługą apartamentów (sprzątanie, serwis, ochrona) zajmie się wyspecjalizowany operator.

Jakie pytania zadać ankietowanym? Takie, które pozwolą poznać motywacje tych, którzy zdecydowali się zamieszkać w tym 17-kondygnacyjnym apartamentowcu oraz określić zakres wykorzystywania funkcjonalności „mikromiasta" i zamykania się w jego obrębie. Ponadto powinny dotyczyć kwestii wspólnoty i relacji (nazwijmy je sąsiedzkimi), a także więzi z miejscem zamieszkania i z szerszym sąsiedztwem (dzielnicą Oliwa). Warto zapytać o potrzeby i odczuwalne braki, które mogą doskwierać ankietowanym w miejscu zamieszkania i codziennego funkcjonowania.

Jako się rzekło, to zadanie na przyszłość. Za rok, za parę lat, będzie można sprawdzić, jaką zbiorowość stanowi kilkaset osób zamieszkałych w wieżowcu, z którego do pracy, sklepów, usług i miejsc rekreacji można dotrzeć w kilka czy kilkanaście minut.

Czy władze miasta, grupy inwestorskie, developerzy, operatorzy korporacyjnych enklaw, zechcą efekt takich badań jakoś (jak?) spożytkować, czy uznają to za trud wart podjęcia, to już kwestia osobna.

Wyjść ze złotej klatki

Poprzedni akapit to mogłaby być dobra pointa na zakończenie tekstu, „ale są jeszcze sprawy drobne". Może trochę więcej niż drobne, na pewno istotne...

Wyżej użyłem sformułowania „miasto 15-minutowe". Wydawać by się mogło, że założenie Carlosa Moreno jest słuszne, bo funkcjonalne i wygodne. Uważam jednak że nie zawsze, nie wszędzie i nie wszystkim ono służy, zwłaszcza jeśli jest sprowadzone do minimum i przepuszczone przez filtr potencjalnych zysków. W przypadku Olivia Pulse i całego kompleksu Olivia Centre może się okazać, że zamknięcie ludzi w ograniczonej prze-

eprasa.pl f8fa037332

Alternatywne modele integracji przestrzeni korporacyjnych z miastem

Takich modeli jest kilka. Zabudowa wielofunkcyjna, czyli „mixed-use" zakłada sąsiedztwo biur, mieszkań, usług i przestrzeni należących do różnych właścicieli. Otwarty kampus to z kolei kompleks firmowy, którego przestrzeń między budynkami – ulice, place, parki czy lokale usługowe – jest projektowana jak część miasta.
Jeszcze dalej idzie „porous campus", czyli kampus przepuszczalny. Pracownicy korzystają z miejskich przestrzeni, a mieszkańcy mogą korzystać z części kompleksu. Partery budynków są otwarte na ulicę, odbywają się wydarzenia dostępne dla wszystkich.
Jest jeszcze model „city as campus" – miasto jako kampus. Firma nie musi tworzyć własnego „miasta" – jej pracownicy korzystają z istniejących wokół ulic, usług, restauracji, transportu i miejskiej infrastruktury.
Poszukując takich istniejących i dobrze funkcjonujących alternatyw natknąłem się na parę przykładów. Jednym z nich, chyba najlepszym, jest barcelońskie Poblenou. Obok biur i siedzib firm technologicznych są tu mieszkania, usługi, uczelnie i przestrzenie publiczne. W XIX wieku była to dzielnica przemysłowa, nazywana „katalońskim Manchesterem", zdominowana przez fabryki i robotnicze domy.
Po okresie upadku tego rejonu miasta ważnym momentem były igrzyska olimpijskie w 1992 roku. Dziś, dzięki planowi 22@, Poblenou znalazło się w grupie kilku najważniejszych centrów technologii i innowacji Barcelony, ale pozostało też miejscem zwykłego życia. Model ten nie jest jednak wolny od problemów, 22@ krytykowano m.in. za gentryfikację i presję deweloperską.

strzeni wpłynie na ich mobilność, korzystanie z innych części miasta oraz osłabi więzi międzyludzkie. Zaznaczam, że tak być może, ale nie musi i właśnie pomysł badania socjologicznego jest propozycją rozpoznania m.in. relacji mieszkańców Olivia Pulse z bliższym i dalszym otoczeniem.

Moreno chciał opracować model idealny dla budowania lokalnych społeczności, jest jednak w jego propozycji pułapka. I to dosłownie. Coś w rodzaju „złotej klatki", w której jest wszystko czego nam trzeba, ale nie możemy jej opuścić. W przypadku kompleksu Olivia rzecz nawet mniej dotyczy ogólnej dostępności dla osób z zewnątrz, a bardziej tego, czy ludzie związani z kompleksem zechcą wyjść poza jego obręb.

Jeśli zgodzimy się z tym, że w miastach rozwijających się dynamicznie (a rozwój jako taki nie jest wszak niczym złym, wręcz przeciwnie) będzie przestrzeni podobnych do Olivia Centre przybywać, to musimy zadać sobie pytanie o to, jaki model miasta należy sformułować w najbliższej przyszłości. Czy wygoda zawsze oznacza alienację i czy wyjście poza bezpieczny, „swojski" obszar zawsze jest niedogodnością? Czy wspólnota służy dobrostanowi jej uczestników jeśli jest zamknięta, oparta na komercyjnych fundamentach? Wszak otwartość funkcjonalna nie zawsze jest tożsama z otwartością społeczną. A może jednak wartością jest otwarte, dobrze skomunikowane, dostosowane do potrzeb różnych grup, miasto?

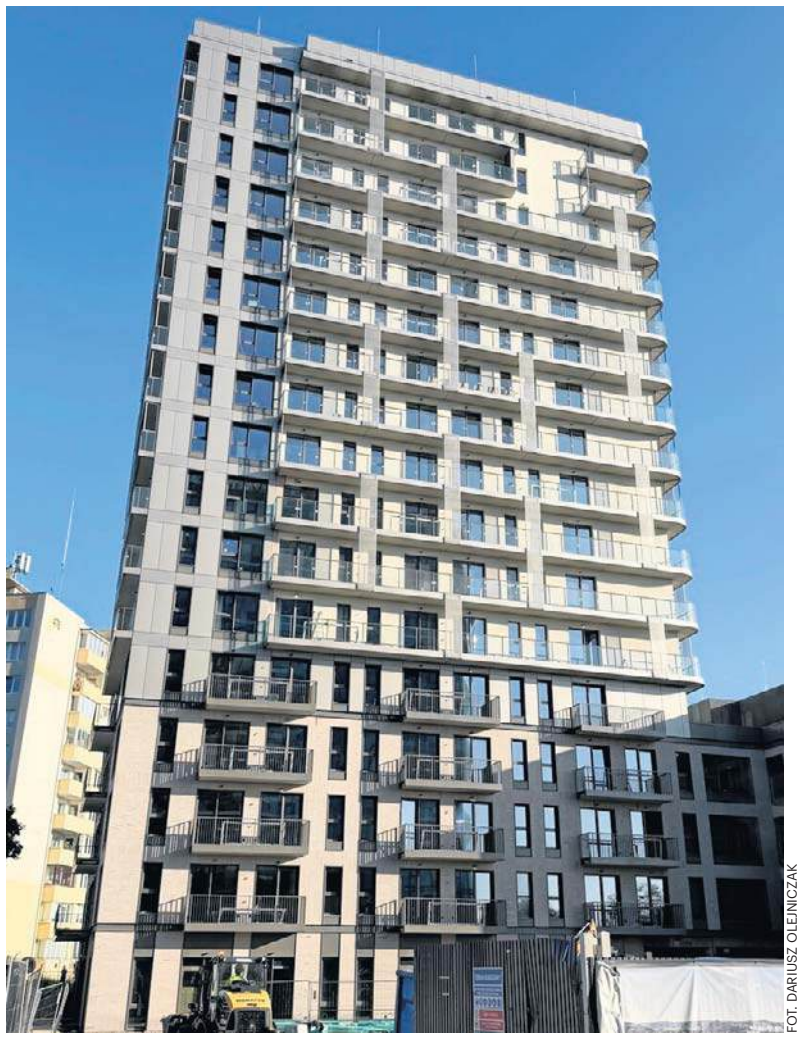

FOT. DARIUSZ OLEJNICZAK

Trwają ostatnie prace wykończeniowe w budynku Pulse przed planowanym na koniec kwartału oddaniem go do użytku

REKLAMA 0011552147

eprasa.pl f8fa037332

WYSTAWA

FOT. NMM

Harada Kōkyo (1863-1925), „Nasze niszczyciele Hayatori i Asagiri zatapiają okręty nieprzyjacielskie pod Port Artur podczas wielkiej śnieżycy o 3:00 w nocy 14 lutego 1904"

Wrogowie godni pogardy i ostatni samurajowie – japońskie drzeworyty propagandowe z czasów wojny

W Narodowym Muzeum Morskim na wystawie „Wizje zwycięstwa. Japońskie drzeworyty propagandowe z epoki Meiji" zobaczymy kolekcję japońskich grafik sensō-e, czyli drzeworytów stworzonych jako narzędzie propagandy wojennej

Grażyna Antoniewicz

Pochodzą one z czasów wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Są to swego rodzaju „komiksy wojenne". Ukazują heroiczne bitwy, zwycięstwa na morzu i lądzie, są na nich samurajowie, wojownicy i wizerunki wrogów. Te piękne grafiki pokazują nie tylko wydarzenia wojenne, ale przede wszystkim sposób, w jaki kształtowano obraz wojny, armii i narodowej dumy Japonii.

Większość prac na tej arcyciekawej wystawie (otwarcie 4 września) ilustruje epizody z wojny rosyjsko-japońskiej z lat 1904-1905, ale jedna odnosi się do ostatniej rewolty samurajów – Rebelii Satsumy z 1877 roku – i jedna do wojny chińsko-japońskiej z lat 1894-1895.

– Celem ich autorów było przekazywanie bieżących wiadomości z pola walki w sposób sprzyjający podtrzymywaniu morale japońskiego społeczeństwa. Tworzyli oni zatem sceny przemawiające do emocji, w mniejszym stopniu wiernie oddając rzeczywisty przebieg wydarzeń – opowiada kuratorka wystawy dr Monika Jankiewicz Brzostowska. — Na wystawie zobaczymy m.in., jak wyłącznie przy pomocy rozwiązań kompozycyjnych i kolorystyki twórcy ukazywali dominację Japonii w przedstawieniach bitew morskich. Z kolei w scenach z pokładów japońskich okrętów uwagę zwrócą pozy godne aktorów teatru kabuki, przybierane przez marynarzy i oficerów na walczącej jednostce – opowiada Monika Jankiewicz Brzozowska. – Zobaczymy również ilustracje starć japońskich żołnierzy z nieprzyjaciółmi na lądzie – tu najbardziej wyraźne będzie rozróżnienie między wizerunkami walecznych, zdyscyplinowanych i szlachetnych Japończyków a ich przeciwnikami, przedstawionymi w sposób wzbudzający lekceważenie, a nawet pogardę.

Na wystawie znajdą się jednak i takie prace, które manifestują szacunek, zrozumienie, a nawet współczucie dla nieprzyjaciół. Tak jest m.in. w przypadku grafiki przedstawiającej bohaterskich samurajów podczas bitwy nad rzeką Midori w czasie Rebelii Satsumy.

Kolekcja, którą będziemy podziwiać na wystawie, została nabyta przez Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku w 2004 roku od Petera von Buscha (1935-2016) – historyka sztuki i etnologa, swego czasu dyrektora Muzeum Marynarki Wojennej w Karlskronie. Był on pasjonatem wszystkiego, co związane z morzem, wielkim przyjacielem gdańskiego muzeum, a także zapalonym kolekcjonerem sztuki ludowej z Afryki i Papui-Nowej Gwinei. Kolekcja rycin sensō-e, która trafiła do zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego, była przez niego gromadzona na przestrzeni wielu lat dzięki zakupom w antykwariatach i galeriach w Europie Północnej.

FOT. NMM

Utagawa Kokunimasa (1874-1944), „Prawdziwy zapis wiadomości otrzymanych drogą telegraficzną: Bandyci niszczą linię kolejową w Mandżurii"

eprasa.pl f8fa037332

FOT. NMM

Chinsai Rosetsu (czynny 1890-pocz. XX w.), „Ilustracja sukcesu okrętów torpedowych w bitwie morskiej pod Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej"

Wśród twórców zebranych przez niego grafik wymienić można takie nazwiska, jak Kobayashi Kiyochika (1847-1915) czy Utagawa Kokunimasa (1874-1944), którzy słynęli jako autorzy sensō-e. Na wystawie znajdą się też prace artystów, którzy tym gatunkiem zajmowali się jedynie incydentalnie, jak np. Tsukioka Kōgyo (1869-1927).

Szczególną uwagę zwróćmy na prace Kobayashi Kiyochika (1847-1915). Ten wybitny japoński artysta uznawany jest za ostatniego wielkiego mistrza drzeworytu w stylu ukiyo-e oraz prekursora nowoczesnej grafiki japońskiej okresu Meiji (1868-1912). Zasłynął z wprowadzania do tradycyjnego drzeworytu zachodnich technik operowania światłem i cieniem (styl kōsen-ga). Genialnie uwieczniał nocne pejzaże Tokio, blask lamp gazowych, architekturę z czerwonej cegły, a także dramatyczne sceny batalistyczne z wojny chińsko-japońskiej. Natomiast Utagawa Kokunimasa, choć tworzył w burzliwych okresach Meiji, Taishō i Shōwa, pozostawał wierny klasycznej tradycji japońskiej. Masową popularność przyniosły mu pełne ekspresji i dynamiki ryciny wojenne, a także unikalne drzeworyty dokumentujące katastrofalne tsunami z 1896 roku.

Graficzna technika drzeworytu znana jest w Japonii już od VIII wieku naszej ery. Druki wielobarwne, kojarzone dziś z nurtem ukiyo-e, czyli „obrazami upływającego świata", zaczęto wytwarzać w połowie XVIII wieku, odnosząc się do uniwersalnej przemijalności życia. Japońskie drzeworyty szybko przeniknęły do Europy i odcisnęły trwałe piętno na kulturze krajów Zachodu. Schyłek popularności drzeworytów ukiyo-e przyniosła epoka Meiji – okres przemian i wielkiej modernizacji w stylu zachodnim we wszystkich obszarach życia politycznego i społecznego Japonii. Grafiki stały się medialnym narzędziem narodu, który przechodził przeobrażenie i poszukiwał nowego języka wizualnego do odzwierciedlenia tego procesu. Częścią tego procesu było pojawienie się drzeworytów sensō-e ilustrujących bieżące konflikty zbrojne, w które zaangażowana była Japonia. Wydawano je jako swoiste biuletyny przeznaczone dla obywateli Japonii, ilustrujące na gorąco wypadki wojenne. Ich zadaniem było informować i podtrzymywać patriotyczny zapał Japończyków. Informowały one, że japońskie niszczyciele Hayatori i Asagiri zatopiły okręty nieprzyjacielskie pod Port Artur podczas wielkiej śnieżycy o godzinie 3 w nocy 14 lutego 1904 roku. Były ilustracją sukcesu okrętów torpedowych w bitwie morskiej pod Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej 7-13 marca 1904 roku

Jest na nich „Prawdziwy zapis wiadomości otrzymanych drogą telegraficzną: Bandyci niszczą linię kolejową w Mandżurii" (luty 1904) i „Bitwa między Japonią i Rosją w Seulu". Inna grafika donosiła „Hurra z okazji wielkiego zwycięstwa marynarki wojennej wielkiej Japonii w bitwie morskiej pod Incheon między Japonią i Rosją" z lutego 1904 roku i „Wojna rosyjsko-japońska, Cesarska Flota Japonii zatapia rosyjskie pancerniki na redzie Port Artur" z 15 lutego 1904 r.

Pozyskane przez Narodowe Muzeum Morskie grafiki przedstawiają zmagania żołnierzy i triumf floty japońskiej. Wyłaniający się z nich obraz wojny daleki jest od realizmu. Nie brakuje dramatycznych przedstawień walki wręcz czy monumentalnych wizerunków okrętów pogrążających się w morskich odmętach. Wszystko to oddane z mistrzowską precyzją, utrzymane w charakterystycznej dla japońskiej sztuki drzeworytniczej gamie szarości, błękitów i rdzawej w czerwieni.

Drzeworyty jako wydawnictwa doraźne, odbijane na papierze pośledniej jakości, szybko niszczały lub popadały w zapomnienie, tak że niewiele się ich zachowało do dzisiaj.

*

Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku. Wystawa będzie prezentowana od 4 września do 6 grudnia tego roku w głównej siedzibie na wyspie Ołowiance. Towarzyszyć jej będzie zrealizowany symultanicznie w języku polskim i angielskim katalog zawierający wprowadzenie dotyczące historii drzeworytu sensō-e oraz jego specyfiki, a także reprodukcje i obszerne noty wszystkich prezentowanych na wystawie zabytków.

Czym były japońskie drzeworyty i czym różniły się od europejskich

Różnica między drzeworytem japońskim a europejskimpolega na nieco innej technice wykonawczej i gatunku farb. Na deseczce z wiśniowego drewna naklejano kompozycję wykonaną na bibułce (a nie, jak w europejskim, narysowaną bezpośrednio na klocku) i wycinano kontury. Dla każdego koloru sporządzano osobną płytę. Początkowo druki były czarno-białe, potem – stopniowo wzbogacając się kolorystycznie – od ok. 1765 r. osiągały dowolne barwy. Wynaleziony z czasem tzw. kento – znak umożliwiający dokładne nakładanie płyt z kolejnymi kolorami – ogromnie ułatwiał i przyspieszył produkcję, co przy dużej ilości odbitek miało niemałe znaczenie. Odbitki wykonywano ręcznie, dobierając papiery mniej lub bardziej bibulaste, a zależnie od stężenia farby i różnego nacisku uzyskiwano pożądane rezultaty. Czasami drukowano jeden kolor na drugim w celu uzyskanie odpowiedniego efektu i odcienia. W przeciwieństwie do Europy w Japonii używano tylko farb wodnych, które rozprowadzano delikatnym pędzelkiem, tak że robiły wrażenie rysunku akwarelą.

FOT. NMM

Kobayashi Kiyochika (1847-1915), „Hurra z okazji wielkiego zwycięstwa marynarki wojennej wielkiej Japonii w bitwie morskiej pod Incheon między Japonią i Rosją"

eprasa.pl f8fa037332

STOPKLATKA

FOT. PAP/ŁUKASZ GAGULSKI

↑

Miejsce tragicznego wypadku na krakowskim Podgórzu, gdzie w weekend rozpędzony kierowca wjechał autem na chodnik i potrącił troje pieszych. Kobieta i mężczyzna zmarli w szpitalu, o życie walczy ich roczne dziecko. Mieszkańcy Krakowa przynoszą w to miejsce znicze, ustawili też własne szykany, które mają spowalniać jadące samochody.

REJSUNKI

RYS. ISKRA

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry w poniedziałek

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA 0011573666

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY CHOCZEWO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla fragmentów obrębów geodezyjnych Kurowo, Żelazno i Zwartówko w gminie Choczewo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4 lit. d oraz ust. 5 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670 z późn. zm.), a także uchwały nr XXIII/149/2025 Rady Gminy Choczewo z dnia 25 czerwca 2025 r. w sprawie wyrażenia zgody na przystąpienie do sporządzenia zintegrowanego planu inwestycyjnego dla fragmentów obrębów geodezyjnych Kurowo, Żelazno i Zwartówko w gminie Choczewo, ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla północnej części obrębu geodezyjnego Lublewo w gminie Choczewo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które przeprowadza się w dniach od **28.08.2026 r.** do **18.09.2026 r.** i które obejmują zbieranie uwag w nieprzekraczalnym terminie do dnia **18.09.2026 r.** w formie:

a) pisemnej na formularzu na adres: Urząd Gminy Choczewo, 84-210 Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17 lub osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Choczewo;
b) elektronicznej na formularzu na adres: sekretariat@choczewo.com.pl (bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym) lub za pośrednictwem skrytek ePUAP: /7614luelaw/skrytka, e-Doręczeń: AE:PL-84578-41805-BHHTC-13.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Projekt zintegrowanego planu inwestycyjnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego są dostępne w siedzibie urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem https://bip.choczewo.com.pl.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Choczewo. Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia. W wyznaczonym terminie można również zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w tut. Urzędzie.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 39 oraz art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznych ocen oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektu ww. planu miejscowego można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy, tj. projektem zintegrowanego planu inwestycyjnego, prognozą oddziaływania na środowisko do tego planu, a także opiniami Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Wejherowie oraz Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku, o ile w trakcie jednoczesnych wystąpień o opinie, uzgodnienia i przeprowadzonych konsultacji społecznych takowe opinie lub uzgodnienia wpłyną.

Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania ww. projektu planu na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Choczewo na adres: Urząd Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres mailowy: sekretariat@choczewo.com.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia **18.09.2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Uwagi do projektu planu oraz wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznych ocen oddziaływania na środowisko będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Choczewo w terminie do 21 dni od dnia upływu terminu ich składania.

eprasa.pl f8fa037332

PULS*regionów*

Szkoła. Rzeczy pierwsze – Str. 20-21

eprasa.pl f8fa037332

POWRÓT DO SZKOŁY

Nowy rok szkolny na cyfrowym detoksie

O tym, że młodzi ludzie są coraz bardziej uzależnieni od internetu i mediów społecznościowych, wiemy od dawna, świadczy o tym także ostatni raport CBOS-u. Ministerstwo edukacji postanowiło z tym walczyć i wprowadziło zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach podstawowych

Dorota Kowalska

To będzie inny rok szkolny niż poprzednie, a przynajmniej te, które pamiętają współczesne dzieciaki. Zgodnie z nowelizacją ustawy Prawo oświatowe uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Zakaz ma obowiązywać podczas lekcji, przerw i innych zajęć odbywających się w placówce i na zewnętrznych obiektach sportowych, na których często odbywają się zajęcia lekcji wychowania fizycznego. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, licea i technika, tu zasady ustala dyrekcja.

- Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma, bo widzimy jak bardzo uzależnione są dzieci od internetu - zaznaczyła minister edukacji, Barbara Nowacka.

I, żeby było jasne, nie jesteśmy tu pierwsi. We Francji zakaz używania w szkołach podstawowych i średnich telefonów – zarówno na lekcjach, jak i na przerwach, wszedł w życie w 2016 roku. W Grecji takie prawo obowiązuje od dwóch lat. Uczniowie szkół podstawowych i średnich mogą przynosić telefony do placówek, ale muszą być wyłączone i schowane w torbach przez cały dzień. Podobne ograniczenia obowiązują w Finlandii, Holandii czy Belgii. W państwach, takich jak Hiszpania czy Niemcy, zakazy ustalane są przez władze wspólnot autonomicznych i landów. W tym roku, zakaz używania telefonów komórkowych w gimnazjach wprowadzono także w Portugalii.

Polscy uczniowie z nowych przepisów nie są zadowoleni. Mówią o swoich prawach, ograniczeniu ich autonomii i mniejszym poczuciu bezpieczeństwa. Argumentują, że smartfon to dla uczniów narzędzie stałego kontaktu z rodzicami. Brak tego kontaktu, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, może wywoływać stres. Podnoszą, że potrzebna jest edukacja cyfrowa zamiast cyfrowej prohibicji: szkoła powinna uczyć, jak mądrze i higienicznie korzystać z technologii, a nie całkowicie jej zakazywać.

Zatopieni w social mediach

Niby tak, ale prawda jest taka, że dzieci i młodzież coraz częściej i dłużej siedzą w sieci. Świadczy o tym także ostatni raport „Jak korzystamy z mediów społecznościowych?" opublikowany właśnie przez CBOS.

Z badania wynika, że z mediów społecznościowych korzysta prawie dwie trzecie Polek i Polaków (63 proc.). Najczęściej – a jakby inaczej - osoby młode. Niemal wszyscy badani w wieku od 18 do 24 lat (97 proc.) zadeklarowali, że korzystają z social mediów. W grupie wiekowej od 25 do 34 lat odsetek ten wynosi 89 proc., wśród osób w wieku od 35 do 44 lat – 83 proc., wśród seniorów – 30 proc.

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga, czego w nich szukamy.

Najbardziej popularną platformą jest Facebook (wraz z Messengerem), z którego korzysta 87 proc. Polek i Polaków. Drugą lokatę zajmuje YouTube odwiedzany przez 71 proc. respondentów, na trzecim miejscu plasuje się Instagram, z którego korzysta 44 proc. ogółu badanych. Rzadziej używamy TikToka czy Spotify. Najmniej przeglądanymi platformami są: X (dawniej Twitter), LinkedIn, Pinterest, Snapchat oraz Twitch. Czterech na stu ankietowanych zadeklarowało, że korzysta z jeszcze innych mediów społecznościowych, wśród których najczęściej wskazywano WhatsApp.

Seniorzy najczęściej odwiedzają Facebooka oraz YouTube'a. Najmłodsi respondenci zdecydowanie częściej niż ogół badanych korzystają z niemal wszystkich platform. Najwyraźniej zaznacza się to w przypadku Spotify (używa go 63 proc. ankietowanych w wieku 18–24 lata wobec 25 proc. wśród ogółu), TikToka (68 proc wobec 31proc.) oraz Instagrama (78 proc. wobec 44 proc.). Wyjątkiem jest Facebook, z którego korzysta 82 proc. najmłodszej grupy badanych, podczas gdy wśród ogółu odsetek ten wynosi 87 proc.

A co do płci, kobiety generalnie częściej niż mężczyźni korzystają z Facebooka i Pinteresta. Rzadziej wchodzą na YouTube'a oraz Twitcha. Za to mężczyźni zdecydowanie częściej niż kobiety korzystają też z platformy X i TikToka. Sytuacja jest jednak odwrotna, jeśli spojrzymy na najmłodszych respondentów – kobiety w wieku od 18 do 24 lat korzystają z TikToka zdecydowanie częściej niż mężczyźni (77 proc. wobec 60 proc.)

Z telefonem nawet przy śniadaniu

Marta, 16 lata, licealistka: czarne włosy do ramion, duże, zielone oczy.

- Używam telefonu, a konkretnie wchodzę do sieci, zdecydowanie częściej niż sama bym tego chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, bez większych problemów odcinam się od internetu i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie ze znajomymi, móc z nimi pisać na Messagerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Tu także znajduję masę informacji potrzebnych mi w szkole. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju – wylicza.

Jednocześnie zauważyła, że coraz częściej czyta na telefonie książki. Kiedy była młodsza, w ogóle nie uznawała czytania w innej formie niż papierowa. Teraz, kiedy musi mieć na uwadze ciężar plecaka, z którym chodzi do szkoły dużo łatwiej sięgać po książki właśnie w telefonie. Dzięki temu może czytać w każdym miejscu, bo smartfon zawsze ma przy sobie.

- Mimo tego staram się wprowadzać pewne zasady. Kiedy spotykam się ze znajomymi, nie używam w ogóle telefonu, zostawiam go w torbie. W stu procentach skupiam się wtedy na nich i na rozmowie. Mało korzystam z internetu na wakacjach, czy podczas weekendowych wyjazdów, w każdym razie nie buszuję wtedy w sieci i nie skaczę po social mediach - tłumaczy.

Kuba, lat 14, uczeń jednej z katowickich szkół podstawowych z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, a czas, który spędza przed malutkim ekranem, to głównie przeglądanie mediów społecznościowych. Wojtek, jego kolega, też cały czas ma przy sobie telefon. Korzysta z niego podczas nauki, w social mediach kontaktuje się ze znajomymi i przyjaciółmi, obserwuje konta piłkarzy i klubów sportowych, bo jest zapalonym fanem piłki nożnej, gra w przeróżne gry. Niedawno sam założył konto na Instagramie.

- W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje z Kubą oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć – to Kuba. Wojtek dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada" – wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Czego szukamy w mediach społecznościowych

Mimo iż 63 proc. z nas korzysta z mediów społecznościowych, rzadko zamieszczamy w nich treści związane ze swoim życiem prywatnym. Mniej niż jeden na stu respondentów robi to codziennie lub prawie codziennie. Jedna trzecia użytkowników social mediów dzieli się materiałami z życia prywatnego jeszcze rzadziej, a zdecydowana większość (61 proc.) nie robi tego wcale. Niespełna jedna czwarta pracujących użytkowników mediów społecznościowych zamieszcza w nich informacje o swoich umiejętnościach lub dorobku zawodowym, tak aby były one widoczne dla osób z ich branży. Nieco mniej badanych z tej grupy (9 proc.) wrzuca do sieci materiały związane z życiem zawodowym, a 3 proc. udostępnia treści zawodowe i prywatne w równej mierze.

Większość użytkowników mediów społecznościowych deklaruje, że nie obserwuje na stałe nikogo poza osobami znajomymi. Wśród badanych śledzących profile nieznanych sobie osób przeważają respondenci z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym oraz z wykształceniem wyższym. Podobnie jak w przypadku innych aspektów korzystania z social mediów, zdecydowanie częściej są to osoby w wieku od 18 do 24 lat (81 proc.) oraz od 25 do 34 lat (64 proc.). Co ciekawe, wśród seniorów odsetek obserwujących kogoś na stałe jest znacząco wyższy niż wśród tych w wieku od 55 do 64 lat (odpowiednio 20 proc. i 14 proc.).

Kogo najchętniej „śledzimy" w social mediach? Twórców związanych z rozrywką, kulturą i mediami, osoby pochodzące ze sfery nauki, sportowców. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszą się profile poświęcone polityce czy gospodarce.

Część z nas, czterech na dziesięciu badanych, deklaruje, że z mediów społecznościowych czasami pozyskuje informacje na temat bieżących wydarzeń. Rzadko z takiego źródła informacji korzysta 17 proc. respondentów, wcale – 6 proc. Stawiamy głównie na krótkie formy przekazu: po 26 proc. badanych zadeklarowało, że zazwyczaj czyta nagłówki oraz krótkie posty, albo ogląda krótkie materiały wideo. Niemal co czwarta osoba (24 proc.) klika w linki i przechodzi do artykułów na stronach zewnętrznych. 12 proc. zapoznaje się z informacjami z kraju i świata, oglądając dłuższe

W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje

KUBA, 14 LAT
uczeń

eprasa.pl f8fa037332

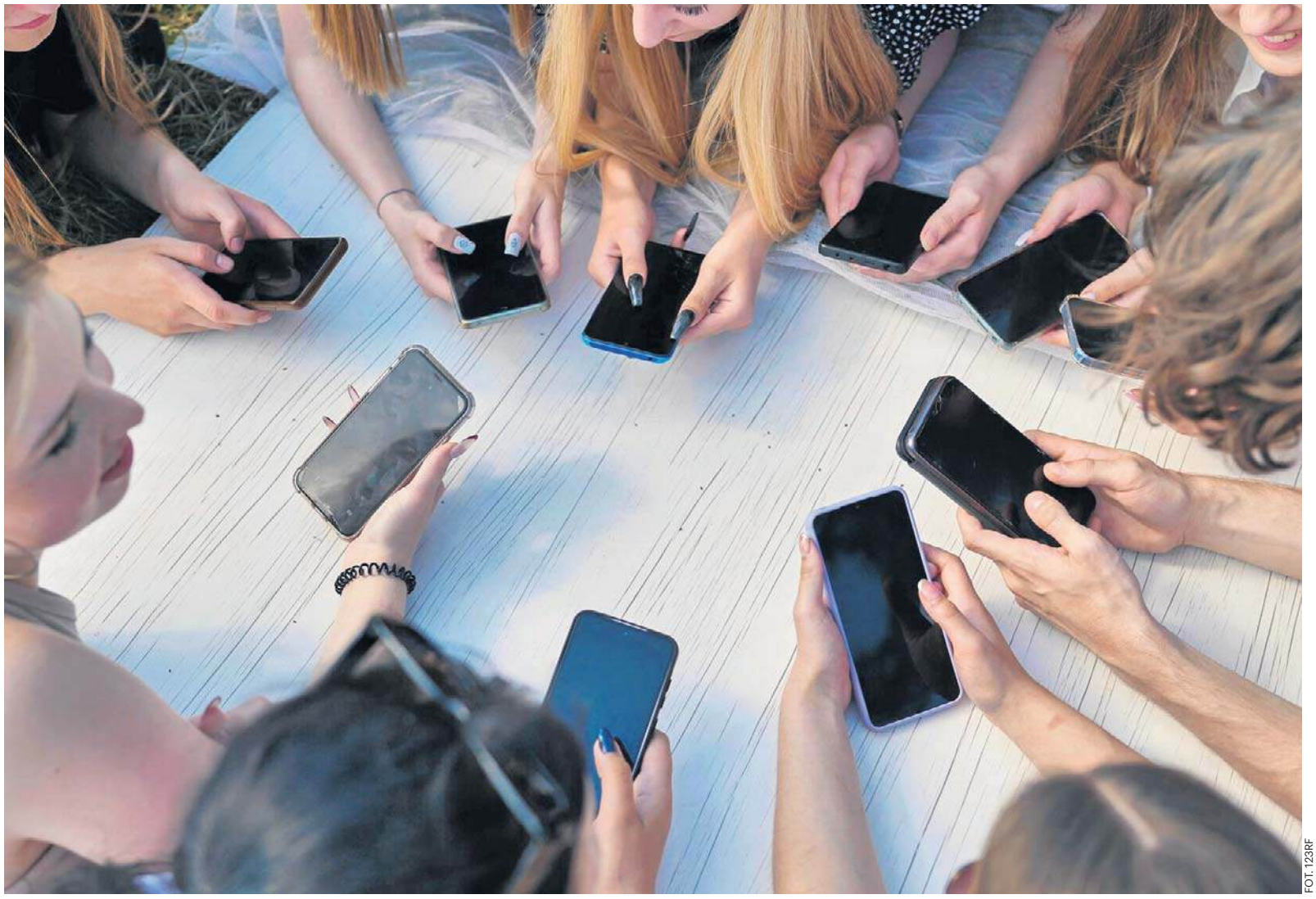

FOT. 123RF

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga

analizy wideo lub słuchając podcastów (7 proc). Tu ważny jest poziom wykształcenia. Osoby z wykształceniem wyższym klikają w linki, które przekierowują ich do artykułów na stronach zewnętrznych dwa razy częściej niż ci z wykształceniem zawodowym lub średnim, zdecydowanie rzadziej czerpią informacje z krótkich materiałów wideo i poprzez czytanie nagłówków.

Niemal co czwarty respondent ma największe zaufanie do materiałów publikowanych przez znanych dziennikarzy i publicystów, a 34 proc. – treści na profilach ekspertów z różnych dziedzin. Trzech na dziesięciu badanych jako wiarygodne uważa oficjalne profile tradycyjnych mediów. Zdecydowanie mniej ufamy twórcom internetowym, influencerom, twórcom podcastów, profilom polityków i partii politycznych.

Wszyscy siedzą w sieci

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w metrze znowu wyjmuje z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż. Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku i Instagramie. Facebook jest już ponoć passe – wzdycha.

Co myśli o zakazie używanie telefonów komórkowych w szkole? Jest na tak.

- Na lekcji dzieciaki powinny słuchać nauczycieli, nie siedzieć w swoich smartfonach. Na pewno bez telefonów lepiej się będą koncentrować, nic ich nie będzie rozpraszać. A na przerwach będą z sobą rozmawiać, a nie siedzieć z nosami w ekranach – mówi. Nie martwi się, że nie będzie miała z córkami kontaktu, bo wiadomo, że jeśli coś się stanie, szkoła ją natychmiast o tym powiadomi.

Barbara, lat 73, mama Anny i babcia jej dwóch córek, też często korzysta z sieci. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi – podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościwych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia.

- Myślę, że jak wnuczki te kilka godzin w ciągu dnia będą bez telefonu, nic im się nie stanie. Przynajmniej oczy im trochę odpoczną. Przecież wrócą do domu i wszystkie media społecznościowe w mig przelecą. Nic im nie umknie, świat im nie ucieknie - tak mówi.

Ale już zięć, mąż Anny, ma całkiem inne podejście do sprawy. Jego zdaniem, ten zakaz to łamanie praw dzieci i uczniów. Trzeba tłumaczyć, edukować, a nie zakazywać.

Na cyfrowym detoksie

Z raportu CBOS-u „Jak korzystamy z mediów społecznościowych" wynika, że większość badanych deklarujących korzystanie z platform społecznościowych (74 proc.) spędza w nich od 1 do 2 godzin dziennie, 16 proc. – od 3 do 4 godzin. Sześciu na stu użytkowników sieci społecznościowych poświęca im 5 lub więcej godzin dziennie.

Zdecydowanie wyróżniają się w tym przypadku ludzie młodzi. Ponad jedna czwarta (26 proc.) osób korzystających z mediów społecznościowych w wieku od 18 do 24 lat spędza w nich minimum 5 godzin w ciągu doby, a jedna trzecia - od 3 do 4 godzin. W pozostałych grupach wiekowych zdecydowana większość (ponad 60 proc.) korzysta z nich przez maksymalnie dwie godziny dziennie.

Tak, zdajemy sobie sprawę, że przesadzamy, że za bardzo pochłania nas ten wirtualny świat. Co trzeci użytkownik social mediów uważa, że spędza w nich za dużo czasu. Biorąc pod uwagę fakt, że najmłodsi najwięcej przebywają w mediach społecznościowych, nie powinno zaskakiwać, że to właśnie oni szczególnie często deklarują, iż zbyt często i zbyt długo siedzą przed małym ekranem telefonów czy komputerów (53 proc.).

I tak jedna trzecia badanych przynajmniej raz świadomie ograniczała lub czasowo rezygnowała z korzystania z mediów społecznościowych, przy czym 9 proc. robi to regularnie. Cyfrowy detoks jest bardziej popularny wśród osób w wieku od 18 do 24 lat.

Ponad połowa z nas ograniczała korzystanie z mediów społecznościowych podczas spacerów, spożywania posiłków czy w innych sytuacjach codziennych, ale też podczas urlopu i w weekendy. Czemu fundujemy sobie cyfrowy detoks? Z poczucia straty czasu (7 proc.), z uwagi na nasze zdrowie psychiczne i fizyczne, co drugi ankietowany miał poczucie przeciążenia treściami czytanymi w sieci.

Rodzice dyskutują

Dyskusja o tym, czy zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach jest dobrym, czy zły, rozpala fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Ja kupiłem dzieciom telefon, bo istnieje potrzeba kontaktowania się z nimi po lekcjach, zwłaszcza kiedy oboje rodzice pracują i pewne rzeczy trzeba uzgadniać przez telefon. Nie mam nic przeciwko nakazowi trzymania telefonu w szkolnej szafce w czasie zajęć. Moje dzieci mają limity „ekranowe" i doskonale wiedzą dlaczego. Myślę, że problem mają rodzice, którzy sami oddają się scrollowaniu cały dzień".

Internauta2: „Alternatywy dają lepsze efekty niż prohibicja. Wstawić do szkół więcej gier planszowych, przestrzeni do aktywności, organizować zabawy. (...) Jeśli się czegoś takiego nie zrobi, a zakaz wejdzie, to iPad babies rozniosą szkołę po trzech dniach".

Internauta3: „ Był podobny zakaz kiedyś w mojej szkole, co prawda inne czasy, mniej zaawansowane telefony. Ale zakazu nikt nie przestrzegał, każdy miał telefon, tylko się z nimi chowaliśmy przed nauczycielami. Więc czy te zakazy coś realnie pomogą, wątpię. Ludzie zamiast na korytarzach będą się chować w łazienkach. Myślę, że to jest decyzja rodziców czy dziecko posiada telefon i czy może go zabrać do szkoły".

Internauta4: „Jako osoba z ADHD, która sama używała w szkole telefonu, powiem tak: jestem za. Ale uważam, że to jest rozwiązanie krótkoterminowe. I może równie dobrze nie działać. Sam czytałem książki na lekcjach, bo to było ciekawsze. Problem leży w uwadze uczniów i ich zdolnościach do koncentracji. A model pruski, o ile pozwala na masowość nauki, nie jest ciekawy".

Żeby szkoła nie nudziła

CBOS swój raport podsumowuje tak: „Korzystanie z mediów społecznościowych w Polsce jest zjawiskiem powszechnym, obejmującym około 63 proc. społeczeństwa, przy czym aktywność ta jest niemal całkowita wśród osób najmłodszych, a znacznie rzadsza u seniorów. Istotną rolę odgrywa tu również wykształcenie. Osoby z wyższym stopniem edukacji znacznie częściej deklarują obecność w sieci niż osoby z wykształceniem podstawowym. (...) Intensywne korzystanie z mediów społecznościowych – szczególnie widoczne u najmłodszych spędzających w sieci nawet powyżej pięciu godzin dziennie – prowadzi do odczuwania negatywnych skutków, takich jak zmęczenie wzroku, rozdrażnienie czy problemy z koncentracją. W odpowiedzi na to zjawisko jedna trzecia respondentów stosowała przynajmniej raz cyfrowy detoks, motywując to poczuciem straty czasu oraz chęcią zadbania o zdrowie psychiczne. Do najczęściej stosowanych technik ograniczania aktywności online należą wyłączanie powiadomień, usuwanie aplikacji oraz rezygnacja z używania telefonu w sypialni, choć dla wielu, zwłaszcza młodych, główną przeszkodą w detoksie pozostaje nuda".

I to jest wyzwanie dla polskiej szkoły: sprawić, żeby dzieci i młodzież się w niej nie nudziły.

eprasa.pl f8fa037332

ROZMOWA

Piotr Wawrzyk, były wiceminister spraw zagranicznych, przerywa milczenie: To była pseudoafera, pluli na mnie na ulicy

Jak żyje człowiek, który z wiceministra spraw zagranicznych i świętokrzyskiego posła stał się symbolem głośnej afery wizowej, trafił do szpitala, został zatrzymany, oskarżony, zniknął z wielkiej polityki, a trzy lata po tamtych wydarzeniach wraca do ludzi, recenzując schabowego? Z Piotrem Wawrzykiem rozmawia Paweł Więcek

Paweł Więcek

Panie ministrze, dziękuję za przyjęcie zaproszenia. Zacznijmy od nowej aktywnością, którą Pan podjął. Gdzie dziś można zjeść najlepszego schabowego w Kielcach albo w Polsce?

Najlepszego schabowego w Polsce można zjeść w Kielcach.

A w jakim miejscu?

Ja osobiście uważam, że najlepszy jest CBM. Centralny Bar Mleczny przy ulicy Sienkiewicza.

Ma Pan to przetestowane?

Tak. Jeżeli chodzi o tego rodzaju dania, to oczywiście CBM. Natomiast próbowałem też w innych miejscach, na przykład w Dźwirzynie.

Chyba tam się to wszystko zaczęło? Nad morzem.

Tak, dlatego że była taka wersja w pewnym momencie, że nad polskim morzem nie warto wypoczywać, bo kiepskie jedzenie i drogie.

I paragony grozy...

Tak. Ale jak państwo popatrzycie na moje filmiki z Dźwirzyna i z Kielc, to zobaczycie, że różnica cenowa nie jest aż tak wielka.

Panie ministrze, skąd w ogóle wzięła się ta nowa wersja Piotra Wawrzyka pod tytułem krytyk kulinarny? To forma jakiegoś odreagowania tego, co wydarzyło się w przeszłości w Pańskim życiu?

Przede wszystkim nie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że to nowa wersja, bo pan redaktor zapewne wie, że ja w trakcie kampanii w 2019 roku i w trakcie swojej kadencji sejmowej wielokrotnie pokazywałem się w sytuacjach kulinarnych. Zawsze byłem zwolennikiem dobrej kuchni, dobrego gotowania.

Media okrzyknęły Pana nowym Książulem. Znany influencer kulinarny powinien już czuć oddech konkurencji na plecach?

Panie redaktorze, gdzie mnie, biednemu amatorowi, do takiego zawodowca, do takiej ikony tego stylu, jakim jest Książulo...

Czyta Pan komentarze, które pojawiają się pod Pana filmikami? Zbiera Pan też oczywiście pozytywne lajki. Natomiast jest też wiele komentarzy, które noszą znamiona hejtu. Najłagodniejsze z nich to na przykład takie, że niedługo będzie Pan testował kuchnię więzienną. To Pana boli?

Osób, które żywią się nienawiścią wobec innych, widocznie jest na tyle dużo, że zauważyły również moją aktywność, ale w pewnym sensie jest to dla mnie nobilitacja. Bo jeżeli ktoś zajmujący się przeglądaniem sieci natrafił na moje filmiki i raczył je skomentować, no to uważam, że jest to w pewien sposób docenienie tego, że zostałem zauważony przez te osoby. Ale oczywiście to jest hejt, czasami będący wprost mową nienawiści. Ale wydaje mi się, że najlepszą opinię wystawia sobie sam piszący tego rodzaju komentarze, a mnie to po prostu tylko skłania do tego, żeby czasami odpisywać. Jak na przykład ktoś pisze: „Po ile wizy?". No to oczywiście...

...Pan odsyła do MSZ.

To ja odsyłam do MSZ, bo MSZ zajmuje się wizami, a nie ja.

Nie czerpie Pan z tego jakiejś takiej masochistycznej przyjemności? Pan wiedział, że takie będą reakcje internetu na Pana działalność.

Szczerze mówiąc,nie. Odwrotnie – raczej się nie spodziewałem, że to się spotka z tak dużym zainteresowaniem opinii publicznej, a w tym przypadku również tych hejterów czy specjalistów od mowy nienawiści. Więc to było dla mnie bardzo zaskakujące, że z tak dużym odzewem spotkały się moje filmiki. Czasami są to takie wpisy, które skłaniają mnie do ironicznych komentarzy. Jak ktoś pisze na przykład „wizy", to się mnie rymuje z kolei z „pyzy".

A nie miał Pan takich głosów ze strony najbliższych, przyjaciół: „Piotr, daj spokój, nie rób tego, bo to szkodzi tobie"?

Pozostaję cały czas pod opieką specjalistów. Umówiony jestem w ten sposób, że jeżeli zacznie mi to przeszkadzać, że zacznie się to odbijać na moim zdrowiu, to wtedy oczywiście podejmiemy odpowiednie działania. Natomiast póki co tak się nie dzieje, więc kolejne filmiki będą się pojawiały.

Był Pan posłem dwóch kadencji.

Jednej.

Jednej kadencji i wiceministrem spraw zagranicznych. To jeszcze zanim Pan został posłem. Stąd te dwie kadencje w moich ustach. Pracował Pan także na uczelni. Co dzisiaj robi Pan zawodowo? A mówiąc wprost: z czego żyje Piotr Wawrzyk?

Tych działalności nie prowadzę. Obecna władza jest całkiem nie z mojej bajki, więc wyłączyłem się w ogóle z polityki. Z tym że są dwie rzeczy, na które chciałbym w sposób jasny i zdecydowany zwrócić uwagę, jeżeli chodzi o finanse. W ramach różnych spraw związanych z tą tak zwaną pseudoaferą wizową – jak ja to nazywam – były również sprawdzane przez Centralne Biuro Antykorupcyjne moje finanse. Żadne nieprawidłowości nie zostały stwierdzone, więc na wizach, jak to się mówi, też nie dorobiłem.

Wracam do pytania: z czego Pan dzisiaj żyje? Co Pan robi zarobkowo, zawodowo?

Nie zajmuję się działalnością zawodową, dlatego że jestem od 2023 roku w trakcie leczenia.

Da się wrócić do normalnego życia, kiedy jest się posiadaczem nazwiska, które po wpisaniu do wyszukiwarki Google'a od razu konotują Pana z aferą wizową? To już zostanie z Panem na zawsze.

Myślę, że nie zostanie na zawsze. W moim przekonaniu afera wizowa to jest błędne określenie, bo czegoś takiego po prostu nie było. Była działalność przestępcza jednej osoby i innych osób z nią powiązanych, ale niebędących pracownikami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Nazywa Pan aferę wizową pseudoaferą. Pseudoafera kojarzy mi się z jakimś zjawiskiem sztucznie wykreowanym w określonym celu przez osoby, które miały określone intencje. Tak Pan też dzisiaj definiuje tę sprawę?

Dokładnie. Wydarzenia miały miejsce, ale wykreowane to zostało jako właśnie pseudoafera przez ówczesną opozycję, dzisiaj rządzących. W sposób absolutnie kłamliwy, nieprawdziwy, w sposób nieodpowiadający rzeczywistej sytuacji, która miała miejsce. Jestem w stanie w tej chwili podać przykład, chociażby ten o tak zwanych straganach, czy – jak teraz mówi minister Siemoniak – łóżkach polowych. Ciekawe, skąd pan minister wie o tych łóżkach polowych, skoro nawet wtedy nie było o tym mowy. Teraz nagle u ministra koordynatora pojawia się sformułowanie „łóżka polowe", że były sprzedawane na nich wizy. To sformułowanie o straganach zostało zresztą wprost zdementowane przez dziennikarzy, którzy jako pierwsi podali tę informację, przez dziennikarzy Radia Zet, którzy po prostu powiedzieli, że źle zrozumieli informację, którą im przekazano z MSZ. Im przekazano informację, że na straganach przed polskimi konsulatami – i tak było rzeczywiście – można było znaleźć dokumenty danego kraju, które ułatwiały uzyskanie polskiej wizy. Na przykład oświadczenie, że się jest zatrudnionym w jakiejś firmie w tym kraju i zarabia się niebotyczne pieniądze. Skoro ktoś mógł przedstawić tego rodzaju dokument, to tym samym było większe prawdopodobieństwo, że może dostać pozytywną opinię wizową albo też dokumenty potwierdzające, że dana osoba posiada w tym państwie, z którego pochodzi, w którym ubiega się o polską wizę, duży rachunek bankowy na dużą kwotę. Ale podkreślam: nie było mowy o tym, że tam były sprzedawane polskie wizy. To jest po prostu fizycznie niemożliwe, dlatego że wiza jest wyrabiana w Polsce dla konkretnej osoby przez Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych z nazwiskiem danej osoby, ze znakami, zabezpieczeniami i nie jest możliwe, aby pojawiła się gdziekolwiek w takim obrocie, jak jest to sugerowane.

Powiedział Pan, że ta afera była sztucznie wykreowana przez ówczesną opozycję. No, ale musimy jednak osadzić pewne rzeczy na osi czasu. Wybuchła afera za czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości. Był Pan wówczas członkiem gabinetu Mateusza Morawieckiego i to CBA z tamtych lat, pod nadzorem ówczesnych polityków Prawa i Sprawiedliwości, prowadziło postępowanie w tej sprawie. Do jakiego pytania zmierzam? W jakim stopniu było to wykreowane w takim razie przez opozycję, a w jakim stopniu być może było wydane zlecenie na Pana z kręgu Pana macierzystej formacji?

Nie mam informacji o – jak to pan ujął – zleceniu wydanym na mnie z mojej macierzystej formacji. Natomiast mam informacje, jak to się wtedy rozgrywało, ale myślę, że jeszcze nie czas, żeby o tych informacjach mówić. Ale na pewno będą to informacje dla opinii publicznej bardzo bulwersujące.

Będą dotyczyć prominentnych działaczy Prawa i Sprawiedliwości?

eprasa.pl f8fa037332

FOT. JULIA ŻAK

Z Piotrem Wawrzykiem, byłym posłem i wiceministrem spraw zagranicznych, rozmawiał Paweł Więcek

Tak jak powiedziałem, poczekajmy jeszcze. Upłynie odpowiedni czas, kiedy będę mógł o tych sprawach mówić bez narażania się na odpowiedzialność karną.

Powiedział Pan także, że zarówno minister Siemoniak, jak i premier Donald Tusk rozpowszechniają fałszywe informacje na Pana temat. Czy to, co mówią, spotka się z reakcją z Pana strony? Czy spotyka się już może? Czy nie chce Pan wchodzić na ścieżki sądowe?

Myślę, że nie będę wchodził na ścieżki sądowe, ale jeżeli ktoś mimo tych sformułowań, mimo tych dementi w poszczególnych sprawach nadal powtarza kłamstwa, to myślę, że najlepszą opinię wydaje sam o sobie, że jest po prostu człowiekiem niewiarygodnym.

Panie ministrze, Pan w tej sprawie ma status oskarżonego. Prokuratura oskarża Pana o przekroczenie uprawnień i ujawnienie informacji służbowych. Nie ma mowy o przyjmowaniu korzyści majątkowych ze sprzedawania tych wiz. Czy czuje się Pan za cokolwiek w tej sprawie odpowiedzialny? Nie chodzi mi tu o odpowiedzialność karną, bo to rozstrzygnie w swojej mądrości, kierując się majestatem Rzeczypospolitej, sąd. Pytam o odpowiedzialność człowieka, który był wiceministrem i nadzorował pion konsularny.

Tak, mam poczucie pewnej winy, ale bardziej w wymiarze, tak jak pan powiedział, moralnym. Żałuję dwóch rzeczy przede wszystkim. Po pierwsze, że niestety miałem tę nieprzyjemność poznania pana Edgara K., a po drugie, że miałem tę niestety nieprzyjemność zaufania jemu, jego słowu.

Kim on w ogóle był dla Pana? I czy wiedział Pan, że – przyznał się zresztą do tego przed obliczem prokuratora – stworzył swego rodzaju mechanizm do zarabiania pieniędzy.

Dla siebie.

Dla siebie, tak, oczywiście. Bo ja Edgara K. też znam z naszego lokalnego świętokrzyskiego podwórka. Przy różnych politykach się pojawiał w trakcie swojej krótkiej, być może nawet błyskotliwej kariery politycznej.

Odpowiedź na to pytanie narażałaby mnie na konsekwencje prawne.

Czy w związku z tą sprawą, tego handlu wizami, kiedykolwiek otrzymał Pan od kogokolwiek, a zwłaszcza od Edgara K., złotówkę za – tak jak Panu tutaj się zarzuca w przestrzeni medialnej – przyspieszanie tych procedur?

Ani ja nigdy od niego nic nie dostawałem, ani się nie dopominałem. Tak stwierdzają też prokuratura, organy ścigania, więc co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Z tego tytułu nic mi nie przybyło, więc używanie tego rodzaju sformułowań wobec mnie po prostu jest mówieniem nieprawdy potwierdzonym przez prokuraturę.

Teraz pytanie, na które może Pan odpowiedzieć, a może Pan nie odpowiadać – zostawiam to Panu. Dotyka pewnych bardzo delikatnych, wrażliwych kwestii. Co wydarzyło się z Panem w nocy z 14 na 15 września 2023 roku, kiedy trafił Pan do szpitala?

To był taki dzień, kiedy wydarzyło się kilka rzeczy stanowiących niejako apogeum tej nagonki. Tego słowa nie boję się używać. I fali hejtu, i nienawiści, która się wylała na mnie po odejściu z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, po skreśleniu mnie z listy kandydatów na posła z naszego okręgu. Tego dnia jeden z portali opublikował zmanipulowany w dużym, bardzo dużym stopniu artykuł o tych tak zwanych ekipach filmowych.

Z Bollywood.

Z Bollywood, tak. Drugi dziennikarz z kolei do mnie się osobiście zwrócił o wyjaśnienie moich dochodów. To już wyjaśniliśmy, że tutaj okazało się, iż nie było żadnego problemu z tym. No i była też sytuacja z ówczesnym liderem opozycji, dzisiaj premierem, który też w bardzo nieładny sposób zaczął się na konferencji wobec mnie wypowiadać. No i jeszcze taka wisienka, w cudzysłowie, na torcie. Ja praktycznie całe życie mieszkam w zwykłym bloku. Pod moim mieszkaniem koczowali dziennikarze jednego z mediów, domagając się rozmowy ze mną. Odpytywali sąsiadów na mój temat i czekali na możliwość kontaktu ze mną. To doprowadziło do tego, że znalazłem się w szpitalu.

Media opisywały to jako próbę samobójczą. Ponoć zostawił Pan także list.

Tak, to prawda.

Cieszy się Pan, że to była tylko próba?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. To jest zbyt trudny i zbyt świeży temat, aby precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno, tak jak powiedziałem, okazało się, że mój organizm jest w stanie mniej wytrzymać niż wtedy się wydawało. Okazało się, że nie potrafiłem tego wytrzymać i włącznie z tą kulminacją, tak jak mówię, tych dziennikarzy koczujących dosłownie pod drzwiami mojego mieszkania. Wyobraźcie sobie państwo – mieszkacie w bloku, a ktoś koczuje pod waszymi drzwiami. Nie możecie wyjść, nie możecie normalnie funkcjonować.

Zanim objął Pan urząd wiceministra spraw zagranicznych, był Pan profesorem na Uniwersytecie Warszawskim.

Doktorem habilitowanym.

Potem trafił Pan do ministerstwa, później został posłem. W jakimś stopniu znalazł się Pan na szczycie polityki. Niemalże. Nagle to wszystko runęło jak domek z kart. Sięgnął Pan, tak to można określić, takiego emocjonalnego, egzystencjalnego dna. To może mocne słowa, ale chyba tak to było. Co w tych chwilach było dla Pana najtrudniejsze z jednej strony, a z drugiej strony, kto w tych chwilach podał Panu rękę?

Najtrudniejsze było to, o czym już wspominałem – że wiedziałem, iż wiele z tych informacji, które się pojawiały w różnych mediach, to jest po prostu nieprawda, że to są wymysły, nie wiem czyje: czy dziennikarzy, czy dziennikarzom przez kogoś podsuwane.

A co czuje człowiek, który wie, że piszą o nim nieprawdę, ale w żaden sposób nie może tego zakomunikować?

Nie może tego zakomunikować z jednego prostego powodu...

Bo nikt go nie chce słuchać.

Dokładnie, bo nikt nie chciał słuchać, bo wszyscy, tak jak pan powiedział, wydali już wyrok. I to jest taka bezsilność, bezradność.

Jak Pan wtedy funkcjonował? Wychodził Pan z tego bloku, żeby zrobić zakupy? Czy miał Pan dobrą duszę obok, która wykonywała za Pana takie najbardziej prozaiczne czynności?

Różne mnie reakcje spotykały, włącznie z wprost opluwaniem mnie na ulicy, wyzywaniem na głos czy z okien. Ale na szczęście było kilka osób ze świata polityki, kilka osób z moich znajomych, przede wszystkim z dawnych lat, które po prostu, tak jak mi to jeden ze znajomych powiedział, zbyt długo mnie zna, żeby w te wszystkie głupoty uwierzyć.

Tych aktów takiej bezpośredniej agresji fizycznej wręcz doświadcza Pan także jeszcze dzisiaj?

Od jakiegoś czasu już nie, ale mniej więcej rok temu jeszcze tak. Jeszcze na jesieni ubiegłego roku takie sytuacje miały miejsce.

Dzisiaj jest Pan oskarżonym, czeka Pan na rozpoczęcie procesu. Czego się Pan spodziewa? Jakiego rozstrzygnięcia? Ma Pan zaufanie do trzeciej władzy dzisiaj? Do tego, że ona w sposób niezależny, niezawisły, rzetelnie, odpowiedzialnie rozpozna tę sprawę i wszelkie zawiłości?

Ja po prostu wiem, że jestem niewinny. Wiem, że nie zrobiłem tego, co mi prokuratura zarzuca. Jedyne łamanie prawa, jakie można mi zarzucić, to są wykroczenia związane z ruchem drogowym. Dlatego też nie boję się tego, o czym pan redaktor powiedział. W spokoju na to czekam.

A nie miał Pan pokusy, żeby zaszyć się w Naddniestrzu na przykład?

Rozumiem, do kogo pan [śmiech] redaktor nawiązuje...

Albo za ocean na przykład?

Mnie nigdy nie pociągały tego rodzaju wędrówki. Ja wychodzę z założenia, że ja wiem po prostu, że jestem niewinny. Wiem, że nic złego nie zrobiłem. W związku z tym nie wydaje mi się, abym miał powód do takich radykalnych kroków.

Jestem ostatnią osobą, która będzie rozstrzygać czy ferować wyroki wobec Pańskiej osoby. Myślę, że opinia publiczna powinna sami wyciągnąć wnioski, choćby z naszej rozmowy czy ze znajomości całej tej sprawy. Ale chcę Pana o jedną rzecz zapytać, bo dla mnie osobiście jest Pan symbolem czy pewną manifestacją tego, co z człowiekiem robi polityka, co może z człowiekiem zrobić polityka. Bo ona może człowieka wynieść na szczyty, ale może też brutalnie złapać za twarz i i cisnąć nim o ziemię. Czy dzisiaj, gdyby Pan mógł cofnąć zegar, po tych wszystkich przejściach, w obliczu tego, co też przed Panem, zaangażowałby się Pan w politykę?

To pytanie patrzy bardzo wąsko na moją działalność publiczną. Mówi w zasadzie tylko o tym efekcie takim, jakim jest, tak zwana afera wizowa, ale całkowicie pomija to, co udało mi się zrobić w okresie, kiedy byłem ministrem czy posłem. I z tego względu właśnie, co mi się udało zrobić i dla regionu, i dla kraju, nie zmieniłbym swojego podejścia. Oczywiście na pewno nie dopuściłbym drugi raz do tej sytuacji, jaka miała miejsce z tym człowiekiem. Natomiast jeżeli chodzi o decyzje, które podejmowałem w sytuacjach, które związane były z wojną w Ukrainie, ale też z pomocą dla Polaków w trudnych sytuacjach, to niczego nie żałuję. Nie mam się czego wstydzić, więc podjąłbym jeszcze raz to wyzwanie. Tylko zastrzegam – nie deklaruję dzisiaj powrotu do polityki. W tej chwili jedynym moim celem jest po prostu dojście do pełni zdrowia i tylko i wyłącznie na tym się w tej chwili skupiam.

eprasa.pl f8fa037332

POZNAŃ

Mijają 34 lata od porwania Jarosława Ziętary. Do dziś nikt nie odpowiedział za śmierć dziennikarza

1 września miną 34 lata od zaginięcia Jarosława Ziętary. Młody poznański dziennikarz wyszedł rano z mieszkania przy ul. Kolejowej i miał jechać do redakcji. Nigdy tam nie dotarł. Jego ciała nie odnaleziono, a za jego śmierć do dziś nikt nie został prawomocnie skazany.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Jarosław Ziętara zaginął 1 września 1992 roku w drodze do redakcji. Śledczy uznają, że został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej

Justyna Piasecka-Gabryel

We wtorek rano przed kamienicą przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów pojawią się kwiaty i znicze. Na ścianie budynku, z którego Jarosław Ziętara wyszedł 1 września 1992 roku, wisi tablica z jego twarzą. Miał wtedy 24 lata.

Tamtego ranka powinien dotrzeć do redakcji „Gazety Poznańskiej". Nie dotarł. Nie wrócił też do mieszkania. Nie znaleziono go następnego dnia, po tygodniu, miesiącu czy roku.

Po 34 latach wiadomo przynajmniej tyle, że nie było to zwykłe zaginięcie. Prokuratura uznaje, że Ziętara został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej. Nadal jednak nie wiadomo, gdzie ukryto jego ciało. Nie ustalono też wszystkich osób odpowiedzialnych za zbrodnię.

I mimo śledztw, kolejnych zarzutów i procesów nikt nie odbywa kary za jego śmierć.

Dziennikarz, który pytał o zbyt wiele

Jarosław Ziętara pochodził z Bydgoszczy. Studiował politologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jeszcze jako student zaczął pracować w mediach. Był związany m.in. z „Gazetą Poznańską", współpracował także z innymi redakcjami.

Interesowało go to, co w Polsce początku lat 90. działo się na styku wielkiego biznesu, polityki i przestępczości. Był to czas gwałtownych przemian gospodarczych, fortun powstających niemal z dnia na dzień i dziwnych interesów, za którymi państwo często nie nadążało.

Ziętara szukał informacji o takich sprawach. Rozmawiał z ludźmi, zbierał dokumenty, sprawdzał powiązania. Śledczy po latach przyjęli, że właśnie dlatego zginął.

Droga do takiego ustalenia była jednak długa. Początkowo sprawę traktowano jako zaginięcie. Śledztwo zabójstwa Jarosława Ziętary wszczęto dopiero po ponad roku po jego zniknięciu. Później postępowanie umarzano, wracano do niego, ponownie przesłuchiwano świadków i sprawdzano stare tropy.

Rodzina przez lata nie miała nawet miejsca, w którym mogłaby pożegnać syna. Ciała Jarosława Ziętary nigdy zresztą nie odnaleziono. Został uznany za zmarłego w 1999 roku, ale jego grób na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy pozostaje pusty.

Sprawa wracała po latach

Wydawało się, że z czasem szanse na rozwiązanie zagadki będą tylko maleć. Stało się jednak inaczej.

Do sprawy wrócili dziennikarze, a potem ponownie prokuratura. W 2011 roku, po publicznych apelach o wyjaśnienie okoliczności śmierci Ziętary, śledztwo zostało podjęte na nowo. Ostatecznie trafiło do prokuratorów w Krakowie.

Zaczęto jeszcze raz analizować materiały sprzed lat. Wracano do dawnych świadków, dokumentów i informacji, których wcześniej nie sprawdzono albo którym nie poświęcono dostatecznej uwagi.

Przełom nastąpił w 2014 roku. Zarzuty usłyszeli byli ochroniarze poznańskiego Elektromisu Mirosław R. ps. „Ryba" oraz Dariusz L. ps. „Lala".

Według oskarżenia mieli uczestniczyć w uprowadzeniu dziennikarza. Prokuratura twierdzi, że wspólnie z jeszcze jednym, nieżyjącym już mężczyzną podali się za policjantów, doprowadzili Ziętarę do samochodu, a następnie przekazali osobom, które go zabiły.

Obaj od początku zaprzeczają, by mieli związek z porwaniem i śmiercią dziennikarza.

Ich proces rozpoczął się w 2019 roku. Trwał ponad trzy lata. W październiku 2022 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił obu oskarżonych. Nie był to jednak koniec.

Od uniewinnienia do ponownego procesu

Prokuratura zaskarżyła wyrok. W grudniu 2025 roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił uniewinnienie „Lali" i „Ryby" i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy.

Uzasadnienie tej decyzji było wyjątkowo mocne. Sąd apelacyjny krytycznie ocenił sposób, w jaki w pierwszym procesie analizowano część zeznań i innych dowodów. Sędzia Maciej Świergosz mówił wprost, że zdaniem sądu odwoławczego materiał zgromadzony w sprawie jest wystarczający do wydania wyroku skazującego.

Po ponad trzech dekadach od śmierci Ziętary wydawało się więc, że za chwilę zacznie się kolejny proces. Tak się nie stało.

Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał jednak, że przed ponownym rozpoznaniem sprawy śledztwo trzeba jeszcze uzupełnić i zwrócił akta prokuraturze. Śledczy nie zgadzali się z tą decyzją. Prokurator z Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Krakowie złożył zażalenie, wskazując, dlaczego – jego zdaniem – zwrot postępowania nie był konieczny. W sierpniu Sąd Apelacyjny w Poznaniu zażalenia jednak nie uwzględnił. To oznacza, że sprawa po raz kolejny wróciła z sądu do śledczych.

– Aktualnie, z uwagi na decyzję Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, konieczne będzie wykonanie przez prokuratora czynności uzupełniających śledztwo, a następnie podjęcie końcowej decyzji merytorycznej – przekazała „Głosowi Wielkopolskiemu" prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Jakie dokładnie czynności zostaną wykonane, prokuratura nie chce ujawniać, powołując się na dobro postępowania. Sąd Okręgowy wskazywał wcześniej m.in. na dokumentację dotyczącą Jarosława Ziętary wytworzoną przez dawny Urząd Ochrony Państwa oraz opinię dotyczącą możliwości odtworzenia nagrania rozmowy Anny D. z Ryszardem B.

Nie wiadomo też, kiedy postępowanie uda się uzupełnić. Prokuratura nie chce dziś nawet przesądzać, czy będzie to kwestia tygodni, czy miesięcy.

– Obecnie trudno oszacować czas niezbędny do uzupełnienia postępowania, albowiem zależy to przede wszystkim od tempa przekazywania określonych materiałów przez inne, centralne instytucje państwowe – wyjaśnia prokurator Calów-Jaszewska.

Dopiero gdy materiały trafią do śledczych, będą musiały zostać przeanalizowane i zestawione z dowodami zgromadzonymi dotychczas. Dopiero potem prokuratura podejmie końcową decyzję w sprawie. Na razie nie sposób więc powiedzieć, kiedy akta „Lali" i „Ryby" ponownie trafią do sądu.

„Upływ czasu działa destrukcyjnie"

Dla Krzysztofa M. Kaźmierczaka z Komitetu Społecznego im. Jarosława Ziętary najnowszy zwrot w sprawie jest trudny do zrozumienia właśnie dlatego, że nastąpił tak szybko po grudniowym orzeczeniu sądu apelacyjnego.

– Zdumiewa i decyzja Sądu Okręgowego w Poznaniu o zwróceniu sprawy prokuraturze do uzupełnienia materiału dowodowego, jak i odrzucenie zażalenia w tej kwestii. Przecież w ubiegłym roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok uniewinniający byłych ochroniarzy z Elektromisu i stwierdził dobitnie, że materiał dowodowy jest wystarczający do wydania wyroku skazującego oskarżonych – mówi.

Od zaginięcia Ziętary minęło niemal całe dorosłe życie człowieka, od przedstawienia zarzutów „Lali" i „Rybie" prawie 12 lat.

– Cofnięcie sprawy do prokuratury oznacza znaczne odwleczenie szans na spóźnioną o dziesięciolecia sprawiedliwość w sprawie porwania i zabójstwa Jarosława Ziętary. Upływ czasu działa destrukcyjnie, umierają kolejni świadkowie, zaciera się pamięć – podkreśla Kaźmierczak.

Przez te 34 lata zmarło już wiele osób, które mogły coś wiedzieć o sprawie. Niektórych tropów nie da się dziś sprawdzić tak jak można było zrobić to na początku lat 90.

Osobny proces dotyczył byłego senatora Aleksandra Gawronika. Prokuratura oskarżała go o podżeganie do uprowadzenia i zabójstwa dziennikarza. Gawronik został jednak uniewinniony, a orzeczenie to stało się prawomocne. W 2024 roku Sąd Najwyższy oddalił kasację prokuratury.

Pozostaje sprawa dwóch byłych ochroniarzy. I pytania, na które od 1992 roku nie ma odpowiedzi: kto dokładnie zdecydował o porwaniu Ziętary, kto go zabił i gdzie ukryto jego ciało.

1 września o godzinie 9 przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów spotkają się ludzie, którzy chcą o tym przypomnieć.

– Tym bardziej zachęcam do pokazania, że pamiętamy o zamordowanym dziennikarzu – mówi Krzysztof M. Kaźmierczak.

Na tablicy przy wejściu do kamienicy Jarosław Ziętara pozostaje 24-letnim mężczyzną. Dziś, gdyby żył, miałby 58 lat.

eprasa.pl f8fa037332

REKLAMA
0011575036

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER GŁÓWNY

FUNDACJA WSPÓLNIE DO DEMOKRACJI

PATRONAT HONOROWY

MIECZYSŁAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA
POMORSKI
BEATA RUTKIEWICZ

SPONSORZY

Polska Strefa Inwestycji

POMORSKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA

GDAŃSK LECH WALESA AIRPORT

POLSKIE ELEKTROWNIE JĄDROWE

eprasa.pl f8fa037332

MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA
redaktor naczelna „Gazety Pomorskiej”

Muchy obsrały portret najjaśniejszego pana

To cytat! Ze światowej sławy dzieła literackiego. Z „Dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haška. Przypomina mi się za każdym razem przy sierpniowym myciu okien.

No to już chyba przykułam Waszą uwagę, co?

Jakoś tak mam, że w okolicach 15 sierpnia, kiedy słońce zaczyna coraz bardziej świecić mi po oknach, rzucam się z przyborami myjąco-polerującymi na szyby, a że nie mam na oknach firan, to trochę czasu to pucowanie mi zajmuje. Próbowałam z takim glonojadem chodzącym po szybie i niby myjącym, ale nie wyszło – mazał, kółka jakieś robił, a jak doszedł do ramy, to piszczał przeraźliwie. Więcej z nim było ambarasu niż ze szmatką i psi-psik w drugiej ręce. Wskrabuję się więc na stołek i macham prawicą niczym wzywający pomocy na bezludnej wyspie. Od zewnątrz wiadomo: kurz, pył, jakieś sosnowe osady, ślady po deszczach i przyklejonych liściach albo źdźbłach. Od środka kurzu zdecydowanie mniej, ale za to o tej porze roku górna część okien zwykle pokryta była białymi kropeczkami, mniej lub bardziej regularnie. To ślady po muchach, co to portret najjaśniejszego pana... no wiecie już, co.

W tym roku szok. Kropek prawie nie ma! Ha, wystarczyło drobne 20 lat i się w końcu muchy i inne latacze nauczyły się, że moje szyby to nie WC!

Kiedy kilka dni wcześniej parkowaliśmy auto po pokonaniu ponad 700 km, to przednia szyba wyglądała inaczej niż kiedy wracałam z rodzicami z wakacyjnych wojaży – teraz była niemal czysta! Na karoserii też prawie nie było „zwłok” lataczy. I jeszcze ta konstatacja: komarów nie ma! No dobra, kilka mnie udziobało, swędziało jak cholera, ale co to było?! Żart jakiś, a nie prawdziwe komarowe bąble i odczyny.

Apokalipsa owadów dzieje się tu i teraz. Niektórzy mówią już o zagładzie 75-80% populacji bzyków na świecie! Źle to wygląda. Z jednej strony nie będziemy się już tyle drapać, zmywać roztrzaskane o przednią szybę ciałka czy toaletowe ślady na oknach, ale z drugiej... To już nie jest tak zabawnie. Bez owadów rośliny będą zmuszone przez ewolucję przejść na samozapylanie, ale na to potrzeba czasu, dużo czasu. To też fatalna wiadomość dla owadożernych gatunków ptaków i ssaków. Ich liczebność nie spada aż tak gwałtownie, jak owadów, jednak trend również jest. Za sto lat może niemal nie być owadożernych ssaków, ptaków, gadów i płazów.

Ciekawe, czy ucząca się ze starych książek sztuczna inteligencja (ponoć na metry kupowane są zbiory antykwaryczne, które po zeskanowaniu przez AI idą na przemiał) zrozumie zdanie z Haška. Za zbyt szczerą wypowiedź karczmarz Palivec poszedł siedzieć. Sztuczna podpowiada: „Zwrot ten wszedł do języka potocznego jako metafora absurdalnych kłopotów z powodu prozaicznych, niezależnych od człowieka sytuacji”.

Wymieranie owadów nie jest niezależne od nas, no może teraz już tak, ale początek daliśmy temu sami i sami będziemy sobie musieli z tym poradzić, nawet jeśli łatwiej mi pójdzie sierpniowe pucowanie okien w stołowym.

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
szef newsroomu centralnego

Koniec wakacji, początek laby

Mam wrażenie, że od kilku dni wszyscy wokół czują się w obowiązku dodać do każdej wypowiedzi, że „już kończą się wakacje”, „ostatni tydzień wakacji” itd. Jaki koniec? – ja się pytam. Przecież żyjemy w czasach jednych wielkich wakacji.

O końcu wakacji wspomina się może częściej niż zwykle, bo w polityce nudy, odkąd cała prawica zajęła się udowadnianiem, jak bardzo nie mieli nic wspólnego z brudną kasą z Zondacrypto. Reszta publiczności dzieli się na tych, którzy uważają, że na koniec dnia temat spłynie, jak wszystkie wcześniejsze „afery”, nie robiąc na wyborcach prawicy żadnego wrażenia. Oraz na tych – raczej mniej licznych – którzy sądzą, że tym razem mecenas Giertych ustoi przy nowych „dwóch wieżach”. Choć najnowsze info, o zatrzymaniu szefa PKOL Radosława Piesiewicza z jego zegareczkiem za 170 tysięcy, może zmienić te proporcje.

Ale cóż to za temat przy szybko zbliżającej się, epokowej rewolucji, polegającej na zakazie używania telefonów komórkowych w szkołach. Precyzyjniej: bezwzględny niemal zakaz ma obowiązywać w podstawówkach, wyżej – jak tam sobie szkoły z radami rodziców ustalą.

No i się zacznie: kto choć raz był na szkolnej wywiadówce, rozumie, jaką niszczycielską potęgą są rodzice dbający o swoje pociechy, żeby im się a nuż żadna krzywda w szkole nie działa. Szczerze mówiąc ja na takiej wywiadówce byłem raz. Zaraz potem dostałem od żony zakaz, gdy się okazało, że moje niewinne uwagi, że przez 1,5 godziny wałkowano koszmarne duperele, spotkały się z gniewnym (acz omijającym moją osobę) odporem całej „szkolnej” społeczności.

Więc czy te komórki będą zbierane do pudełek kwadratowych czy prostokątnych i czy się nie zniszczą albo pomieszają? A czy woźny to udźwignie, czy każda pani zadba o swoje klasy, itd., itp. A jak się pierwsza komórka zarysuje, oj, to się zacznie prawdziwy kryzys w szkolnictwie.

Czekając na niechybny serial alarmistycznych doniesień o szkolnym losie komórek, pozostanę jednak pod wrażeniem innej informacji, związanej z tematem. W rozpoczynającym się roku szkolnym 2026/2027 dzieci nasze będą miały 187 dni wolnych od szkoły. To jest proszę Państwa niemal dokładnie 51 proc. dni w roku! Tak, przez cały rok nasze dzieci będą chodzić do szkoły mniej niż pół roku ...

Oczywiście tę i dalsze uwagi spisuje z pozycji rocznika, który pamięta jeszcze „pracujące” soboty. Ale może warto na chwilę się zatrzymać i uświadomić sobie, jak zmienia się proporcja między czasem zajętym a pozostawionym w całości do naszej dyspozycji. Ledwo niedawno wymyślono „przerwę świąteczną” – dziś, jak sobie wguglacie tę frazę, wyskoczą wam poradniki, jak zrobić, by trwała ona w tym roku 12 dni!

Co tam zresztą szkoła – przy naszych gwarantowanych 26 dniach płatnego urlopu jesteśmy w absolutnej topce na świecie. A unijne minimum – 20 dni – to u nas jest wymiar urlopu przy stażu pracy poniżej 10 lat. Ale żeby młodym nie było szkoda, to do stażu wliczamy czas nauki. I to raczej nauki dla nieuków, bo – z niepojętych dla mnie powodów – studia wyższe przeliczamy na 8 (słownie: osiem) lat do stażu pracy.

To już nie będę Was dobijał przypomnieniem, żebyście koniecznie złożyli wniosek o kilkaset złotych należącym się Wam z tytułu „Wczasów pod gruszą” (WTF?). I tak dalej, przez świąteczne premie i morze innego sociału, dotarłbym na koniec do zaczynającego dominować na rynku pokolenia, zajętego głównie „work-life balance”. Co produkuje np. „dziennikarzy” uważających, że ich praca kończy się po 8 godzinach, a jak jakimś cudem uda się takiego osobnika namówić na zajęcie się właśnie palącym się centrum handlowym, to następnego ranka niechybnie przywita nas wyliczenie „nadgodzin”.

Oczywiście, dopóki rządzi Tusk, żyjemy w czasach katastrofy, upadku i chaosu, ale może czasem warto zastanowić się nad uwagami starego zgreda, że może nie wszystko u nas idzie w złym kierunku, gdy się sięgnie po nieco większą perspektywę...

Co daję pod rozwagę głównie Matkom-Polkom, zaciekłym bojowniczkom każdej wywiadówki, przed czekającym je narodowym kryzysem, gdy ich dzieci będą się musiały na kilka godzin żegnać się ze swoim smartfonikami. Bo spoko – ta rozłąka będzie obowiązywać tylko przez mniej niż pół roku w nowym „roku” szkolnym.

Donald Tusk: Wiemy już, dlaczego prezydent Karol Nawrocki i PiS blokowali ustawę o kryptowalutach - kasa na zegarki, media, wyborcze imprezy, fundacje prawicowych polityków, a serial „Zonda” dopiero się rozkręca

FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl f8fa037332

STOPKLATKA

FOT. SERGEI SUPINSKY/AFP/EAST NEWS

To już piąte obchody Dnia Niepodległości Ukrainy w czasie rosyjskiej agresji. 35 lat temu, 24 sierpnia 1991 r., Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR ogłosiła deklarację niezależności. Polska i Kanada były pierwszymi krajami na świecie, które tego samego dnia (2 grudnia 1991 r.) uznały niepodległość Ukrainy.

REKLAMA 0011573822

Żukowo, dnia 28.08.2026 r.

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA GMINY ŻUKOWO
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Tuchom, obszary położone przy drodze krajowej nr 20 tzw. „Żukowski Korytarz Inwestycyjny w gminie Żukowo" – obszar A

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11, art. 8d ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 583) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688), art. 46 ust. 1 pkt. 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), oraz w wykonaniu uchwały nr XXIV/262/2016 Rady Miejskiej w Żukowie z dnia 31 maja 2016 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Tuchom, obszary położone przy drodze krajowej nr 20 tzw. „Żukowski Korytarz Inwestycyjny w gminie Żukowo", zmienionej Uchwałą nr XIX/208/2025 Rady Miejskiej w Żukowie z dnia 30 września 2025 r.,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu części wsi Tuchom, obszary położone przy drodze krajowej nr 20 tzw. „Żukowski Korytarz Inwestycyjny w gminie Żukowo" – obszar A wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.
Wyłożenie ww. projektu planu miejscowego wraz z prognozą odbędzie się w dniach **od 7.09.2026 r. do 28.09.2026 r.** w Urzędzie Gminy w Żukowie, Referat Urbanistyki, ul. Gdańska 48, 83-330 Żukowo, pokój nr 1B, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej https://bip.zukowo.pl/.
Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie odbędzie się w Centrum Zarządzania Kryzysowego w Żukowie (remiza OSP), ul. Kościerska 2A, 83-330 Żukowo, w sali konferencyjnej na I piętrze **w dniu 24.09.2026 r. o godz. 15:00.**
Uwagi można wnosić do Burmistrza Gminy Żukowo za pomocą **formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego**, zgodnego z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), dostępnego na stronie internetowej: www.bip.zukowo.pl (w zakładce Planowanie przestrzenne – wnioski do pobrania) lub w Urzędzie Gminy w Żukowie, ul. Gdańska 48, 83-330 Żukowo.
Uwagi można składać:
1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Żukowo, ul. Gdańska 52, 83-330 Żukowo;
2) za pomocą poczty elektronicznej na adres: ugzukowo@zukowo.pl lub przez usługę e-Doręczenia na adres AE:PL-85318-96177-WFDUR-14

w terminie **od dnia 7.09.2026 r. do dnia 12.10.2026 r.**
Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), uwagi dotyczące ***prognozy*** należy składać do Burmistrza Gminy Żukowo, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie do 12.10.2026 r. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Żukowo, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Żukowo, ul. Gdańska 48, 83-330 Żukowo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres: ugzukowo@zukowo.pl lub przez usługę e-Doręczenia na adres AE:PL-85318-96177-WFDUR-14.
Projekt planu miejscowego (w trakcie wyłożenia) jest dostępny w siedzibie Urzędu Gminy Żukowo oraz w wersji elektronicznej https://bip.zukowo.pl/.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Gminy Żukowo.

Burmistrz Gminy Żukowo
Mariola Zmudzińska

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Gminy Żukowo, z siedzibą w Żukowie przy ul. Gdańskiej 52. ***Pełne informacje dotyczące przechowywania znajdują się na stronie Urzędu Gminy Żukowo pod adresem https://bip.zukowo.pl/Article/id,2254.html***

REKLAMA 0011572300

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 w związku z art. 37ec ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dalej jako „upzp", oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

WÓJT GMINY TRĄBKI WIELKIE
ZAWIADAMIA

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego dla fragmentu Obrębu Ewidencyjnego Kleszczewo (działki nr 11, 43, 14/16 i część działki nr 12), Gmina Trąbki Wielkie, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 31 sierpnia 2026 r. do 28 września 2026 r. (co najmniej 28 dni).

Projekt Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, 83-034 Trąbki Wielkie, w godzinach pracy Urzędu oraz w formie elektronicznej na stronie internetowej Gminy Trąbki Wielkie, w części dotyczącej zagospodarowania przestrzennego - sprawa Zintegrowany Plan Inwestycyjny dla fragmentu Obrębu Ewidencyjnego Kleszczewo (działki nr 11, 43, 14/16 i część działki nr 12):

https://ugtr.ssdip.bip.gov.pl/plany-miejscowe/plany-miejscowe.html

Każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego dla fragmentu Obrębu Ewidencyjnego Kleszczewo (działki nr 11, 43, 14/16 i część działki nr 12), Gmina Trąbki Wielkie, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na formularzu, którego wzór określa Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), udostępnionym na stronie internetowej Gminy Trąbki Wielkie.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Trąbki Wielkie w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, 83-034 Trąbki Wielkie, lub w formie elektronicznej na adres e-mail sekretariat@trabkiwielkie.pl, w tym za pomocą e-Doręczeń na adres: AE:PL-37173-86691-JHSFR-21.

Uwagi złożone po upływie terminu wyznaczonego na konsultacje społeczne pozostawia się bez rozpatrzenia.

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Trąbki Wielkie. Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są na stronie internetowej Gminy Trąbki Wielkie w klauzuli informacyjnej dotyczącej ochrony danych osobowych:
https://trabkiw.ug.gov.pl/ogolna-klauzula-informacyjna/

Z up. Wójta Gminy Trąbki Wielkie
Zastępca Wójta
Michał Plaskota

eprasa.pl f8fa037332

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Z pasji, odwagi i potrzeby działania, by zmieniać region krok po kroku

100 wpływowych KOBIET

Każda z nich idzie własną drogą, ma swoją historię, doświadczenia, pasje i własny sposób patrzenia na świat. Poznajciepierwsze uczestniczki akcji 100 Wpływowych Kobiet.

Ich historie są różne, ale łączy je jedno: siła, odwaga i potrzeba działania. To opowieści o kobietach, które nie czekają, aż rzeczywistość zmieni się sama lub ktoś inny ją poprawi. Działają mimo przeszkód, konsekwentnie realizują swoje pomysły i walczą o to, co jest dla nich ważne. Biorą odpowiedzialność za wspólnotę i nie boją się zabierać głosu w ważnych dla nich sprawach. A ich działalność przynosi realne zmiany. - Jeśli komuś wydaje się, że sukces przychodzi łatwo, lektura tych historii szybko wyprowadzi go z błędu. Za tym, co dziś wygląda jak spełnienie marzeń, stoją lata pracy, setki prób i niejedna porażka. One jednak po każdej z nich podnosiły się i próbowały raz jeszcze. Z odwagą patrzyły przed siebie, udowadniając sobie i innym, że stać je na więcej. I właśnie dlatego ich historie są tak inspirujące, bo pokazują, że wielkie zmiany często zaczynają się od jednej decyzji, jednego pomysłu i jednej osoby, która postanawia działać - Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej.

Jedne budują swoje firmy, inne rozwijają kulturę, sport, edukację czy działalność społeczną. Historie, które przeczytacie, opowiadają o drodze, która doprowadziła je do miejsca, w którym są dziś, o tym, z czego są dumne, o ludziach, którzy je inspirowali, i o tym, dlaczego wciąż chcą działać i zmieniać swoje otoczenie.

Na listach przygotowanych przez Kolegia Redakcyjne wszystkich dzienników regionalnych Polska Press Grupy znalazły się nazwiska kobiet reprezentujących różne dziedziny życia. Każda z nich jest inna, ale każdą cechuje niezwykła energia, konsekwencja i skuteczność w działaniu. Wojewódzkie głosowanie już się rozpoczęło! To właśnie Czytelnicy i Internauci zdecydują, które z nominowanych kobiet zasługują na tytuł najbardziej wpływowej kobiety w swoim regionie i awansują do ogólnopolskiego finału akcji 100 Wpływowych Kobiet.

Możliwe, że niektóre z tych Pań znacie od lat. O innych być może usłyszycie po raz pierwszy. Wszystkie jednak mają coś do powiedzenia o tym, jak zmieniać świat wokół siebie, krok po kroku.

Więcej o akcji na:
dziennikbaltycki.pl/100-kobiet

HANNA DZIECINIAK

W swojej wieloletniej pracy dydaktycznej, na różnych szczeblach edukacyjnych, także jako wykładowca akademicki, zawsze podkreślała rolę plastyki jako nauki kreatywności. Uważa bowiem, że przedmiot ten nie ma na celu nauki rysowania czy malowania. Poprzez specjalnie skonstruowane zadania artystyczne uczniowie stają się bardziej twórczy, co przekłada się na całe ich życie. - Człowiek twórczy łatwiej rozwiązuje problemy, po prostu. Jeżeli udało mi się wpoić tę zasadę moim uczniom, a także nauczycielom, których uczyłam, jak uczyć plastyki, to tak - jestem wpływową kobietą - tłumaczy Hanna Dzieciniak (malarka i wieloletnia nauczycielka oraz edukatorka artystyczna, Sopot). W plebiscycie 100 Wpływowych Kobiet została nominowana właśnie za wieloletnią działalność artystyczną i edukacyjną oraz tworzenie malarstwa inspirowanego pięknem pomorskiego krajobrazu. Za rozwijanie wrażliwości kolejnych pokoleń, łącząc twórczość z pasją do natury i budowaniem lokalnej tożsamości poprzez kulturę.

Jak podkreśla, trudno wskazać jedną osobę, której zawdzięcza najwięcej. Każdy etap życia przynosił bowiem ludzi, którzy w odpowiednim momencie potrafili coś podpowiedzieć, otworzyć nowe drzwi albo po prostu uwierzyć w jej możliwości.

Szczególne miejsce w jej wspomnieniach zajmują nauczyciele i pedagodzy, którzy nie tylko przekazywali wiedzę, ale przede wszystkim rozbudzali ciekawość. Wpływ rodziny był jednak równie ważny. To w niej, jak mówi, kształtowały się pierwsze zainteresowania, sposób postrzegania świata i wrażliwość na piękno. Pół-

niej ogromną rolę odegrała również własna rodzina, która przez lata towarzyszyła jej w realizowaniu zawodowych i artystycznych pasji. - Osób, które miały wpływ na to, kim jestem teraz jest wiele. Na pewno moja rodzina. Najpierw rodzice, potem moja własna. Przyjaciele i oczywiście nauczyciele na studiach na pewno mieli wpływ na moje losy i ścieżkę zawodową - przekazuje Hanna Dzieciniak.

NATASZA SOBCZAK

- Dla mnie bycie wpływową kobietą dziś nie oznacza statusu czy zajmowania stanowisk, ale sprawczość, czyli umiejętność przekładania wizji na realną zmianę. Jako artystka-rzeźbiarka spędzam czas na nadawaniu kształtu materii, która z natury jest oporna. Podobnie patrzę na moją rolę w samorządzie powiatu wejherowskiego oraz w kulturze. Wpływ to nie jest władza nad kimś; to odpowiedzialność za tworzenie przestrzeni – w bibliotece, w gminie, w sztuce, w której inni zyskują swój głos i odwagę do działania. Siła dzisiaj to także gotowość do brania odpowiedzialności za trudne decyzje, elastyczność w myśleniu i autentyczność. Nie udaję, że mam odpowiedzi na wszystko. Siła to dla mnie zdolność do łączenia świata twardej administracji z wrażliwością na drugiego człowieka - wyjaśnia Natasza Sobczak (członkini Zarządu Powiatu Wejherowskiego, dyrektor Biblioteki i Centrum Kultury Gminy Wejherowo oraz rzeźbiarka, Gościcino). Najbardziej dumna jest z tego, że potrafi łączyć światy, które na co dzień wydają się odległe: bezwzględną logikę samorządu i budżetów z wrażliwością sztuki i kultury.

Jeśli zaś chodzi o inspirację, to największą okazali się ludzie, których spotkała na swojej drodze. Osobą, która miała fundamentalny wpływ na Jej rozwój w sferze publicznej, był poprzedni wójt Henryk Skwarło, z którym blisko współpracowała przez dekadę. To była prawdziwa szkoła samorządowego rzemiosła. Przekazał Jej bezcenne, pragmatyczne wskazówki: jak słuchać ludzi, jak oddzielać emocje od problemów i jak podejmować trudne decyzje. Nauczył Ją, że urząd to nie paragrafy, tylko odpowiedzialność za człowieka.

Gdyby mogła zostawić jedną radę kobietom z naszego

regionu, co by powiedziała? - Powiedziałbym im jedno: przestańcie czekać na zaproszenie do stołu – dostawiajcie własne krzesła - przekazuje Natasza Sobczak. I dodaje: - Nie bójcie się brać odpowiedzialności za lokalną rzeczywistość. Nie jest ona dana raz na zawsze; jest jak materia w rzeźbie – poddaje się tylko tym, które mają odwagę przyłożyć do niej dłoń i nadać jej własny kształt. Bądźcie sprawcze, a nie tylko obecne.

TE PANIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W GŁOSOWANIU NA WPŁYWOWĄ KOBIETĘ WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

dr hab. Justyna Nawrot,
specjalistka w zakresie prawa morskiego.

Nominowana za wybitny wkład w rozwój polskiej nauki prawa morskiego

Mariola Zmudzińska,
burmistrz, Żukowo

Nominowana za zarządzanie jedną z najszybciej rozwijających się gmin w obszarze metropolitalnym Trójmiasta

Grażyna Paturalska,
projektantka mody, autorka książek, felietonów i audycji radiowych, Sopot

Nominowana za wieloletnią działalność w świecie mody

Lucyna Matela-Żołnowska,
radna dzielnicy Wrzeszcz Górny, Gdańsk

Nominowana za zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności Wrzeszcza Górnego

Joanna Radek,
koordynatorka Domu Sąsiedzkiego w Pałacu, Gdańsk
Nominowana za otwarcie instytucji nie tylko na seniorów, ale też młodzieży i mieszkańców z różnych grup społecznych

eprasa.pl f8fa037332

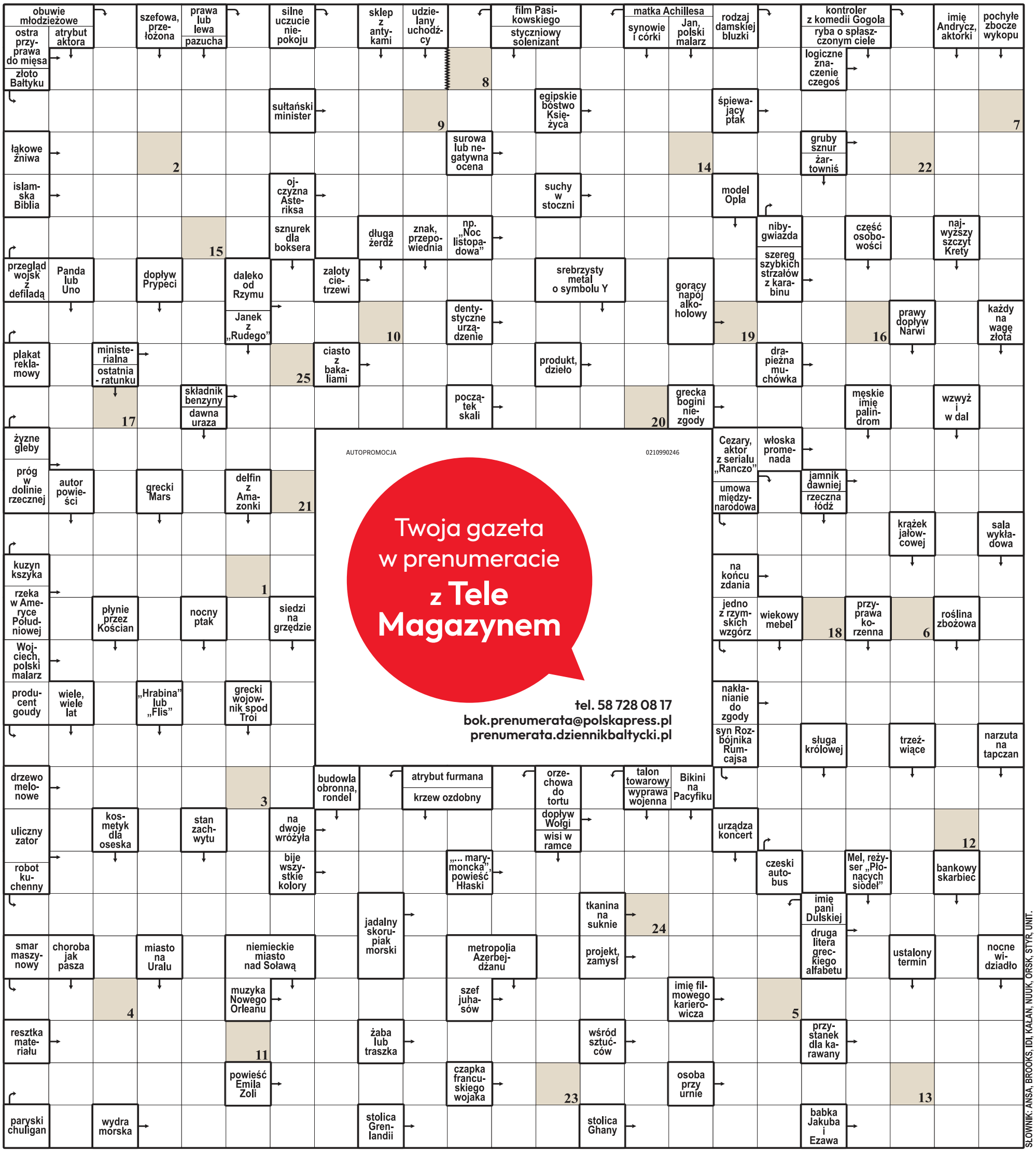

AUTOPROMOCJA 0210990246

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

SŁOWNIK: ANSA, BROOKS, IDI, KAŁAN, NUUK, ORSK, STYR, UNIT.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

ROZWIĄZANIE: NAJWIĘKSZY WSTYD, GDY GO NIE MA.

eprasa.pl f8fa037332

PIŁKA NOŻNA

Arka gra w Gdyni o zwycięstwo z Polonią. Marek Jarolim: Potrzebujemy liderów

Arka Gdynia ma problemy na wyjazdach, ale w Gdyni stworzyła prawdziwą twierdzę. Dwa mecze, dwa pewne i efektowne zwycięstwa, siedem strzelonych goli i gra na zero z tyłu. W niedzielę podejmie Polonię Bytom

Paweł Stankiewicz

Arka u siebie i na wyjeździe to dwa inne zespoły. Kibice znają to z poprzedniego sezonu, ale teraz nie chcą przeżywać podobnych emocji. Zwłaszcza, że jasnym i wyraźnym celem żółto-niebieskich jest awans do PKO Ekstraklasy, a nie da się tego zrealizować przegrywając w delegacjach.

Po porażce w Skierniewicach tak samo stało się w Legnicy i drużyna z Gdyni nie ma wyjścia, jak znowu podnieść się i zrehabilitować przed własną publicznością. Aktualnie Arka zajmuje piąte miejsce w tabeli i traci dwa punkty do prowadzącej Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Z kolei najbliższy rywal, czyli Polonia Bytom, plasuje się na czwartej pozycji od końca i przegrał w tym sezonie oba mecze wyjazdowe.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Arka chce się zrehabilitować z porażkę z Miedzią w Legnicy

- Mecze domowe są dla nas szczególne, gdyż możemy liczyć na dodatkowe moce płynące z trybun. Szanujemy Polonię, to mocny rywal, ale chcemy pokazać naszą energię już od pierwszej minuty. Potrzebujemy więcej meczów do tego, aby wyciągnąć daleko idące wnioski. Nasze dwa przegrane mecze to zupełnie inne historie. Nie da się tych spotkań porównać. Straciliśmy do tej pory tylko cztery bramki. Jeśli przegrywasz, musisz ryzykować i się otworzyć. W Opolu straciliśmy intensywność w końcówce. W ostatnich dwóch spotkaniach sytuacja wynikała z przebiegu meczu. Naszą siłą jest podejście kolektywne. Potrzebujemy liderów w trudnych momentach i oni się wyłaniają. Być może potrzeba nieco więcej czasu i przestrzeni, żeby zobaczyć to gołym okiem – powiedział Marek Jarolim, trener Arki.

Szkoleniowiec żółto-niebieskich musi podjąć decyzje kadrowe. Czy postawić na ten sam skład, aby mógł się zagrać jeszcze bardziej czy zrobić zmiany, bo chętni do gry czekają w kolejce? Szkoleniowiec może mieć jednak inny dylemat, bowiem zawodnicy rezerwowi nie dali w Legnicy impulsu ani sygnału, że warto teraz na nich postawić. Z drugiej strony każdy z graczy musi być gotowy na to, że wskoczy do składu, bo mogą przytrafić się kontuzje bądź pauzy za kartki. Nie można też wykluczyć ruchów transferowych.

- Bramkarze są obarczeni wysokim ryzykiem przy błędach. Dawid Arndt jest pewny siebie. Jesteśmy jedną drużyną, wspieramy się i tak jest z każdym zawodnikiem. Jestem przekonany, że kolejny mecz będzie wyśmienity. Rozmawiamy codziennie o naszym składzie. Obecnie nie planujemy nowych transferów, ale jest jeszcze czas. Wszystko może się wydarzyć. Mówi się, że najlepsze transfery robi się w ostatnich minutach okienka – zauważa szkoleniowiec zespołu z Gdyni.

Drużyna żółto-niebieskich musi być optymalnie przygotowana do meczu z Polonią, żeby skutecznie walczyć o zwycięstwo. Trzy punkty są zespołowi Arki bardzo potrzebne, aby umocnić się w czołówce tabeli w Betclic 1 Lidze.

- Potrzebujemy więcej zawodników, którzy będą atakować pole karne i pokazywać tam więcej jakości. Chcemy zwiększyć liczbę stwarzanych sytuacji i grać lepiej z piłką. Polonia dużo strzela. Musimy zachować jakość, nie dopuszczać do stałych fragmentów gry. Znamy mocne i słabe strony rywali. Nie możemy dać im rozwinąć skrzydła – zakończył trener Marek Jarolim.

Mecz Arki Gdynia z Polonią Bytom rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 14.30. Transmisja w TVP Polonia.

0011574431

Głęboko zasmuceni żegnamy

Panią

Alicję Bogucką

Sędziego Sądu Okręgowego w Gdańsku
w Stanie Spoczynku

Wiceprezesa Sądu Rejonowego w Gdańsku
w latach 1999-2004
Prezesa Sądu Rejonowego w Gdańsku
w latach 2004-2005
Prezesa Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe w Gdańsku
w latach 2005-2013

Była Wspaniałym Człowiekiem
oddanym Wymiarowi Sprawiedliwości,
autorytetem środowiska prawniczego,
mentorem dla przyszłych pokoleń zawodów prawniczych,
którą zapamiętamy
jako szlachetnego i życzliwego Człowieka.

Rodzinie i Najbliższym
składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Gdańsku

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ nieruchomość za gotówkę, 518-503-404

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

SPRZEDAM działkę 1000m^2 w Naćmierzu, 3 km do morza, Jarosławiec, 506-660-113.

Motoryzacja

UŻYTKOWE KUPIĘ

KUPIĘ ZAREJESTROWANĄ, SUCHĄ przyczepę kempingową. 600223194

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracownika gospodarczego budynków biurowych w Sopocie, praca stała. Kontakt tel. 58/73-57-231

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie;504-372-096

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600500129

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

eprasa.pl f8fa037332

PIŁKA NOŻNA

Liga Mistrzów bez polskiego klubu, z nielicznymi Polakami

Jacek Czaplewski

Szesnaście krajów wystawi przynajmniej po jednym zespole w Lidze Mistrzów. Znajdą się w niej przedstawiciele Azerbejdżanu, Norwegii oraz Słowacji, nie wspominając o Austrii, Czechach czy Grecji. Polski w tym gronie znowu nie ma.

W trwającej edycji zadebiutują cztery zespoły. Pierwszy raz wystąpią austriacki LASK Linz czy włoskie Como, które dostało się nie dzięki kwalifikacjom, lecz zajęciu czwartego miejsca w Serie A. Najbardziej zaskoczyli natomiast mistrzowie Azerbejdżanu i Norwegii, którzy musieli przebrnąć przez wszystkie cztery rundy eliminacyjne. Istniejący od zaledwie dziewięciu lat Sabah Baku z Tymoteuszem Puchaczem w składzie (i kilkoma obcokrajowcami znalezionymi na niższych szczeblach) w decydującym dwumeczu wyeliminował po dogrywce izraelski Hapoel Beer Szewa. W rewanżu świetnie wypadł też Vikingur FK Stavanger z dziewięcioma Norwegami w jedenastce, wyrzucając za burtę faworyzowane Dinamo Zagrzeb z Chorwacji. A więc się da – nie tylko dzięki potężnym nakładom finansowym, ale i pomysłowi czy sumiennej, codziennej pracy. Za wzór w tym względzie możemy stawiać jeszcze słowackiego Slovana Bratysława, wracającego zaledwie po rocznej przerwie. Cegiełkę do sukcesu dołożył były pomocnik Śląska Wrocław Peter Pokorny.

Polska, niestety, dziesiąty rok z rzędu w Lidze Mistrzów nie będzie mieć swojego zespołu. Lech Poznań skompromitował się już w II rundzie, trwoniąc u siebie trzy bramki zaliczki z duńskim Aarhus. Z kolei

FOT. OLIVIER CHASSIGNOLE/AFP/EAST NEWS

Fenerbahce Stambuł, które wyeliminowało Górnika Zabrze pokonało też Olympique Lyon i zagra w fazie zasadniczej Ligi Mistrzów

Górnik Zabrze na tym samym etapie musiał uznać wyższość tureckiego Fenerbahce, który awansował do rozgrywek, wygrywając w decydującym meczu z francuskim Olympique Lyon, i to na wyjeździe. Przyszły rok może okazać się jednak dla nas przełomowy. Nasz mistrz zacznie w końcu od razu od czwartej rundy, mając za rywala drużynę o zbliżonym potencjale.

Póki co pozostaje nam emocjonować się występami Polaków. W tegorocznej Lidze Mistrzów szansę na grę ma maksymalnie osiemnastu naszych rodaków. Kto będzie brylować zamiast Roberta Lewandowskiego? Otóż o zdobyciu trofeum realnie mogą myśleć tylko Piotr Zieliński (Inter Mediolan) i Wojciech Szczęsny (FC Barcelona). Namieszać chce z pewnością nasze trio z Portugalii, czyli Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski (FC Porto). Głośno powinno zrobić się też za sprawą Matty'ego Casha (Aston Villa), Maika Nawrockiego i Michała Skórasia (Lens) czy Oskara Kubiaka oraz Wiktora Nowaka (Slavia Praga).

Lista drużyn z poszczególnych krajów w Lidze Mistrzów: Anglia (5) – Arsenal Londyn, Aston Villa, Liverpool, Manchester City, Manchester United. Hiszpania (5) – Atletico Madryt, FC Barcelona, Real Betis Sewilla, Real Madryt, Villarreal. Niemcy (4) – Bayern Monachium, Borussia Dortmund, RB Lipsk, VfB Stuttgart. Włochy (4) – AS Roma, Como, Inter Mediolan, Napoli. Francja (3) – Lens, Lille, PSG. Holandia (2) – Feyenoord Rotterdam, PSV Eindhoven. Norwegia (2) – Bodo/Glimt, Viking FK Stavanger. Portugalia (2) – FC Porto, Sporting Lizbona. Turcja (2) – Fenerbahce Stambuł, Galatasaray Stambuł. Austria (1) – LASK Linz. Azerbejdżan (1) – Sabah Baku. Belgia (1) – Club Brugge. Czechy (1) – Slavia Praga. Grecja (1) – AEK Ateny. Słowacja (1) – Slovan Bratysława. Ukraina (1) – Szachtar Donieck.

KAJAKARSTWO

Świat kajaków walczy o medale mistrzostw globu na Malcie w Poznaniu

Jacek Kmiecik

Ponad 850 zawodników z 79 krajów, medaliści olimpijscy oraz 5 dni rywalizacji na najwyższym poziomie – w środę na torze regatowym Malta w Poznaniu rozpoczęły się mistrzostwa świata w sprincie kajakowym i parakajakarstwie.

Poznań po raz czwarty jest gospodarzem najważniejszych zawodów kajakarskich na świecie. Wcześniej mistrzostwa tej rangi odbyły się w stolicy Wielkopolski w 1990, 2001 i 2010 roku. Tor Malta od lat znajduje się w gronie najważniejszych obiektów na międzynarodowej mapie kajakarstwa, regularnie goszcząc także zawody Pucharu Świata. – Uczestniczyłem we wszystkich poprzednich edycjach, za każdym razem w innej roli. Wierzę, że tegoroczne mistrzostwa będą niezapomniane, a poziom organizacji i przygotowane atrakcje mogą okazać się przełomowe w historii światowego kajakarstwa – mówi Grzegorz Kotowicz, prezes Polskiego Związku Kajakowego.

Mistrzostwa będą jednym z najważniejszych sprawdzianów na półmetku drogi do igrzysk olimpijskich 2028 w Los Angeles. Duże nadzieje na sukcesy mają Biało-Czerwoni. Prezes PZKaj. nie chce nakładać na reprezentantów dodatkowej presji, ale przyznaje, że najmocniejszym punktem polskiej kadry powinna być grupa kobiet.

– Życzę wszystkim medali, najlepiej złotych. Największe nadzieje wiążemy z kobiecą reprezentacją, ale liczę, że każdy da z siebie wszystko. Chciałbym też, aby medale zdobyli zawodnicy, na których dzisiaj nie wszyscy jeszcze liczą.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Mistrzostwa w kajakowym sprincie potrwają do niedzieli

Taki sukces może otworzyć im drogę do igrzysk olimpijskich w Los Angeles – twierdzi Kotowicz.

Jedną z polskich nadziei będzie Martyna Klatt, która przed rokiem wywalczyła złoto w konkurencji K2 500 metrów wspólnie z Anną Puławską. Reprezentantka Polski podkreśla, że przygotowania przebiegły bez problemów zdrowotnych, a wcześniejsze starty potwierdziły, że ona i jej koleżanki mogą pływać szybciej niż w poprzednim sezonie.

– Chcemy uplasować się jak najwyżej. Nie mamy wpływu na przygotowanie rywalek, dlatego skupiamy się na tym, aby popłynąć swój wyścig tak szybko, jak potrafimy. Czujemy się świetnie i z optymizmem czekamy na start – zapewnia Klatt. – Poznański tor jest najlepszym tego typu obiektem w Polsce i został znakomicie przygotowany do zawodów tej rangi. Podczas wyścigu na pewno usłyszymy polskich kibiców. Liczymy, że ich doping poniesie nas na swojej fali aż do mety.

ŻUŻEL

W sobotę Polacy będą bronili tytułu drużynowych mistrzów świata

Jacek Kmiecik

Na PGE Narodowym w Warszawie żużlowa reprezentacja Polski będzie walczyła o czwarte z rzędu zwycięstwo w Drużynowym Pucharze Świata.

Trener kadry Stanisław Chomski powołał na finał czterech uczestników indywidualnych mistrzostw świata: Bartosza Zmarzlika, Dominika Kuberę, Patryka Dudka i Kacpra Worynę oraz Macieja Janowskiego, który niedawno po raz czwarty został mistrzem Polski.

– Jedziemy tylko po złoto – zapewnił Chomski na wcześniejszej prezentacji kadry.

Jest to bardzo realne, tym bardziej że najgroźniejsi rywale są osłabieni. Z powodu kontuzji nie będą mogli wystąpić Brytyjczyk Daniel Bewley i Australijczyk Jack Holder.

Polacy jako gospodarze byli zwolnieni z udziału w eliminacjach, podobnie jak zwycięzcy ubiegłorocznych zawodów Speedway of

FOT. EKSTRALIGA.PL/ZUZANNA KLOSKOWSKA

Polscy żużlowcy chcą w sobotę odczarować PGE Narodowy

Nations – Australijczycy. Zgodnie z oczekiwaniami z półfinałów awansowali Brytyjczycy i Duńczycy.

Biało-Czerwoni liczą na to, że w końcu uda im się „odczarować" PGE Narodowy. Odbyło się tu dotąd dziewięć turniejów Grand Prix, ale jeszcze nigdy nie udało się tu triumfować gospodarzom, nawet zdobywającemu seryjnie tytuły indywidualnego mistrza świata Zmarzlikowi. Za to w ostatnich latach na listę zwycięzców wpisało się trzech Australijczyków: Holder, Jason Doyle i Max Fricke.

eprasa.pl f8fa037332

SPORT

• **Chojniczanka o punkty w drugiej lidze zagra na wyjeździe.** Zmierzy się z Sokołem Kleczew w sobotę o godzinie 16

PIŁKA NOŻNA

Bobcek krok od Italii. Kosmiczny transfer!

Paweł Stankiewicz

Lechia Gdańsk w końcu ma zrealizować transfer, na który tak bardzo czekała. Tomas Bobcek przeniesie się do Frosinone, a klub z Gdańska może zarobić ponad 13 milionów euro, co byłoby rekordem transferowym w Polsce.

Saga transferu Bobcka z Lechii do Włoch wreszcie, jak wszystko na to wskazuje, dobiega końca. Rozmowy nie były łatwe, ale takie być nie mogły, bo Paolo Urfer, prezes klubu z Gdańska, to trudny i twardy negocjator. Porozumienie między klubami było już blisko, potem nastąpił szereg komplikacji, aż strony wróciły ponownie do rozmów i tym razem udało się osiągnąć porozumienie.

Bazowa kwota transferu ma wynieść 10,5 miliona euro, ale co kluczowe dla Lechii, połowę tej kwoty Frosinone ma zapłacić już w ciągu najbliższego tygodnia. To jeszcze nie byłby rekordowy transfer w PKO Ekstraklasie, bowiem Brighton za Jakuba Modera z Lecha Poznań i Kacpra Kozłowskiego z Pogoni Szczecin oraz Norwich za Ante Crnaca z Rakowa Częstochowa płaciły 11 milionów euro.

Jednak umowa transferu Bobcka, wedle informacji Meczyków, zawiera łatwe do spełnienia bonusy, a wówczas cała kwota transferu ma urosnąć do ponad 13 milionów euro.

Tomas Bobcek miał już też ustalić warunki kontraktu indywidualnego i podpisze umowę ważną do końca czerwca 2031 roku.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomas Bobcek przeniesie się z Lechii do Frosinone, a klub z Gdańska ma zarobić ponad 13 milionów euro

PIŁKA NOŻNA

Lechia do stolicy po wygraną. Nowy napastnik blisko klubu

Lechia Gdańsk zaczyna maraton. W ciągu siedmiu dni rozegra aż trzy mecze poza Trójmiastem. Kolejno z Polonią w Warszawie, z MKS Kluczbork oraz z Bruk-Betem Termaliką w Niecieczy. W Kluczborku w Pucharze Polski.

Paweł Stankiewicz

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia zagra w Warszawie o pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie

Polonia w tym sezonie nie przegrała u siebie, a w ogóle dała się pokonać tylko raz. Mecz w stolicy będzie wyzwaniem dla biało-zielonych, którzy jednak z tygodnia na tydzień są coraz mocniejsi. Nowi zawodnicy jednak na pewno potrzebują trochę czasu, aby w pełni wkomponować się do zespołu. Jednak nie da się ukryć, że Danyło Beskorowajnyj wprowadził dużo spokoju do gry defensywnej, a Artur Szach ma duże umiejętności indywidualne i potencjał na czołową postać w Betlic 1 Lidze.

Mecz w Warszawie będzie pojedynkiem trenerskim, bowiem Władysław Łupaszko zmierzy się z Piotrem Stokowcem, czyli ze szkoleniowcem, który doprowadził Lechię do największych sukcesów w historii klubu. To za Stokowca biało-zieloni grali dwa razy w finale Pucharze Polski, z czego raz sięgnęli po to trofeum, a także zdobyli Superpuchar Polski oraz brązowy medal mistrzostw Polski. Po spadku z PKO Ekstraklasy prezes Lechii, Paolo Urfer, chciał sprowadzić Stokowca do klubu, ale ostatecznie go do tego nie przekonał, a szkoleniowiec wybrał pracę w Polonii. To na pewno będzie dodatkowy smaczek przed tym ważnym meczem dla obu zespołów.

- Jestem mu wdzięczny i bardzo dziękuję, że wybrał inny klub. Dzięki temu ja mogę pracować w Lechii – powiedział z uśmiechem trener Władysław Łupaszko.

Biało-zieloni do meczu w stolicy przystąpią w jeszcze lepszej sytuacji kadrowej, bowiem w tygodniu kontrakty podpisali obrońca Kacper Łopata oraz pomocnik Christo Iwanow. Wkrótce ma być też ogłoszony nowy napastnik. Tym piłkarzem ma być Vladislav Blanuta. 24-letni Rumun ma zostać wykupiony z Dynama Kijów za około 1,5 miliona euro, a z Lechią ma podpisać pięcioletni kontrakt. W rumuńskim zespole Universitaeta Cluj rozegrał 37 meczów i strzelił 12 goli. Za dwa miliony euro trafił do Dynama Kijów, gdzie zdobył tylko jedną bramkę w 12 spotkaniach. W Lechii liczą na jego gole. Blanuta jest już w Gdańsku, a po przejściu testów medycznych ma podpisać kontrakt.

- Rozmawialiśmy z wieloma kandydatami do gry na tej pozycji. Była duża konkurencja. Jeden z napastników, z którym prowadziliśmy rozmowy jest już w klubie – zdradził trener Łupaszko. – Mam nadzieję, że Iwanow i Łopata będą mogli nam pomóc w z meczu z Polonią.

Mecz Lechii Gdańsk z Polonią w Warszawie rozpocznie się w sobotę o godz. 15.30. Transmisja w TVP 3 w ramach Multiligi.

REKLAMA 0011571927

CHÓD SPORTOWY

Prolog na otwarcie festiwalu

Paweł Stankiewicz

W ramach prestiżowego 60. Festiwalu Chodu i Biegu im. Obrońców Poczty Polskiej odbędzie się prolog Chód z Listonoszem na dystansie tysiąca metrów.

Prolog wyraża formułę „Sport dla Wszystkich, Zdrowie dla Każdego", więc w nim nie będzie indywidualnych zwycięzców. Zwycięzcami będą wszyscy, którzy staną na starcie i osiągną metę w dowolny sposób. Prolog będzie okazją do spotkania z popularnymi sportowcami. Poprowadzą go liderzy w tradycyjnych strojach pocztowych. Uczestnicy mogą maszerować także z kijkami.

Start do prologu w sobotę (5 września) o godz. 13.45 na Podwalu Staromiejskim w Gdańsku przy pomniku „Tym co za polskość Gdańska". Udział w prologu jest bezpłatny, a zapisy do udziału w nim będą prowadzone elektronicznie do 2 września na stronie www.festiwalchodu.com.

Pierwszych 400 uczestników w ramach limitu otrzyma bezpłatnie pamiątkową koszulkę jeszcze przed startem, w której będą zobowiązani wystąpić w prologu. Z kolei 400 osób, które najszybciej miną linię mety otrzyma pakiecik regeneracyjny.

eprasa.pl f8fa037332

Piątek
28.08.2026

WYD. 2

Kaszuby

Tworzą pomnik, upamiętniający pilotów str. 2

Rejsy Regionów

Gryf Wejherowski
Tygodnik Kartuzy
Echo Ziemi Puckiej
Tygodnik Miastecki
ECHO Ziemi Lęborskiej
Dziennik powiatu bytowskiego
Dziennik Sławieński
Dziennik Człuchowski
Gryf Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 35/2026

POWIAT WEJHEROWSKI

REKINY WRÓCIŁY DO REDY

Miesiąc po tragicznej w skutkach awarii, redzkie akwarium ma już nowych mieszkańców. str. 3

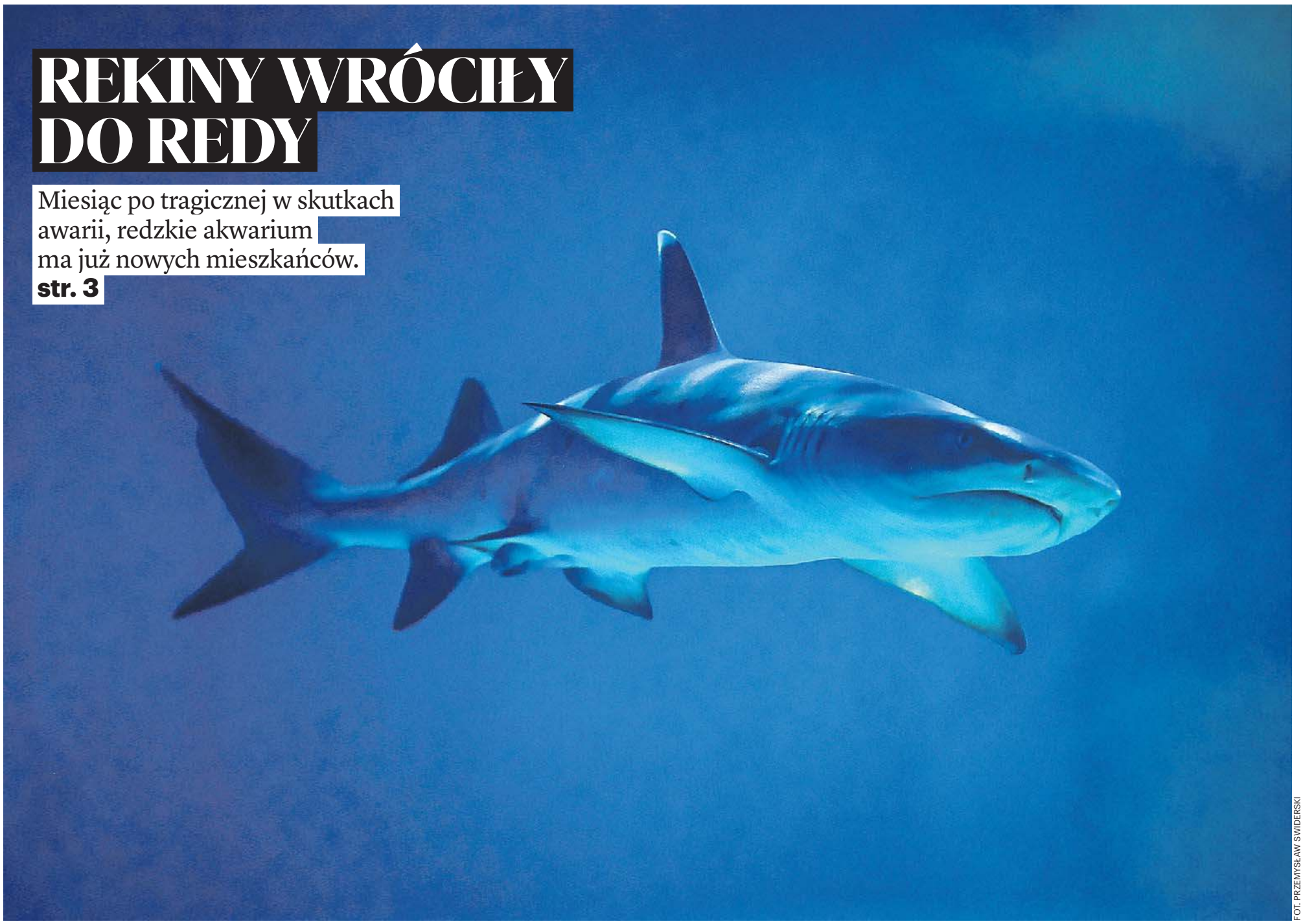

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

POWIAT KOŚCIERSKI

30 pedagogów odebrało akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego str. 4

POWIAT KARTUSKI

W Skrzeszewie powstaje ścieżka rowerowa wzdłuż ulic Brylantowej i Piaskowej str. 5

LUZINO

Zapraszamy na pierwsze zawody rowerkowe w Luzinie. Udział w nich mogą wziąć dzieci w wieku od 3 do 8 lat str. 8

WEJHEROWO

Ponad 140 zawodników z całego kraju rywalizowało w 9. edycji Wejher Games str. 8

eprasa.pl f8fa037332

Szybowiec wpadł do Jeziora Wdzydze? Strażacy ruszyli na alarm. Tego się nie spodziewali

FOT. OSP WDZYDZE TUCHOLSKIE

Strażacy, którzy zostali zadysponowani do potencjalnie groźnego zdarzenia na jeziorze

FOT. OSP WDZYDZE TUCHOLSKIE

Tym razem sytuacja okazała się jednak mniej dramatyczna, niż wynikało ze zgłoszenia

Edyta Łosińska-Okoniewska

Alarm nad Jeziorem Wdzydze postawił strażaków na nogi. Otrzymali oni zgłoszenie o szybowcu, który miał wpaść do wody. Na miejsce natychmiast ruszyły dwa zastępy OSP Wdzydze Tucholskie.

Przed kilkoma dniami strażacy z OSP Wdzydze Tucholskie zostali zadysponowani do niepokojącego zgłoszenia. Z informacji przekazanych służbom wynikało, że szybowiec, który wystartował z pobliskiego lotniska w Borsku, miał wpaść do Jeziora Wdzydze. Na miejsce natychmiast ruszyły dwa zastępy. Do zdarzenia doszło 20 sierpnia około godz. 20:30. Zgłoszenie wskazywało na możliwy wypadek szybowca na Jeziorze Wdzydze. Informacja była na tyle poważna, że strażacy musieli jak najszybciej dotrzeć w rejon wskazanego miejsca i sprawdzić, co dokładnie się wydarzyło. Sytuacja okazała się jednak mniej dramatyczna, niż wynikało ze zgłoszenia.

- Po dopłynięciu pierwszych ratowników na miejsce okazało się że szybowiec miał kontakt z wodą ale wzbił się i bezpiecznie wylądował na płycie lotniska - informuje OSP Wdzydze Tucholskie.

Strażacy, którzy zostali zadysponowani do potencjalnie groźnego zdarzenia na jeziorze, po dotarciu na miejsce zweryfikowali sytuację.

Na szczęście nie potwierdził się scenariusz, którego obawiano się po otrzymaniu zgłoszenia, a szybowiec nie pozostał w wodzie i bezpiecznie wylądował na lotnisku. Po wyczynie pilota internauci zareagowali w komentarzach,a w internecie pojawił się film z lotu. Jedni chwalą umiejętności, inni ganią brawurę.

- Masakra, kompletna loteria, igranie z życiem swoim i innych - pisze zaniepokojony Janusz.

Tworzą pomnik, upamiętniający pilotów Aeroklubu Gdańskiego

Maciej Krajewski

Rumia przygotowuje niezwykły hołd dla pilotów, którzy strzegli nieba nad miastem. Rzeźba z brązu przedstawiać będzie konkretniej Ryszarda Dyrgałłę - jednego z najlepszych szybowników w przedwojennej Polsce.

Już w najbliższych miesiącach w Rumi pojawić się ma wyjątkowy obiekt - pomnik rumskiego pilota. W założeniu twórców ma być on hołdem dla lotników Aeroklubu Gdańskiego, którego bazą w dwudziestoleciu międzywojennym była Rumia właśnie.

Autorką pracy jest Lucyna Kujawa. Dotąd powstał już model w skali 1:4. Wkrótce jednak pojawić się ma wersja docelowa, odlana z brązu.

Postać na monumencie nie będzie przy tym anonimowa. Sylwetka pilota nawiązywać ma do Ryszarda Dyrgałły, członka wspomnianego Aeroklubu Gdańskiego. W przedwojennej prasie nazywany „Mistrzem Dyrgałłą" na pomniku przedstawiony zostanie w kombinezonie, z charakterystyczną czapka pilotką i ze spadochronem. Szczególnie ten ostatni element związany jest z wydarzeniami z lipca 1935 r.

FOT. UM RUMIA / LUCYNA KUJAWA

Na zdjęciu roboczy model pilota. Pomnik tworzy rzeźbiarka Lucyna Kujawa

- Sławny pilot, wykonując nad Rumią pokazy szybowcowe, doznał uszkodzenia skrzydła szybowca, co zmusiło go do... wyskoczenia z maszyny na wysokości ponad tysiąca metrów. Dzięki zimnej krwi i świetnemu przeszkoleniu Dyrgałła wyszedł z niebezpiecznej sytuacji bez szwanku - opisuje Dariusz Rybacki, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rumi i społeczny pełnomocnik burmistrza ds. historii miasta. - Zajście było szeroko komentowane w polskiej prasie, a szczęśliwego pilota spotkało w związku z nim nietypowe wyróżnienie. Otrzymał ustanowioną w 1922 roku Odznakę Złotej Gąsienicy przyznawaną tym lotnikom, którzy uratowali swoje życie, skacząc ze spadochronem ze spadającego samolotu.

Figura przygotowywana jest z ogromną dbałością o szczegóły, w oparciu o archiwalne fotografie.

- Jak przekonuje autorka rzeźby, będzie ona próbą uchwycenia konkretnego momentu tuż po lądowaniu: zwijania czaszy spadochronu wciąż wypełnionej resztkami powietrza - dodaje dyrektor rumskiej biblioteki. - To właśnie ukazanie lekkości poszycia spadochronowego będzie największym wyzwaniem twórczym. Aby oddać realizm wyposażenia i stroju pilota, artystka zapoznawała się z licznymi materiałami archiwalnymi, w tym fotografiami i filmami instruktażowymi.

Pomnik będzie ostatnim już elementem „lotniczej układanki" w Rumi. W 2022 r. bowiem Miejska Biblioteka Publiczna uruchomiła projekt „Skrzydła nad polskim Wybrzeżem", w ramach którego zorganizowano konferencję naukową, poświęconą właśnie Aeroklubowi. Była to w zasadzie pierwsza, lokalna próba uczczenia historii stacjonujących tu lotników.

ZDJĘCIE TYGODNIA

UG CZERSK

Dworzec PKP w Czersku ma zyskać zupełnie nowy charakter. Nie chodzi wyłącznie o odświeżenie wnętrz, ale o stworzenie przestrzeni, w której mieszkańcy i podróżni będą chcieli zostać na dłużej. Trwają właśnie prace nad aranżacją wnętrza i dopracowywaniem szczegółów nowej koncepcji. Założeniem projektu jest połączenie historii dworca z nowoczesnym i bardziej przyjaznym wnętrzem. W środku pojawią się m.in. dębowe drewno, rośliny oraz ciepłe barwy. Projektant Radosław Czerniejewski chce w ten sposób odejść od typowego, chłodnego charakteru dworcowych przestrzeni. Odnowiony dworzec ma służyć nie tylko osobom oczekującym na pociąg. Ma być przestrzenią spotkań, odpoczynku, zdobywania informacji i spędzania czasu.

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Joanna Surażyńska, joanna.surazynska@polskapress.pl.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERETA: **tel. 58 728 08 17** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl f8fa037332

Rekiny znów w redzkim Aquaparku

Piotr Niemkiewicz

Rekiny wróciły do Redy. Akwarium stało się domem dla aż siedmiu zupełnie nowych mieszkańców. To rekiny zebry, rekin rafowy białopłetwy, rekin rafowy czarnopłetwy oraz trzy płaszczki kalifornijskie.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Wśród nowych mieszkańców jest rekin rafowy czarnopłetwy. To właśnie ten gatunek był jednym z najbardziej charakterystycznych w redzkim akwarium.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Są również trzy płaszczki kalifornijskie. Dla wielu odwiedzających mogą się okazać równie dużą atrakcją.

Miesiąc minął od tragicznej awarii w Aquaparku w Redzie, na skutekt której padły m.in. charakterystyczne dla obiektu rekiny. Jak wyjaśniała spółka, przyczyną strat był ciąg zdarzeń związanych z awarią w części technologicznej.

Przez kilka tygodni przyszłość słynnego akwarium stała pod znakiem zapytania. Jednak rekiny - i to z dodatkowym towarzystwem - wróciły do Redy. I co ważne, nie będą to wyłącznie zwierzęta tego samego gatunku, które mieszkańcy Pomorza znali z akwarium przed awarią.

Łącznie to co najmniej siedem nowych zwierząt reprezentujących cztery gatunki. Wśród nowych mieszkańców akwarium znalazły się m.in. dwa rekiny zebry (Stegostoma fasciatum), jeden rekin rafowy białopłetwy (Triaenodon obesus), jeden rekin rafowy czarnopłetwy (Carcharhinus melanopterus) oraz trzy płaszczki kalifornijskie (Myliobatis californica).

I właśnie określenie „co najmniej" jest tutaj ważne, bo to nie wszyscy nowi mieszkańcy zbiornika, którzy trafili lub mają trafić do Redy. Wiadomo już jednak, że akwarium będzie wyglądało inaczej niż przed lipcową awarią.

- Będzie to nowa obsada, nowy początek i co dla odwiedzających może być szczególnie interesujące, możliwość obserwowania gatunków, których wcześniej w Redzie nie było - komentują w Aquaparku w Redzie.

Niezwykli mieszkańcy redzkiego akwarium

Największą ciekawość mogą wzbudzać jednak dwa rekiny zebry. To gatunek, który zdecydowanie różni się wyglądem od kojarzonych z Redą żarłaczy rafowych czarnopłetwych. Nazwa „rekin zebra" nawiązuje do charakterystycznego ubarwienia młodych osobników. Z wiekiem wygląd tych zwierząt zmienia się, a dorosłe osobniki są pokryte charakterystycznym wzorem przypominającym cętki.

To także zwierzę o zupełnie innym sposobie poruszania się niż szybko kojarzące się z rekinami sylwetki przecinające wodę.

Dla akwarystów oznacza to również konieczność poznania indywidualnych zachowań nowych podopiecznych.

- Każde nowe zwierzę wymaga odpowiedniej obserwacji i czasu na przyzwyczajenie się do nowych warunków - mówi Michał Snochowski, akwarysta Aquaparku Reda.

I właśnie dlatego nowe zwierzęta nie zostały od razu pokazane odwiedzającym.

Po transporcie zwierzęta potrzebują czasu. Nie chodzi wyłącznie o przyzwyczajenie się do nowego miejsca. Dla organizmu wodnych stworzeń ogromne znaczenie mają parametry wody, temperatura, sposób żywienia, obecność innych zwierząt oraz samo zachowanie w nowym środowisku.

- Na początku najważniejsza jest spokojna obserwacja zwierząt - podkreśla Michał Snochowski.

Akwaryści muszą wiedzieć, czy ich podopieczni prawidłowo reagują na nowe środowisko, czy pobierają pokarm i jak zachowują się w zbiorniku.

- Nie chcemy niczego przyspieszać. Zwierzęta muszą mieć czas, żeby zaaklimatyzować się w nowym miejscu - mówi akwarysta.

To właśnie dlatego pomiędzy przyjazdem nowych mieszkańców a ich pełnym udostępnieniem publiczności może minąć trochę czasu.

Zmodernizowali zbiornik

Powrót rekinów nie jest jednak po prostu odtworzeniem sytuacji sprzed 26 lipca. Zbiornik został przygotowany ponownie na przyjęcie zwierząt.

- Akwarium zostało zmodernizowane i zostały zastosowane dodatkowe zabezpieczenia. Zostało również przygotowane na dostawę nowych ryb - mówi Michał Snochowski.

To jedna z najważniejszych informacji w całej historii powrotu rekinów.

Po awarii Aquapark zapowiadał audyt systemów technicznych oraz procedur bezpieczeństwa dotyczących zwierząt. Wprowadzenie dodatkowych zabezpieczeń było również elementem działań mających ograniczyć ryzyko wystąpienia podobnego zdarzenia w przyszłości.

Dziś do zmodernizowanego zbiornika trafiają nowi mieszkańcy.

- Przygotowanie akwarium to nie tylko kwestia samej wody. Musimy mieć pewność, że cały system jest odpowiednio przygotowany do funkcjonowania ze zwierzętami - zaznacza Snochowski.

To nie był prezent dla parku wodnego

Wokół powrotu rekinów pojawia się również ważna kwestia własności nowych zwierząt. Nowi mieszkańcy akwarium nie zostali podarowani Aquaparkowi Reda. Zwierzęta zostały użyczone przez podmiot ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, który jest donatorem wielu organizacji zajmujących się rekinami i płaszczkami.

Oznacza to, że Aquapark Reda nie stał się ich właścicielem. Placówka będzie natomiast sprawowała nad nimi opiekę. To ważne rozróżnienie, szczególnie w przypadku zwierząt takich jak rekiny czy płaszczki, których utrzymanie wymaga specjalistycznej wiedzy, odpowiedniego zaplecza i stałej opieki.

Jak słyszymy w Redzie, dla Aquaparku najważniejsze jest więc nie samo „posiadanie" zwierząt, ale zapewnienie im odpowiednich warunków.

Trudny powrót również dla akwarystów

W całej historii łatwo skupić się wyłącznie na emocjach odwiedzających. Tymczasem dla ludzi, którzy przez lata zajmowali się zwierzętami, lipcowa awaria była również bardzo trudnym doświadczeniem.

Aquapark informował wcześniej, że część zespołu opiekowała się rekinami przez około dekadę. Teraz akwaryści ponownie zaczynają pracę z nowymi zwierzętami.

- To dla nas przede wszystkim odpowiedzialność. Każde zwierzę, które trafia pod naszą opiekę, musi mieć zapewnione odpowiednie warunki - mówi Snochowski. - Cieszymy się, że możemy ponownie przygotowywać akwarium do normalnego funkcjonowania, ale przede wszystkim skupiamy się na zwierzętach i ich bezpieczeństwie.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Po kilku tygodniach pustki słynne akwarium znów zaczyna żyć. Lokatorów trzeba będzie jednak poznać od nowa.

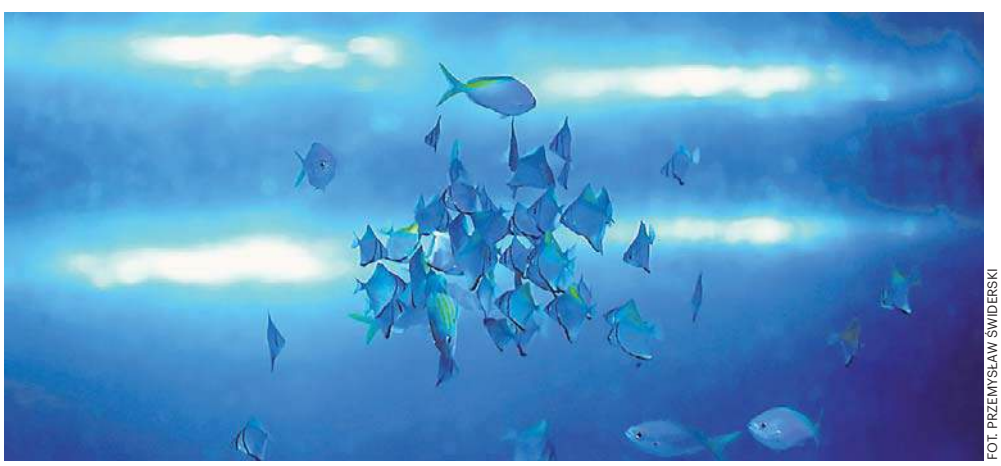

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

- Przed nami dużo pracy, ale najważniejsze jest to, że możemy ponownie zajmować się zwierzętami i przygotowywać akwarium na ich obecność - mówi Michał Snochowski.

eprasa.pl f8fa037332

Nauczyciele z awansem w kieszeni

Edyta Łosińska-Okoniewska

Nie tylko uczniowie przygotowują się do egzaminów. Tego lata o kolejny stopień awansu zawodowego walczyli także nauczyciele. W powiecie kościerskim pomyślnie zdały je trzydzieści trzy osoby.

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KOŚCIERZYNIE

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KOŚCIERZYNIE

To ważny moment w zawodowej drodze nauczycieli. W Starostwie Powiatowym w Kościerzynie 30 pedagogów odebrało akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego. Wcześniej wszyscy pomyślnie przeszli egzaminy.

Jak się okazuje, wakacje dla części nauczycieli nie oznaczały wyłącznie odpoczynku. 33 pedagogów pracujących w szkołach i placówkach prowadzonych przez Powiat Kościerski przystąpiło w lipcu do egzaminów na stopień nauczyciela mianowanego. Wszyscy, którzy przystąpili do egzaminu, zakończyli go z wynikiem pozwalającym na uzyskanie awansu.

Podczas uroczystości w Starostwie Powiatowym w Kościerzynie akty mianowania odebrało 30 osób. Pozostała trójka otrzyma dokumenty 31 sierpnia.

Uzyskanie stopnia nauczyciela mianowanego to nie tylko formalność. To kolejny etap rozwoju zawodowego, związany z potwierdzeniem wiedzy, umiejętności i doświadczenia potrzebnego w codziennej pracy z uczniami. Po odebraniu aktów nauczyciele złożyli również ślubowanie zgodne z rotą określoną w Karcie Nauczyciela. Tym samym oficjalnie rozpoczęli kolejny etap swojej zawodowej drogi.

Do egzaminów przygotowywały ich komisje powołane przez Zarząd Powiatu Kościerskiego. W ich skład wchodzili przedstawiciele organu prowadzącego, Kuratorium Oświaty w Gdańsku, dyrektorzy placówek oraz eksperci wpisani na listę prowadzoną przez Ministra Edukacji.

Kto otrzymał awans?

Najwięcej nowych nauczycieli mianowanych jest związanych z Powiatowym Zespołem Szkół nr 1 w Kościerzynie, gdzie awans uzyskało 14 osób. Kolejne 9 osób pracuje w Powiatowym Zespole Szkół nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej.

Akty otrzymali również nauczyciele I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego, Powiatowego Zespołu Szkół nr 3, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Jana Brzechwy oraz Domu Wczasów Dziecięcych w Wygoninie.

W gronie mianowanych znaleźli się:

I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie: Mateusz Hildebrandt, Malwina Literska, Piotr Warsiński.

Powiatowy Zespół Szkół nr 1 w Kościerzynie: Magdalena Bunik, Krzysztof Górny, Genowefa Kantak, Iwona Łęgowska, Marta Meier, Monika Mierska, Wojciech Moczadło, Magdalena Plichta, Olimpia Podolska, Szymon Turzyński, Monika Tusk-Wilma.

Powiatowy Zespół Szkół nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej w Kościerzynie: Oliwia Kirschen, Michał Mach, Tomasz Narloch, Bartłomiej Nitz, Marta Nitz, Tomasz Steinka, Zofia Szarafin, Joanna Tlołka-Łangowska, Zbigniew Węsierski.

Powiatowy Zespół Szkół Nr 3 w Kościerzynie: Aniceta Gostomczyk, Katarzyna Pobłocka.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Kościerzynie: Marzena Leszczyk-Kuklińska.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Jana Brzechwy w Kościerzynie: Monika Buszman, Emilia Mazurkiewicz, Magdalena Stefańska, Natalia Wysocka, Natalia Znaczko.

Dom Wczasów Dziecięcych w Wygoninie: Anna Breska, Małgorzata Gerbatowska.

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KOŚCIERZYNIE

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KOŚCIERZYNIE

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KOŚCIERZYNIE

eprasa.pl f8fa037332

Bezpiecznie na rowerze

Edyta Łosińska-Okoniewska

Rowerzyści zyskają nowe miejsce do bezpiecznej jazdy, a kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość. W Skrzeszewie powstaje ścieżka rowerowa wzdłuż ulic Brylantowej i Piaskowej.

W Skrzeszewie jest realizowana inwestycja, na którą z pewnością czekali miłośnicy dwóch kółek. Wzdłuż ulic Brylantowej i Piaskowej powstanie nowa ścieżka rowerowa, która ma poprawić bezpieczeństwo i ułatwić mieszkańcom codzienne poruszanie się po miejscowości. Prace już ruszyły. Nowa trasa będzie miała 2 metry szerokości i pozwoli na ruch rowerów w obu kierunkach. Zostanie wykonana z kostki betonowej i poprowadzona wzdłuż istniejących dróg.

- Rozwijając infrastrukturę drogową w naszej gminie nie zapominamy o rowerzystach. To inwestycja, która tworzy bezpieczniejsze warunki do aktywnego przemieszczania się - podkreśla Mariola Zmudzińska, burmistrz Żukowa.

Budowa została podzielona na etapy. Początkowo wykonawca prowadzi prace w rejonie ciągu pieszego przy ul. Brylantowej. Kolejnym krokiem będzie wejście na jezdnię i prowadzenie robót połówkowo. Oznacza to, że kierowcy powinni przygotować się na ruch wahadłowy. W zależności od sytuacji na drodze ruchem będą kierować pracownicy lub tymczasowa sygnalizacja świetlna. Podczas robót wykonawca ma starać się utrzymać możliwość dojazdu do prywatnych posesji. Szczególnie w rejonie zjazdów prace mają być organizowane tak, aby ograniczyć utrudnienia.

- Wykonawca będzie dokładał wszelkich starań, aby zapewnić mieszkańcom możliwość dojazdu do posesji. Prace w rejonie zjazdów będą prowadzone przede wszystkim w godzinach porannych, co pozwoli ograniczyć utrudnienia dla mieszkańców - informuje Piotr Lewna, rzecznik prasowy Gminy Żukowo.

Po zakończeniu prac mieszkańcy Skrzeszewa będą mogli korzystać z nowej trasy rowerowej, dzięki czemu ich podróżowanie będzie przede wszystkim bezpieczniejsze.

- Coraz więcej mieszkańców korzysta z rowerów i myślę, że to jest niezwykle istotne, aby powstawało jak najwięcej ścieżek rowerowych - mówi mieszkanka.

Tymczasem do czasu zakończenia inwestycji kierowcy i piesi powinni jednak zachować szczególną ostrożność i zwracać uwagę na oznakowanie.

FOT. UG ŻUKOWO

Ścieżka powstanie wzdłuż ulic Brylantowej i Piaskowej

FOT. UG ŻUKOWO

Budowa jeszcze trwa więc warto zachować ostrożność

FOT. GRZEGORZ MEHRING

Jazda na rowerze jest coraz bardziej popularna

REKLAMA 0511445307

eprasa.pl f8fa037332

REKLAMA 0011571014

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUZINO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Kębłowo, gm. Luzino

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) zawiadamiam **o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Kębłowo, gm. Luzino, w zakresie działek nr: 793/1, 793/2, 793/3, położonych w obrębie geodezyjnym Kębłowo, w miejscowości Kębłowo.**

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie **od 28 sierpnia 2026 r. do 21 września 2026 r.**

Zgodnie z art. 8e, 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zapewnia się partycypację społeczną poprzez umożliwienie udziału interesariuszom w przygotowaniu aktów planowania przestrzennego.
Projekt zintegrowanego planu udostępniony będzie do publicznego wglądu, w terminie trwania konsultacji społecznych, **w Urzędzie Gminy Luzino, 84-242 Luzino, ul. 10 Marca 11, wejście nr VII, pokój nr 16 od godz. 11^{00} do godz. 15^{00}** oraz w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Luzino pod adresem **https://bip.luzino.eu**

Zainteresowani mogą składać uwagi zgodnie z art. 8g. ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym do wyżej wymienionego zintegrowanego planu w terminie trwania konsultacji społecznych **od 28 sierpnia 2026 r. do 21 września 2026 r.**

Uwagi mogą być wnoszone:
- **w formie papierowej**: przesłane pocztą lub doręczone osobiście do **Urzędu Gminy Luzino na adres: ul. Ofiar Stutthofu 11, 84-242 Luzino,**
- **lub w formie elektronicznej**: poprzez skrzynkę e-Doręczenia lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej na adres e-mail: **sekretariat@luzino.pl**

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, o którym mowa powyżej, dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Luzino – **https://bip.luzino.eu/api/files/11762**

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Zgodnie z art. 37ec ust. 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026, poz. 538 z późn. zm.) ograniczono formy konsultacji społecznych do zbierania uwag oraz prowadzenie konsultacji społecznych przez okres co najmniej 21 dni.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), w miejscu i czasie konsultacji społecznych projektu zintegrowanego planu można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy, tj. projektem zintegrowanego planu zagospodarowania przestrzennego i prognozą oddziaływania na środowisko do zintegrowanego planu inwestycyjnego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Kębłowo, gm. Luzino.
Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania projektu planu na środowisko mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Luzino, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem, na adres e-mailowy **sekretariat@luzino.pl** w nieprzekraczalnym terminie do dnia **21 września 2026 r.**

Klauzula informacyjna
Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z opracowaniem zintegrowanego planu inwestycyjnego jest Gmina Luzino z siedzibą w Luzinie przy ul. Ofiar Stutthofu 11. Przedstawicielem administratora danych osobowych jest Wójt Gminy Luzino.
Inspektor Ochrony Danych w Gminie Luzino jest dostępny pod adresem e-mail: iod@fioi.org.
Dane osobowe, przetwarzane są w celu realizacji obowiązku prawnego ciążącego na administratorze danych.
Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych przez Urząd Gminy w Luzinie stanowią w szczególności zapisy niżej wymienionych aktów prawnych:
– art. 6 ust 1 lit. c i e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 4.05.2016 r. Str. 1 z późn. zm.) (RODO),
– ustawa z dnia 27 marca 2003 r o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.).
Dane osobowe mogą być przekazywane innym podmiotom administracji publicznej oraz w niezbędnym zakresie podmiotom realizującym zadania na rzecz i zlecenie administratora danych osobowych.
Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo uzyskania informacji o źródle pochodzenia zebranych danych, o ile nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.
Więcej informacji o prawach przysługujących osobom, których dane dotyczą znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie administratora danych osobowych oraz na stronie internetowej https://bip.luzino.eu/

Strażacy razem nie tylko podczas akcji

Edyta Łosińska-Okoniewska

Kiedy rozlega się syrena, muszą działać szybko i liczyć jeden na drugiego. Tym razem strażacy OSP Stara Kiszewa spotkali się jednak w zupełnie innych okolicznościach. Zamiast akcji ratunkowej był spływ kajakowy, a zamiast stresu - śmiech, rozmowy i wspólna zabawa.

FOT. OSP STARA KISZEWA

Druhowie podczas wspólnego spływu kajakowego

Strażacy ochotnicy każdego dnia są gotowi ruszyć na pomoc, gdy ktoś ich potrzebuje. Wspólne działania, ćwiczenia i akcje wymagają zaufania oraz doskonałej współpracy. Ale więzi, które budują siłę jednostki, powstają nie tylko podczas wyjazdów do pożarów czy wypadków. Druhowie OSP Stara Kiszewa pokazali, że potrafią być razem również wtedy, gdy nie syreny, lecz kajaki wyznaczają kierunek. Strażacy spędzili dzień na wodzie podczas wspólnego spływu kajakowego.

- Spędziliśmy wyjątkowy dzień na wodzie. Było mnóstwo dobrej zabawy, śmiechu, piękne widoki i przede wszystkim świetna atmosfera - podkreślają druhowie z OSP Stara Kiszewa.

Zamiast sygnału alarmowego - kajaki

Na co dzień spotykają się w zupełnie innych okolicznościach. Kiedy rozlega się alarm, nie ma czasu na długie rozmowy. Trzeba działać szybko, sprawnie i przede wszystkim razem. Wspólny czas poza służbą pozwala jednak budować relacje, które później mają ogromne znaczenie podczas prawdziwych akcji. Spływ był więc nie tylko formą rekreacji, ale również okazją do integracji. Druhowie mogli na chwilę oderwać się od codziennych obowiązków, porozmawiać, pośmiać się i po prostu pobyć razem.

Wspólna przygoda na Wdzie i Wierzycy

Organizatorzy zadbali o to, aby dzień był pełen atrakcji. Kajaki, rzeka, natura i dobra atmosfera stworzyły warunki do wspólnej przygody. Po zakończeniu spływu uczestnicy spotkali się przy grillu w remizie OSP Stara Kiszewa. Był czas na rozmowy, wspomnienia i podsumowanie wspólnie spędzonego dnia.

- Ogromne podziękowania kierujemy do Czółenko Kajaki za organizację naszego spływu, przygotowanie kajaków oraz pomoc w jego sprawnym przeprowadzeniu - dodaje OSP Stara Kiszewa. - Dzięki Wam mogliśmy oderwać się od codzienności, spędzić czas razem i przeżyć naprawdę fajną przygodę.

Nie tylko podczas trudnych chwil

OSP to nie tylko akcje ratownicze, ćwiczenia i gotowość do niesienia pomocy. To także ludzie, którzy tworzą zgraną społeczność. Wspólne wyjazdy, wydarzenia i czas spędzony poza służbą pozwalają lepiej się poznać i wzmacniają więzi. A przecież właśnie zaufanie i znajomość swoich możliwości są niezwykle ważne wtedy, gdy przychodzi moment prawdziwej próby.

- OSP Stara Kiszewa razem nie tylko podczas akcji! - podsumowują strażacy.

REKLAMA 0011573011

WÓJT GMINY PUCK

informuje,

że w dniu 28 sierpnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Puck w Pucku przy ul. 10 Lutego 29 wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i użyczenia. Wykaz wywieszony został na okres 21 dni.

REKLAMA 0011573059

Wójt Gminy Cewice

zamieszcza wyciąg z ogłoszenia o przetargu

zgodnie z art. 38 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21.08.1997 r. oraz na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości dot. **II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Cewice -** niezabudowanej działki nr **187/1** o pow**. 0,2045 ha,** położonej w **Cewicach** o nr **KW SL1L/00023198/4;** cena wywoławcza **250 000 zł** (plus 23% VAT), wadium **25 000 zł** należy wpłacić na rachunek nr: 54 9324 1018 0022 6556 2000 0340 najpóźniej do dnia **30.09.2026 r**.; przeznaczenie nieruchomości w mpzp: **A.17.U –** tereny zabudowy usługowej.

Przetarg odbędzie się dnia 2.10.2026 r. o godz. 10:00 w sali nr 5 Urzędu Gminy w Cewicach, ul. W. Witosa 16, 84-312 Cewice.

Informację o przetargu zamieszcza się na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Cewicach, tablicach sołectwa Cewice oraz na stronie internetowej bip.cewice.pl w terminie od 28.08.2026 r. do 2.10.2026 r.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Gminy w Cewicach, pokój nr 24, tel. 59 861 34 84.

eprasa.pl f8fa037332

Z Chwaszczyna na Suwalszczyznę. Kaszubki promowały Kaszuby

Edyta Łosińska-Okoniewska

Wigry na kilka dni stały się miejscem spotkania różnych kultur i tradycji. Wśród występujących podczas Jarmarku Kamedulskiego znalazły się „KASZUBKI" z Chwaszczyna.

Zespół „KASZUBKI" z Chwaszczyna gościł na Suwalszczyźnie. Muzycy wystąpili podczas „Jarmarku Kamedulskiego - Na styku kultur" w Wigrach, gdzie zaprezentowali kaszubskie pieśni, język, tradycje i charakterystyczne instrumenty.

- Jarmark Kamedulski to największe i najważniejsze wydarzenie regionu Suwalszczyzny - zarówno o wymiarze duchowym jak i kulturowym - wspominają „Kaszubki".

Zespół przygotował również oprawę muzyczną uroczystej mszy świętej w Pokamedulskim Zespole Klasztornym w Wigrach. Podczas wyjazdu artystki wystąpiły także w Sanktuarium Matki Bożej Sejneńskiej w Sejnach, wykonując kaszubskie pieśni religijne i maryjne.

- Podczas wizyty na Suwalszczyźnie opowiedzieliśmy o tym, czym my Kaszubi możemy się pochwalić, co jest charakterystyczne dla nas i dla naszego regionu. O naszej odmienności, naszych wartościach, języku, kulturze i sztuce ludowej - zauważa zespół z Chwaszczyna. - Dziękujemy głównemu organizatorowi jarmarku - Fundacji WIGRY PRO za zaproszenie.

Poza koncertami członkowie zespołu poznawali atrakcje regionu, odwiedzając m.in.: bunkry w Mamerkach, Bursztynową Komnatę (replikę), monumentalną śluzę w Leśniewie Górnym, Pokamedulski Klasztor w Wigrach czy też Sanktuarium Maryjne w Świętej Lipce.

FOT. ZESPÓŁ KASZUBSKI

„KASZUBKI" z Chwaszczyna podczas wizyty na Suwalszczyźnie opowiadały o kulturze Kaszub

NORDA
Pismiono Kaszëbsczi Zemi
Dziennik Bałtycki

Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach świętuje w tym roku 120-lecie istnienia. Z tej okazji w minioną środę na odwiedzających czekały wyjątkowe atrakcje, m.in. plenerowa wystawa „Muzeum o nas", możliwość wysłania pamiątkowej kartki, wspólne tworzenie „120 kwiatów na 120-lecie" oraz plenerowe kawiarenki. Wszystko po to, aby uczcić to wydarzenie w niezwykły sposób.

FOT. MUZEUM WDZYDZE

Kolory czarny i żółty zdominowały krajobraz kaszubskich miast. Za nami Dzień Flagi

Maciej Krajewski

Tradycyjnie 18 sierpnia Kaszubi obchodzili święto swej flagi. Wsie i miasta naszego regionu wręcz utonęły w barwach czarnej i żółtej. Hucznie świętowano m.in. w Kartuzach.

Kartuskie obchody Dnia Flagi Kaszubskiej rozpoczęły się od tradycyjnego przemarszu sprzed gmachu urzędu na tutejszy Rynek. Uczestnicy pochodu wspólnie nieśli rekordowo długą, 100-metrową flagę kaszubską. Imponującą chorągiew uszyły członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Ugoszczanki".

Uroczystości w Kartuzach co roku mają szczególny wydźwięk. Nie tylko z racji bycia Kartuz stolicą Kaszub (choć wielu dyskutowałoby, że są „jedną ze stolic"), ale też właśnie tutaj, 97 lat temu po raz pierwszy publicznie wywieszono czarno-żółtą flagę. Nie powinno więc dziwić, jak wielu znamienitych gości przybyło na obchody. Wśród świętujących znalazły się m.in. senator Anna Górska oraz poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Nie zabrakło i Bożeny Ugowskiej, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, która przypomniała, jak ważnym znakiem łączącym pokolenia są kaszubskie barwy. Gospodarza reprezentowała wiceburmistrz Sylwia Biankowska, całą uroczystość poprowadziła natomiast Barbara Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach.

O niepowtarzalny i prawdziwie kaszubski klimat zadbał Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby" z Kartuz.

- Artyści zachwycili zebranych tradycyjną muzyką i tańcem, wprowadzając publiczność w świat bogatego folkloru - przyznają pracownicy Muzeum Kaszubskiego.

Kulminacją wtorkowego spotkania w centrum Kartuz był zaś wspólny polonez. Do spontanicznego tańca wokół kartuskiego Rynku ruszyli zaproszeni goście, członkowie zespołu oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy i turyści.

- Ten symboliczny gest w piękny sposób połączył pokolenia we wspólnym przeżywaniu naszej kultury - dodaje muzeum.

FOT. UM KARTUZY

Mieszkańcy i przybyli goście przemaszerowali ulicami Kartuz z rekordową, 100-metrową flagą kaszubską

FOT. UM KARTUZY

Świętowanie na kartuskim Rynku uświetnił występ Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby"

FOT. UM KARTUZY

Zwieńczeniem obchodów Dnia Flagi Kaszubskiej w Kartuzach były tańce, w tym spontaniczny polonez

FOT. UM KARTUZY

Dzień Flagi Kaszubskiej jest dość młodym świętem, zainicjowanym w 2012 r. Szybko jednak się ono przyjęło

Stosunkowo młode święto

Flaga kaszubska jest dziś w naszym regionie widokiem dość częstym. Warto jednak zauważyć, iż pierwsza próba jej publicznego wywieszenia spotkała się z nieprzychylną reakcją władz państwowych.

18 sierpnia 1929 r., podczas zjazdu założycielskiego Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, działacze kaszubscy wyeksponowali czarno-żółtą flagę w miejscu publicznym, co nie spodobało się miejscowemu przedstawicielowi sanacyjnej władzy - kaszubskiemu wicestaroście, który powiadomił policję. Zażądano zdjęcia flagi, na co Kaszubi się nie zgadzali.

Ostatecznie, w wyniku twardych negocjacji, władze pozwoliły na wywieszenie kaszubskiej flagi pod warunkiem, że obok pojawią się też barwy polskie.

Z tego też względu 18 sierpnia obchodzimy Dzień Flagi Kaszubskiej. Jest to przy tym dość młode święto, bo zainicjowane dopiero w 2012 r. Pierwsze jego obchody zawdzięczamy Adamowi Heblowi i Mateùszowi Meyerowi, działaczom stowarzyszenia „Kaszëbskô Jednota". Entuzjastyczne przyjęcie pomysłu poskutkowało stałym już pojawieniem się Dnia Flagi w kalendarzu.

eprasa.pl f8fa037332

Sprawdzali swą siłę, kondycję. Za nami Wejher Games

Maciej Krajewski

Wejherowo ponownie stało się stolicą crossfitowych zmagań. Ponad 140 zawodników z różnych zakątków kraju rywalizowało w 9. już edycji Wejher Games. Walka była zacięta, co przełożyło się na naprawdę widowiskową imprezę.

Po raz kolejny entuzjaści crossfitu z całej Polski zjechali do Wejherowa. W dniach 22-23 sierpnia, na terenie wejherowskiej Ekofabryki, odbyły się bowiem niezmiennie popularne Wejher Games.

Zawody otworzyli w sobotę Paweł Formela, przewodniczący Rady Miasta (występujący w imieniu prezydenta), prezes Ekofabryki Andrzej Gorczycki, a także organizatorzy całego wydarzenia z kubu „Apollo" - Bartosz Bartuś i Bartłomiej Szreder.

Jak opowiadają organizatorzy, weekendowa rywalizacja wymagała nie tylko doskonałej kondycji fizycznej, ale także wytrwałości, koncentracji i umiejętności pracy zespołowej. Każda konkurencja była sprawdzianem siły i sprawności, a zawodnicy dawali z siebie wszystko, walcząc o jak najlepsze wyniki.

Pasjonaci z różnych zakątków Polski

Dwudniowe zmagania przyciągnęły w tym roku 144 zawodników - zarówno debiutujących, jak i dobrze już zaznajomionych z tego typu spotkaniami. W programie przewidziano pięć konkurencji, sprawdzających nie tylko ich siłę oraz wytrzymałość, ale też szybkość, sprawność i technikę.

Uczestnicy zacięcie walczyli nawet nie tyle o nagrody, co o osobiste wyniki, rekordy. W efekcie zaserwowali oni oglądającym nie lada widowisko. Popularność imprezy - także patrząc na gorący doping ze strony widzów - daje natomiast nadzieję, że prędko ona nie zniknie z kalendarza.

FOT. UM WEJHEROWO

Rywalizacja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem

FOT. UM WEJHEROWO

Uczestnicy musieli się wykazać w różnych konkurencjach

FOT. UM WEJHEROWO

Ważna była nie tylko kondycja, ale i technika

FOT. UM WEJHEROWO

Ponad 140 osób wystartowało w tegorocznej odsłonie Wejher Games. Na zawody do Wejherowa zjeżdżali fani crossfitu nawet z odległych zakątków naszego kraju

Zawody Rowerkowe dla Dzieci po raz pierwszy zawitają do Luzina. Emocje gwarantowane

Maciej Krajewski

Już 30 sierpnia „Dziennik Bałtycki" zaprasza na pierwsze zawody rowerkowe w Luzinie. Imprezy te to wspaniała zabawa połączona z edukacją, dotyczącą bezpiecznej jazdy na rowerze, a także ogólna promocja zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej dla najmłodszych.

Pierwsze zawody rowerkowe w Luzinie odbędą się na terenie parkingu przy Hali Widowiskowo-Sportowej, ul. Mickiewicza 22. Udział mogą w nich wziąć dzieci w wieku od 3 do 8 lat, które zostały zgłoszone przez specjalny formularz. Młodzi kolarze pojadą na dystansach dostosowanych do ich wieku: 3-, 4- i 5-latki pokonają dystans około 40 metrów, 6-, 7- i 8-latki przejadą około 60 metrów.

Warto tu zaznaczyć, iż w wyścigu nie ma przegranych. Każdy mały kolarz, który dojedzie do mety, otrzyma stosowny dyplom , pamiątkowy medal i stanie na podium. Uczestnikom będą też robione zdjęcia, a relację z wydarzenia, wraz z obszerną galerią, będzie można znaleźć w serwisach dziennikbaltycki.pl oraz wejherowo.naszemiasto.pl

Organizatorzy proszą zainteresowanych o punktualne przybycie. Wydawanie numerków startowych ruszy od godziny 16.00 w biurze zawodów. Sam start zaplanowano na godz. 17.00. Wszyscy zawodnicy obowiązkowo jadą w ochronnych kaskach.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W zawodach startować mogą dzieci od 3 do 8 lat

FOT. ARCHIWUM REDAKCJI

Poza wyścigami nie zabraknie różnorodnych atrakcji

Atrakcje na każdym kroku

Zawodom rowerkowym zawsze towarzyszy jeszcze piknik rodzinny. Będzie więc mnóstwo atrakcji m.in.: dmuchane zjeżdżalnie czy niezmiennie przyciągające uwagę stanowisko Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie.

Całe wydarzenie odbywa się również w dniu Dożynek Gminnych w Luzinie. Te wystartują nieco szybciej - główny przemarsz ulicami wsi planowany jest o godz. 14.45, a o 15.30 nastąpi oficjalne otwarcie imprezy. Równo z zawodami rowerkowymi na placu przy ul. Olimpijskiej rozpocznie się natomiast turniej sołectw. Emocji więc nie zabraknie - gdziekolwiek się obejrzymy.

Dożynkową zabawę zwieńczą koncerty zespołów Mini Max (17.30), Łobuzy (19.30) i Weekend (21.00). O godz. 22 zaś na niebie nad Luzinem rozbłysną fajerwerki.

AUTOREKLAMA 0011573222

ORGANIZATOR PARTNER GŁÓWNY PARTNER LOKALIZACYJNY PARTNER PARTNERZY WSPIERAJĄCY

DZIENNIK BAŁTYCKI
GOSR i T Luzino
MZK WEJHEROWO
ARWIT
MARSOL
WIKĘD

eprasa.pl f8fa037332

Piątek
28.08.2026

WYD. 3

Kociewie | Powiśle | Żuławy i Mierzeja

Już jutro nasze Zawody Rowerkowe w Malborku - str. 8

Rejsy Regionów

Powiśle Sztum i Dzierzgoń
Dziennik Tczewski
Żuławy i mierzeja
Kurier Powiatu Kwidzyńskiego
Dziennik Malborski
Dziennik Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 35/2026

SZTUM

TO NOWA JAKOŚĆ OPIEKI SZPITALNEJ

W sztumskim szpitalu za ok. 18 mln złotych powstał nowoczesny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy **str. 9**

FOT. AHP

POWIAT TCZEWSKI

Jest pięciu nowych Ambasadorów Kociewia.

Tytuł wręczono podczas Kociewskich Plachandrów, które tym razem odbyły się w Pelplinie **str. 3**

POWIAT KWIDZYŃSKI

Dziewczynka potrącona na drodze wojewódzkiej. Zabrał ją śmigłowiec LPR **str. 9**

MALBORK

Ta baza wojskowa jest „sercem bezpieczeństwa naszego regionu” **str. 10**

SPORT

Młody triathlonista z Malborka zalicza się do krajowej czołówki juniorów **str. 11**

REKLAMA 0011536009

STAROGARDZKIE AUTONOMICZNE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Starogard Gd. Rynek 25, Tel. 605 070 854.

Nabór do I-szej i II-giej klasy.

Mało liczne klasy, dobrani nauczyciele,
doskonała kadra psychologiczno-pedagogiczna.
Szkoła jest nowoczesna, indywidualne nauczanie,
wyjazdy i wycieczki.
Przyjmujemy uczniów z orzeczeniami.

Świadectwa z czerwonym paskiem uprawniają do zniżki czesnego.

eprasa.pl f8fa037332

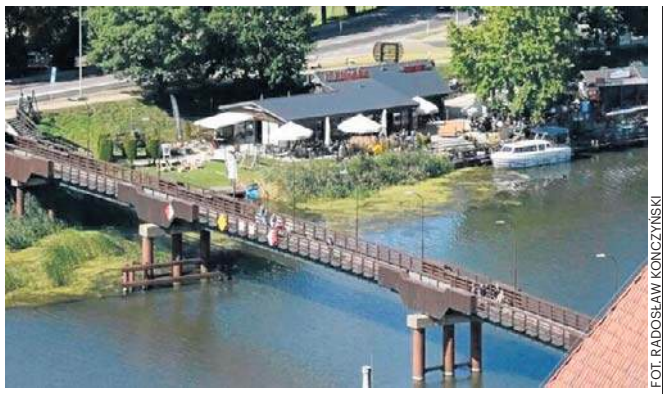

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Kładka przy zamku ma 33 lata. Została oddana do użytku 16 lipca 1993 roku

Most św. Wojciecha na Nogacie do remontu. Trzeba to zgrać z sezonem turystycznym

(RK)

Urząd Miasta Malborka przeprowadzi kolejny etap remontu kładki na Nogacie przy zamku, czyli Mostu św. Wojciecha. Został ogłoszony przetarg, od którego wyniku zależy, czy prace rozpoczną się jeszcze w tym roku.

W poprzednich latach miasto wykonało już część prac przy Moście św. Wojciecha, związanych z konserwacją elementów stalowych konstrukcji i malowaniem części drewnianych. Teraz czas przede wszystkim na wymianę nawierzchni i podwyższenie balustrad.

Urząd Miasta Malborka ogłosił przetarg na „modernizację drogi pieszo-rowerowej na moście św. Wojciecha przez rzekę Nogat". Zakres robót będzie obejmował m.in.: usunięcie zdegradowanej nawierzchni bitumicznej, usunięcie skorodowanych elementów pomostu i ich odtworzenie, wykonanie warstw wiążącej i ścieralnej z asfaltu lanego, remont powierzchni istniejących przyczółków (oczyszczenie z luźnych elementów, wykonanie ewentualnych iniekcji stwierdzonych rys, uzupełnienia ubytków, wykonanie gzymsów).

Ważnym elementem remontu mostu o długości 168 m i szerokości 3 m będzie wykonanie nowych balustrad do wysokości 1,2 m, czyli dostosowanie kładki do takiego stanu, by legalnie mogli jeździć nią rowerzyści. Obecnie część balustrad jest za niska i nie spełnia przepisowej wysokości 120 cm.

Zainteresowane firmy mogą składać oferty w Urzędzie Miasta do 2 września br. Wyłoniony wykonawca na realizację zadania będzie miał dokładnie 203 dni (tak zapisano w warunkach przetargu) od dnia podpisania umowy. Okres realizacji zamówienia został wyliczony tak, by prace nie kolidowały z sezonem turystycznym w Muzeum Zamkowym w Malborku, do którego wielu turystów dociera przez tę kładkę z parkingów w Kałdowie. Pod uwagę wzięto również przerwę w pracach z powodu warunków zimowych. Założenie jest więc takie, że prace zaczęłyby się jesienią br. i zakończyły wiosną 2027 roku, przed kolejnym sezonem turystycznym.

Inwestycja będzie oznaczała bardzo konkretne utrudnienia dla mieszkańców Malborka. Jak usłyszeliśmy w Urzędzie Miasta, przeprowadzenie prac będzie niemożliwe bez całkowitego zamknięcia mostu dla ruchu.

- Rozmawiałem z mostowcami i twierdzą, że trzeba cały pokład wymieniać jednocześnie, nie można robić tego partiami. Trzeba też pamiętać, że to będzie plac budowy – mówi nam Maciej Rusek, wiceburmistrz Malborka.

Na realizację remontu samorząd pozyskał dofinansowanie w ramach programu Fundusze Europejskie dla Pomorza, które wyniesie ok. 80 procent.

Skatepark jest jeszcze placem budowy. Nie wolno tu wchodzić

(RK)

Już można odliczać dni do otwarcia skateparku z pumptrackiem w Malborku. Ale niektórzy nie mogą się doczekać i wchodzą na plac budowy. Obiekt już do tego stopnia cieszy się zainteresowaniem, że Urząd Miasta musiał wydać komunikat: wstęp jeszcze wzbroniony.

Malborski magistrat przypomniał, że powstające przy ul. Kwiatkowskiego skatepark i pumptrack nie zostały jeszcze oddane do użytkowania i nadal są terenem budowy.

- Niestety, na teren inwestycji wchodzą dzieci i młodzież. Dochodzi przy tym do niszczenia niedokończonych elementów skateparku oraz świeżo zagospodarowanych trawników, a na placu powstaje bałagan - poinformował Urząd Miasta Malborka.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Jeszcze trochę cierpliwości i będzie można korzystać z nowego obiektu sportowego w Malborku

Urzędnicy podkreślają, że obowiązuje bezwzględny zakaz wstępu dla osób nieupoważnionych, i proszą rodziców i opiekunów o rozmowę ze swoimi dziećmi. Przebywanie na terenie budowy może być niebezpieczne. To zainteresowanie pokazuje... jak bardzo taki obiekt był potrzebny w mieście, ale jeszcze trochę cierpliwości jest wskazane...

- Obiekt nie jest jeszcze otwarty, wykonawca prowadzi tam ostatnie prace. Każde uszkodzenie wykonanych już elementów może wpłynąć na termin zakończenia inwestycji i opóźnić moment, w którym wszyscy będziemy mogli z niej bezpiecznie korzystać. Wiemy, że nowy skatepark i pumptrack budzą duże zainteresowanie, szczególnie wśród młodych mieszkańców. Prosimy jednak jeszcze o trochę cierpliwości i uszanowanie zakazu wstępu - czytamy w komunikacie UM Malborka.

Inwestycję na Osiedlu Południe realizuje Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane INŻ-WOD-BUD sp. z o.o. z Lublina, które wygrało przetarg z kwotą ponad 2,35 mln zł. Miasto pozyskało na ten cel dofinansowanie w kwocie 1 mln 130 tys. złotych - po 565 tys. złotych z budżetu województwa pomorskiego oraz ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

POGODA DAŁA SIĘ WE ZNAKI. LAŁO I MOCNO WIAŁO

FOT. WODY POLSKIE

Zgodnie z prognozami, w miniony weekend, zwłaszcza w sobotę, intensywnie padało i mocno wiało. W naszym regionie służby prowadziły działania związane z powalonymi drzewami i konarami, podtopieniami ulic i piwnic oraz uszkodzeniami dachów. W czołówce pod względem liczby interwencji były powiaty sztumski i nowodworski (ponad 20). Sporo pracy mieli również strażacy z powiatu kwidzyńskiego. Do groźnej sytuacji doszło na Kanale Modrym w gminie Dzierzgoń, gdzie przerwało fragment wału. Pracownicy Wód Polskich zatkali ten odcinek.

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Radosław Konczyński, radoslaw.konczynski@polskapress.pl.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17.** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl f8fa037332

Kociewie wybrało swoich ambasadorów. Wśród nich nazwisko, które zna cała Polska

Kinga Furtak

W Pelplinie spotkali się ci, dla których Kociewie to coś więcej niż miejsce na mapie. Przyjechali, by wspólnie świętować podczas 6. Zlotu Kociewiaków i Sympatyków Kociewia – Walnych Kociewskich Plachandrów, a przede wszystkim pokazać, że regionalna tradycja wciąż żyje i ma niezwykłych ludzi.

FOT. UMIG PELPLIN

Laureaci tytułów Ambasadora Kociewia i Perełki Kociewia podczas uroczystego wręczenia wyróżnień

FOT. KINGA FURTAK

Zespół Pieśni i Tańca „Kociewie Retro" został nowym Ambasadorem Kociewia w kategorii zbiorowej

Były spotkania, rozmowy i wydarzenia, które przypominały, że Kociewie to nie tylko nazwa na mapie. To ludzie, ich historie, muzyka, tradycje, gwara i codzienna praca. Jednym z najważniejszych momentów sobotniego spotkania było wręczenie tytułów Ambasadora Kociewia oraz wyróżnień Perełka Kociewia.

To właśnie wtedy uwaga uczestników skupiła się na osobach, które swoją działalnością od lat budują wizerunek regionu albo dopiero zaczynają zapisywać własną historię.

Pięciu nowych Ambasadorów

Kapituła po raz kolejny wybierała spośród wielu kandydatów. Jak podkreślał Tomasz Damaszk, przewodniczący Kapituły Tytułu Ambasador Kociewia, zadanie nie było łatwe.

– Kapituła po raz kolejny stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem. Wśród nominowanych znaleźli się ludzie, zespoły i firmy, których dorobek i zaangażowanie zasługują na najwyższe uznanie. Ostateczny wybór nie był łatwy, bo Kociewie ma wielu wspaniałych ambasadorów – często działających po cichu, konsekwentnie i bez rozgłosu. Cieszę się, że możemy ich dostrzec i uhonorować. W tym roku do grona 21 dotychczasowych Ambasadorów Kociewia dołączyło aż pięciu kolejnych – w tym dwóch Ambasadorów Honorowych. Z kolei grono ośmiu dotychczasowych Perełek Kociewia powiększyło się o trzy młode, niezwykle utalentowane osoby. To pokazuje, że Kociewie ma zarówno piękną przeszłość, jak i bardzo dobrą przyszłość – powiedział Tomasz Damaszk, przewodniczący Kapituły Tytułu Ambasador Kociewia.

W tym roku do grona 21 dotychczasowych Ambasadorów Kociewia dołączyło pięć kolejnych osób i podmiotów. Wśród nich znalazł się Adam Wendt – saksofonista, kompozytor i pedagog związany z Tczewem.

Muzyk o europejskiej renomie jest współzałożycielem legendarnej grupy Walk Away i laureatem Złotego Fryderyka. Przez lata swojej działalności artystycznej nie odciął się jednak od miejsca, z którego pochodzi. Wręcz przeciwnie – jego związki z ziemią tczewską i kociewskimi korzeniami są częścią jego działalności.

W kategorii zbiorowej tytuł otrzymał Zespół Pieśni i Tańca „Kociewie Retro". Grupa od 26 lat działa przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Starogardzie Gdańskim. Przez ten czas kolejne pokolenia jej członków prezentowały regionalne tańce, muzykę, stroje i gwarę.

Kociewie Retro to przykład tego, że tradycja nie musi oznaczać zamknięcia w przeszłości. Może być czymś, co zabiera się ze sobą na scenę, festiwal czy spotkanie z publicznością – także poza regionem.

W kategorii biznes wyróżniono Piekarnię Cukiernię Kropek ze Zblewa. Firma działa od 2002 roku, łącząc działalność gospodarczą z obecnością w lokalnej społeczności. W jej ofercie pojawiają się również produkty odwołujące się do regionalnego dziedzictwa.

Dwa honorowe tytuły

Tegoroczne Plachandry przyniosły również dwa Honorowe Tytuły Ambasadora Kociewia.

Otrzymały je Kociewskie Centrum Zdrowia oraz Pomorska Szkoła Wyższa w Starogardzie Gdańskim.

To wyróżnienia pokazujące, że promocja regionu nie musi odbywać się wyłącznie poprzez kulturę czy sztukę. Kociewie budują również instytucje, firmy, szkoły i organizacje, które każdego dnia działają na rzecz mieszkańców.

Młodzi już pokazują, co potrafią

Obok doświadczonych ambasadorów pojawili się także ci, którzy dopiero zaczynają swoją drogę. Perełka Kociewia to wyróżnienie dla osób do 35. roku życia, które osiągają sukcesy i angażują się w kulturę, sztukę, naukę, sport lub działalność społeczną.

W tym roku otrzymali je Dominik Arim, Alicja Flisikowska i Maria Gosz.

Dominik Arim z Bobowa jest wokalistą i reprezentował Polskę podczas Eurowizji Junior 2024 w Madrycie. Jego historia pokazuje, że młody artysta z niewielkiej miejscowości może dotrzeć na międzynarodową scenę.

Alicja Flisikowska jest wokalistką i recytatorką, a także członkinią Kociewskiej Kapeli „Fefernuski".

Maria Gosz to z kolei maturzystka, wokalistka zespołu „Lubichowskie Kociewiaki" i organizatorka warsztatów regionalnych dla dzieci.

Ich działalność ma różne oblicza, ale łączy je jedno – przywiązanie do regionu i chęć robienia czegoś dla innych.

Kociewie to nie tylko wspomnienie

Właśnie w tym można dostrzec najważniejszy sens przyznawanych tytułów. Ambasadorzy i Perełki nie są jedynie nazwiskami zapisanymi na liście laureatów. To ludzie, którzy sprawiają, że regionalna tożsamość pozostaje żywa.

Bo Kociewie można zachowywać w muzeach, archiwach i starych fotografiach. Można też przekazywać je dalej – poprzez muzykę, taniec, język, edukację, biznes czy działalność społeczną. Podczas sobotniej uroczystości spotkały się oba te światy. Z jednej strony osoby z wieloletnim dorobkiem, z drugiej młodzi ludzie, którzy dopiero budują swoją pozycję.

– To pokazuje, że Kociewie ma zarówno piękną przeszłość, jak i bardzo dobrą przyszłość – podkreślał Tomasz Damaszk.

Tegoroczne Plachandry zakończyły się, ale lista kandydatów do kolejnych edycji właśnie zaczyna się tworzyć. Być może gdzieś obok działa już ktoś, kto za rok lub kilka lat stanie na tej samej scenie.

eprasa.pl f8fa037332

Już w sobotę, w Szpęgawie, święto gminy Tczew oraz dożynki gminne

Oprac. Marian Tkaczyk

W sobotę, 29 sierpnia, park w Szpęgawie zamieni się w centrum gminnego świętowania, wraz ze świętem gminy Tczew odbędą się także dożynki gminne. Impreza rozpocznie się o godz. 15:00.

Będzie to największe gminne wydarzenie plenerowe tego roku, które zgodnie z tradycją rozpocznie się polową mszą święta.

FOT. ANNA KACZMARZ

Gwiazdą wieczoru będzie Beata Kozidrak wraz z zespołem Bajm

Tradycja i Kultura

W programie zaplanowano także tradycyjne konkursy na najładniejsze wieńce i chaty dożynkowe. O muzyczną oprawę zadba Harcerska Orkiestra Dęta Tczew, która wystąpi również na scenie głównej o godz. 16:40. Warto wspomnieć, że nasza orkiestra zdobyła w zeszłym miesiącu mistrzostwo świata podczas prestiżowego festiwalu WAMSB (World Association of Marching Show Bands) w meksykańskiej Puebli.

Następnie rozpocznie się część koncertowa. O godz. 18:00 wystąpi Adrianna Zakrzewska, a godzinę później Sestito's Band. Na godzinę 20:30 zaplanowano koncert gwiazdy wieczoru, czyli Beaty Kozidrak wraz z zespołem Bajm.

To nie będzie koniec muzycznych atrakcji tego dnia, bowiem po występie Beaty, a więc ok. godziny 22 na scenie pojawi się PlanBe, a godzinę później - Shaun Baker & Jessica Jean.

Atrakcje dla całych rodzin

Koncerty to tylko część programu imprezy. Na terenie wydarzenia, a więc w parku w Szpęgawie organizatorzy przygotowali liczne strefy tematyczne, w których zapewne każdy znajdzie coś dla siebie.

Wśród zaplanowanych atrakcji znalazły się między innymi:

- Wielkie Koło Widokowe – podziwiaj panoramę imprezy z lotu ptaka!
- Wesołe miasteczko „LUMIŚ"
- Bogata strefa gastronomii oraz pyszne food trucki
- Bezpłatna strefa rozrywki dla dzieci (pełna dmuchańców, warsztatów i animacji)
- Ekostrefa teatru „Katarynka" i WFOŚiGW w Gdańsku
- Stoiska informacyjne i handlowe
- Pyszne wypieki od Kamili Kamrowskiej
- Sportowa strefa Runmageddon Lite GEN RMG
- Wyjątkowe przejazdy piętrowym autobusem

... i wiele, wiele innych!

Na miejscu będzie można również zarejestrować się jako potencjalny dawca szpiku w ramach akcji DKMS.

Przypomnijmy, że DKMS to międzynarodowa organizacja non-profit, która walczy z nowotworami krwi i innymi chorobami układu krwiotwórczego, a zarejestrować się w DKMS może każdy zdrowy człowiek w wieku od 18 do 55 lat.

Organizatorzy przygotowali ponadto bezpłatny przejazd piętrowym autobusem i bezpłatną komunikację GT-BUS, a szczegółowe wskazówki dojazdu oraz rozkłady jazdy można sprawdzić, skanując kod QR znajdujący się na plakatach promujących wydarzenie.

REKLAMA 0011570440

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej garażem murowanym o powierzchni użytkowej garażu 15,63 m² położonej w Starogardzie Gdańskim przy ulicy Romualda Traugutta – działka nr 4/164 w obrębie 12 o powierzchni 19 m² (księga wieczysta nr GD1A/00024974/9)

cena wywoławcza (zwolniony z podatku VAT) – 50 000,00 zł
wadium w wysokości 5 000,00 zł

Nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 140/04/2026 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 2 kwietnia 2026 r. podlegającym wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański w okresie od 2.04.2026 r. do 22.04.2026 r. włącznie.

Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego **C1.4.MW.1** - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, z dopuszczeniem usług nieuciążliwych komercyjnych oraz o charakterze publicznym, wbudowanych w obiekty mieszkalne, jako odrębne obiekty wolnostojące lub dobudowane do istniejących budynków; dopuszcza się jako funkcje uzupełniające: usługi, parkingi, garaże w tym zbiorcze, place zabaw, urządzenia i obiekty sportowo-rekreacyjne.

Przetarg odbędzie się 21 października 2026 r. (środa) godz. 11.00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do **15 października 2026 r.** (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański – Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005. Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Szczegółowe informacje dot. przetargu: Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, pokój 204, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa mail: elwira.narloch@um.starogard.pl **tel. 58 530 6076**

REKLAMA 0011570439

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej garażem murowanym o powierzchni użytkowej garażu 15,65 m² położonej w Starogardzie Gdańskim przy ulicy Romualda Traugutta – działka nr 4/163 w obrębie 12 o powierzchni 20 m² (księga wieczysta nr GD1A/00024974/9)

cena wywoławcza (zwolniony z podatku VAT) – 50 000,00 zł
wadium w wysokości 5 000,00 zł

Nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 140/04/2026 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 2 kwietnia 2026 r. podlegającym wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański w okresie od 2.04.2026 r. do 22.04.2026 r. włącznie.

Przeznaczenie w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego **C1.4.MW.1** - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, z dopuszczeniem usług nieuciążliwych komercyjnych oraz o charakterze publicznym, wbudowanych w obiekty mieszkalne, jako odrębne obiekty wolnostojące lub dobudowane do istniejących budynków; dopuszcza się jako funkcje uzupełniające: usługi, parkingi, garaże, w tym zbiorcze, place zabaw, urządzenia i obiekty sportowo-rekreacyjne.

Przetarg odbędzie się 28 października 2026 r. (środa) godz. 11.00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6.

Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do **22 października 2026 r.** (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański – Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005. Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56, oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl

Szczegółowe informacje dot. przetargu: Urząd Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pokój 204, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, e-mail: elwira.narloch@um.starogard.pl, **tel. 58 530 60 76.**

eprasa.pl f8fa037332

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011561179

Działkowcy z Pomorza świętowali Okręgowe Dni Działkowców w Starogardzie Gdańskim

22 sierpnia w Starogardzkim Centrum Kultury odbyły się Okręgowe Dni Działkowca Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Działkowców. Tegoroczne święto było okazją do spotkania działkowców z całego Pomorza, podsumowania ich całorocznej pracy oraz uhonorowania osób i ogrodów, które szczególnie wyróżniają się zaangażowaniem, dbałością o zieleń i rozwój rodzinnych ogrodów działkowych.

Okręgowe Dni Działkowca to wyjątkowe święto społeczności, która od lat tworzy i pielęgnuje rodzinne ogrody działkowe. To miejsca wypoczynku, spotkań i integracji, ale również przestrzenie pełne zieleni, które mają ogromne znaczenie dla mieszkańców miast i gmin. Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu państwowego oraz hymnu Polskiego Związku Działkowców.

Gości przywitał Łukasz Prażnowski, Prezes Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Działkowców oraz Janusz Stankowiak, Prezydent Miasta Starogard Gdański. Prezydent podziękował za zaufanie i powierzenie Starogardowi Gdańskiemu zaszczytu organizacji tegorocznych Okręgowych Dni Działkowca. Podziękował też lokalnym prezesom Rodzinnych Ogrodów Działkowych, z którym Miasto współpracuje od lat.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. senator RP Ryszard Świlski, poseł na Sejm RP Piotr Adamowicz, wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno oraz członek Zarządu Województwa Pomorskiego Adam Gawrylik. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele samorządów, władz Polskiego Związku Działkowców, prezesi i przedstawiciele rodzinnych ogrodów działkowych oraz działkowcy wraz z rodzinami.

Uhonorowano zasłużonych działkowców

Jednym z ważnych punktów uroczystości było wręczenie odznaczeń Polskiego Związku Działkowców. Okręgowe Dni Działkowca są szczególną okazją do docenienia osób, które przez lata angażują się społecznie i swoją pracą przyczyniają się do rozwoju rodzinnych ogrodów działkowych. Odznaki „Za Zasługi dla Polskiego Związku Działkowców" otrzymały Aleksandra Ziegert z ROD im. Jana Kasprowicza w Tczewie oraz Zofia Łagowska z ROD im. gen. Władysława Sikorskiego w Kwidzynie. Krajowy Zarząd PZD nadał również Złote Odznaki „Zasłużony Działkowiec": Andrzejowi Pykowskiemu i Robertowi Pacha z ROD im. Jana Kasprowicza w Tczewie, Henrykowi Mucharzewskiemu, Kazimierze Zaród i Kazimierzowi Raulinowi z ROD im. Antoniego Domagalskiego w Gdyni.

Najlepsze ogrody nagrodzone

Podczas uroczystości ogłoszono również wyniki Okręgowego Konkursu „Wzorowy Rodzinny Ogród Działkowy 2026". Konkurs pozwala wyróżnić ogrody, które swoją działalnością, zagospodarowaniem, estetyką oraz zaangażowaniem działkowców stanowią przykład dla innych. I miejsce zdobył ROD im. Antoniego Domagalskiego w Gdyni. II miejsce zajął ROD im. gen. Władysława Sikorskiego w Gdyni, a III miejsce – ROD im. Adama Mickiewicza w Sopocie. Wyróżnienia otrzymały: ROD „Narwik" w Gdańsku, ROD im. Bohaterów Monte Cassino w Gdańsku oraz ROD im. Józefa Wybickiego w Sopocie. Podziękowania skierowano do wszystkich ogrodów uczestniczących w konkursie za ogrom pracy, troskę o estetykę, zieleń i wspólną przestrzeń.

Doceniono najpiękniejsze działki

Nie zabrakło także wyróżnień dla indywidualnych działkowców. W konkursie „Najpiękniejsza Działka Roku 2026" doceniono osoby, których działki są efektem wielu godzin pracy, wiedzy, doświadczenia, a przede wszystkim pasji. I miejsce zdobył Paweł Kowalski z ROD „Słoneczny" w Gdyni. II miejsce ex aequo zajęli Magdalena Sokołowska oraz Stanisław Hallmann, oboje z ROD im. Józefa Wybickiego w Sopocie. III miejsce przypadło Andrzejowi Cześnikowi z ROD „Polpharma" w Starogardzie Gdańskim. Wyróżnienia otrzymały Izabela Duszak z ROD „Relaks" w Starogardzie Gdańskim oraz Zenona Jankowska z ROD „Jantar" w Sopocie.

„Zielony Starogard 2

Podczas wydarzenia wręczono również nagrody w miejskim konkursie „Zielony Starogard 2026", którego celem jest promowanie dbałości o zieleń, estetykę i najbliższe otoczenie. W kategorii „Najpiękniejszy ROD" zwyciężył Mieczysław Kaczmarek, II miejsce zajęli Grażyna i Roman Kowalscy, a III miejsce Krzysztof Kowalski. Wyróżnienia otrzymali: Marta Rózga, Grzegorz Hinc, Ewa Radke, Maria Piekarska, Leon Narloch, Mieczysław Michałowski, Kazimierz Pięta, Helena i Stanisław Żyjewscy, Katarzyna Fyda oraz Henryk Wyczyński. W kategorii „Najpiękniejszy ogród" I miejsce zdobyła Grażyna Freitag, II miejsce Kazimiera Kruszyńska, a III miejsce Sławomir Borucki. Wyróżnienie otrzymali Martyna i Ernest Szwoch-Kamińscy. W kategorii „Najpiękniejszy balkon" zwyciężyła Renata Gołuńska, II miejsce zajęła Jadwiga Michałowska, a III – Iwona Świętek.

Święto ludzi z pasją

Okręgowe Dni Działkowca były nie tylko okazją do wręczenia nagród i odznaczeń, ale przede wszystkim do wspólnego świętowania i podziękowania wszystkim działkowcom za ich codzienną pracę i zaangażowanie. To właśnie dzięki nim rodzinne ogrody działkowe pozostają miejscami pełnymi zieleni, piękna i życia, a także ważną częścią lokalnych społeczności. Organizatorzy przygotowali dla nich wiele atrakcji nie tylko dla ciał, ale też dla ducha. Była pyszna grochówka i słodkości. Była muzyka i tańce.

Tegoroczne obchody zorganizowali wspólnie Okręgowy Zarząd Pomorski Polskiego Związku Działkowców w Gdańsku oraz Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak.

Gratulujemy wszystkim laureatom konkursów oraz osobom uhonorowanym odznaczeniami Polskiego Związku Działkowców. Dziękujemy działkowcom za ich pasję, pracę i troskę o rodzinne ogrody działkowe. Życzymy zdrowia, satysfakcji, obfitych plonów oraz wielu kolejnych lat spędzonych wśród zieleni, w rodzinnej i przyjaznej atmosferze.

Na zakończenie warto dodać również element edukacyjny związany z bezpieczeństwem mieszkańców. Podczas wydarzenia działał punkt Akademii Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, w którym uczestnicy mogli dowiedzieć się więcej o zasadach alarmowania i ostrzegania ludności oraz o tym, jak właściwie przygotować plecak ewakuacyjny. Była to okazja, aby w praktyczny sposób zdobyć wiedzę, która może okazać się przydatna w sytuacjach zagrożenia i zwiększyć poczucie bezpieczeństwa mieszkańców.

eprasa.pl f8fa037332

REKLAMA 0011573384

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Smętowo Graniczne

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Kopytkowo, Gmina Smętowo Graniczne

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (T.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538, zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 912, Dz.U. z 2026 r. poz. 781, Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam o podjęciu przez **Radę Gminy Smętowo Graniczne uchwały nr XXI/140/2026 z dnia 15 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Kopytkowo, Gmina Smętowo Graniczne.** Plan obejmuje obszar, który stanowi działka ewidencyjna nr 51/26, obręb Kopytkowo.

Interesariusze mogą zgłaszać wnioski do projektu planu miejscowego w terminie do dnia **25 września 2026 r.** Wnioski składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej albo na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Gminy Smętowo Graniczne, ul. Dworcowa 10, 83-230 Smętowo Graniczne w następujący sposób: osobiście, listownie, za pomocą środków komunikacji elektronicznej: na adres e-doręczeń AE:PL-23371-92094-JDETA-13 lub na adres poczty elektronicznej: ug@smetowograniczne.pl .
Składający wniosek powinien podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski złożone po upływie w/w terminu pozostaną bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Smętowo Graniczne.

Wójt Gminy Smętowo Graniczne
/-/ Anita Galant

Klauzula informacyjna
Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z opracowaniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, jest Gmina Smętowo Graniczne z siedzibą na ul. Dworcowa 10, 83-230 Smętowo Graniczne.
Przedstawicielem administratora danych osobowych jest Wójt Gminy Smętowo Graniczne.
Inspektorem ochrony danych osobowych w Gminie Smętowo Graniczne jest p. Tomasz Henzler, poczta elektroniczna -inspektor@cbi24.pl
Dane osobowe, przetwarzane są w celu realizacji obowiązku prawnego ciążącego na administratorze danych. Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych przez Urząd Gminy Smętowo Graniczne stanowią w szczególności zapisy niżej wymienionych aktów prawnych:
- art. 6 ust 1 lit. c i e Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016r w sprawie ochrony osób: fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO), - ustawa z dnia 27 marca 2003 r o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538).
Dane osobowe mogą być przekazywane innym podmiotom administracji publicznej oraz w niezbędnym zakresie podmiotom realizującym zadania na rzecz i zlecenie administratora danych osobowych. Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo uzyskania informacji o źródle pochodzenia zebranych danych, o ile nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Więcej informacji o prawach przysługujących osobom których dane dotyczą znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie administratora danych osobowych oraz na stronie internetowej.

AUTOREKLAMA

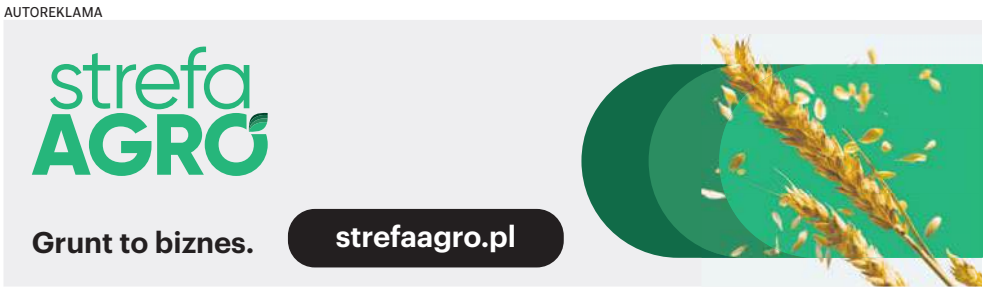

300 zł znika błyskawicznie

Kinga Furtak

300 zł na szkolną wyprawkę? Na początku wydaje się, że to sporo. Kilka zeszytów, kredki, piórnik i nagle okazuje się, że z 300 zł zostało niewiele. A przecież trzeba jeszcze kupić plecak, buty i strój na WF. Rodzice szybko przekonują się, że rachunek może urosnąć do 600 zł, a nawet więcej.

FOT. KINGA FURTAK

Kredki, flamastry, linijki, kleje i nożyczki należą do podstawowego wyposażenia ucznia

Czy 300 zł wystarczy dziś na szkolną wyprawkę? Zapytaliśmy rodziców ze Starogardu Gd., ile wydali w tym roku na przygotowanie dziecka do szkoły. Kwoty potrafią zaskoczyć.

- 300 zł z „Dobrego Startu" szybko się kończy. Same zeszyty, kredki, farby, kleje i długopisy jeszcze można jakoś zmieścić w tej kwocie. Ale dochodzą wydatki na plecak, piórnik, strój na WF – mówi Monika Małkowska, mieszkanka Starogardu Gdańskiego.

Rodzice zaczynają od sprawdzenia, co zostało z poprzedniego roku. Nieużywane zeszyty, kredki czy przybory trafiają z powrotem do szuflady, zamiast do koszyka.

– Nie kupuję wszystkiego od razu. Najpierw przeglądam rzeczy z zeszłego roku. Jeżeli coś jest dobre, to dziecko tego nie potrzebuje po raz kolejny – mówi mama ucznia ze Starogardu. – Zaglądam do kilku sklepów. Czasami różnica na jednej rzeczy wynosi dwa, trzy złote. Przy jednym produkcie to niewiele, ale jak takich produktów jest kilkanaście, robi się z tego konkretna suma – dodaje.

Sierpniowe zakupy coraz częściej wymagają więc nie tylko listy ze szkoły, ale również kalkulatora.

617 zł zamiast 300 zł

Dostępne dane pokazują, że 300 zł nie jest kwotą odpowiadającą przeciętnym deklarowanym wydatkom rodziców. Z badania Barometr Providenta wynika, że rodzice planowali przeznaczyć na wyprawkę szkolną średnio 617,40 zł na jedno dziecko. Rok wcześniej było to 656,62 zł. Oznaczało to spadek o prawie 40 zł, ale niekoniecznie dlatego, że szkolne zakupy stały się tańsze. Rodzice deklarowali po prostu większą ostrożność i szukanie oszczędności.

Wyprawka może stresować

Zakupy do szkoły to nie tylko wydatek, ale również presja czasu. Im bliżej września, tym większa obawa, że czegoś zabraknie albo trzeba będzie kupić produkt drożej.

Według badania Barometr Providenta dla połowy rodziców kompletowanie wyprawki nie wiązało się z większym napięciem, ale druga połowa traktowała je jako źródło stresu.

– Najbardziej stresuje mnie to, że lista niby jest krótka, ale każda pozycja oznacza kolejny wydatek. Człowiek zaczyna liczyć... I nagle okazuje się, że z 300 zł zrobiło się 500 albo 600 – mówi mieszkanka Starogardu.

REKLAMA 0011572114

OGŁOSZENIE BURMISTRZA SKARSZEW

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 20 oraz części działek nr 13 i 16 w obrębie Demlin, gmina Skarszewy

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026, poz. 538 ze zm.), art. 39 i art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.) oraz na podstawie uchwały Rady Miejskiej w Skarszewach Nr XXIV/163/2026 z dnia 29 stycznia 2026 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 20 oraz części działek nr 13 i 16 w obrębie Demlin, gmina Skarszewy

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 20 oraz części działek nr 13 i 16 w obrębie Demlin, gmina Skarszewy, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do ww. projektu.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 5 października do 2 listopada 2026 r.** w postaci:
1) zbierania uwag do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od 5 października do 2 listopada 2026 r.,
2) spotkań otwartych do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniu 22 października 2026 r. o godz. 15.30, które odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Skarszewach, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, w sali nr 13,
3) dyżurów projektanta w sali jw. w dniu 22 października 2026 r. w godz. 15.45 - 16.00 w sprawie projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko.

Projekt ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków, o których mowa w art. 8k ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dostępne będą do wglądu w terminie określonym w punkcie 1 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skarszewach oraz w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Skarszewy: https://bip.skarszewy.pl/

Uwagi do projektu ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy kierować do Burmistrza Skarszew wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r., poz. 2509). Wzór formularza jest dostępny na stronie:
https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktuplanowaniaprzestrzennego
Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skarszewach, Pl. Gen. J. Hallera 18, 83-250 Skarszewy, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: skarszewy@skarszewy.pl lub adres skrytki ePUAP:/jw8416dycj/SkrytkaESP lub w formie e-Doręczenia AE:PL-64511-48567-UTUJC-21. Uwaga musi zawierać dane autora, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której autor jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, tj. adres lub numer działki i obrębu ewidencyjnego. Można podać również adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi mogą być wnoszone w nieprzekraczalnym terminie do dnia **2 listopada 2026 r.**

Uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgodę) składającego, dotyczące przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Jednocześnie, na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r., informuję:
1) Twoje dane przetwarzamy w celu wskazanym w art. 6 pkt 1 lit. c rozporządzenia,
2) administratorem Twoich danych osobowych jest Burmistrz Skarszew
3) szczegółowe informacje dostępne są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Skarszewach i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Skarszewach w zakładce „RODO",
4) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych: iod@skarszewy.pl

BURMISTRZ SKARSZEW
Jacek Pauli

eprasa.pl f8fa037332

REKLAMA

0011573331

Mistrzowska precyzja za kierownicą. Kierowcy autobusów walczyli o awans do finału

Nie wystarczy dobrze prowadzić autobus. Trzeba jeszcze wykazać się wiedzą, refleksem, znajomością zasad bezpieczeństwa i niezwykłą precyzją. 22 sierpnia w Starogardzie Gdańskim odbyły się Eliminacje Okręgowe do Mistrzostw Polski Kierowców Zawodowych Autobusów. Rywalizacja dostarczyła uczestnikom i publiczności wielu emocji.

Zawody zorganizowała Polska Izba Gospodarcza Transportu Samochodowego i Spedycji, we współpracy z PKS Starogard Gdański oraz Starostwem Powiatowym w Starogardzie Gdańskim. Wydarzenie poprowadził prezes PKS Starogard Gdański Andrzej Pograniczny.

Trzy etapy wymagającej rywalizacji

Droga do zwycięstwa prowadziła przez trzy wymagające etapy. Pierwszy stanowił sprawdzian wiedzy. Uczestnicy musieli zmierzyć się z trudnym testem, a z prawie 30 startujących do kolejnej rundy zakwalifikowano tylko 15 osób.

Drugi etap połączył praktykę z techniką. Kierowcy musieli wykazać się umiejętnością udzielania pierwszej pomocy oraz właściwego reagowania w sytuacjach zagrożenia życia. Test został przeprowadzony przez Straż Pożarną. Sprawdzano również, czy zawodnicy potrafią prawidłowo wykryć usterki w autobusie przed wyruszeniem w trasę. Po tej części rywalizacji pozostała już tylko najlepsza dziesiątka.

Najwięcej emocji przyniósł finałowy tor manewrowy, na którym liczyły się przede wszystkim opanowanie i precyzja. Kierowcy musieli przejechać przez wąską bramę, wykonać precyzyjny zakręt, strącić słupki kołem,

a następnie pokonać łuk, przejeżdżając przez wyznaczone punkty.

Na zawodników czekały kolejne wyzwania: podjazd na zaledwie 1,5 metra do „dystrybutora", podjazd do zatoki, a także konkurencja polegająca na trafieniu ciężarkiem zawieszonym pod autobusem w tarczę, tzw. „bawole oko". Zmagania kończyło wymagające parkowanie tyłem w garażu.

Każdy manewr wymagał pełnej koncentracji. Nawet niewielki błąd mógł zdecydować o końcowym wyniku.

Panie również w czołówce

Zawody były nie tylko sprawdzianem umiejętności, ale także efektownym widowiskiem dla obserwatorów. Szczególne brawa należą się kobietom uczestniczącym w rywalizacji. Zawodniczki zaprezentowały bardzo wysoki poziom i skutecznie dotrzymywały kroku najlepszym kierowcom.

Ostatecznie na podium stanęli:

1. **miejsce – Krzysztof Gajdowski (PKS Starogard Gdański)**
2. **miejsce – Marcin Majchrzak (PKS Piła) 3. miejsce – Katarzyna Wojdanowicz (PKS Piła)**

Zwycięzca eliminacji, Krzysztof Gajdowski, może pochwalić się wyjątkowo długim doświadczeniem za kierownicą. Swoją karierę rozpoczynał od prowadzenia kultowego „Ogórka". Dziś bez problemu radzi sobie z najnowocześniejszymi autobusami elektrycznymi. Jego historia dobrze pokazuje, jak na przestrzeni lat zmieniła się technologia w transporcie – od charakterystycznych autobusów minionej epoki po ciche i ekologiczne pojazdy elektryczne.

Puchary, nagrody i wyjątkowe pamiątki

W ceremonii wręczenia pucharów i nagród uczestniczyli zaproszeni goście: senator RP Ryszard Świlski, komendant Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim insp. Radosław Fortuna, etatowy członek Zarządu Powiatu Lucyna Herold, prezes Stowarzyszenia Klub Polski Traker Robert Owczarzak oraz prezes Polskiej Izby Gospodarczej Transportu Samochodowego i Spedycji Zdzisław Szczerbaciuk.

Szczególną oprawę miało wręczenie Nagród Starosty. Starosta starogardzki Wioleta Strzemkowska-Konkolewska przekazała laureatom wyjątkowe obrazy autorstwa Józefa Olszynki. Namalowane akwarelą prace przedstawiają zmieniające się na przestrzeni kolejnych dekad autobusy, łącząc historię transportu z teraźniejszością.

Kolejny przystanek –Kielce

Tegoroczne eliminacje były nie tylko konkursem umiejętności, lecz także okazją do pokazania, jak wymagająca i odpowiedzialna jest praca zawodowego kierowcy autobusu. Bezpieczeństwo pasażerów wymaga bowiem doskonałej znajomości pojazdu, odpowiedzialności, refleksu i opanowania – również w najbardziej wymagających sytuacjach.

Najlepsi zawodnicy wywalczyli awans do Finału Mistrzostw Polski Kierowców Zawodowych Autobusów, który odbędzie się 16 października w Kielcach. Później na najlepszych czekać będzie kolejny cel – Mistrzostwa Europy.

Gratulacje należą się wszystkim uczestnikom, którzy podjęli wyzwanie i zmierzyli się z wymagającymi konkurencjami. Tegoroczna rywalizacja pokazała, że za kierownicą autobusu liczą się nie tylko doświadczenie i technika, ale również mistrzowska precyzja.

eprasa.pl f8fa037332

Już jutro rowerki „Dziennika Bałtyckiego”

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Poprzednie zawody rowerkowe w Malborku odbyły się dwa lata temu

FOT. JAKUB STEINBORN

Nie ma przegranych. Tutaj każdy dostanie medal

Agnieszka Król

Zawody rowerkowe to wspaniała zabawa połączona z edukacją dotyczącą bezpiecznej jazdy na rowerze, a także promocja zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej dla najmłodszych. To także rodzinny piknik z wieloma atrakcjami. Jutro zapraszamy do Malborka.

Już jutro (29 sierpnia), w godz. 11.00-14.00 spotkamy się na Stadionie Miejskim w Malborku (ul. Toruńska 60).

W zawodach rowerkowych mogą wziąć udział dzieci w wieku od 3 do 10 lat, które zostały zgłoszone przez specjalny formularz. Termin już minął. Młodzi kolarze pojadą na dystansach dostosowanych do ich wieku: 3- i 4-latki pokonają dystans 40 metrów, 5-, 6- i 7-latki przejadą 80 metrów, 8-, 9- i 10-latki 100 metrów. Zawodom towarzyszy piknik rodzinny. Będzie mnóstwo atrakcji, m.in. dmuchane zjeżdżalnie, stanowisko Ochotniczej Straży Pożarnej, ratowników medycznych z pokazami pierwszej pomocy. W namiocie Orlen Oil będzie można wziąć udział w edukacyjnych warsztatach plastycznych dotyczących zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i otrzymać upominek. Akademia Kreatywności i Języków Obcych z Malborka zaprosi na spotkanie i wspólne zdjęcia z maskotką-kapibarą, miniwarsztaty kreatywne, podczas których będzie można zrobić własną przypinkę, będą gigabańki mydlane i zmywalny tatuaż brokatowy. Na odwiedzających czeka poczęstunek - minigofry na patyku i wata cukrowa. KGW Cisowianki zaprasza młodych kolarzy na bezpłatne drożdżówki wg sekretnego przepisu babci, pyszną pomidorówkę i domową lemoniadę - prosimy o okazanie numeru startowego. Zapraszamy też do odwiedzenia stoiska sklepu Rowerowy Malbork z akcesoriami i rowerami dziecięcymi, a także rowerami elektrycznymi dla dorosłych, które będzie można bezpłatnie przetestować.

Toyota Knedler zaprezentuje dwa wyjątkowe modele samochód spod tej marki; rodzinne kombi Corollę Kombi Hybrid oraz elektrycznego SUV-a Toyotę C-HR+ będzie można obejrzeć i umówić się na jazdę próbną.

W tym wyścigu nie ma przegranych, każdy mały kolarz, który ukończy wyścig, otrzyma dyplom i medal i stanie na podium. Relacja oraz galeria zdjęć z wydarzenia będzie dostępna w naszych serwisach www.dziennikbaltycki.pl oraz malbork.naszemiasto.pl.

Prosimy o punktualne przybycie. Wydawanie numerków od godziny 11.00 w biurze zawodów. Start zawodów o godz. 12. Wszyscy zawodnicy obowiązkowo startują w ochronnych kaskach.

AUTOREKLAMA 0011573226

ORGANIZATOR DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER GŁÓWNY Malbork Kocham to miasto!

PARTNERZY ORLEN OIL

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

AS · Powiat Malborski · Partyka Jewellery · Knedler · Cool School · Żłobek i Przedszkole Kubuś Puchatek · Mowa i Gest · Akademia Języków Obcych · Akademia Kreatywności · MalPur · Salon Optyczny Prestiż Katarzyna Naumczyk · PWiK w Malborku · Rowerowy Malbork · Focus Invest

eprasa.pl f8fa037332

Nowy ZOL w Sztumie będzie w stanie przyjąć znacznie więcej pacjentów

Radosław Konczyński

Trzykrotnie powiększony Zakład Opiekuńczo-Leczniczy wkrótce, najprawdopodobniej we wrześniu zacznie działać w sztumskim szpitalu, którego operatorem jest Grupa American Heart of Poland. To ponad 94 miejsca. Inwestycja za ponad 18 mln złotych jest zakończona.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

W nowym ZOL-u w Sztumie jest 27 sal chorych

Około czterech miesięcy trwały same prace wykonawcze w jednym z budynków szpitalnych przy ul. Reja w Sztumie, związane z adaptacją nowych pomieszczeń na potrzeby zakładu opiekuńczo-leczniczego. Poprzedziły je znacznie dłuższe przygotowania. Choćby dlatego, że w części tego obiektu znajdowała się policealna szkoła medyczna, która została wyprowadzona do nowej siedziby wybudowanej nieopodal.

- Szkoła jest w gestii marszałka województwa. W związku z tym, że musieliśmy ją stąd wyprowadzić, zbudowaliśmy szkołę obok, w obrębie szpitala, bo tam uczą się osoby, które być może znajdą swoją pracę w szpitalu. Ta decyzja kosztowała samorządy 9 milionów złotych - mówi nam starosta sztumski Leszek Sarnowski. - Zupełnie inaczej będzie też wyglądał park na terenie szpitalnym. Ogłaszamy przetarg. Myślę, że ten park dobrze się wkomponuje w inwestycje, które będzie realizowała spółka.

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy już od dawna istnieje na parterze budynku od strony ulicy Reja, a teraz zostanie przeniesiony na wyższe kondygnacje - II i III piętro.

- To jest dla nas bardzo wyjątkowe miejsce. Do tej pory mieliśmy w Sztumie 30 łóżek w zwykłym standardzie dla większości takich oddziałów w Polsce. W tej chwili proponujemy zupełnie inną jakość i naszym pacjentom - mówi Magdalena Kamińska, dyrektor regionalna American Heart of Poland i Scanmedu, które są częścią międzynarodowej grupy San Donato.

Wewnątrz zabytkowego budynku z początków XX wieku powstały bardzo nowoczesne przestrzenie wyposażone w urządzenia pomagające w opiece nad pacjentami przewlekle chorymi. Są tu tak bardzo potrzebne rozwiązania pomagające podnosić chorych na łóżku, czy transportować do łazienki na udźwigu podwieszonym do sufitu.

- Mamy tutaj dużo większy komfort dla pacjentów. Pacjenci będą przyjmowani stopniowo. Na początek przeniesiemy tych, którzy w tej chwili są w starej części ZOL-u. Potem będziemy zapraszać kolejnych pacjentów i wraz z zapotrzebowaniem będziemy też pracować nad tym, żeby personelu było wystarczająco dużo. Personel to nie są tylko lekarze i pielęgniarki, ale opiekunowie medyczni, psychologowie, dietetycy. Wszyscy ci ludzie, którzy dbają, żeby nasi pacjenci mogli w jak najlepszych warunkach zdrowieć – wyjaśnia Magdalena Kamińska.

American Heart of Poland od trzech lat zarządza całym szpitalem w Sztumie, dzierżawiąc nieruchomości od samorządu powiatu sztumskiego.

- Każda jedna placówka, którą prowadzimy, jest dla nas ważna, bo w każdej dotykamy środowiska pacjentów i środowiska medyków, którzy funkcjonują w tej przestrzeni. Mamy wiele placówek w całej Polsce, 32 kardiologie, kilkanaście już w tym momencie szpitali specjalistycznych. Współpracujemy z podmiotami publicznymi, ze starostwami, z Narodowym Funduszem Zdrowia. Ponad 90 proc. naszej działalności to jest współpraca w ramach NFZ i otwartość świadczeń dla pacjentów, ale przede wszystkim też konsolidacja świadczeń. Dla nas najważniejszą rzeczą jest skupienie się na tym, żeby pacjent w jednym miejscu miał możliwość pełnej diagnostyki, leczenia, ale również opieki po leczeniu - czy to jest rehabilitacja, czy właśnie tak jak w Sztumie zakład opiekuńczo-leczniczy – mówi Iwona Kazek, członkini zarządu, dyrektor operacyjna AHP i Scanmedu.

Łączny koszt tej inwestycji to ponad 18 mln złotych - koszt prac adaptacyjnych wynosi ok. 15 mln zł, a wyposażenia medycznego ok. 3 mln zł. Operator sztumskiego pozyskał też środki z KPO na kardiologię i cyfryzację. Łącznie na te wszystkie inwestycje wydał ok. 39 mln zł.

Zdaniem starosty sztumskiego, te inwestycje potwierdzają, że warto było ponad trzy lata temu nawiązać współpracę z Grupą AHP.

- To była decyzja najbardziej śmiała, jaką mogliśmy podjąć, czyli współpraca z operatorem prywatnym i wydzierżawienie szpitala dla spółki American Heart of Poland, którą znaliśmy, bo przez wiele lat prowadziła w naszym szpitalu oddział kardiologii. Wydaje mi się, że to była i nadal jest najlepsza droga. Spółka wydzierżawiła szpital na dwadzieścia lat. Minęły trzy lata i jako operator wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Przypomnę, że w ciągu pięciu lat miała zainwestować 90 milionów złotych, w tym 20 milionów na sprzęt. Jesteśmy świadkami, że to się realizuje. Jak zapowiedziała spółka i zgodnie z naszym harmonogramem rozpisanym na lata, w następnej kolejności będzie oddział rehabilitacji, który wymaga sporej modernizacji, i budynek główny, gdzie jest wiele sal i wymaga bardzo sporych nakładów. Jestem przekonany, że spółka wywiąże się jak najlepiej z tego zobowiązania – mówi Leszek Sarnowski.

Dziewczynka jadąca na rowerze potrącona przez auto na przejściu dla pieszych

(RK)

Dziewczynka na rowerze została potrącona przez samochód osobowy na drodze wojewódzkiej nr 521 koło Kwidzyna. Na pomoc zostało wezwane LPR.

Jak przekazała kwidzyńska policja, to bardzo groźne zdarzenie miało miejsce w minioną sobotę około godziny 19.30 na trasie Kwidzyn–Rakowiec. - W rejonie skrzyżowania z drogą prowadzącą do miejscowości Rakowice doszło do wypadku drogowego z udziałem 10-letniej rowerzystki. Ze wstępnych ustaleń wynika, że dziewczynka wjechała na rowerze na przejście dla pieszych, gdzie doszło do jej potrącenia przez pojazd - informowała asp. Anna Filar, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie.

Od razu na pomoc ruszyli jadący volkswagenem - 27-letni kierowca, jego pasażerowie, a także inni świadkowie zdarzenia, którzy zatrzymali się na miejscu.

Na miejsce oprócz zespołu ratownictwa medycznego skierowano również śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego załoga przetransportowała do szpitala specjalistycznego w Gdańsku. - Policjanci zabezpieczyli ślady oraz monitoring, który może mieć znaczenie dla wyjaśnienia okoliczności zdarzenia. Technik kryminalistyki wykonał czynności na miejscu, a funkcjonariusze prowadzą dalsze czynności mające na celu dokładne ustalenie przebiegu i przyczyn wypadku - wyjaśnia asp. Anna Filar.

Policja przypomina, że rowerzysta nie może przejeżdżać przez przejście dla pieszych. Jeśli chce przekroczyć jezdnię w takim miejscu, powinien zejść i przeprowadzić rower. Przejechać może natomiast po odpowiednio oznakowanym przejeździe dla rowerzystów.

FOT. OSP RAKOWIEC

10-latka została zabrana do szpitala śmigłowcem LPR

eprasa.pl f8fa037332

MALBORK PODWÓJNE ŚWIĘTO W 22 BAZIE LOTNICTWA TAKTYCZNEGO

Serce bezpieczeństwa regionu

Radosław Konczyński

Żołnierze i pracownicy cywilni 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malbork oraz zaproszeni goście spotkali się na uroczystej zbiórce w jednostce wojskowej. Były dwie okazje: jeszcze Święto Wojska Polskiego, które już za nami, oraz Święto Lotnictwa Polskiego, które przypada dzisiaj.

Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego. Następnie wszystkich zgromadzonych na placu defiladowym powitał płk pil. Grzegorz Czubski, dowódca 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku.

W zbiórce uczestniczył m.in. były pilot wtedy jeszcze 41 Eskadry Lotnictwa Taktycznego, późniejszy dowódca 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckiem, a obecnie radca ministra ds. lotnictwa w Biurze Ministra Obrony Narodowej - gen. bryg. pil. Krzysztof Stobiecki. To właśnie on wręczył najważniejsze odznaczenie tego dnia, czyli odznakę Zasłużony Żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej I stopnia, którą odebrał płk Jerzy Goleniowski, zastępca dowódcy 22 BLT, pełniący tę funkcję od dziesięciu lat.

Podczas uroczystości zostały też wręczone inne odznaczenia, m.in. przyznane przez dowódcę generalnego Sił Zbrojnych i dowódcę malborskiej bazy. Żołnierze odebrali również awanse na wyższe stopnie.

Odczytano list wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, szefa MON, skierowany do żołnierzy i pracowników resortu obrony (pracowników cywilnych wojska) z okazji Święta Wojska Polskiego.

Pułkownik Czubski, jako że okazja była podwójna, przypomniał wagę „cudu nad Wisłą", czyli Bitwy Warszawskiej z 15 sierpnia 1920 r. uznanej za osiemnastą najważniejszą w dziejach świata, oraz dokonania lotnicze kpt. pil. Franciszka Żwirki i inż. pil. Stanisława Wigury. Na pamiątkę ich sukcesu w zawodach międzynarodowych Challenge w 1932 roku ustanowione zostało na 28 sierpnia Święto Lotnictwa Polskiego.

Dowódca bazy podziękował swoim podwładnym za codzienną służbę i pracę, która przyczynia się do bezpieczeństwa kraju. Tu już możemy dodać od siebie, że zwykli mieszkańcy efekty tej służby mogą widzieć i słyszeć, podnosząc głowę, gdy na niebie przelatują myśliwce MiG-29 (niestety, ich czas jest policzony). Ostatnio piloci musieli wykonać kilka przechwyceń rosyjskich samolotów nad Bałtykiem, w poprzednich miesiącach też nie brakowało misji bojowych w ramach natowskiego dyżuru Air Policing. Za gotowością bojową stoi cała rzesza ludzi na ziemi. Oni wszyscy - i ci w mundurach, i pracownicy cywilni - dostali podziękowania od dowódcy, nie tylko słowa, bo także nagrody uznaniowe.

Wśród gości znaleźli się m.in. mundurowi, przedstawiciele władz samorządowych i instytucji, w tym wicewojewoda pomorska Anna Olkowska-Jacyno, mieszkanka Malborka, która stwierdziła, że „22 Baza Lotnictwa Taktycznego jest sercem bezpieczeństwa naszego regionu", a zamek i lotnicy to dwa symbole miasta.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Płk Jerzy Goleniowski odbiera odznaczenie od gen. bryg. pil. Krzysztofa Stobieckiego

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Wśród gości wicewojewoda Anna Olkowska-Jacyno

FOT. MATERIAŁY 22 BLT

Defilada pododdziałów na zakończenie uroczystości

Uroczystość zakończyła się defiladą pododdziałów. Następnie dowódca złożył kwiaty pod pomnikiem generała Stanisława Skalskiego, patrona bazy, oraz pomnikiem „Lotnicy - lotnikom".

Uroczysta zbiórka odbyła się 20 sierpnia. Dzień wcześniej wieczorem w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Słowackiego została odprawiona msza święta w intencji żołnierzy 22 BLT. Stąd do jednostki wojskowej, siedziby garnizonu, raptem kilkaset metrów.

- Wspólna modlitwa związana była z niedawno obchodzonym Świętem Wojska Polskiego oraz ze zbliżającym się Świętem Lotnictwa Polskiego. Była okazją do wyrażenia wdzięczności wszystkim, którzy z oddaniem pełnią służbę dla bezpieczeństwa naszej Ojczyzny - poinformowała parafia MBNP.

W uroczystości uczestniczyli żołnierze, rodziny wojskowych, emeryci wojskowi, a także parafianie. Dodatkowej rangi ceremoniałowi dodała obecność kompanii honorowej i pocztu sztandarowego 22 BLT.

Mszy przewodniczył ks. kan. płk Rafał Kaproń, proboszcz parafii wojskowej w Elblągu i kapelan malborskich żołnierzy.

- W wygłoszonej homilii przypomniał o odpowiedzialności za Ojczyznę oraz znaczeniu wiernej i ofiarnej służby dla jej bezpieczeństwa. Wspólna modlitwa była wyrazem wdzięczności za służbę polskich żołnierzy oraz troski o pokój, bezpieczeństwo naszej Ojczyzny i pomyślność wszystkich, którzy jej służą. Dziękujemy wszystkim za obecność i wspólną modlitwę. Niech Bóg otacza opieką polskich żołnierzy i ich rodziny, a naszą Ojczyznę obdarza pokojem - czytamy na profilu parafii MBNP na Facebooku.

Historia polskiego lotnictwa bojowego w Malborku ma już 74 lata. Najpierw istniał tu 41 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego, następnie 41 Eskadra Lotnictwa Taktycznego i obsługująca ją 22 Baza Lotnicza, które 15 lat temu zmieniły nazwę na 22 Bazę Lotnictwa Taktycznego.

eprasa.pl f8fa037332

On triathlon ma w genach

Radosław Konczyński

Malborczyk Łukasz Waniewski z powodzeniem ściga się na triathlonowych imprezach w kraju i w Pucharze Europy w kategorii juniorów. Podczas mistrzostw Polski był czwarty, to jego największy sukces do tej pory. Niewiele zabrakło, by zakwalifikować się na ME juniorów.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Waniewski, młody triathlonista z Malborka

Łukasz Waniewski okres szkoły średniej spędził w Warszawie, gdzie uczył się w LIX Liceum Ogólnokształcącym Mistrzostwa Sportowego im. Janusza Kusocińskiego i reprezentował UKS G-8 Bielany. W tym roku zdał maturę i będzie kontynuował naukę na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w stolicy.

Ci, którzy interesują się triathlonem, wiedzą, że ten sport ma genach, bo jego tatą jest znany malborski zawodnik, twórca tej dyscypliny w mieście, obecnie dyrektor Castle Triathlon Malbork – czyli Marcin Waniewski. Zresztą, pierwszy trener Łukasza. Kolejnym był Mariusz Marut, trener wieloboju w Tczewie, a od pięciu lat do dzisiaj szkoleniowcem jest Cezary Figurski z Warszawy.

Młody Waniewski w kategorii juniorów zalicza się do krajowej czołówki. Niedawno – 16 sierpnia – wygrał juniorskie zawody Pucharu Polski w ramach Elemental Tri Series Białystok, pokonując dystans 400 m pływania, 10 km na rowerze i 2,5 km biegiem w czasie 29 minut i 42 sekund.

- Wiedziałem, że mam bardzo duże szanse na zwycięstwo, patrząc na parametry, jakie osiągałem podczas obozu klubowego tydzień wcześniej. Chciałem jednak potwierdzić to wynikiem, bo przez cały sezon bardzo często coś nie „trybiło" i różne przygody nie pozwalały mi pokazać pełni swoich możliwości – napisał Łukasz na swoim profilu na Facebooku (tam można śledzić jego poczynania i postępy sportowe).

Najważniejszym krajowym startem były mistrzostwa Polski w sprincie triathlonowym, które odbyły się w Suszu na początku lipca. Malborczyk był trzynasty w kategorii open (junior, U23, elita) i czwarty wśród juniorów. Coraz rzadziej słychać, że miejsce tuż za podium jest najbardziej nielubiane, ale w tym przypadku to fakt. Tylko trzech pierwszych zakwalifikowało się na mistrzostwa Europy juniorów. Niewiele więc zabrakło.

Łukasz Waniewski regularnie startuje w tym roku w zawodach Pucharu Europy juniorów. W minioną sobotę (22 sierpnia) rywalizacja odbyła się na Litwie w mieście Moletai (po polsku Malaty). W porannym półfinale wystartował na spokojnie, zajmując 11 miejsce, chcąc zachować jak najwięcej siły na popołudnie. Jednak ze względu na groźne warunki pogodowe i bezpieczeństwo zawodników organizatorzy odwołali finał. Liczyła się klasyfikacja z pierwszego startu.

- Szkoda, bo półfinał to jednak zupełnie inny wyścig niż finał. Rano każdy musi trochę oszczędzać siły, mając z tyłu głowy drugi start tego samego dnia, więc wynik z półfinału niekoniecznie pokazuje, na co było mnie stać w finale. Z drugiej strony, patrząc na to z perspektywy zdrowia i bezpieczeństwa zawodników, myślę, że była to dobra decyzja. Szczególnie w mojej sytuacji, ponieważ od Białegostoku zmagam się z przeziębieniem – relacjonuje Łukasz Waniewski.

W ten weekend czekają go zawody Pucharu Europy juniorów w Jūrmala na Łotwie.

REKLAMA 0011571347

Wyciąg z ogłoszenia o Przetargu

Wójt Gminy Stegna ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Stegna, położonych w miejscowościach: Junoszyno i Przemysław

Lp.	Nr działki	KW nr	Pow. w ha	Opis nieruchomości, położenie, przeznaczenie w mpzp/ w studium	Cena wywoławcza nieruchomości netto w zł	Położenie nieruchomości	Uwagi
1.	**22/3**	GD2M/ 00050826/7	0,1577 ha	Działka niezabudowana i nieuzbrojona o nieregularnym kształcie. Ukształtowanie terenu jest płaskie. Przez nieruchomość we wschodniej części działki przebiega sieć kanalizacji sanitarnej. W bezpośrednim sąsiedztwie (w ul. Szkolnej) przebiega przewód elektroenergetyczny, telekomunikacyjny oraz kanalizacja sanitarna i wodociąg. Wzdłuż północnej granicy działki biegnie rów melioracyjny. Nieruchomość silnie zadrzewiona i zakrzewiona. Działka graniczy z działką nr 22/4, na której jest zlokalizowana przepompownia kanalizacji sanitarnej w systemie grawitacyjno-podciśnieniowym. Dojazd do nieruchomości następuje drogą asfaltową - ul. Szkolną. W MPZP wsi Junoszyno działka położona jest w strefie ochrony układu ruralistycznego, na obszarze oznaczonym symbolem MN/ U65 określającym tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług nieuciążliwych, w tym w szczególności obiekty pensjonatowe zlokalizowane w budynkach mieszkalnych lub w budynkach usługowych wolnostojących, z wykluczeniem kempingów i pól biwakowych oraz tereny wód powierzchniowych.	**370.000,00 zł** **Wadium: 74.000,00 zł**	**Junoszyno ul. Szkolna**	Nabywca zostanie wyłoniony w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Działka nie jest obciążona na rzecz innych podmiotów. Cena nieruchomości w całości płatna będzie przed podpisaniem aktu notarialnego.
2.	**98**	GD2M/ 00059361/2	0,1065 ha	Działka nr 98 zlokalizowana jest w centrum miejscowości Przemysław. Działka położona jest przy drodze gminnej, publicznej, utwardzonej płytami. Działka jest nieuzbrojona, w bezpośrednim sąsiedztwie - w pasie drogi publicznej gminnej przebiega sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Przez wschodnią część działki przebiega przyłącze wodociągowe. Nieruchomość położona jest w sąsiedztwie zwartej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Ukształtowanie terenu jest płaskie. W południowo-wschodniej części ww. działki usytuowana jest studzienka telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Przemysław działka położona jest na obszarze oznaczonym symbolem MN9 - określającym tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	**132.000,00 zł** **Wadium: 26.400,00 zł**	**Przemysław**	Nabywca zostanie wyłoniony w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Działka nie jest obciążona na rzecz innych podmiotów. W południowo-wschodniej części ww. działki usytuowana jest studzienka telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Wszelkie kolizje z przedmiotową studzienką wynikające ze zmiany przez właściciela gruntu sposobu zagospodarowania terenu oraz spowodowane jej uszkodzenia będą usuwane na koszt właściciela. Cena nieruchomości w całości płatna będzie przed podpisaniem aktu notarialnego.
3.	**109/5**	GD2M/ 00062446/6	0,1372 ha	Działka nr 109/5 zlokalizowana jest w centrum miejscowości Przemysław, w sąsiedztwie drogi powiatowej prowadzącej do Zatoki Gdańskiej. Działka położona jest przy drodze gminnej, publicznej, utwardzonej płytami. Działka jest nieuzbrojona, w bezpośrednim sąsiedztwie - w pasie drogi publicznej gminnej przebiega sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Wzdłuż zachodniej granicy działki (w pasie drogi gminnej) przebiega napowietrzna sieć elektroenergetyczna niskiego napięcia. Przez wschodnią część działki (w sąsiedztwie pasa drogi powiatowej) przebiega sieć kanalizacji sanitarnej, stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Komunalnego „Mierzeja" Sp. z o.o. w Stegnie oraz sieć telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Przemysław działka położona jest na obszarze oznaczonym symbolem MNU2 - określającym tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej.	**170.000,00 zł** **Wadium: 34.000,00 zł**	**Przemysław**	Nabywca zostanie wyłoniony w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Działka jest obciążona służebnością przesyłu na rzecz Energa - Operator S.A. Przez wschodnią część działki (w sąsiedztwie pasa drogi powiatowej) przebiega sieć kanalizacji sanitarnej, stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Komunalnego „Mierzeja" Sp. z o.o. w Stegnie oraz sieć telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Wszelkie kolizje z przedmiotowymi sieciami, wynikające ze zmiany przez właściciela gruntu sposobu zagospodarowania terenu oraz spowodowane ich uszkodzenia będą usuwane na koszt właściciela. Cena nieruchomości w całości płatna będzie przed podpisaniem aktu notarialnego.
4.	**109/6**	GD2M/ 00062446/6	0,1372 ha	Działka nr 109/6 zlokalizowana jest w centrum miejscowości Przemysław, w sąsiedztwie drogi powiatowej prowadzącej do Zatoki Gdańskiej. Działka położona jest przy drodze gminnej, publicznej, utwardzonej płytami. Działka jest nieuzbrojona, w bezpośrednim sąsiedztwie - w pasie drogi publicznej gminnej przebiega sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Wzdłuż zachodniej granicy działki (w pasie drogi gminnej) przebiega napowietrzna sieć elektroenergetyczna niskiego napięcia. Przez wschodnią część działki (w sąsiedztwie pasa drogi powiatowej) przebiega sieć kanalizacji sanitarnej, stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Komunalnego „Mierzeja" Sp. z o.o. w Stegnie oraz sieć telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Przemysław działka położona jest na obszarze oznaczonym symbolem MNU2 - określającym tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej.	**170.000,00 zł** **Wadium: 34.000,00 zł**	**Przemysław**	Nabywca zostanie wyłoniony w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Działka jest obciążona służebnością przesyłu na rzecz Energa - Operator S.A. Przez wschodnią część działki (w sąsiedztwie pasa drogi powiatowej) przebiega sieć kanalizacji sanitarnej, stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Komunalnego „Mierzeja" Sp. z o.o. w Stegnie oraz sieć telekomunikacyjna stanowiąca własność Przedsiębiorstwa Przesyłowego - Orange Polska S.A. Wszelkie kolizje z przedmiotowymi sieciami, wynikające ze zmiany przez właściciela gruntu sposobu zagospodarowania terenu oraz spowodowane ich uszkodzenia będą usuwane na koszt właściciela. Cena nieruchomości w całości płatna będzie przed podpisaniem aktu notarialnego.

W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i osoby prawne:
a) w odniesieniu do osób fizycznych - osobiście lub przez upoważnionego pełnomocnika z podpisem poświadczonym notarialnie,
b) w odniesieniu do spółek osobowych i handlowych oraz innych osób prawnych przez osobę lub osoby uprawnione do ich reprezentowania na podstawie aktualnego odpisu z KRS lub innego rejestru lub przez upoważnionego pełnomocnika z podpisem poświadczonym notarialnie,
c) cudzoziemcy - w rozumieniu ustawy z dnia 24.03.1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 1 odbył się dnia 5 grudnia 2025 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 2 odbył się dnia 5 grudnia 2025 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 3 odbył się dnia 5 grudnia 2025 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 4 odbył się dnia 5 grudnia 2025 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 1 odbył się dnia 10 kwietnia 2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 2 odbył się dnia 10 kwietnia 2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 3 odbył się dnia 10 kwietnia 2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości z poz. 4 odbył się dnia 10 kwietnia 2026 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

Przetargi odbędą się według ww. kolejności dnia 2.10.2026 r. od godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Gminy w Stegnie przy ulicy Gdańskiej 34, pokój nr 1a.

Przewidywany czas na przeprowadzenie procedury przetargowej dla jednej działki wynosi ok. 15 min.

W przypadku braku oferentów dla danej działki rozpoczyna się procedura przetargowa dla następnej według kolejności działki bez przerwy.

Wadium wnoszone w pieniądzu należy wpłacać przelewem na konto Gminy Stegna **nr 33 8308 0001 0000 0550 2000 0070 w BS Stegna** w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **28.09.2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu Gminy w Stegnie. Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z ustawą o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 r.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości będących przedmiotem przetargu, warunków przetargu oraz regulaminu przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Stegnie przy ul. Gdańskiej 34, pokój nr 5 lub telefonicznie pod nr 55 247-81-71 wew. 22.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Stegna oraz opublikowane na stronach internetowych Gminy Stegna, tj. www.stegna.pl oraz BIP Stegna.

eprasa.pl f8fa037332

Julia i Julita „minęły się” w Łęcznej. Wychowanki Olimpico bardzo dobrze radzą sobie w Orlen Ekstralidze

Radosław Konczyński

Julia obecnie gra w Górniku Łęczna, Julita przeszła z tej drużyny do AP Orlen 2010 Gdańsk. Łączy je Olimpico Malbork, w którym zaczynały swoją piłkarską karierę. Od kilku lat bardzo dobrze radzą sobie w ekstralidze kobiet.

FOT. MATERIAŁY GÓRNIKA ŁĘCZNA

Julia Jędrzejewska, zawodniczka Górnika Łęczna

FOT. MATERIAŁY AP ORLEN 2010 GDAŃSK

Julita Głąb, piłkarka AP Orlen 2010 Gdańsk

Julia Jędrzejewska, pochodząca z podmalborskich Cis, wychowanka Olimpico Malbork, świetnie weszła w nowy sezon w Orlen Ekstralidze Kobiet, który rozpoczęła w barwach nowego klubu. Ze Śląska Wrocław, gdzie spędziła dwa lata (36 spotkań, 4 bramki), przeszła do Górnika Łęczna. 21-letnia skrzydłowa po czterech kolejkach ma na koncie już 6 bramek.

Górnik, który był potęgą w polskiej piłce kobiecej, ostatnie lata miał trochę chudsze, kończąc trzy sezony z rzędu poza strefą medalową, a wcześniej sięgał dwa razy po srebro i raz po brąz. Klub chce teraz nawiązać do najlepszych czasów i wrócić na mistrzowską ścieżkę. Dlatego bardzo wzmocnił się przed obecnymi rozgrywkami. Rywalizacja w składzie jest duża, dlatego w pierwszych dwóch meczach Julia Jędrzejewska musiała zaakceptować niecodzienną dla niej sytuację, że zaczynała na ławce rezerwowych. W Śląsku, a wcześniej w Pogoni Tczew, gdzie też spędziła dwa sezony w ekstralidze, była murowaną kandydatką do pierwszej „jedenastki”.

W 2 kolejce, w meczu wyjazdowym z Pogonią Szczecin, wchodząc na murawę od początku drugiej połowy, okazała się asem w rękawie trenera Górnika. Błyskawicznie zanotowała asystę, a w doliczonym czasie gry ustaliła wynik na 3:1. W następnym spotkaniu - z Rekordem Bielsko-Biała (5:1) już wyszła od 1 minuty i strzeliła hat-tricka, a w minioną sobotę w meczu 4 kolejki wbiła dwa gole Lechowi Poznań (3:0).

Trzeba jeszcze wrócić do inauguracji sezonu. Górnik podejmował AP Orlen Gdańsk. Julia na ławce, a od początku w barwach drużyny przeciwnej Julita Głąb – doświadczona, 27-letnia obrończyni, również wychowanka Olimpico Malbork, pochodząca z Miłoradza. Wcześniej przez sześć lat była związana właśnie z Górnikiem.

Przed obecnym sezonem przeszła do Gdańska, można więc powiedzieć, że „minęły się” w Łęcznej.

- To ogromna część mojego życia. Wspólnie przeżywaliśmy chwile sukcesów, ale też wspieraliśmy się w trudniejszych momentach – żegnała się we wpisie w mediach społecznościowych Julita Głąb. - Chcę Wam wszystkim z całego serca podziękować za każdą wspólną walkę na boisku, śmiech w szatni, wsparcie na każdym kroku. Przez te wszystkie lata razem walczyliśmy o najwyższe cele. Jednak dzisiaj, patrząc wstecz, wiem jedno: ten klub dał mi coś znacznie więcej niż medale – dał mi przyjaźnie na całe życie, które zostaną ze mną na zawsze.

Gdański klub doskonale wiedział, co robi, ściągając doświadczoną piłkarkę.

- Julita spędziła sześć sezonów z jednej z topowych krajowych drużyn - Górniku Łęczna. Ponad 200 spotkań w ekstralidze i udział w UEFA Women’s Champions League to najlepsza wizytówka tej ambitnej i walecznej zawodniczki. Doskonale odnajduje się na obu bokach obrony, co na pewno doda sporo elastyczności i zwiększy pole manewru nowemu trenerowi, Maciejowi Kalkowskiemu – można było przeczytać w powitalnym wpisie zamieszczonym przez AP Orlen 2010 Gdańsk.

Gdański zespół z Julitą Głąb, z jej ulubionym numerem 20 na plecach, w inauguracyjnym meczu przegrał z Górnikiem Łęczna 0:2. Potem uległ u siebie 1:2 KS Uniwersytet Jagielloński Kraków, następnie pokonał 2:1 Śląsk Wrocław i 2:1 Grot SMS Łódź, w obu przypadkach na wyjeździe.

AP Orlen 2010 zajmuje 7 miejsce w tabeli, liderem jest Łęczna.

- Naszym celem jest zdobycie mistrzostwa Polski. Każdy mecz jest dla nas małym finałem i wierzę, że każdy z nich będziemy wygrywać. Celów indywidualnych nie mam, chcę po prostu dać drużynie jak najwięcej i wygrać mistrzostwo, którego jeszcze nigdy nie zdobyłam – mówiła Julia Jędrzejewska w wywiadzie dla portalu „Łączy nas piłka” po wygranym meczu z Pogonią Szczecin.

Przypomnijmy, że 21-latka regularnie była powoływana do reprezentacji narodowych U17, U19, U23.

Zachęcamy do śledzenia poczynań piłkarek z powiatu malborskiego na boiskach Orlen Ekstraligi Kobiet.

Grom przegrał z Kluczevią Stargard i... sędziami?

Radosław Konczyński

1:2 do przerwy, potem 3:2 i niestety na koniec 3:4. Grom Nowy Staw w ramach 5 kolejki III ligi przegrał przed swoją publicznością z Kluczevią Stargard.

FOT. KONRAD SOSIŃSKI

W meczu z Kluczevią zwycięstwo wymknęło się Gromowi w ostatnich minutach

To był trzeci mecz domowy Gromu w III lidze, ale po raz pierwszy beniaminek z Nowego Stawu - w minioną niedzielę - mógł zagrać przed publicznością, bo skończyła się kara nałożona przez Zachodniopomorski ZPN za bójkę po finale barażu z Polonią Chodzież. Kibice obejrzeli aż siedem bramek, o jedną więcej zdobyli goście.

- Niestety, z sędziami trudno było wygrać. Byli dwunastym zawodnikiem przeciwnika, nie boję się tego powiedzieć. Przy stanie 3:3, około 90 minuty, Igor Jankowski był ściągany za koszulkę do ziemi. Nawet obserwator powiedział po meczu, że powinien być karny. A potem to my tracimy decydującą bramkę w doliczonym czasie – mówi Dawid Leleń, trener Gromu.

Ale po kolei. Goście objęli prowadzenie w 15 minucie po strzale Dimy Yefimenki. Igor Jankowski wyrównał w 26 minucie, pokonując Przemysław Matłokę, który z Kluczevią na chwilę wrócił w swoje rodzinne strony, bo jest wychowankiem malborskiej Pomezanii. Kilka minut później miejscowi stracili drugiego gola. W drużynie ze Stargardu na listę strzelców wpisał się Filip Balcewicz. Takim wynikiem skończyła się pierwsza połowa spotkania.

Po przerwie gospodarze zdołali wyjść na prowadzenie po bramkach Wojciecha Zielińskiego (72) i Amadeusza Mielnika (81). W 88 minucie Rian da Silva de Melo trafił z karnego, a w piątej minucie doliczonego czasu wynik ustalił Kacper Pietrzyk.

- Pomimo porażki uważam, że był to najlepszy mecz w naszym wykonaniu. Uważam też, był to najtrudniejszy przeciwnik, z jakim przyszło nam grać do tej pory. Ich celem jest awans i to było widać. Mecz w pierwszej połowie był otwarty i ciekawy. Niestety, straciliśmy dwie bramki po indywidualnych błędach. Moim zdaniem, w drugiej połowie byliśmy lepszą drużyną. Strzeliliśmy na 2:2, na 3:2. Niestety, znowu w łatwy sposób stracony gol na 3:3. Już nie wnikam, czy tam powinien być karny, czy nie, muszę to na spokojnie obejrzeć na nagraniu. Natomiast niestety byliśmy źle ustawieni w obronie. Potem ta sytuacja z karnym dla nas, którego nie było – relacjonuje Dawid Leleń.

Po pięciu meczach Grom pozostaje z 3 punktami na koncie.

- Wiadomo, że to mało, ale patrzymy szerzej, jeszcze dużo meczów przed nami. Zdobyliśmy dużo bramek, jeszcze więcej straciliśmy, więc na pewno gra w defensywie do poprawy. Pozytywem jest to, że w każdym z meczów potrafiliśmy wychodzić na prowadzenie. Nie można więc powiedzieć, że jesteśmy za słabi na tę ligę. Jest zalążek. Musimy „dowozić” to prowadzenie – mówi Dawid Leleń.

W kolejnym spotkaniu Grom (15 m., 3 pkt, 10-13 w bramkach) zagra jutro na wyjeździe z rezerwami Lecha Poznań (5 m., 10 pkt, 12-9).

eprasa.pl f8fa037332

Piątek
28.08.2026

WYD. 1

Aglomeracja trójmiejska

Skąd wziął się ten bunkier na plaży w Redłowie
str. 2

Rejsy Trójmiasta

tygodnik trójmiasto
Echo Pruszcza Gdańskiego
Goniec Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 35/2026

KOMUNIKACJA

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

GDAŃSK PRZEDOSTATNI, GDYNIA LEPSZA NIŻ ROK TEMU

Trójmiasto nisko w rankingu miast najbardziej przyjaznych kierowcom
str. 4

GDYNIA

6. Młodzieżowe Manewry Pierwszej Pomocy. Dziś szukają chętnych. Wystarczy mieć 15 lat. **str. 4**

REGION

Nominowani do nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód” **str. 5**

REGION

Będzie kolejna duża inwestycja kolejowa. Jest kontrakt dla linii nr 201 z Gdańska Osowej do Gdyni Głównej **str. 6**

KOMUNIKACJA

Polecimy z Gdańska do Szardży w Zjednoczonych Emiratach Arabskich **str. 6**

eprasa.pl f8fa037332

Skąd wziął się ten bunkier na plaży w Redłowie

FOT. TOMASZ BOHT/ARCHIWUM

50 ton betonu spadło z klifu. Tak wyglądała akcja z 2012 r.

FOT. ANDRZEJ KOWALSKI

Tak pozostałości wyglądają dzisiaj na plaży w Redłowie

Andrzej Kowalski

Spacerując po redłowskiej plaży turyści napotykają wielkie, betonowe konstrukcje. Przyciągają uwagę plażowiczów, ale są ciekawostką głównie dla osób spoza Gdyni. Wielu mieszkańców pamięta, jak niemalże piętnaście lat temu z klifu spadał bunkier będący pozostałością po 11. Baterii Artylerii Stałej w Redłowie. A operacja była wyjątkowa na skalę kraju.

Jak zrzucić 50 ton z klifu? Na to pytanie może odpowiedzieć firma Explosive, która przeprowadzała tę operację. 13 listopada 2012 roku doszło bowiem do zepchnięcia schronu po 11. Baterii Artylerii Stałej w Gdyni Redłowie. Ważący niemalże 50 ton bunkier został „zrzucony" prosto na plażę, gdzie znajduje się do dzisiaj.

Akcja była długo przygotowywana i zapowiadana przez Urząd Morski w Gdyni oraz Urząd Miejski. Wejście na plażę było zamknięte z dwóch stron ze względów bezpieczeństwa, a cała operacja wynikała z tego, że bunkier tak czy siak powoli zsuwał się z klifu. Postanowiono wykonać więc to w sposób kontrolowany.

- Tak wynika z obserwacji wielu służb - twierdził Zdzisław Kobyliński, naczelnik Wydział Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności gdyńskiego magistratu. - Akcja została uzgodniona z 11 instytucjami. Koszt tej operacji to ok. 50 tys. złotych.

„Dziennik Bałtycki" także był na miejscu i relacjonował całe wydarzenie. Jeszcze przed całą akcją z reporterem rozmawiał szef firmy Explosive, Piotr Bik.

- Chyba w całym kraju nie było jeszcze takiej akcji - mówił Piotr Bik. - Schron został częściowo odkopany. Do zsunięcia obiektu z klifu użyjemy dwóch par siłowników oraz pompy hydraulicznej. Musimy doprowadzić do utraty stabilności przez bunkier, a powinno się to stać już po pierwszym pchnięciu.

Saperzy byli dobrze przygotowani i mieli w zanadrzu nawet „plan B". Jeśli schron zatrzymałby się na zboczu, wtedy sprowadzono by holownik, który od strony morza wciągnąłby obiekt na plażę. Tak jednak się nie stało, ponieważ zgodnie z założeniami bunkier runął w dół.

Teraz stanowi pamiątkę, która dla turystów jest nieco zagadkowa. Mieszkańcy jednak dobrze wiedzą, że to wynik skutecznej akcji saperów sprzed kilkunastu lat.

Kartka z kalendarza: festiwal w Sopocie 50 lat temu!

Andrzej Gurba

Zakończył się sopocki festiwal - Top of the Top Sopot Festival 2026. W Operze Leśnej zaprezentowały się największe polskie gwiazdy. Najważniejszym punktem festiwalu były zmagania o legendarnego Bursztynowego Słowika. A jak wyglądał sopocki festiwal w 1976 r.

W 1976 roku w Sopocie w dniach 24-29 sierpnia odbyła się czternasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Piosenki. Był dzień-konkurs (a w zasadzie dni) płytowy, Dzień Polski i oczywiście koncert laureatów.

W pierwszym festiwalowym dniu wystąpili m.in.: Anna Jantar (dostała swoją pierwszą Złotą Płytę), Zbigniew Wodecki, Jolanta Kubicka, Maryla Rodowicz, zespół Roma, „Pro Contra", Irena Jarocka, Elżbieta Wojnowska, „Dwa plus jeden", Andrzej Rosiewicz. Ten koncert gwiazd towarzyszył konkursowemu festiwalowi.

- W Dniu Polskim śpiewano mniej lub bardziej, ale zawsze znane przeboje, a jednak zdawało się czasem, że widownia słyszy je po raz pierwszy. W wykonaniu zagranicznych piosenkarzy zyskały one zupełnie nowy wyraz. M.in. dlatego wysłuchała bez znużenia 32 wykonawców i tyleż piosenek. W koncercie wzięła udział również trójka polskich wykonawców: Alicja Majewska, Krzysztof Krawczyk, Ewa Śnieżanka - tak „Wieczór Wybrzeża" opisywał sopocki Dzień Polski.

Wyniki sopockiego festiwalu w 1976 roku

Bursztynowa Płyta Grand Prix - Irina Ponarowska (ZSRR), I nagroda w Konkursie Płytowym – Katia Filipowa (Bułgaria), II nagroda w Konkursie Płytowym – Ewa Śnieżanka (Polska), III nagroda w Konkursie Płytowym – John Dawson Read (Wielka Brytania)

FOT. MAREK ZARZECKI/ZE ZBIORÓW ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W GDAŃSKU

Anna Jantar ze swoją pierwszą złotą płytą

Bursztynowy Słowik (przyznawany na interpretację utworów w Dniu Polskim)

I nagroda – Veronika Fischer (NRD), II nagroda – Neco (Turcja), III nagroda Carlos do Carmo (Portugalia)

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. MAJA CZECH

Oficjalne otwarcie salonu Victoria's Secret w Gdańsku przyciągnęło, w piątek 21 sierpnia, prawdziwe tłumy. Kolejka ciągnęła się po schodach i daleko poza samą galerię. Niektórzy pod Forum Gdańsk czekali od bladego świtu, aby wejść do butiku jako pierwsi! Tak wysoka frekwencja wynika z tego, że pełnowymiarowych salonów Victoria's Secret w Polsce jest stosunkowo niewiele. Sklepy znajdują się tylko w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu. Butik w Forum Gdańsk jest pierwszym w północnej części Polski. Dodatkowo, dla pierwszych klientów nowo otwartego sklepu marka przygotowała darmowe torby prezentowe. (MC)

Rejsy Trójmiasta

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Mariusz Leśniewski, 502 499 036, mariusz.lesniewski@polskapress.pl.**
ZESPÓŁ: **Maja Czech, Andrzej Kowalski, Maciej Krajewski, Jacek Wierciński.** BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 3211.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 0817** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.**
PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl f8fa037332

REKLAMA 0011559790

Powrót do szkoły

ZDROWO I NA SPORTOWO

30 sierpnia
CH Auchan Szczęśliwa
11:00-14:00

Rozpocznij z nami nowy rok szkolny

Przyjdź, baw się i poznawaj

Czeka mnóstwo atrakcji:

- dzień otwarty z zajęciami dodatkowymi dla Twojego dziecka
- spotkanie z dietetykiem
- zbilansowany posiłek w szkolnej śniadaniówce, smacznie i zdrowo
- zabawy z animatorami
- konkursy
- i wiele innych

Nie może Cię zabraknąć

ORGANIZATOR: DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY: GDAŃSK CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING

PARTNERZY: AKADEMIA SPORTU OLIMPIJCZYK, L.S. LINGUA Centrum Języków Obcych, dobry dietetyk, TMN TRAIN ME NOW, SAKIS

eprasa.pl f8fa037332

MIASTA PRZYJAZNE KIEROWCOM PARKOWANIE W TRÓJMIEŚCIE TO KOSZTOWNE PRZEDSIĘWZIĘCIE

Gdańsk przedostatni, Gdynia lepsza niż rok temu

Martyna Kucybała

Trójmiasto nisko w rankingu miast najbardziej przyjaznych kierowcom. Gdańsk zajmuje przedostatnie miejsce (miasta powyżej 300 tys. mieszkańców), a Gdynia się wspina, ale to wciąż mało, by zadowolić kierowców.

Najnowszy ranking miast przyjaznych kierowcom, opracowany przez Oponeo.pl i Yanosik, pokazuje, że Gdańsk i Gdynia są daleko poza TOP3. Stolica Pomorza jest przedostatnia (miasta powyżej 300 tys. mieszkańców), a Gdynia (miasta poniżej 300 tys.) - choć awansowała o jedno oczko - jest dopiero siódma.

Przedostatnie miejsce Gdańsk dzieli z Wrocławiem. Oba miasta wyprzedzają Łódź i Poznań, znajdujące się ex aequo na ostatniej pozycji. Choć przyznać trzeba, by zrównać się z czwartymi Krakowem i Warszawą, zabrakło tylko jednego punktu.

Twórcy rankingu wzięli pod uwagę m.in.: ● prędkość jazdy w centrum i poza nim ● liczbę kolizji ● infrastrukturę parkingową (średnie ceny, dostępność abonamentów) ● ceny paliwa, ubezpieczenia i koszt wymiany opon ● ładowanie samochodów elektrycznych.

To właśnie ta ostatnia kategoria jest głównym atutem Gdańska. Dobrze też wyglądamy pod względem stosunkowo taniej usługi wymiany opon. Co zadecydowało, że Gdańsk jest przedostatni? Tu Yanosik i Oponeo.pl wskazują najwyższe ceny ubezpieczenia samochodu (w zestawieniu), a także nie najniższe opłaty za korzystanie ze stref płatnego parkowania.

Siódma (na 9 miast poniżej 300 tysięcy mieszkańców) Gdynia w rankingu zgromadziła 30 punktów, tracąc ich 21 do zwycięskiej Częstochowy. To pozycja niżej niż rekordowa lokata z 2024 r.

Tak szybko jeździmy w Gdańsku i Gdyni

W Gdańsku kierowcy stosunkowo szybko poruszają się w centrum (to 29 km/h, najszybszy w rankingu Lublin to 31 km). Z kolei 26 km/h Gdyni daje miejsce w środku tabeli. Gorzej jest poza centrum: Gdańsk z 35 km/h to jeden ze słabszych rezultatów; Gdynia jest wprawdzie szybsza o 2 kilometry na godzinę, ale to... najgorszy wynik.

Ceny parkingu w Gdańsku i Gdyni

Parkowanie w Trójmieście to kosztowne przedsięwzięcie. Średnia cena za postój to 6,77 zł i jest wysoka w porównaniu z najtańszą Bydgoszczą (3,92 zł). Ta stawka dała Gdańskowi dopiero szóste miejsce, a niżej znalazły się Łódź (ok. 7,30 zł) oraz Poznań i Kraków (powyżej 8 zł).

W kategorii mniejszych miast liderują Kielce (3,50 zł), a Gdynia jest przedostatnia z opłatą 5,43 zł - jedynie ok. 30 groszy wyższą niż w Częstochowie i Katowicach.

Infrastruktura Park N Go w Trójmieście - w tej kategorii stolica Pomorza jest jedynym miastem, które nie ma żadnych ulg dla użytkowników. Tu wynik zredukował szanse Gdańska na dobrą końcową pozycję.

Główny atut, ładowarki

Gdańsk bardzo dobrze wypada pod względem infrastruktury dla samochodów elektrycznych. Według danych Yanosika w mieście znajdziemy 135 stacji ładowania, co daje najlepszy wynik wśród polskich miast liczących ponad 300 tys. mieszkańców. Na jedną stację przypada w Gdańsku średnio 1,9 km powierzchni miasta. To najlepszy rezultat w całym zestawieniu. Dla porównania, w Poznaniu jest to 2,2 km, w Szczecinie 2,46 km, a w Krakowie już 3,2 km .

FOT. AUTOR

W centrum Gdańska przeciętna szybkość samochodu to 29 km/h

Kolizje w Gdyni są nagminne

Gdynia zajęła siódme miejsce w tegorocznym zestawieniu miast liczących mniej niż 300 tys. mieszkańców. Choć nie znalazła się w czołówce rankingu, jej wynik nie oznacza, że w każdej z ocenianych kategorii wypadła słabo. W wielu obszarach miasto plasuje się w środku stawki.

Najlepiej sytuację Gdyni pokazują m.in. ceny paliw oraz dostępność stacji ładowania samochodów elektrycznych. To jednak nie wystarczyło, by miasto awansowało wyżej. Na końcową pozycję wpłynęły przede wszystkim czynniki związane z bezpieczeństwem i kosztami utrzymania samochodu.

Jednym z problemów okazała się duża liczba kolizji. W ciągu roku odnotowano ich 2748. Gdynia nie najlepiej wypadła również pod względem cen usług związanych z wymianą opon oraz kosztów obowiązkowego ubezpieczenia OC. Znajduje się na samym dole stawki, z najwyższymi cenami za te usługi.

6. Młodzieżowe Manewry Pierwszej Pomocy w Gdyni. Dziś szukają chętnych. Wystarczy mieć 15 lat.

Piotr Niemkiewicz

Gdynia będzie areną Młodzieżowych Manewrów Pierwszej Pomocy. - To praktyczne wydarzenie edukacyjno-ratownicze, podczas którego młodzi ludzie będą uczyć się reagowania w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia - mówi Wojciech Klupś, psycholog ratownik.

Jak zachować spokój, gdy ktoś obok potrzebuje natychmiastowej pomocy? Jak podjąć decyzję pod presją czasu, porozumieć się z poszkodowanym i działać wspólnie z zespołem? Tego właśnie będą uczyć się uczestnicy 6. Młodzieżowych Manewrów Pierwszej Pomocy, które odbędą się w sobotę, 10 października 2026 r., w godzinach 10–20 w Szkole Podstawowej nr 40 przy ul. Gospodarskiej 1 w Gdyni.

- To nie zawody. Najważniejsza jest nauka manewry nie są konkursem ani rywalizacją o miejsca. Ich celem jest stworzenie przestrzeni, w której młodzi ludzie mogą w bezpiecznych warunkach sprawdzić swoje umiejętności, popełniać błędy, otrzymać informację zwrotną i nabrać większej odwagi do udzielania pierwszej pomocy - wyjaśnia Wojciech Klupś, psycholog ratownik.

Program obejmie realistyczne stacje symulacyjne, a także osobną sekcję wykładową i sekcję basenową prowadzoną przez sopockie WOPR. Dziś ratownicy szukają chętnych, a zgłoszenia przyjmowane są do środy 30 września 2026 r.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gdynia będzie areną Młodzieżowych Manewrów Pierwszej Pomocy

W wydarzeniu mogą uczestniczyć osoby w wieku 15–26 lat, zainteresowane pierwszą pomocą i ratownictwem, ale pozostające poza zawodowym systemem ratownictwa. Można zgłosić czteroosobową drużynę, a także zapisać się indywidualnie. Udział jest bezpłatny.

Od wiedzy do odwagi, by naprawdę zareagować

Uczestnicy będą mierzyć się z przygotowanymi scenariuszami, w których mogą pojawić się m.in. charakteryzacja, sztuczna krew, gra aktorska, presja czasu, silne emocje, ciemność, dym czy elementy scenografii.

- Wszystko po to, aby pierwszej pomocy uczyć nie tylko w teorii, ale przede wszystkim poprzez praktyczne doświadczenie - komentują organizatorzy. - Jednym z najważniejszych celów Manewrów jest przełamywanie bariery, która często pojawia się w prawdziwych sytuacjach kryzysowych: „Wiem, co powinienem zrobić, ale boję się zacząć".

Podczas wydarzenia młodzież będzie ćwiczyć nie tylko techniczne elementy pierwszej pomocy, lecz także komunikację, współpracę w zespole, podejmowanie decyzji pod presją oraz odpowiedzialność za drugiego człowieka. Manewry mają wzmacniać kulturę reagowania i pokazywać młodym ludziom, że nawet osoba spoza zawodowego systemu ratownictwa może mieć realny wpływ na zdrowie i życie drugiego człowieka.

W VI edycji planowany jest udział około 25 drużyn młodzieżowych, a łącznie – wraz z uczestnikami, opiekunami, obserwatorami, wolontariuszami, pozorantami, organizatorami i osobami wspierającymi – około 220 osób.

Więcej informacji i formularz zgłoszeniowy: pierwszapomoc-kurs.pl/mlodziezowe-manewry-z-pierwszej-pomocy

eprasa.pl f8fa037332

REGION NOMINOWANI DO TEGOROCZNEJ EDYCJI NAGRODY

„Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”

Radosław Konczyński

Rozpoczął się kolejny etap konkursu o nagrodę „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”. Spośród zgłoszonych kandydatów wybranych zostało 10 osób i instytucji, nominowanych do tegorocznej nagrody. To spośród nich Kapituła Konkursu wyłoni laureata lub laureatkę.

Ks. dr Jan Kaczkowski urodził się 19 lipca 1977 r. w Gdyni. Mieszkał i uczył się w Sopocie. Swoje kapłańskie życie poświęcił służbie chorym i umierającym. Był założycielem i dyrektorem hospicjum w Pucku. O sprawach ostatecznych mówił z mądrością i humorem. Autorytet, nauczyciel, mentor – nie tylko w dziedzinie bioetyki. Podziwiany przez wierzących i niewierzących. Zmarł 28 marca 2016 roku na glejaka mózgu. Został pochowany w rodzinnym Sopocie. Do końca aktywnie pracował: spotykał się z ludźmi, udzielał sakramentów, głosił kazania i tworzył publikacje, które wciąż pozostają wsparciem dla tysięcy osób.

Wyrazem pamięci i hołdu dla księdza Jana jest nagroda „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”, która zostanie przyznana po raz szósty. Organizatorami są: Fundacja im. ks. Jana Kaczkowskiego, miasto Sopot, Marszałek Województwa Pomorskiego i Miasto Puck.

- Celem konkursu jest wyróżnienie społeczników oraz instytucji aktywnie pracujących na rzecz drugiego człowieka, bezkompromisowo walczących o równość i godność innych – tak, jak robił to ks. Jan Kaczkowski – „nie widząc przeszkód”. Dzięki nagrodzie poznajemy ich wartościową, lecz często niedostrzeganą pracę - wyjaśniają organizatorzy.

Wyniki zostaną ogłoszeni podczas gali, która odbędzie się 9 października 2026 r. w Centrum Kultury Mamuszki 14. Zwycięzca lub zwyciężczyni otrzyma statuetkę oraz nagrodę finansową w wysokości 50 tys. zł, ufundowaną przez szwajcarską klinikę Bellevue Medical Group.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Mural na budynku przy alei Niepodległości 769 w Sopocie, gdzie wychowywał się Jan Kaczkowski

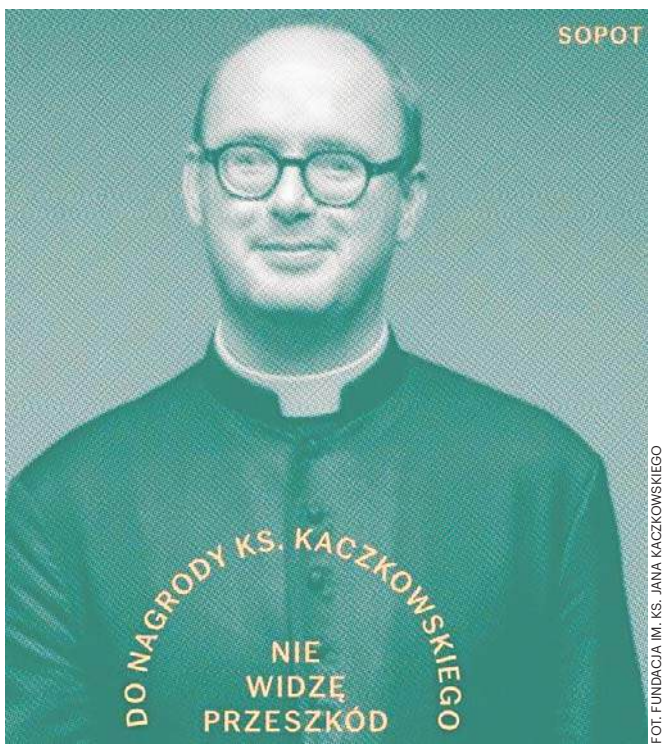

FOT. FUNDACJA IM. KS. JANA KACZKOWSKIEGO

Ksiądz Jan Kaczkowski zmarł dziesięć lat temu

10 OSÓB I INSTYTUCJI NOMINOWANYCH DO NAGRODY

Osoby i instytucje nominowane do tegorocznej nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”:

- Wiesław Odrobina – społecznik z Sopotu i lider Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SPON, który od ponad 35 lat mimo własnej wady wzroku bezkompromisowo przełamuje bariery i niesie wsparcie innym. Z jego inicjatywy powstały m.in wiejskie filie stowarzyszenia, bezpłatna wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego oraz miejskie udogodnienia dla osób niedowidzących w Sopocie.

- Barbara Krawczyk-Podlecka – od 14 lat dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 w Tuszynie z 25-letnim doświadczeniem pedagogicznym, zmieniająca oblicze edukacji włączającej. Pod jej kierownictwem placówka przekształciła się w otwarty, przyjazny ośrodek z oddziałami integracyjnymi, pozyskując m.in 1,5 mln zł w projekcie „Dostępna Szkoła” na pełne dostosowanie do potrzeb uczniów neuroróżnorodnych.

- Zofia Stodoła – wieloletnia oligofrenopedagożka, fundatorka i prezeska fundacji oraz Przedsiębiorstwa Społecznego „PRZYSTAŃ” w Słupsku, od dekad konsekwentnie budująca system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami. Tworzy dla swoich podopiecznych nie tylko miejsca pracy i przestrzenie aktywizacji zawodowej, ale także bezpieczny dom, inicjując m.in budowę mieszkań treningowych i wspomaganych.

- Elżbieta Kozik – liderka polskiego ruchu onkologicznego, która od ponad trzech dekad zamienia własne doświadczenie choroby nowotworowej w wieloletnią misję społeczną na rzecz pacjentów i ich bliskich. Współtwórczyni Stowarzyszenia Amazonki Warszawa Centrum oraz Federacji Stowarzyszeń Amazonki, założycielka Ruchu Onkologicznego PARS (dawniej Polskie Amazonki Ruch Społeczny). W wieku 86 lat podjęła się kolejnej przełomowej inicjatywy – budowy Ogólnopolskiej Sieci Wolontariatu Onkologicznego.

- Dawid Goszczycki – fizjoterapeuta dziecięcy z 19-letnim doświadczeniem, specjalizujący się w pozycjonowaniu oraz komunikacji alternatywnej i wspomagającej (AAC) dla dzieci z niepełnosprawnościami. Znany ze swojej bezinteresowności i oddania pacjentom, wielokrotnie rezygnował z wynagrodzenia na rzecz rodzin w trudnej sytuacji materialne. Dziś, mimo zmagań z własną, ciężką i nieuleczalną chorobą odejmującą mu sprawność ruchową, pozostaje wzorem empatii i bezkompromisowej chęci niesienia pomocy innym.

- Ewa Groń – prezes Fundacji Novus Genesis, która od 2011 roku z niezwykłą determinacją realizuje misję budowy i uruchomienia Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Kurkocinie dla dzieci i młodzieży w spektrum autyzmu. Jej konsekwentna, cicha służba przywraca nadzieję rodzinom osób z autyzmem i buduje trwałe zaplecze dla ich godnego, samodzielnego rozwoju.

- Barbara Król – prezes Stowarzyszenia „Hospicjum im. Piotra Króla” w Środzie Wielkopolskiej, która po osobistej stracie męża przekształciła własne doświadczenie w wieloletnią misję budowy i otwarcia stacjonarnego hospicjum. Konsekwentnie jednoczy lokalną społeczność i rozwija wolontariat, kładąc nacisk na najwyższe standardy opieki paliatywnej oraz godnościową komunikację z chorymi.

- Stowarzyszenie „Serce Torunia” – toruńska organizacja pozarządowa wyrosła z oddolnego ruchu społecznego, od 2021 roku niosąca kompleksową i bezpłatną pomoc osobom w kryzysie bezdomności, uzależnionym oraz zagrożonym wykluczeniem. Poprzez stacjonarną „Sercownię” oraz aktywny streetworking organizacja łączy wsparcie doraźne (posiłki, odzież, higiena) z profesjonalną opieką medyczną, psychologiczną, terapeutyczną i prawną.

- Fundacja Święty Mikołaj dla Seniora – ogólnopolska organizacja pożytku publicznego, która od 2018 roku przełamuje samotność i niewidzialność osób starszych, przebywających w blisko 300 domach pomocy społecznej i placówkach opiekuńczych. Poprzez flagową akcję odręcznie pisanych listów połączyła blisko 40 tysięcy wolontariuszy z ponad 71 tysiącami seniorów, budując międzypokoleniowe relacje i realny ruch społeczny.

- Fundacja Panda Team im. Michałka Tarachowicza – poznańska organizacja założona w 2021 roku przez Paulinę i Filipa Tarachowiczów po śmierci ich 4-letniego syna, niosąca kompleksowe i bezpłatne wsparcie osobom w żałobie oraz po stracie bliskich. Fundacja przełamuje społeczne tabu wokół śmierci, tworząc m.in. przestrzeń wsparcia Hope Spot, portal dzieckowzalobie.pl, grupy dla osieroconych rodziców i dzieci oraz autorski model asystenta w żałobie.

eprasa.pl f8fa037332

KOMUNIKACJA JEST KONTRAKT DLA LINII NR 201 Z GDAŃSKA OSOWEJ DO GDYNI GŁÓWNEJ

Będzie kolejna duża inwestycja kolejowa na Pomorzu

Oprac. Radosław Konczyński

Nowe przystanki, trzeci tor dla lepszej przepustowości trasy oraz sprawniejszy transport towarów koleją do portu morskiego w Gdyni – to najważniejsze efekty prac, jakie przyniesie modernizacja linii kolejowej nr 201 między Gdańskiem Osową a Gdynią Główną. Polskie Linie Kolejowe S.A. podpisały umowę na realizację zadania o wartości ponad 874 mln zł netto. Zakończenie kontraktu planowane jest w 2032 r.

FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI W GDAŃSKU

Istniejące tory między Gdańskiem Osową a Gdynią Główną zostaną zmodernizowane i dobudowany zostanie trzeci tor, który zwiększy przepustowość

Jak informują PKP PLK, to już przedostatnia umowa na realizację prac w ramach modernizacji linii kolejowej nr 201, łączącej województwo kujawsko-pomorskie z Pomorzem. Dotyczy zadania pn. „Odcinek C – roboty budowlane na linii kolejowej nr 201 odc. Gdańsk Osowa – Gdynia Główna" w ramach projektu „Prace na odcinku Kościerzyna – Gdynia". Wybrane w przetargu konsorcjum firm Unibep S.A. (lider) oraz Track Tec Construction Sp. z o.o. zaprojektuje i zrealizuje prace budowlane na 12-kilometrowym odcinku między Gdańskiem Osową a Gdynią Główną oraz na 1,5-kilometrowym odcinku linii nr 202 na włączeniu do stacji Gdynia Główna.

Wartość prac, które zostaną zrealizowane ze środków własnych PLK SA, budżetu państwa oraz Europejskiego Banku Inwestycyjnego, wyniesie ponad 874 mln zł netto (1,075 mld zł brutto) wraz z prawami opcji (o tym poniżej w tekście).

- Podpisanie kolejnej umowy na modernizację linii kolejowej nr 201 przybliża nas do kompleksowej przebudowy jednej z najważniejszych tras kolejowych na Pomorzu. To ważny krok w realizacji projektu, który po zakończeniu prac pozwoli w pełni wykorzystać potencjał linii, poprawić jakość kolejowych połączeń między Pomorzem a województwem kujawsko-pomorskim oraz stworzyć nowe możliwości przewozu towarów, w tym obsługi portu morskiego w Gdyni – wyjaśnia Piotr Wyborski, prezes Polskich Linii Kolejowych S.A.

Dodatkowy tor i nowe przystanki od Osowej do Gdyni Głównej

Istniejące tory między Gdańskiem Osową a Gdynią Główną zostaną zmodernizowane i dobudowany zostanie trzeci tor, który zwiększy przepustowość. Odcinek na całej długości zostanie zelektryfikowany. Przebudowa obejmie stację Gdynia Wielki Kack oraz przystanki Gdynia Karwiny, Gdynia Stadion oraz Gdynia Wzgórze Św. Maksymiliana (gdzie po zakończeniu prac zatrzymają się także pociągi jeżdżące linią nr 201). Na tym ostatnim powstaną dwa nowe perony oraz przebudowane zostanie przejście podziemne. Przystanek zostanie włączony w rejon stacji Gdynia Główna.

Wspomniane prawa opcji to klauzula w umowie, która daje zamawiającemu jednostronne prawo do zwiększenia lub zmniejszenia zakresu zamówienia bez potrzeby organizowania nowego przetargu. Tutaj możliwa będzie budowa nowych przystanków – Gdynia Źródło Marii (w sąsiedztwie ulic Nałkowskiej i Fizylierów) oraz Gdynia Mały Kack (w sąsiedztwie ulic Olkuskiej i Łowickiej).

Prace obejmą także 40 obiektów inżynieryjnych na trasie: mosty, wiadukty i przepusty – oraz zabudowę nowego systemu sterowania ruchem kolejowym, który zapewni sprawne i bezpieczne prowadzenie ruchu pociągów.

Zakończenie zasadniczych prac budowlanych planowane jest w 2031 r., a zakończenie umowy wraz z pozyskaniem wymaganych dopuszczeń ruchu w 2032 r. Przebudowa układu torowego zwiększy możliwości prowadzenia ruchu pociągów od strony Gdańska Osowej i Gdańska Głównego, umożliwiając niezależne podróże liniami nr 201 i 202.

Stan robót na trasie Bydgoszcz – Trójmiasto

PKP PLK przypominają, że modernizacja linii kolejowej nr 201 od Maksymilianowa (powiat bydgoski) do Gdyni podzielona jest na siedem kontraktów. Od 2024 r. prace trwają na odcinkach Kościerzyna – Somonino (wraz z linią nr 214 Somonino – Kartuzy) oraz Somonino – Gdańsk Osowa (wraz z elektryfikacją linii nr 229 odc. Glincz – Kartuzy). Zakończenie zasadniczych prac budowlanych planowane jest do końca 2027 r.

- W 2029 r. planujemy zakończyć prace na odcinkach w województwie kujawsko-pomorskim: na stacji Maksymilianowo, która jest modernizowana od 2025 r., oraz na odcinkach Maksymilianowo – Wierzchucin oraz Wierzchucin – Lipowa Tucholska, gdzie aktualnie wykonawcy prowadzą prace przygotowawcze. Podpisanie umowy na odcinek Lipowa Tucholska – Kościerzyna planowane jest w najbliższym czasie - wyjaśnia zarządca infrastruktury.

Po zakończeniu modernizacji linii nr 201 zwiększy się prędkość pociągów pasażerskich do 160 km/h oraz towarowych do 120 km/h na odcinku Maksymilianowo – Kościerzyna, z kolei na odcinku Kościerzyna – Gdynia Główna pociągi pasażerskie pojadą z prędkością do 140 km/h, a towarowe do 100 km/h. Realizacja prac na odcinku Kościerzyna – Gdynia skróci czas podróży najszybszymi pociągami o około 14 minut, a między Maksymilianowem a Kościerzyną o około 20 minut.

Modernizacja historycznej „węglówki" przełoży się na nowe możliwości wykorzystania trasy przez przewoźników pasażerskich i towarowych, korzystających z kolejowego dostępu do nabrzeży portu morskiego w Gdyni.

Air Arabia uruchamia połączenie z Gdańska do Szardży. Pięć lotów tygodniowo

Martyna Kucybała

Air Arabia ogłosiła uruchomienie regularnych lotów między Gdańskiem a Szardżą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Pierwszy samolot na tej trasie wystartuje 14 grudnia 2026 r. Połączenie będzie realizowane pięć razy w tygodniu.

Air Arabia, największy niskokosztowy przewoźnik na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, poinformował o rozszerzeniu swojej siatki połączeń w Polsce. Od 14 grudnia 2026 roku samoloty linii będą latały bezpośrednio między Szardżą a Gdańskiem. Przewoźnik zaplanował pięć lotów tygodniowo. Trasa będzie obsługiwana w poniedziałki, środy, piątki, soboty i niedziele.

Gdańsk jest kolejnym polskim miastem, które trafia do siatki połączeń Air Arabia z Szardży. Linia lata już do Warszawy i Krakowa, a w grudniu ma również uruchomić połączenie z Katowic.

FOT. MAREMAGNUM/ GETTY IMAGES

Od 14 grudnia 2026 roku samoloty linii będą latały bezpośrednio między Szardżą a Gdańskiem

W poniedziałki i soboty samolot Air Arabia będzie wylatywał z Szardży o godz. 16:00 miejscowego czasu, a w Gdańsku lądował o 20:00. Rejs powrotny zaplanowano na godz. 20:50, z przylotem do Szardży o 6:10 miejscowego czasu, następnego dnia. W środy, piątki i niedziele wylot z Szardży zaplanowano na 8:15 miejscowego czasu, a przylot do Gdańska na 12:15. W drogę powrotną samolot wyruszy o 13:05, by wylądować w Szardży o 22:25 miejscowego czasu.

Nowa trasa ma znaczenie nie tylko dla osób podróżujących turystycznie. Bezpośrednie połączenie z Szardżą znacząco ułatwi także kontakty biznesowe i rozwój współpracy gospodarczej między Pomorzem a Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi.

eprasa.pl f8fa037332

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

HISTORIA POLSKI

Z Piastami nie warto było zadzierać...

Piastowie – dowodzi dr Mariusz Samp – byli najkrwawszą z dynastii w polskiej historii. Co jest prawdą choćby z tej racji, że tych dynastii nie było przecież aż tak wiele.

Okaleczony Czech

Piastowskie panowanie to nieustanne pasmo bratobójczych walk, spisków, otwartych morderstw i skrytych eliminacji. Okrutników było wśród Piastów co niemiara, ale Samp nawet wśród nich znalazł przodownika – Bolesława Chrobrego, którego charakter dał się poznać nie po tym, że wybijał obżartuchom zęby w poście, ale jak potraktował Bolesława III Rudego z dynastii Przemyślidów.

Bolesław Rudy, drugi syn Bolesława II Pobożnego, sam nie należał do ludzi łagodnych. Z uciechą prześladował swoich braci Jaromira i Oldrzycha, a gdy pierwszy z nich objął władzę, poprosił o pomoc Chrobrego. Ten pomógł mu odzyskać tron, ale widząc, jak okrutnie kuzyn mści się na wrogach, podstępnie zaprosił go do Krakowa, oślepił i osadził w lochu. Niejako profilaktycznie.

Jeszcze Paweł Jasienica przytaczał legendę, że do roku 1034 na Wawelu zamieszkiwał brodaty ślepiec ubrany w książęce szaty. Prawdopodobnie był to ów nieszczęsny Bolesław Rudy – ofiara piastowskiej polityki zagranicznej.

Jak to w rodzinie bywa

W Sampowej hierarchii okrutników wysokie miejsce zajmuje także Henryk III Głogowski. Głównie za to jak, będąc krewnym, potraktował Henryka V Brzuchatego. Najpierw kazał porwać go z łaźni, a gdy gołego przywieziono przed jego oblicze, wymyślił mu straszne tortury. Po to, aby ten oddał mu posiadłości.

Nakazał go wpakować do specjalnie zbudowanej skrzyni z żelazną kratą. Była ona na tyle mała, że Brzuchaty ledwo się do niej zmieścił i nie mógł w niej ani stać, ani siedzieć. Miał leżeć skulony. Skrzynia miała tylko dwie dziury, jedną do sięgania po jadło, drugą – wiadomo... W tej pozycji trzymano Brzuchatego pół roku. Już nigdy nie wrócił do sił...

Co ciekawe, Henryk był władcą dobrze ocenianym przez współczesnych. W „Roczniku kapituły poznańskiej" napisano o nim: „Był bardzo surowy dla złodziei, łupieżców i gwałcicieli, ale sam był wielkim wyciągaczem, a także nieprzyjazny Polakom. Ale za jego czasów był w Polsce i wszystkich jego ziemiach powszechny pokój".

Bożydar Brakoniecki

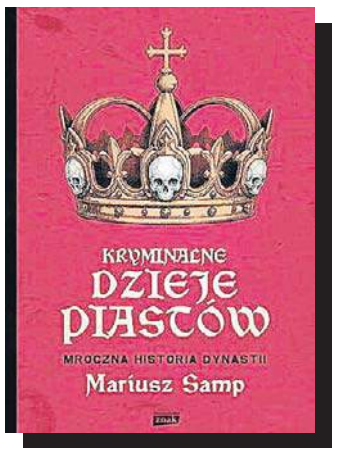

Mariusz Samp, „Kryminalne dzieje Piastów. Mroczna historia dynastii", wyd. Znak 2026, 59,90 zł

HISTORIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pięć miesięcy walk, ponad 75 tysięcy ofiar

Wydawałoby się, że o bitwie pod Monte Cassino napisano już wszystko, ale opasłe dzieło (750 stronic) Jamesa Hollanda to dowód, że ten epizod z okresu tzw. kampanii włoskiej wciąż kryje tajemnice. Pozwalające zrozumieć, dlaczego sprzymierzeni, przekonani o szybkim marszu na Rzym, musieli zderzyć się z potężnymi umocnieniami Linii Gustawa. W wyniku osobistego rozkazu Adolfa Hitlera o obronie każdego skrawka włoskiej ziemi zacięte walki trwały tam pięć miesięcy, pochłaniając ponad 75 tysięcy ofiar.

To było piekło na ziemi

Jest kilka powodów, dla których warto sięgnąć po ten tom. Holland przedstawia wydarzenia z Monte Cassino w sposób, który wykracza poza suchą analizę militarną. Jego lata badań, skrupulatne analizy dziesiątek pamiętników, listów i relacji świadków pozwalają na odtworzenie obrazu wojny z niezwykłą precyzją i wrażliwością. Autor ukazuje to wojenne piekło na ziemi, odając przede wszystkim głos kombatantom.

„Monte Cassino" to ponadto rodzaj głębokiej antropologicznej refleksji nad ludzkim losem w obliczu wojny. Holland, w odróżnieniu od sporej grupy kolegów po fachu, nie boi się odsłaniać najbardziej poruszających ludzkich historii skrytych za wielką historią, pozwalając czytelnikowi spojrzeć na to starcie z zupełnie nowej perspektywy. Pozwala to zrozumieć motywacje, strach i heroizm tych, którzy tam walczyli.

Z całego świata

Co ważne, książka przedstawia ciąg wydarzeń z 1944 roku z perspektywy wszystkich stron, nie tylko walczących tam Polaków. Z wojskami niemieckimi walczyli wówczas alianci reprezentujący aż dziesięć narodowości, czasem dość egzotycznych: Marokańczycy, Algierczycy, Nowozelandczycy czy Hindusi.

Skoro wszystkich, to także Niemców. Walczyła tam m.in. 1. Dywizja Strzelców Spadochronowych, bezpośrednio broniąca ruin klasztoru i odpierająca m.in. szturmy 2. Korpusu Polskiego, 5. Dywizja Górska czy Dywizja Pancerno-Spadochronowa „Hermann Göring". W tomie znajdziemy zarówno relacje zwykłych alianckich czy niemieckich żołnierzy i ich dowódców, jak też dotkniętych głodem włoskich cywilów i partyzantów.

Lucjan Strzyga

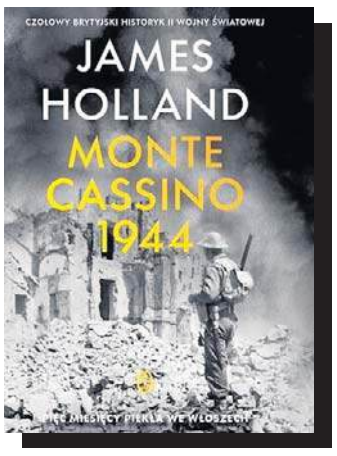

James Holland, „Monte Cassino. Pięć miesięcy piekła we Włoszech", Wydawnictwo Literackie 2026, 139,90 zł

HISTORIA POLSKI

Kim był „dobroduszny" kard. Cosimo de Torres?

Pośród armii duchownych dyplomatów, którzy zapełniają karty rozprawy Henryka Litwina „Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598-1648", jest też Cosimo de Torres (1584-1642), który przeszedł do historii jako kardynał-protektor Królestwa Polskiego (Litwin ze swej strony nazywa go „dobrodusznym"). Czym rzymski hierarcha zasłużył się w dziejach Rzeczypospolitej?

Kwestia wojny z Turcją

Kard. de Torres spędził nad Wisłą kilkanaście miesięcy, poczynając od 1621 roku. Zyskał przychylność Króla Zygmunta III, choć różniła ich polityka względem Turcji. Stolica Apostolska, zmierzając w XVI i XVII w. do realizacji idei przymierza państw chrześcijańskich skierowanego przeciwko Turcji, wielokrotnie nakłaniała Zygmunta do przystąpienia do projektowanej ligi i zawiązania przymierza polsko-cesarskiego.

To głównie w tym celu pojawił się w Rzeczypospolitej. Tymczasem król, mimo początkowego zainteresowania sprawą ligi, nie zamierzał zrywać pokoju z Turcją zawartego pod Chocimiem. Henryk Litwin pokazuje cierpliwe dyplomatyczne prohabsburskie zabiegi de Torresa i de facto ich fiasko.

Ciekawostką jest fakt, że to kardynał de Torres uzyskał od papieża Urbana VIII dyspensę umożliwiającą 10-letniemu królewiczowi Karolowi Ferdynandowi zasiadanie w kapitule wrocławskiej. Dla Zygmunta kwestia duchownej kariery syna była dość prestiżowa.

Suty stół, dobre wino

Kard. Cosimo de Torres był zapewne najważniejszą figurą duchowną w ówczesnej Rzeczypospolitej, bowiem Kuria Rzymska, nadając kardynałom-protektorom prawo sądzenia we wszystkich instancjach spraw podlegających jurysdykcji kościelnej oraz przyjmowania apelacji zanoszonych do Stolicy Apostolskiej, zrównała ich w uprawnieniach z nuncjuszami.

Kardynałowi-protektorowi zawdzięczamy m.in. to, że zdając sobie sprawę z jego możliwości, Zygmunt III zobowiązał go 19 lutego 1625 r. do wznowienia procesu beatyfikacyjnego bernardyna Jana z Dukli. Sto lat potem pobożny bernardyn został beatyfikowany przez papieża Klemensa XII.

Dlaczego „dobroduszny"? Bo potrafił zjednywać sobie ludzi, lubił uciechy stołu, co Polacy potrafili docenić. Miał wygląd pyzatego, uśmiechniętego sybaryty. W 1624 roku z wielką pompą witał w Rzymie królewicza Władysława. Zmarł 1 maja 1624 r., spoczywa w kościele San Pancrazio na Zatybrzu.

Mariusz Grabowski

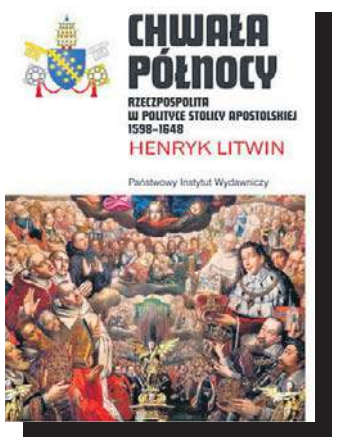

Henryk Litwin, „Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598-1648", wyd. PIW 2026, 79 zł

eprasa.pl f8fa037332

Z Chwaszczyna na Suwalszczyznę. Kaszubki promowały Kaszuby

Edyta Łosińska-Okoniewska

Wigry na kilka dni stały się miejscem spotkania różnych kultur i tradycji. Wśród występujących podczas Jarmarku Kamedulskiego znalazły się „KASZUBKI" z Chwaszczyna.

Zespół „KASZUBKI" z Chwaszczyna gościł na Suwalszczyźnie. Muzycy wystąpili podczas „Jarmarku Kamedulskiego - Na styku kultur" w Wigrach, gdzie zaprezentowali kaszubskie pieśni, język, tradycje i charakterystyczne instrumenty.

- Jarmark Kamedulski to największe i najważniejsze wydarzenie regionu Suwalszczyzny - zarówno o wymiarze duchowym jak i kulturowym - wspominają „Kaszubki".

Zespół przygotował również oprawę muzyczną uroczystej mszy świętej w Pokamedulskim Zespole Klasztornym w Wigrach. Podczas wyjazdu artystki wystąpiły także w Sanktuarium Matki Bożej Sejneńskiej w Sejnach, wykonując kaszubskie pieśni religijne i maryjne.

- Podczas wizyty na Suwalszczyźnie opowiedzieliśmy o tym, czym my Kaszubi możemy się pochwalić, co jest charakterystyczne dla nas i dla naszego regionu. O naszej odmienności, naszych wartościach, języku, kulturze i sztuce ludowej - zauważa zespół z Chwaszczyna. - Dziękujemy głównemu organizatorowi jarmarku - Fundacji WIGRY PRO za zaproszenie.

Poza koncertami członkowie zespołu poznawali atrakcje regionu, odwiedzając m.in.: bunkry w Mamerkach, Bursztynową Komnatę (replikę), monumentalną śluzę w Leśniewie Górnym, Pokamedulski Klasztor w Wigrach czy też Sanktuarium Maryjne w Świętej Lipce.

FOT. ZESPÓŁ KASZUBSKI

„KASZUBKI" z Chwaszczyna podczas wizyty na Suwalszczyźnie opowiadały o kulturze Kaszub

NORDA
Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach świętuje w tym roku 120-lecie istnienia. Z tej okazji w minioną środę na odwiedzających czekały wyjątkowe atrakcje, m.in. plenerowa wystawa „Muzeum o nas", możliwość wysłania pamiątkowej kartki, wspólne tworzenie „120 kwiatów na 120-lecie" oraz plenerowe kawiarenki. Wszystko po to, aby uczcić to wydarzenie w niezwykły sposób.

FOT. MUZEUM WDZYDZE

Kolory czarny i żółty zdominowały krajobraz kaszubskich miast. Za nami Dzień Flagi

Maciej Krajewski

Tradycyjnie 18 sierpnia Kaszubi obchodzili święto swej flagi. Wsie i miasta naszego regionu wręcz utonęły w barwach czarnej i żółtej. Hucznie świętowano m.in. w Kartuzach.

FOT. UM KARTUZY

Mieszkańcy i przybyli goście przemaszerowali ulicami Kartuz z rekordową, 100-metrową flagą kaszubską

FOT. UM KARTUZY

Świętowanie na kartuskim Rynku uświetnił występ Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby"

FOT. UM KARTUZY

Zwieńczeniem obchodów Dnia Flagi Kaszubskiej w Kartuzach były tańce, w tym spontaniczny polonez

FOT. UM KARTUZY

Dzień Flagi Kaszubskiej jest dość młodym świętem, zainicjowanym w 2012 r. Szybko jednak się ono przyjęło

Kartuskie obchody Dnia Flagi Kaszubskiej rozpoczęły się od tradycyjnego przemarszu sprzed gmachu urzędu na tutejszy Rynek. Uczestnicy pochodu wspólnie nieśli rekordowo długą, 100-metrową flagę kaszubską. Imponującą chorągiew uszyły członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Ugoszczanki".

Uroczystości w Kartuzach co roku mają szczególny wydźwięk. Nie tylko z racji bycia Kartuz stolicą Kaszub (choć wielu dyskutowałoby, że są „jedną ze stolic"), ale też właśnie tutaj, 97 lat temu po raz pierwszy publicznie wywieszono czarno-żółtą flagę. Nie powinno więc dziwić, jak wielu znamienitych gości przybyło na obchody. Wśród świętujących znalazły się m.in. senator Anna Górska oraz poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk. Nie zabrakło i Bożeny Ugowskiej, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, która przypomniała, jak ważnym znakiem łączącym pokolenia są kaszubskie barwy. Gospodarza reprezentowała wiceburmistrz Sylwia Biankowska, całą uroczystość poprowadziła natomiast Barbara Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach.

O niepowtarzalny i prawdziwie kaszubski klimat zadbał Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby" z Kartuz.

- Artyści zachwycili zebranych tradycyjną muzyką i tańcem, wprowadzając publiczność w świat bogatego folkloru - przyznają pracownicy Muzeum Kaszubskiego.

Kulminacją wtorkowego spotkania w centrum Kartuz był zaś wspólny polonez. Do spontanicznego tańca wokół kartuskiego Rynku ruszyli zaproszeni goście, członkowie zespołu oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy i turyści.

- Ten symboliczny gest w piękny sposób połączył pokolenia we wspólnym przeżywaniu naszej kultury - dodaje muzeum.

Stosunkowo młode święto

Flaga kaszubska jest dziś w naszym regionie widokiem dość częstym. Warto jednak zauważyć, iż pierwsza próba jej publicznego wywieszenia spotkała się z nieprzychylną reakcją władz państwowych.

18 sierpnia 1929 r., podczas zjazdu założycielskiego Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, działacze kaszubscy wyeksponowali czarno-żółtą flagę w miejscu publicznym, co nie spodobało się miejscowemu przedstawicielowi sanacyjnej władzy - kaszubskiemu wicestaroście, który powiadomił policję. Zażądano zdjęcia flagi, na co Kaszubi się nie zgadzali.

Ostatecznie, w wyniku twardych negocjacji, władze pozwoliły na wywieszenie kaszubskiej flagi pod warunkiem, że obok pojawią się też barwy polskie.

Z tego też względu 18 sierpnia obchodzimy Dzień Flagi Kaszubskiej. Jest to przy tym dość młode święto, bo zainicjowane dopiero w 2012 r. Pierwsze jego obchody zawdzięczamy Adamowi Heblowi i Mateùszowi Meyerowi, działaczom stowarzyszenia „Kaszëbskô Jednota". Entuzjastyczne przyjęcie pomysłu poskutkowało stałym już pojawieniem się Dnia Flagi w kalendarzu.

eprasa.pl f8fa037332

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
www.dziennikbaltycki.pl

SIERPIEŃ / WRZESIEŃ 2026

pomorskie *nieruchomości*

Mieszkania miały tanieć, ale... Co poszło nie tak? **4**

Pomorskie Targi Mieszkaniowe w Gdyni **5**

Dom to nie tylko metraż, to styl życia **8-9**

Ile tak naprawdę może kosztować remont? **16**

FOT. 123RF

Jakich mieszkań i domów szukamy

Ile kosztują nieruchomości i jakie trendy dominują na rynku

eprasa.pl f8fa037332

Reda:
1. Niebieski Bursztyn

Kowale
2. ATAL Apollina

Gdynia:
3. ATAL Symbioza

Gdańsk:
4. ATAL Jasieny
5. Przystań Sobieszewo
6. Galaktyczna
7. Osiedle Przyjemne
8. ATAL Zawiślańska Wille Miejskie

eprasa.pl f8fa037332

ATAL

10 LAT W TRÓJMIEŚCIE

Twoje mieszkanie czeka!

Biuro Sprzedaży
Umów się na spotkanie: tel. 58 766 74 04

trojmiasto.atal.pl

eprasa.pl f8fa037332

Co nas czeka na rynku nieruchomości

MIESZKANIA MIAŁY TANIEĆ, ALE... COŚ POSZŁO NIE TAK

Czy warto jeszcze czekać na spadki cen mieszkań? Kupujący w Trójmieście mają twardy orzech do zgryzienia. Rynek wyhamował, pojawia się więcej możliwości negocjacji, ale na spektakularne przeceny na razie się nie zanosi.

tekst: Edyta Łosińska-Okoniewska

Czy mieszkania w Trójmieście wreszcie zaczną tanieć? Na razie nic nie wskazuje na gwałtowne spadki. Rynek wyraźnie się uspokoił, ale ceny wciąż pozostają wysokie, a szczególnie prestiżowe lokalizacje potrafią przyprawić o zawrót głowy. W Gdańsku średnia cena ofertowa wynosi około 14,8 tys. zł za metr kwadratowy, w Gdyni około 11,3-11,5 tys. zł, natomiast Sopot pozostaje poza zasięgiem wielu kupujących, gdyż średnia sięga tam nawet około 20 tys. zł za metr. To oznacza, że za mieszkanie o powierzchni 50-60 m kw. trzeba dziś zapłacić średnio około 570-890 tys. zł, w zależności od miasta. Najwięcej kosztują oczywiście mieszkania w kurorcie, ale wysokie ceny spotkamy również w najlepszych częściach Gdańska i Gdyni. W Gdańsku szczególnie drogie są m.in. Śródmieście, Jelitkowo, Brzeźno, Wrzeszcz Górny czy Oliwa. W Gdyni wysokie ceny utrzymują się w Orłowie, Śródmieściu i na Kamiennej Górze. Są jednak miejsca, w których można szukać tańszych ofert. W Gdańsku należą do nich m.in. Górki Zachodnie, Rudniki czy Nowy Port.

Czy mieszkania będą tańsze? Tu pojawia się największa zagadka. Z jednej strony rynek nie jest już tak rozgrzany jak wcześniej, a kupujący dokładniej analizują ceny i coraz częściej negocjują. Z drugiej, deweloperzy nie mają dużej motywacji, by mocno obniżać ceny. Problemem może być także ograniczona liczba nowych inwestycji. Zatem osoby liczące na spektakularny spadek cen mogą się rozczarować. Z dostępnych analiz wynika raczej scenariusz stabilizacji niż gwałtownej przeceny. Kupujący mają obecnie większe pole do wyboru i negocjacji, dlatego zamiast czekać na wielką obniżkę, warto dokładnie porównywać oferty. ©℗

123RF

Mieszkanie za 600, 700, a nawet 800 tys. zł. Tak wygląda dziś Trójmiasto

Polski zasób mieszkaniowy systematycznie się powiększa. Najnowsze dane pokazują, że liczba mieszkań w kraju przekroczyła już 16 mln, a na 1000 mieszkańców przypadają obecnie około 433 lokale. Jednocześnie przeciętna powierzchnia mieszkania zbliża się do 76 m kw. Wzrost liczby mieszkań jest wyraźny szczególnie w ostatnich latach.

pomorskie *nieruchomości*

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki

Redaktorka prowadząca
Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa, tel. 22 201 41 00
www.polskapress.pl
Oddział w Gdańsku ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk

p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw

Prezes Makroregionu Pomorze
Piotr Grabowski

Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze
Ewa Żelazko

Kierownik Zespołu Handlowego
Katarzyna Kucaba
tel. 519 503 524

Projekt graficzny
Dyr. artystyczny
Tomasz Bocheński

Grafik prowadzący
Andrzej Lisiecki

Dział Wydawniczy
Izabela Marciniak

Produkcja
Dorota Czerko

Druk
Drukarnia Zeta Kunicki

Reklamy na stronach:
2, 3, 6, 7, 11, 13, 15, 17, 19, 23 - materiał informacyjny VIYAR, 24

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiejkolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

eprasa.pl f8fa037332

POMORSKIE TARGI MIESZKANIOWE JUŻ WE WRZEŚNIU. FINANSE, NIERUCHOMOŚCI, WNĘTRZA

26 i 27 września w Gdyni odbędą się targi Dom Mieszkanie Wnętrze. Zaproszeni są wszyscy, którzy planują zakup mieszkania lub domu, budowę albo remont. I szukający pomysłu na inwestycję.

tekst: Kamila Kubik

Takie spotkanie jest doskonałą okazją, by w jednym miejscu porównać oferty deweloperów, pośredników i firm związanych z rynkiem nieruchomości. Na odwiedzających gdyńskie Targi czekać będą informacje o nowych i planowanych inwestycjach w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i okolicach, a także oferty rynku wtórnego oraz nieruchomości zagranicznych.

Wiedza, porady i konkretne oferty

Ale targi to nie tylko prezentacja mieszkań i domów. Na miejscu będzie można porozmawiać z doradcami finansowymi, sprawdzić swoją zdolność kredytową i porównać możliwości finansowania zakupu. Eksperci podpowiedzą również, jak bezpiecznie przeprowadzić transakcję i na co zwrócić uwagę przy wyborze nieruchomości. Nie zabraknie także okazji do rozmów i negocjowania warunków bezpośrednio z przedstawicielami wystawców.

Osoby planujące budowę lub remont znajdą rozwiązania dotyczące energooszczędnego i ekologicznego budownictwa. Z kolei miłośnicy aranżacji wnętrz będą mogli skonsultować swoje pomysły z architektami i poznać najnowsze trendy w urządzaniu mieszkań i domów.

Wolny wstęp, bezpłatny katalog

Warto zapisać datę 26-27 września. Jeśli szukasz własnego M, planujesz budowę, remont albo myślisz o inwestycji w nieruchomości, koniecznie odwiedź Pomorskie Targi Mieszkaniowe w Gdyni. To miejsce, w którym można nie tylko zobaczyć konkretne oferty, ale przede wszystkim zdobyć wiedzę i porównać możliwości przed podjęciem jednej z najważniejszych decyzji finansowych.

Wstęp na targi w Polsat Plus Arenie Gdynia (ul. Kazimierza Górskiego 8) jest darmowy. Wszyscy zainteresowani rynkiem nieruchomości będą mogli odebrać praktyczny przewodnik po trójmiejskich inwestycjach mieszkaniowych.

Targi w pigułce

W Gdyni będzie można:

- poznać oferty nowych mieszkań i domów w Trójmieście oraz okolicach,
- sprawdzić propozycje rynku wtórnego,
- porozmawiać o cenach i negocjować warunki zakupu,
- skonsultować zdolność kredytową i możliwości finansowania,
- poznać ekologiczne i energooszczędne rozwiązania,
- skorzystać z porad architektów i specjalistów od aranżacji,
- zdobyć wiedzę podczas bezpłatnych wykładów i konsultacji.

©℗

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Targi to spotkania z ekspertami...

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

... i wiele konkretnych ofert

eprasa.pl f8fa037332

OSIEDLE
Orzechowa

TWÓJ NOWY ADRES W GDYNI

GDYNIA CHYLONIA, ul. MEKSYKAŃSKA/ORZECHOWA

eprasa.pl f8fa037332

EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT

www.eurostyl.com.pl

eprasa.pl f8fa037332

123RF

Balkon, taras czy ogródek to dziś znacznie więcej niż dodatek do mieszkania - to prywatna przestrzeń do odpoczynku

Nie tylko adres

KUPUJEMY DZIŚ STYL ŻYCIA

W mieście najbardziej pożądanym dobrem może być dziś coś, czego nie da się po prostu zmierzyć.

tekst: Edyta Łosińska-Okoniewska

Jeszcze kilka lat temu podczas poszukiwania mieszkania najważniejsze pytania były proste: ile ma metrów, ile kosztuje i na którym jest piętrze. Dziś lista oczekiwań jest znacznie dłuższa. Kupujący chcą nie tylko własnego adresu, ale miejsca, w którym można wygodnie żyć, odpoczywać, pracować i spędzać czas bez konieczności ciągłego wyjeżdżania z miasta. Zmieniło się również podejście do samego pojęcia komfortu. Nie chodzi już wyłącznie o duży salon, balkon czy miejsce parkingowe. Coraz większe znaczenie mają cisza, zieleń, naturalne światło, prywatność, energooszczędność, funkcjonalny układ pomieszczeń i rozwiązania, które pozwalają zadbać o codzienny dobrostan. Klient kupuje dziś nie tylko mieszkanie. Kupuje również otoczenie, atmosferę i dostęp do określonego stylu życia, często wymarzonego.

Mieszkanie przestaje być tylko mieszkaniem

Współczesny apartament ma odpowiadać na znacznie więcej potrzeb niż dawniej. Ma być miejscem odpoczynku po pracy, domowym biurem, przestrzenią spotkań z rodziną i przyjaciółmi, a czasem również prywatną strefą rekreacji. Dlatego coraz większą uwagę zwracamy na to, co znajduje się za drzwiami mieszkania. Dobre miejsce powinno dawać poczucie, że po powrocie do domu można odciąć się od miejskiego zgiełku. Pomaga w tym zieleń, odpowiednio zaprojektowane części wspólne, ograniczenie ruchu samochodowego czy rozwiązania pozwalające mieszkańcom korzystać z rekreacji bez opuszczania terenu inwestycji. W najbardziej przemyślanych projektach przestrzeń wspólna przestaje być przypadkowym korytarzem pomiędzy wejściem do budynku a mieszkaniem. Staje się częścią doświadczenia mieszkańca. Drzewa, ogród, park czy las w bezpośrednim sąsiedztwie coraz częściej są równie ważnym argumentem jak liczba pokoi. Kupujący chcą mieć możliwość wyjścia z domu i znalezienia się wśród zieleni. Szczególnie cenione są lokalizacje, które łączą dostęp do natury z możliwością szybkiego dotarcia do centrum. To właśnie ten kontrast staje się jednym z najbardziej pożądanych elementów współczesnego mieszkania: blisko miasta, ale z dala od jego hałasu.

Balkon to już za mało

Prywatna przestrzeń na świeżym powietrzu stała się jednym z najbardziej pożądanych elementów mieszkania. Balkon, taras lub ogródek pozwala stworzyć dodatkowy „pokój", tylko bez ścian i sufitu. Latem może stać się miejscem na poranną kawę, obiad, pracę z laptopem czy wieczorny odpoczynek.

W mieście cisza stała się towarem deficytowym. Samochody, tramwaje, dostawy, remonty i miejski ruch sprawiają, że możliwość odpoczynku bez ciągłego hałasu jest dla wielu osób jednym z najważniejszych kry-

eprasa.pl f8fa037332

teriów wyboru mieszkania. Dlatego znaczenie mają nie tylko okna o dobrych parametrach akustycznych. Ważny jest cały sposób zaprojektowania inwestycji. Podziemne parkingi pozwalają ograniczyć ruch samochodowy pomiędzy budynkami. Zieleń może tworzyć naturalną barierę. Odpowiednie rozmieszczenie budynków pozwala chronić prywatne dziedzińce przed hałasem ulicy. W najlepszych projektach cisza nie jest dodatkiem. Jest częścią koncepcji.

Rower po lesie? Jest miejsce, żeby go umyć

Nowoczesne inwestycje coraz częściej odpowiadają także na bardzo konkretne, codzienne potrzeby. Miłośnik roweru potrzebuje nie tylko stojaka. Przyda się miejsce, w którym można naprawić sprzęt, umyć go po przejażdżce i przygotować do kolejnej wyprawy. Podobnie wygląda sytuacja właścicieli psów. Po spacerze w lesie czy deszczowym dniu problemem może być nie sam spacer, ale powrót do mieszkania z mokrym i ubłoconym czworonogiem. Dlatego w części nowoczesnych inwestycji pojawiają się rozwiązania, które jeszcze niedawno mogły wydawać się nietypowe. Warsztaty rowerowe, myjnie rowerów czy specjalne pomieszczenia z wanną i myjką dla psów są odpowiedzią na konkretny styl życia mieszkańców. To dlatego najbardziej interesujące współczesne inwestycje nie próbują już wyłącznie imponować. Mają przede wszystkim odpowiadać na codzienne potrzeby swoich mieszkańców. Bo dobre mieszkanie to dzisiaj niekoniecznie to największe. To takie, w którym dobrze się żyje.

©℗

123RF

Energooszczędne rozwiązania są jednym kryteriów wyboru mieszkania

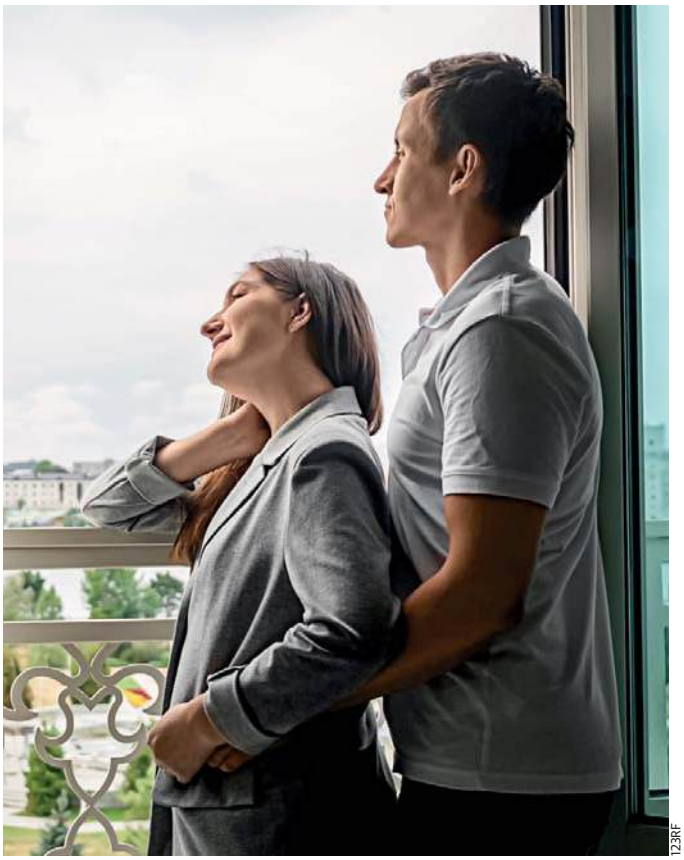
123RF

Kupujemy nie tylko mieszkanie. Coraz ważniejsze staje się to, co jest za oknem

Pastelowa Osada

Kameralne osiedle w Kłodawie
koło Pruszcza Gdańskiego
Powierzchnie mieszkań 56 m² i 59 m²
Ceny już od 449 000 zł!

Dziewięć Domów sp. z o.o.
ul. ks. Roberta Wohlfeila 6
83-035 Kłodawa

+48 455 400 088

www.dziewiecdomow.pl

: dziewięć domów

eprasa.pl f8

123RF

Zakup mieszkania to jedna z najważniejszych decyzji finansowych

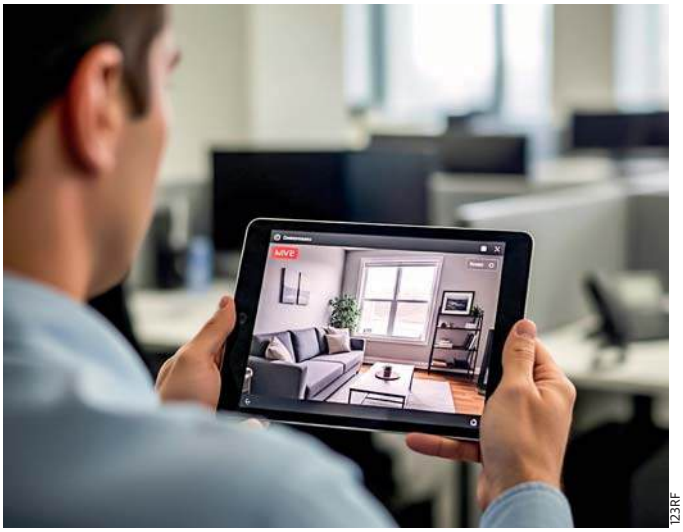
123RF

Eksperci radzą, aby przed zakupem odwiedzić kilka nieruchomości

SPRAWDŹ ZNACZNIE WIĘCEJ NIŻ METRAŻ

Zakup mieszkania to jedna z najważniejszych decyzji finansowych, dlatego przed podpisaniem umowy warto dokładnie sprawdzić kilka szczegółów.

tekst: Kinga Furtak

Niezależnie od tego, czy wybieramy rynek pierwotny, czy wtórny, kilka rzeczy powinno wzbudzić naszą szczególną uwagę.

Pierwsza z nich to stan prawny nieruchomości. W przypadku mieszkania z rynku wtórnego należy sprawdzić księgę wieczystą, właściciela oraz ewentualne wpisy dotyczące hipoteki czy zadłużenia. Warto upewnić się również, czy osoba sprzedająca ma prawo do dysponowania nieruchomością i czy nie ma przeszkód, które mogłyby utrudnić finalizację transakcji.

Przy zakupie od dewelopera sytuacja wygląda inaczej, ale także wymaga dokładności. Trzeba sprawdzić dokumentację inwestycji, zapisy umowy oraz informacje dotyczące samego dewelopera. Jego doświadczenie, wcześniejsze realizacje i opinie mogą być cenną wskazówką, szczególnie gdy kupujemy mieszkanie jeszcze przed zakończeniem budowy.

Drugim ważnym elementem jest stan techniczny. W mieszkaniu z rynku wtórnego należy zwrócić uwagę na instalacje, okna, ogrzewanie, ściany, podłogi i ogólny stan budynku. Pozornie atrakcyjna cena może okazać się mniej korzystna, jeśli po zakupie konieczna będzie kosztowna wymiana instalacji, remont łazienki czy naprawa innych elementów.

W przypadku rynku pierwotnego nowe mieszkanie oznacza zazwyczaj mniej problemów związanych ze zużyciem. Wskazane jest dokładnie sprawdzić lokal przy odbiorze i zwrócić uwagę na ewentualne usterki.

Warto pamiętać też o kosztach. Cena widoczna w ogłoszeniu to dopiero początek. Do niej dochodzą czynsz, fundusz remontowy, opłaty administracyjne, podatki, koszty notarialne czy wydatki związane z wykończeniem i remontem. Szczególnie przy rynku pierwotnym trzeba policzyć koszty urządzenia mieszkania od podstaw.

Równie ważna jest umowa. Terminy, zobowiązania stron, zasady płatności, kary umowne czy warunki odstąpienia od umowy powinny być jasne. Jeśli którykolwiek zapis budzi wątpliwości, warto skonsultować go ze specjalistą, zanim złożymy podpis.

Rynek pierwotny i wtórny mają swoje zalety. W obu przypadkach najważniejsze jest to samo - zanim zachwycimy się mieszkaniem, warto dokładnie przyjrzeć się temu, co może kryć się za jego ceną. ©℗

123RF

Kluczowe jest przeanalizowanie dokumentów, kosztów i stanu nieruchomości

eprasa.pl f8fa037332

BRAKUJE CI MIEJSCA?

Zyskaj je bez przeprowadzki!

Wygodna i **bezpieczna** przestrzeń do przechowywania w **Trójmieście**

Rumia

Gdańsk

Kowale

50% ceny
pierwsze dwa miesiące

Odwiedź nas na:
lessmess.pl

LESS MESS STORAGE™

eprasa.pl Sfa037332

123RF

Ekologiczne przestrzenie do wypoczynku są dziś istotne

123RF

Ścieżki rowerowe to zachęta do aktywności i rezygnowania z aut

PRZYJAZNE OSIEDLE, CZYLI JAKIE?

Gdy szukamy dla siebie miejsca, coraz większe znaczenie mają zieleń, bezpieczeństwo, łatwy dostęp do usług, komunikacji i przestrzeni do wypoczynku i zabawy.

tekst: Kinga Furtak

Dobre osiedle zaczyna się za drzwiami mieszkania. To właśnie jego otoczenie w dużej mierze wpływa na komfort codziennego życia. Zieleń, place zabaw, alejki, ścieżki rowerowe, ławki, miejsca do odpoczynku, bezpieczne przejścia czy rozwiązania zatrzymujące deszczówkę nie są już wyłącznie dodatkami podnoszącymi atrakcyjność inwestycji. Stają się częścią codziennego życia.

Osiedle pełne drzew daje cień, pozwala znaleźć miejsce, w którym można usiąść i odpocząć. W upalny dzień temperatura powietrza w takim miejscu jest o kilka stopni niższa. Dlatego współczesne osiedla coraz częściej projektuje się tak, aby zieleń nie była tylko wąskim pasem trawy pomiędzy parkingiem a chodnikiem. Drzewa, krzewy, trawniki, rabaty i niewielkie ogrody mogą tworzyć spójną przestrzeń, z której korzystają zarówno dzieci, jak i dorośli.

Coraz większą rolę na nowych osiedlach odgrywa również sposób gospodarowania wodą. Jednym z przykładów są ogrody deszczowe. To rozwiązania, które pozwalają zatrzymać część wody opadowej i wykorzystać ją w przestrzeni osiedla, zamiast jak najszybciej odprowadzać ją kanalizacją. Odpowiednio zaprojektowane mogą być atrakcyjnym elementem zieleni – z roślinami, niewielkimi zagłębieniami terenu i naturalnym charakterem.

Na osiedlu, na którym mieszkają rodziny, trudno wyobrazić sobie dobrze zaprojektowaną przestrzeń bez miejsca dla dzieci. Liczy się jego lokalizacja, bezpieczeństwo, nawierzchnia, cień i możliwość odpoczynku dla rodziców. Dobrze, gdy w pobliżu znajdują się ławki, drzewa i przestrzeń, w której najmłodsi mogą swobodnie biegać. Ważne jest również to, by dzieci w różnym wieku mogły znaleźć coś dla siebie. Maluch potrzebuje zupełnie innej przestrzeni niż kilkuletnie dziecko, które chce się wspinać, biegać czy grać z rówieśnikami. Dobrze zaprojektowany place zabaw może być więc miejscem, które naturalnie łączy mieszkańców. Rodzice spotykają się ze sobą, dzieci poznają sąsiadów, a osiedle przestaje być wyłącznie zbiorem mieszkań.

Przyjazne osiedle powinno zachęcać do poruszania się pieszo. Dlatego znaczenie mają wygodne chodniki, przejścia, ścieżki rowerowe i dobre połączenia z tym, co znajduje się poza osiedlem.Liczy się także jego połączenie z resztą miasta. ©℗

123RF

Miejsca zabaw dla dzieci wykonuje się z przyjaznych materiałów

eprasa.pl f8fa037332

Pomorskie Targi
MIESZKANIOWE
dom / mieszkanie / wnętrze
Wszystko
o nieruchomościach
w jednym miejscu,
w jednym czasie
26 - 27 września
Polsat Plus Arena Gdynia \ wstęp bezpłatny
→ mieszkaniowetargi.pl

MIEJSCA DO MIESZKANIA, PRACY I ODPOCZYNKU

Domesta realizuje w Gdańsku projekty odpowiadające na różne potrzeby mieszkańców i inwestorów. Od kameralnego osiedla #NaSwoim2 na Chełmie przez apartamenty inwestycyjne Remedium na Aniołkach po nowoczesny GreenLine w Pieckach Migowie.

oprac.: Kamila Kubik

Wspólnym mianownikiem projektów jest dobra lokalizacja, funkcjonalne rozwiązania oraz przestrzenie sprzyjające wygodnemu życiu na co dzień.

Remedium. Gotowe apartamenty inwestycyjne na Aniołkach

Remedium przy ul. Smoluchowskiego 3 to propozycja dla osób myślących o zakupie nieruchomości inwestycyjnej. Domesta proponuje 65 wykończonych i wyposażonych apartamentów, które można obejrzeć przed zakupem i od razu rozpocząć ich użytkowanie lub wynajem. Lokalizacja w pobliżu Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Politechniki Gdańskiej i Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego sprawia, że z apartamentów korzystają studenci, lekarze, pracownicy firm i turyści. Właściciel może samodzielnie zarządzać najmem lub powierzyć go operatorowi Glow Apartments. Dodatkowym atutem jest sprzedaż lokali ze stawką 23 proc. VAT.

#NaSwoim2. Kameralne mieszkania na Chełmie

Przy ul. Ptasiej na Chełmie deweloper realizuje niewielką inwestycję mieszkaniową obejmującą jeden budynek z 50 lokalami.

- To zupełnie inna skala niż duże osiedla realizowane etapami. Jednocześnie nie trzeba rezygnować z wygody, którą daje bliskość centrum, komunikacji i całej infrastruktury Chełmu - mówi Paweł Zabolewicz, kierownik Biura Sprzedaży dewelopera Domesta.

Dostępne są głównie trzypokojowe mieszkania o dwustronnych układach i balkonach przekraczających 6 m kw. Atutami inwestycji są rozwinięta infrastruktura dzielnicy, dobra komunikacja oraz odbiór mieszkań jeszcze w tym roku. Dodatkowo dostępne lokale objęte są rabatem w wysokości 30 tys. zł.

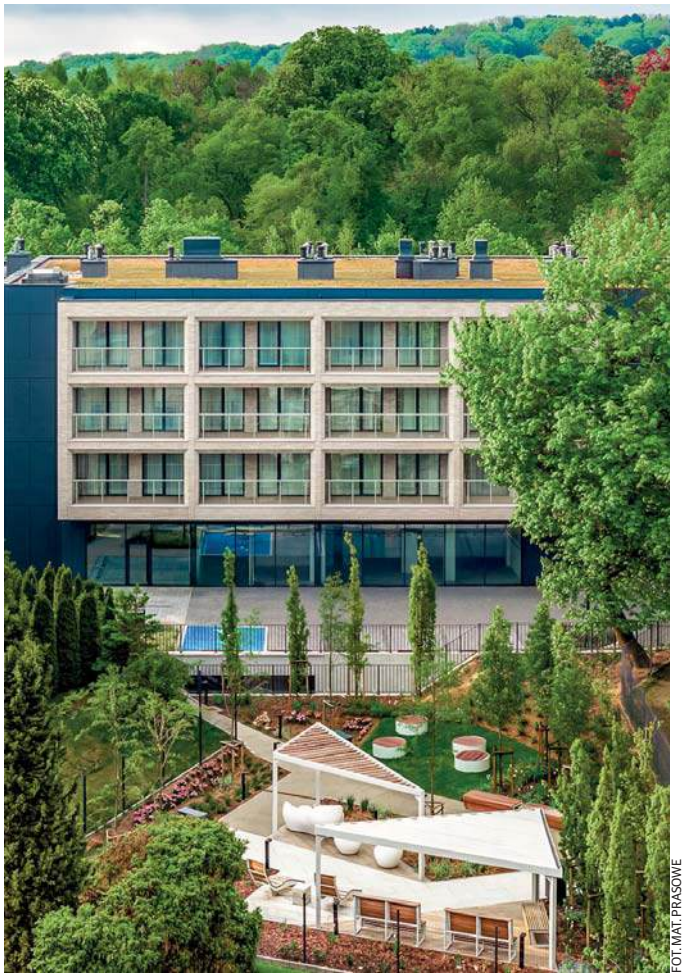

FOT. MAT. PRASOWE

Remedium. Apartamenty inwestycyjne w Gdańsku

FOT. MAT. PRASOWE

Kameralna inwestycja #NaSwoim2

GreenLine. Miasto i natura w jednym miejscu

GreenLine powstaje przy ul. Rakoczego w Pieckach Migowie. To projekt skierowany do osób, które chcą połączyć wygodę życia w mieście z bliskością terenów zielonych. W jedenastokondygnacyjnym budynku zaplanowano 112 mieszkań oraz bogaty program części wspólnych, obejmujący m.in. siłownię, strefę pilatesu, coworking, bawialnię i przestrzenie relaksu. Charakter inwestycji podkreślą ogród wertykalny, ogród sensoryczny oraz nowoczesna architektura z dużymi przeszkleniami i przestronnymi loggiami. Dzięki bliskości PKM, tramwajów i Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego GreenLine łączy dobrą komunikację z dostępem do natury.

©℗

eprasa.pl f8fa037332

CUKROWNIA

Wszystko, czego potrzebujesz – w zasięgu domu

Pruszcz Gdański
Usługi i miejsca spotkań
Bliskość dworca
Mieszkania rodzinne

cukrowniapruszcz.pl

Twoja nieruchomość. Nasze wsparcie.

Jeden sprawdzony partner.

Szukasz mieszkania lub domu?

Z Freedom Nieruchomości zyskujesz więcej niż tylko ofertę. W Freedom Nieruchomości Pruszcz Gdański pomagamy naszym klientom przejść przez cały proces zakupu nieruchomości – od wyboru odpowiedniego mieszkania lub domu, przez analizę możliwości finansowania, aż po bezpieczne sfinalizowanie transakcji.

Odwiedź nas na targach mieszkaniowych lub skontaktuj się z nami już dziś.
Freedom Nieruchomości – Oddział Pruszcz Gdański

oferty z rynku wtórnego
Setki mieszkań, domów i działek dopasowanych do różnych potrzeb i budżetów.

oferty z rynku pierwotnego
Dzięki współpracy z deweloperami Vela, Xener oraz Madalińskiego oferujemy dostęp do atrakcyjnych inwestycji mieszkaniowych, w tym ofert dostępnych wyłącznie za naszym pośrednictwem.

wsparcie kredytowe
Nasi klienci mogą skorzystać z profesjonalnej obsługi finansowej realizowanej przez RMR Credit. Pomożemy sprawdzić zdolność kredytową, porównać dostępne rozwiązania i przejść przez cały proces uzyskania finansowania.

Kupuj mądrze.
Kupuj z ekspertami.

- ✓ Rynek wtórny i pierwotny w jednym miejscu
- ✓ Wsparcie doświadczonych doradców nieruchomości
- ✓ Profesjonalna obsługa kredytowa
- ✓ Bezpieczeństwo na każdym etapie transakcji

NIERUCHOMOŚĆ › KREDYT › SPOKÓJ. Wszystko w jednym miejscu.

530 934 128 freedom.pl/biuro/pruszcz-gdanski ul. Chopina 38 (piętro 1, lok 8) 83-000 Pruszcz Gdański

WYBRANE INWESTYCJE DEWELOPERSKIE:

vela GROUP | xener deweloper | madalińskiego

PARTNERZY:

Freedom | RMR CREDIT

eprasa.pl f8fa037332

123RF

REMONTUJEMY. TANIO JUŻ BYŁO

Remont może pochłonąć dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych. Ostateczny koszt zależy od zakresu prac, standardu wykończenia i cen materiałów i usług.

tekst: Radosław Konczyński

Generalny remont mieszkania o standardowym metrażu (50-60 m kw.) może - jak wskazują eksperci - zająć od kilku tygodni do nawet pół roku. Wszystko zależy od zakresu prac, dostępności materiałów i wykonawców, organizacji robót.

- Kompleksowe modernizacje, obejmujące rozbiórki, prace murarskie i wymiany instalacji to przedsięwzięcia na co najmniej kilka miesięcy. Czasami prace przy wykończeniach mogą opóźniać się przez trudności w dostępie do konkretnych materiałów, szczególnie jeśli niektóre elementy są nietypowe lub trudno dostępne na rynku - można przeczytać w materiale Grupy PSB.

To ponadczasowe przesłanie, natomiast każdy remont jest osadzony w „tu i teraz". Rok 2026 to etap po kilkuletnich turbulencjach na rynkach związanych z wysoką inflacją. Żyjemy w okresie geopolitycznych zawirowań, które mają przełożenie na łańcuchy dostaw, ceny materiałów na półkach sklepów i hurtowni, wyższe marże itd. Do tego koszty robocizny wysokie, bo warunki dyktują fachowcy, których coraz mniej.

O bieżących realiach pisze na KupujemyM.pl Marcin Bujno, analityk rynku mieszkaniowego w Polsce. - Zawirowania inflacyjne z lat 2022-2024, rosnące ceny materiałów i deficyt wykwalifikowanych fachowców sprawiły, że dziś stawki z 2021 roku można włożyć między bajki. W 2026 roku rynek usług budowlanych ustabilizował się, ale na znacznie wyższym poziomie cenowym - wyjaśnia Marcin Bujno.

Remont w standardzie ekonomicznym to koszt 1800-2200 zł za m kw., średnim (komfort) - 2500-3200 zł, premium - powyżej 3500 zł. Dla 50-metrowego mieszkania oznacza to wydatek rzędu 125 tys. - 160 tys. zł przy wykończeniu w standardzie środkowym.

Szczególnie kosztowne są remonty dwóch pomieszczeń. Chyba każdy zgadnie, że chodzi o łazienkę i kuchnię. Analityk z KupujemyM.pl podaje, że remont zaledwie 5-metrowej łazienki w średnim standardzie to wydatek rzędu 18 tys. - 25 tys. zł, a na kuchnię trzeba by wydać minimum 35 tys. zł. Koszty tutaj są najwyższe, bo „zagęszczenie sprzętów, instalacji wodno-kanalizacyjnych oraz pracochłonność są największe".

Remont własnym sumptem czy rękami wynajętych fachowców? Otóż, prawie 6 na 10 pracujących Polaków przeznaczyło lub zamierza poświęcić przynajmniej część tegorocznego wakacyjnego urlopu na prace związane z domem lub mieszkaniem. 37,4 proc. badanych deklaruje wyłącznie drobne odświeżanie, m.in. malowanie ścian, niewielkie naprawy lub zmiany wystroju. 21,9 proc. planuje albo już przeprowadziło większy remont, np. kuchni, łazienki lub podłóg. Dane z raportu pt. „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty" autorstwa UCE Research i platformy Fachurra.pl

eprasa.pl f8fa037332

123RF

Pozamiejski spokój oznacza rezygnację z całej palety wygód, które daje miasto

Inwestycje

DOM POD MIASTEM. MARZENIE CZY PUŁAPKA?

Cisza, spokój, „piękne okoliczności przyrody"... Jak tu więc nie wybudować się poza miastem? Oczywiście, że w tym pytaniu kryje się zasadzka. Tzw. ucieczka na wieś ma swoje plusy i minusy. Niemniej, nowy raport pokazuje, że Gdańszczanie chcąc uciec...

tekst: Radosław Konczyński

Jeśli stać cię na budowę domu poza miastem, to znaczy, że będzie cię również stać na dojazdy do pracy i dowozy dzieci do szkoły. Zakładamy więc, że podwyższone koszty życia cię nie przerażają. Zostało już udowodnione niemal naukowo, bo na podstawie badań społecznych, że „mieszczuch" - czy to z metropolii, czy z mniejszego ośrodka - szuka na wsi wytchnienia. Lasy, pola, ptaki, czasem przebiegnie jakiś łoś albo sarna... Same plusy od tej strony krajobrazowej, a nawet psychologicznej: „Wsi spokojna, wsi wesoła"...

Ale uwaga, bo ni stąd, ni zowąd, czyli z jakiejś obory może się rozlec „muuu". Albo w środku lata o godzinie 2 w nocy zaryczy kombajn w czasie żniw. Znane są przypadki zawiadomień składanych na policję przez nowych mieszkańców w sprawie zakłócania ciszy nocnej.

- To jest wieś. Prosimy o wyrozumiałość mieszkańców. My, rolnicy, w żniwa musimy pracować do późnych godzin nocnych. Jesteśmy uzależnieni od warunków pogodowych. Produkujemy żywność również dla tych, którzy narzekają - mówił nam przed tegorocznymi żniwami Bartosz Nowak, sołtys i rolnik z podmalborskich Stogów.

Mimo wszystko mamy wiele przykładów na Pomorzu, że rozrastają się wsie położone w pobliżu ośrodków miejskich. Tak jest np. w okolicy Gdańska, wokół Malborka i wielu innych miast. Warto spojrzeć na raport „To my. Lokalnie 2026", przygotowany przez agencję Inquiry na zlecenie Nieruchomosci-online.pl. Badanie przeprowadzono na reprezentatywnej grupie 4081 dorosłych Polaków, a analiza objęła 16 województw. Partnerem raportu jest Instytut Rozwoju Miast i Regionów.

Pierwsze miejsce w badaniu zajmuje Gdańsk, aż 44 proc. pytanych odpowiedziało, że chcieliby zamieszkać na wsi. W czołówce znalazły się Kielce (39 proc.), Zielona Góra (37 proc.) i Poznań (36 proc.).

- Nie myślimy jednak o przeprowadzce na wieś oddaloną o kilkadziesiąt czy kilkaset kilometrów, ale o zamieszkaniu w gminie podmiejskiej i dalszym funkcjonowaniu w obrębie tej samej aglomeracji. Zwykle chcemy jednocześnie dwóch rzeczy: mieszkać poza zwartą zabudową miejską, ale zachować dostęp do możliwości, które daje duże miasto – komentuje Kamil Nowak, kierownik Zakładu Mieszkalnictwa w Instytucie Rozwoju Miast i Regionów.

Wabikiem są ceny nieruchomości.

- Poza największymi miastami za ten sam budżet często można pozwolić sobie na większy metraż, dom zamiast mieszkania czy własny kawałek ogrodu – wyjaśnia Anna Zachara-Widła z portalu ogłoszeniowego Nieruchomosci-online.pl.

Według porównywarek cenowych brokera finansowego Lendi.pl, koszt budowy domu na wsi w 2026 roku wynosi średnio od 5500 do 6500 zł za m kw. w stanie deweloperskim oraz od 6500 do 9000 zł za m kw. „pod klucz".

Z kolei dane Nieruchomosci-online.pl pokazują, że ceny ofertowe domów w głównych miastach potrafią być nawet o kilkadziesiąt procent wyższe niż w gminach podmiejskich. W Gdańsku jest to ok. 10 tys. zł za m kw. – drożej średnio o 40 proc. niż w gminach podmiejskich.

Ale nie możemy patrzeć tylko przez pryzmat ceny zakupu działki, kosztów budowy domu i kosztów jego utrzymania (wyższe koszty ogrzewania, ogrodzenia, utrzymania ogrodu). Ważne są też: dostępność i jakość dróg, dostęp do szkół i przedszkoli, transport publiczny, wodociągi, kanalizacja i inne usługi dla mieszkańców.

- W części szybko rozwijających się gmin skutki tej presji widać bardzo konkretnie: pojawiają się np. spadki ciśnienia czy okresowe braki wody, szczególnie latem – podkreśla Kamil Nowak.

Odsetek badanych mieszkańców, którzy myślą o przeprowadzce na wieś: Gdańsk - 44 proc., Kielce - 39 proc., Zielona Góra - 37 proc., Poznań - 36 proc., Kraków i Bydgoszcz - 32 proc., Olsztyn - 31 proc., Rzeszów - 28 proc., Wrocław - 27 proc., Opole - 26 proc., Warszawa i Katowice - 25 proc., Łódź - 24 proc., Szczecin, Lublin i Białystok - po 23 proc. Źródło: raport „To my. Lokalnie 2026"

eprasa.pl f8fa037332

NOWOŚĆ

TYSZKIEWICZ
NIERUCHOMOŚCI

Wystarczy zadzwonić
784 008 353

- Poznaj oferty sprawdzonych deweloperów

Malaga | Fuengirola | Estepona | Marbella | Torremolinos

Zeskanuj kod

Hiszpania
Costa del Sol

Pełne doradztwo na miejscu

Julita Bartosewicz

eprasa.pl f8fa037332

FOT. MAT. PRASOWE

DOBRY PROJEKT KUCHNI, CZYLI JAKI?

Nowoczesna kuchnia pełni funkcję domowego centrum życia, łącząc przestrzeń do gotowania, pracy i spotkań z bliskimi.

oprac. Agata Wodzień-Nowak

Współczesna kuchnia coraz rzadziej pełni wyłącznie funkcję miejsca do przygotowywania posiłków. Dziś jest przestrzenią spotkań, pracy, rozmów i codziennych domowych aktywności, dlatego coraz większe znaczenie ma nie tylko jej wygląd, ale również funkcjonalność.

Eksperci zwracają uwagę, że inwestorzy oczekują rozwiązań dopasowanych do własnych potrzeb, umożliwiających efektywne wykorzystanie każdego metra kwadratowego mieszkania czy domu.

Przykładem takiego podejścia jest realizacja przygotowana przez Decoroom. Jej podstawowym założeniem było połączenie eleganckiej estetyki z dużą ilością miejsca do przechowywania oraz uporządkowaną, minimalistyczną formą.

Zabudowa wykorzystuje pełną wysokość pomieszczenia, co pozwoliło uporządkować przestrzeń i stworzyć spójną kompozycję opartą na zestawieniu jasnych frontów z ciepłą strukturą drewna.

Funkcjonalność ukryta w detalach

Projekt zakłada zastosowanie rozwiązań poprawiających codzienny komfort użytkowania. W kuchni wykorzystano m.in.:

- systemy przechowywania ukryte za jednolitymi frontami,
- funkcjonalne szuflady wewnętrzne,
- zabudowę sprzętów AGD w jednej linii,
- rozwiązania umożliwiające maksymalne zagospodarowanie dostępnej przestrzeni.

Dzięki temu wnętrze zachowuje minimalistyczny charakter, a jednocześnie odpowiada na praktyczne potrzeby użytkowników.

Kluczową rolę w realizacji odegrały również wykorzystane materiały. Zabudowę wykonano z laminowanej płyty marki Egger, która wizualnie przypomina naturalny fornir, zachowując przy tym trwałość i łatwość użytkowania charakterystyczną dla nowoczesnych materiałów.

Cechą charakterystyczną projektu są pionowe podziały frontów, które optycznie porządkują wysoką zabudowę i nadają jej przestrzenności. ©℗

Projektanci stawiają na praktykę, więc meble na wymiar wracają do łask. Kuchnia ma przede wszystkim dobrze działać, a to oznacza maksymalne wykorzystanie przestrzeni i funkcjonalność.

eprasa.pl f8fa037332

KOLORY, KTÓRE OCIEPLĄ WNĘTRZE. NATURA WKRACZA DO MIESZKAŃ

Chłodny minimalizm powoli ustępuje miejsca wnętrzom, które mają być przede wszystkim przytulne, spokojne i bliskie naturze. W 2026 roku projektanci coraz chętniej sięgają po kolory ziemi, ciepłe beże, zgaszone zielenie i odcienie inspirowane kamieniem czy gliną.

oprac.: Kamila Kubik

Modne ściany nie muszą już przyciągać uwagi intensywną barwą. Mają tworzyć tło, w którym można odpocząć.

Kaszmir. Elegancja bez przesady
Kaszmir od kilku sezonów utrzymuje się w czołówce wnętrzarskich trendów. To subtelne połączenie beżu, szarości i delikatnych pudrowych tonów. Jest cieplejszy od klasycznej szarości, a jednocześnie bardziej wyrafinowany niż tradycyjny beż. Nic dziwnego, że kaszmirowe odcienie pojawiają się nie tylko na ścianach, ale także na frontach kuchennych i meblach. Kaszmir dobrze współgra z drewnem, jasnym kamieniem, naturalnymi tkaninami i dodatkami z ceramiki. Tworzy eleganckie, ale niewymuszone wnętrza. Sprawdzi się zarówno w salonie, jak i sypialni czy kuchni.

Beż i biel w cieplejszym wydaniu
Beż pozostaje jednym z najbardziej uniwersalnych kolorów. Dziś jednak zdecydowanie częściej wybierane są jego ciepłe odmiany – przypominające piasek, len, kawę z mlekiem czy nadmorskie wydmy. Chłodne beże z szarym podtonem coraz częściej ustępują miejsca barwom, które dodają wnętrzom miękkości.

Podobnie zmienia się biel. Zamiast sterylnej, chłodnej bieli projektanci proponują odcienie kremowe, mleczne, waniliowe czy delikatnie beżowe. Takie kolory dobrze współgrają z naturalnym światłem i sprawiają, że pomieszczenie wydaje się cieplejsze. Jednocześnie zachowują zaletę klasycznej bieli – optycznie powiększają przestrzeń.

Taupe. Kolor kamienia i mokrej gliny
Taupe to propozycja dla osób, które szukają czegoś pomiędzy beżem a szarością. Kolor przypomina mokrą glinę, kamień albo kawę z odrobiną mleka. Jest spokojny i elegancki, a w zależności od oświetlenia może wyglądać bardziej szaro lub beżowo. Szczególnie dobrze prezentuje się w salonach i sypialniach. W połączeniu z drewnem, kremowymi tkaninami i prostymi meblami pozwala stworzyć ponadczasową aranżację.

Szałwia. Odrobina natury
Zgaszona, szarawa zieleń szałwiowa od kilku lat nie wychodzi z mody. To jeden z kolorów najlepiej wpisujących się w potrzebę otaczania się naturą. Jest spokojny, nie przytłacza i łatwo zestawić go z innymi barwami ziemi. Szałwia dobrze wygląda w kuchni, sypialni czy pokoju dziecięcym. W połączeniu z jasnym drewnem, kremową bielą, beżami i lnem tworzy lekkie i harmonijne wnętrze.

Terakota. Ciepło i energia
Do mieszkań wracają również odcienie gliny, cegły i wypalanej ceramiki. Terakota wprowadza do wnętrza ciepło i charakter. Może być energetycznym akcentem na jednej ścianie albo pojawić się w dodatkach – poduszkach, ceramice, zasłonach czy dywanach. Najlepiej komponuje się z drewnem, naturalnym kamieniem, lnem i oliwkową zielenią. Przywołuje skojarzenia z południem Europy, słońcem i wakacyjnym odpoczynkiem.

Greige. Złoty środek
Greige, czyli połączenie szarości i beżu, doskonale odpowiada na współczesne potrzeby. Zachowuje nowoczesność szarości, ale dzięki beżowym tonom jest znacznie bardziej przytulny. To kolor niezwykle uniwersalny – pasuje zarówno do jasnego drewna, jak i czarnych dodatków, sprawdzi się w stylu minimalistycznym, japandi czy modern organic.

Dom, w którym można odpocząć
Najważniejszym trendem 2026 roku nie jest konkretny kolor, lecz sposób myślenia o wnętrzu. Mieszkanie ma być miejscem odpoczynku i wyciszenia, a nie katalogową ekspozycją. Dlatego coraz częściej wybieramy kolory inspirowane naturą – piaskiem, kamieniem, ziemią i roślinnością. Kaszmir, taupe, szałwia czy greige pokazują, że spokojne barwy wcale nie muszą być nudne. Odpowiednio zestawione z drewnem, naturalnymi tkaninami i zielenią pozwalają stworzyć wnętrze, do którego chce się wracać.

123RF

W takiej przestrzeni po prostu dobrze się mieszka

123RF

Terakota łączy odcienie ceglane, rdzawe, pomarańczowe i brązowe

eprasa.pl f8fa037332

123RF

Biophilic design - zielona przestrzeń do pracy

FOT. MAT. PRASOWE SAAN

Natura i ożywcze kolory

BIURO MOŻE OBNIŻAĆ STRES?

W świecie dużych miast, gdzie codzienny kontakt z naturą bywa ograniczony, coraz większego znaczenia nabiera biophilic design. Czym jest ten nurt projektowy?

oprac. Katarzyna Laszczak

Współczesne projektowanie biur coraz wyraźniej przesuwa akcent z funkcjonalności rozumianej wyłącznie technicznie na komfort psychiczny i fizyczny użytkowników. Biophilic design, czyli projektowanie inspirowane naturą, doskonale wpisuje się w ten kierunek. Zakłada on świadome wprowadzanie do wnętrz elementów kojarzonych z naturalnym środowiskiem, tak aby tworzyć przestrzenie sprzyjające koncentracji, regeneracji i równowadze.

Czym naprawdę jest biophilic design

Choć roślinność jest najbardziej rozpoznawalnym elementem tego nurtu, biophilic design to znacznie więcej niż zieleń w donicach.

- Równie istotne są odpowiednia barwa i natężenie światła oraz otwarcie przestrzeni na otoczenie. Duże znaczenie mają także naturalne materiały i organiczne kształty - tłumaczą architektki Saan, które od wykorzystują ten nurt w swoich projektach.

Projektowanie biofilne wpływa nie tylko na estetykę, ale również na zdrowie.

- Przede wszystkim reguluje rytm serca i obniża poziom kortyzolu. Wprowadzenie natury uspokaja układ nerwowy. Dodatkowo sprawia, że pracownicy są bardziej produktywni i zadowoleni ze swojej pracy - dodają.

Jak wprowadzić naturę do wnętrza biura

Jednym z podstawowych narzędzi biophilic designu są rośliny - zarówno pojedyncze egzemplarze, jak i rozbudowane ściany zieleni. Równie ważny pozostaje dobór materiałów inspirowanych naturą. Drewno, kamień czy rattan nadają wnętrzom ciepło, równoważą wizualnie przestrzeń i sprzyjają poczuciu harmonii.

Projektowanie biofilne nie może istnieć bez odpowiedniego światła. Kluczowy jest dostęp do światła dziennego oraz oświetlenie sztuczne, którego barwa i intensywność naśladują naturalny rytm dobowy. Ważną rolę odgrywają także miękkie, nieregularne linie mebli i elementów zabudowy, inspirowane formami organicznymi.

Całość dopełnia paleta barw zaczerpnięta z natury - zielenie, brązy i inne ziemiste tony. Motywy roślinne czy zwierzęce obecne w tapetach i tkaninach dodatkowo wzmacniają wrażenie kontaktu z naturalnym środowiskiem.

Akustyka też ma znaczenie

Biophilic design angażuje nie tylko wzrok. Komfort akustyczny to kolejny element wpływający na samopoczucie pracowników, szczególnie w głośnym, miejskim otoczeniu. Materiały dźwiękochłonne pomagają ograniczyć hałas i poprawiają koncentrację.

- W soczystych wnętrzach biura Fresha zastosowaliśmy wiele naturalnych roślin, obłych kształtów i akustycznych filców - wskazują architektki Saan.

Rosnąca świadomość wpływu przestrzeni pracy na dobrostan sprawia, że biophilic design przestaje być postrzegany jako chwilowy trend. To odpowiedź na realne potrzeby użytkowników, którzy coraz częściej oczekują od biura czegoś więcej niż tylko ergonomicznego stanowiska pracy.

- Biophilic design to powrót do korzeni. Myślę, że ten trend będzie się coraz bardziej rozwijał. - podsumowuje architektka Saan. ©℗

eprasa.pl f8fa037332

Nowy producent mebli na Pomorzu. Gotowe rozwiązania i projekty na wymiar w jednym miejscu

Nowe wnętrze zaczyna się od dobrego pomysłu, ale jego realizacja wymaga odpowiednich materiałów, precyzji i doświadczenia.

Teraz klienci z Pomorza mogą korzystać z kompleksowego zaplecza VIYAR – firmy z ponad 20-letnim doświadczeniem w branży meblarskiej. Wszystko w jednym miejscu: kuchnie, szafy, garderoby, ścianki działowe i systemy przesuwne, blaty, fronty oraz pojedyncze elementy meblowe – od gotowych rozwiązań po indywidualną produkcję na potrzeby Twojego projektu.

Szukasz mebli? Zacznij od VIYAR!

Wiemy, jak trudno wybrać meble spośród wielu dostępnych ofert: chcesz zmieścić się w budżecie, otrzymać wysoką jakość, a jednocześnie znaleźć wariant, który najlepiej odpowiada Twoim potrzebom.

Dlatego proponujemy dwa sposoby realizacji projektu – tak, abyś mógł wybrać opcję najlepiej dopasowaną do swoich oczekiwań, budżetu i priorytetów.

Pierwszy wariant to gotowe meble, które można dopasować do własnej przestrzeni i potrzeb. Na stronie VIYAR znajdziesz 40 gotowych szablonów kuchni oraz 400 wariantów modułów, które można łatwo modyfikować: wybrać wysokość i szerokość modułów, zmienić blat, kolor i wykończenie frontów, dodać niezbędny sprzęt AGD lub inne elementy.

Drugi wariant to VIYAR jako partner Twojego stolarza. Masz już stolarza, który jest gotowy zrealizować Twój projekt? W takim przypadku VIYAR może zapewnić mu wszystko, czego potrzebuje do pracy – od materiałów i akcesoriów meblowych po gotowe elementy oraz profesjonalną obróbkę.

Stolarz odpowiada za wykonanie i montaż mebli, a my zapewniamy wsparcie w zakresie materiałów i procesów produkcyjnych. W naszym asortymencie znajduje się ponad **40 000 produktów do mebli i wnętrz:** fronty, blaty, płyty, akcesoria, szkło, metal, oświetlenie, ścianki działowe, systemy przesuwne oraz wyroby gotowe.

W ten sposób możesz współpracować ze swoim stolarzem, a wszystkie niezbędne materiały i dodatkowe możliwości produkcyjne otrzymać w jednym miejscu.

Własna produkcja i kontrola nad procesem

Własne zaplecze technologiczne pozwala nam pracować z szeroką gamą materiałów **– od płyt meblowych i 7 typów frontów z ponad 3000 wariantów dekorów po blaty, drewno, kamień, metal, szkło i lustra.** Dzięki temu możemy realizować zarówno pojedyncze zamówienia produkcyjne, jak i złożone projekty indywidualne, zgodnie z wymaganiami technicznymi klienta lub stolarza.

Skalę naszych możliwości produkcyjnych potwierdzają konkretne liczby: **24 lata doświadczenia w branży meblarskiej, 200 maszyn do precyzyjnej obróbki oraz 5000 wykwalifikowanych specjalistów.** Każdego dnia firma realizuje ponad 3000 zamówień, a łączna liczba zrealizowanych zamówień przekroczyła już 4 miliony.

Gdańsk – lokalny dostęp do globalnego doświadczenia

Showroom VIYAR na Pomorzu to przestrzeń stworzona po to, aby nie tylko oglądać materiały w katalogu, ale zobaczyć je, dotknąć i przetestować na żywo. Zaprojektowaliśmy go tak, aby wybór materiałów do mebli był komfortowy, a jednocześnie inspirował do tworzenia własnych projektów. Doświadczenie świadomego wyboru materiałów możesz przeżyć również w naszych dwóch oddziałach w Warszawie, a już wkrótce planujemy otwarcie kolejnych czterech lokalizacji w Polsce.

W showroomie zobaczysz na żywo dziesiątki wariantów frontów, porównasz kolory i faktury, dotkniesz różnych powierzchni i sprawdzisz, jak zachowują się w codziennym użytkowaniu. Możesz także przetestować mechanizmy, ocenić płynność ruchu systemów przesuwnych, sprawdzić działanie akcesoriów meblowych i przekonać się, jak poszczególne materiały komponują się ze sobą.

Właśnie takich szczegółów często nie da się ocenić na zdjęciu. Jak brzmią drzwiczki podczas zamykania? Jak płynnie poruszają się drzwi przesuwne? Jak blat wygląda i jaki jest w dotyku? Jak front prezentuje się przy różnym oświetleniu? W showroomie możesz odpowiedzieć na te pytania nie w teorii, ale samodzielnie testując wybrane rozwiązania przed zamówieniem.

Nie masz jeszcze gotowego pomysłu? Tym lepiej. Wśród materiałów, gotowych propozycji i prezentowanych wzorów łatwo znaleźć inspirację i określić kierunek własnego projektu. **Nasi specjaliści VIYAR pomogą Ci również odnaleźć się w dostępnych wariantach i dobrać rozwiązania odpowiednie do Twoich potrzeb.**

viyar

Odwiedź VIYAR na Pomorzu | ul. Konna 46, 80-174 Otomin | Poniedziałek–piątek, 8:00–17:00

Dowiedz się więcej o VIYAR i dostępnych rozwiązaniach:

Strona internetowa: **viyar.pl** | Instagram: **@viyar.pl**

eprasa.pl f8fa037332

DOMESTA

GREEN LINE
GDAŃSK MATEMBLEWO

Mieszkania

już od **14 900** zł/m²

Zamieszkaj w Gdańsku przy ul. Rakoczego

domesta.com.pl

eprasa.pl f8fa037332